

FAX HISTORICA

**PERIODYK STUDENCKIEGO KOŁA NAUKOWEGO HISTORYKÓW UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO**



Wydawca:

Studenckie Koło Naukowe Historyków Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 11, p. 026
40-007 Katowice

**Redakcja**

Kamil Brela (redaktor naczelny)
Konrad Balcarek (zastępca redaktora naczelnego)
Karol Chwastek (sekretarz redakcji)

Rada Naukowa

dr Agnieszka Bartnik, dr Waław Gojniczek, dr Jacek Kaniewski, dr Miłosz Skrzypek, dr Jacek Szpak,
dr Mirosław Węcki

Recenzenci

prof. zw. dr hab. Ryszard Kaczmarek, dr hab. prof. UŚ Dariusz Nawrot, dr hab. prof. UŚ Tomasz Pawelec, dr
hab. Aleksandra Skrzypietz, dr hab. Joanna Januszewska-Jurkiewicz

Korekta

Kamil Brela, Konrad Balcarek, Karol Chwastek

Projekt logo

Agata Krzon

Publikacja będzie dostępna w wersji internetowej:

<http://prac.us.edu.pl/~sknh/fax-historica-2/>

Copyright © by Kamil Brela, Konrad Balcarek, Karol Chwastek; Studenckie Koło Naukowe Historyków UŚ
Uniwersytet Śląski w Katowicach

ISSN 2391-7237

Katowice 2014

SPIS TREŚCI

Słowo od Redakcji	5
-------------------	---

ARTYKUŁY

<i>Paweł Gad</i>	8
Midas przedrewolucyjnej Francji	
<i>Dawid Madziar</i>	16
Komendanci Placu Księstwa Warszawskiego	
<i>Anna Kubica</i>	29
Konflikt ewangelików i katolików na Śląsku Cieszyńskim a kwestia wyborów do Rady Państwa i Sejmu Krajowego pod koniec XIX wieku	
<i>Maciej Wienczek</i>	45
Czy trzecie powstanie śląskie było wojną domową? Rozważania w ujęciu historii i psychologii	
<i>Alan Zych</i>	66
Spór Górnośląski w latach 1918-1922	
<i>Jessika Klaudia Kaczmarczyk</i>	84
Piżama kobieca. Czy aby na pewno niekwestionowany hit mody lat 20 i 30 w II Rzeczypospolitej? Na podstawie prasy kobiecej i pamiętników z epoki	

<i>Damian Domżański</i>	96
Działalność Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży w Zawierciu w 20-leciu międzywojennym	
<i>Danuta Ożarowska</i>	102
„Szopy” w systemie eksploatacji i eksterminacji ludności żydowskiej na terenie Zagłębia Dąbrowskiego w okresie II Wojny Światowej	
<i>Piotr Ruciński</i>	114
Konflikt polityczny w Strzelinie i powiecie strzelińskim w latach 1947-1948	
<i>Łukasz Burchacki</i>	128
Jak to było z Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie?	

Słowo od redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Przypadł mi wielki zaszczyt napisania słowa wstępnego do pierwszego w historii Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Śląskiego periodyku. W długich, bo 45-letnich dziejach naszego koła, jest to pierwszy raz, kiedy możemy wydać naukowe teksty studentów, zebrane w jednym miejscu. Sam pomysł periodyku nie jest nowy, z całą pewnością mieścił się w planach tych, którzy Koło Historyków tworzyli przed laty.

Pierwszy „*Fax Historica*” jest w życiu Koła Historyków dużym wydarzeniem, które wywołuje u nas poczucie dumy z wykonanej pracy. Wydanie takiego czasopisma to wielka nauka i wielka praca, w której zawsze znajdzie się coś, co należy poprawić. Jestem pod wielkim wrażeniem wkładu nas wszystkich w końcowy kształt periodyku. Wierzę, iż z każdym kolejnym wydaniem „*Fax Historica*” będziemy stale podnosili jakość i poziom naszego czasopisma.

W niniejszym numerze „*Fax Historica*” znajduje się kilka ciekawych artykułów, których tematyka świadczy o szerokich zainteresowaniach studentów. W tomie zastosowano układ chronologiczny. I tak artykuł autorstwa mgr. Pawła Gada przenosi nas do epoki nowożytnej i dotyczy postaci Johna Law. W następnym artykule, mgr Dawid Madziar porusza interesującą tematykę, dotyczącą funkcji, jaką spełniali komendanci placu w Księstwie Warszawskim, a mgr Anna Kubica opisuje oś konfliktu katolików i ewangelików na Śląsku Cieszyńskim w okresie wyborów do instytucji państwowych. Kolejne artykuły przenoszą czytelnika w okres dwudziestolecia międzywojennego. Mgr Alan Zych opisuje spór Górnośląski w latach 1918-1922 o przynależność terytorialną Górnego Śląska, a Maciej Wienczek prowadzi rozważania o III powstaniu śląskim jako wojnie domowej. Mgr Jessika Klaudia Kubasiak podejmuje bardzo ciekawy wątek piżamy, jako elementu kobiecej garderoby. Następnie mgr Damian Domżański skupia się na roli i działalności katolickich stowarzyszeń młodzieżowych w Zawierciu w XX-leciu międzywojennym. Okres wojenny i powojenny, które zamykają ciąg chronologiczny periodyku, skupiają w sobie trzy artykuły. W pierwszym mgr Danuta Ożarowska podejmuje ciekawy wątek „szopów”, jako elementu

eksploatacji i eksterminacji ludności żydowskiej w Zagłębiu Dąbrowskim. W kolejnym artykule mgr Piotr Ruciński przygląda się konfliktowi politycznemu w Strzelinie w latach 1947-1948. Ostatni artykuł, autorstwa mgr. Łukasza Burchackiego, przybliży czytelnikowi dzieje powstania Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Dodatkowym elementem są krótkie noty biograficzne autorów, którzy przedstawili swoje badania w pierwszym numerze „*Fax Historica*”.

Serdeczne podziękowania kieruję do wielu osób, bez których wydanie pierwszego numeru naszego kołowego biuletynu byłoby niemożliwe – przede wszystkim autorom poniższych artykułów, recenzentom z Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego, a także Konradowi Balcarkowi za rzetelną i nieocenioną współpracę przy redakcji tego tomu.

Szanowni Czytelnicy! Wraz z redakcją mamy nadzieję, że pierwszy numer naszego czasopisma spotka się z Państwa życzliwym przyjęciem i zachęci Państwa do własnego udziału w tworzeniu tego projektu.

Kamil Brela

I. ARTYKUŁY

Midas przedrewolucyjnej Francji

Pod koniec XVII wieku, wraz ze spodziewaną bezpotomną śmiercią Karola II Habsburga, który zmarł 1 listopada 1700 roku, przed Francją zarysowała się możliwość obsadzenia tronu hiszpańskiego. Królem został wnuk Ludwika XIV – Filip książę d'Anjou. Wojna o sukcesję hiszpańską została zakończona pokojem w Utrechcie z 11 kwietnia 1713 roku. Pomimo że Francja, wraz z sojusznikami, wyszła zwycięsko z konfliktu, a postanowienia pokojowe były niemalże dyktatem Ludwika XIV, kraj tonął w długach, społeczeństwo było wycieńczone wojną, a zubożenie powstałe w wyniku obciążeń wojennych także było powszechne. Umierając 1 września 1715 roku w Wersalu, Król Słońce pozostawił państwo z anachronicznym i skorumpowanym aparatem administracyjnym i społeczeństwem pozbawionym zaufania do władzy, które pamiętało, że jeszcze jak parę lat wstecz, podczas zawieruchy wojennej za zboże musiało zapłacić od dziesięciokrotnej do trzynastokrotnej jego realnej wartości¹. Następcą tronu został Ludwik XV, który miał zaledwie pięć lat. Natomiast problemy, z jakimi borykał się skarb państwa po śmierci Ludwika XIV spadły na wyznaczonego regentem królestwa księcia orleańskiego Filipa II Burbona, który wraz z radą regencyjną miał sprawować władzę do czasu osiągnięcia pełnoletności przez króla. Szacuje się, że zadłużenie Francji w tamtym okresie sięgało od dwóch i pół do trzech miliardów liwrow. Dodatkowo do tej bajońskiej kwoty należy doliczyć odsetki wynoszące ponad dziewięćdziesiąt milionów liwrow rocznie. Łączne obciążenia z tytułu długów oszacowano na pięćdziesiąt sześć procent przychodów państwa². Można by rzec, że Francja wpadła w samonapędzającą się spiralę długów. Na tym kłopoty się nie kończyły. Na rynku brakowało pieniądza i kruszców, z których można go było robić. Rozwiązanie problemu widziano w tak zwanym psuciu monety czyli obniżeniu próby kruszców szlachejnych znajdujących się w monetach, co przy ówczesnym stanie gospodarki doprowadziłoby do dewaluacji liwra.

¹ W. S. Magdziarz, *Ludwik XIV*, Wrocław 2004, s. 302.

² P. N. Martin, Bruno Hollnagel, *Największe afery w dziejach świata*, przekład Magdalena Ilgmann, Warszawa 2005, s. 56; Zofia Libiszowska, *Ludwik XV*, Wrocław 1977, s. 17.

Regentowi doradzano ogłosić niewypłacalność Korony i bankructwo kraju³. Korona rozpoczęła szukanie oszczędności głównie poprzez cięcia wydatków oraz ograniczenia niewydolnej i nieszczelnej administracji. Filip Orleański poparł w 1716 roku ustawy o *taille tarifée* bądź *proportionelle*, który miał być podatkiem progresywnym od dochodów, mającym podreperować finanse państwa. Ostrza ustawy nie były skierowane w uprzywilejowane warstwy, od sympatii których była zależna pozycja Burbona⁴. Ostatecznie powyższe akty nie zostały wcielone w życie, a reszta poczynań była kroplą w morzu potrzeb. Ograniczono się do działań ukierunkowanych bardziej na pokaz dla społeczeństwa niż nastawionych na faktyczne rozwiązanie problemu. W tej trudnej sytuacji, przy topniejącym społecznym poparciu dla Regenta na scenę zdarzeń dziejowych, z gotową receptą na rozwiązanie kryzysu wszedł John Law.

John Law z pochodzenia Szkot, z przysłowiową szkocką oszczędnością mający niewiele wspólnego, urodził się w 1671 roku w Edynburgu w rodzinie bankiera i złotnika. Był inteligentny i posiadał niewątpliwie żyłkę hazardzisty, możemy przypuszczać, że finanse towarzyszyły mu od dziecka. Osłuchany z tematyką pieniądza, potrafił z wyczuciem poruszać się w tej tak trudnej materii⁵. W 1705 roku wydał własnym sumptem pozycję książkową o teorii cyrkulacji pieniądza i zasadach kredytowych pt.: *Money and Trade considered*. W Londynie przyglądał się funkcjonowaniu zarówno giełdy, jak i londyńskiego City. Po zabójstwie w pojedynku rywala i ucieczce z londyńskiego Tower, z bagażem doświadczeń, Law udał się na kontynent. W Amsterdamie poznał tajniki bankowości, aż ostatecznie przybył do Paryża⁶.

Regent prawdopodobnie zawarł znajomość z przedsiębiorczym Szkotem podczas jednej z karcianych partyjek, w trakcie których chętnie słuchał jego pomysłów dotyczących zażegnania kryzysu. Miejsce, w jakim Panowie się poznali nie stanowiło ówczesnie nic nadzwyczajnego, hazardowi oddawali się wszyscy niezależnie od stanu, dlatego też dziwi opis Lawa jako *szarlatana i szulera*⁷. Przy braku pomysłów ze strony doradców nawet te najbardziej szalone wydawały mu się genialne i warte realizacji. Wizje jakie Szkot przedstawiał Filipowi II były dość radykalne, a na pewno w dalszej

³ Z. Libiszowska, *tamże*, s. 17.

⁴ J. H. Shennan, *Burbonowie dzieje dynastii*, przekład Ryszard Grajek, Warszawa 2009, s. 172.

⁵ L. Saint – Simon de Rouvroy, *Pamiętniki*, t. 2, przełożyli Aleksander i Maria Bocheńscy, Warszawa 1984, s. 317-318; J. H. Shennan, *Burbonowie...*, s. 173.

⁶ L. Saint – Simon de Rouvroy, *Pamiętniki* T. 2, s. 317-318, Z. Libiszowska, *Ludwik XV*, s. 17-18.

⁷ Z. Libiszowska, *tamże*, s. 17.

perspektywie wymagające reorganizacji całego królestwa⁸.

2 maja 1716 roku Law otworzył Banque Generale, pierwszy bank dyskontowy, w którym udziały wykupił skarb państwa. Przed rządem zarysowała się wizja poradzenia sobie z zadłużeniem i pozyskaniem środków na załatanie dziury budżetowej bez podnoszenia podatków i wzrostu niezadowolenia społecznego, które zmęczone prowadzonymi wojnami i wynikającymi z tego faktu obciążeniami wyczekiwało spokojnych czasów. Plan zakładał wprowadzenie w obieg pieniądza papierowego oprocentowanego na zasadach obligacji w miejsce kruszcowego. Banknoty emitowane przez bank Lawa posiadały pokrycie w odpowiedniej ilości złota i srebra znajdujące się w skarbcu. Kruszcem starczyło na pokrycie emisji pieniądza papierowego o łącznej wartości sześciu milionów liwrów⁹.

Jak społeczeństwo przyjęło pieniądź papierowy? Rzec można, że oszalało na jego punkcie, głównie mieszkańcy stolicy, a z czasem papier przyjął się w innych częściach kraju. Każdego ranka tłumy ustawiały się w kolejce do kas bankowych, aby zamienić brzęk monet na szelest banknotów. Przedsięwzięciem Lawa zainteresowali się spekulanci, którzy w zastraszającym tempie podbijali ceny emitowanych pieniędzy. Powiedzenie *jest popyt, jest i podaż* sprawdziło się w tym przypadku bezbłędnie. Pierwsze szeleszczące sześć milionów liwrów rozeszło się na pniu i pomimo braku pokrycia zasobów kruszcowych w skarbcu, John Law postanowił dodrukować banknoty, których rzeczywista cena wynosiła wartość papieru z którego zostały zrobione, natomiast niepoohamowana żądza zysku i spekulacja nadały im wartość wręcz niebotyczną i ciągle zwyżkującą. Należy postawić pytanie, na które jedynie sam zainteresowany byłby w stanie odpowiedzieć: jaką etyką kierował się dyrektor banku wypuszczając sześćdziesiąt milionów papierowych liwrów, oczywiście bez realnego pokrycia. Samo działanie aparatu państwowego utwierdzało społeczeństwo w przekonaniu, że zamieniając pieniądze robią interes życia. Law odbierał z rąk Regenta coraz to nowsze nominacje m.in. na Generalnego Zarządcę Kompanii do Handlu z Indiami Wschodnimi oraz paru pomniejszych przedsiębiorstw, a przede wszystkim został honorowym członkiem francuskiej Akademii Nauk. W 1718 roku Banque General został przemianowany na Banque Royal i odtąd identyfikowany był z Koroną, a Dyrektor

⁸ J. H. Shennan, *Burbonowie...*, s. 174.

⁹ P. N. Martin, B. Hollnagel, *Największe afery...*, s. 55.

Generalny został mianowany Głównym Intendentem Finansów¹⁰.

Kiedy pojawiły się pierwsze symptomy, że boom na papierowe obligacje banku Lawa stabilizuje się i rynek nabywców jest nasycony, Dyrektor Banque Generale otrzymał na dwadzieścia pięć lat zwróconą przez handlowca Antoine Crozata, koncesję na zagospodarowanie Kompanii Luizjana. Początkowe obawy akcjonariuszy przed nowymi akcjami spółki Lawa Compagnie d'Occident, Kompania Missisipi, zostały szybko zniwelowane za pośrednictwem broszur, ulotek czy publikacji opiewających bogactwa naturalne i nieskończone możliwości nowego świata¹¹. Na wyjazd i porzucenie dotychczasowego życia decydowały się osoby bez większych perspektyw czyli tak naprawdę całkiem spora liczba ludzi, których uzbierane pieniądze napędzały machinę niekończącej się hossy. Koncept zastosowany przez Lawa miał włączyć dotychczasowych posiadaczy akcji do finansowania Kompanii Missisipi, poprzez okazyjny zakup nowych akcji. Początkowo za akcje warte pięćset liwrów płacono pięćset trzydzieści, później w drodze spekulacji, której podejmował się sam Law, już pięć tysięcy, zakończywszy na osiemnastu tysiącach liwrów. Trudno uwierzyć, że na Kompanii przynoszącej jeszcze w 1712 roku straty (jej zadłużenie w owym czasie wynosiło już dziesięć milionów franków), można zarobić. Dla porównania należy dodać, że w podobnym okresie przedsięwzięcia czynione przez Anglię w Azji, głównie w Indiach, przynosiły niebagatelne zyski¹².

Społeczeństwo po okresie wojennej zawieruchy dzięki poczynaniom banku, a później i Kompanii, przeżywało prosperity. Z dnia na dzień można było odmienić swój los. Część ludzi za zarobione dzięki spekulacji pieniądze kupiło nieruchomości, część sprzedawało rodzinne majątki, aby pomnożyć je za pomocą papierowego pieniądza i akcji. Wśród ówczesnych krążyły liczne opowieści podsycające wyobraźnię giełdowych graczy i spekulantów.

Do historii przeszła opowieść doskonale obrazująca kuriozum popytu zwyżkujących bezwartościowych akcji. Pewien służący został wysłany na Rue Quincampoix gdzie działała uliczna giełda, ponieważ jego pan otrzymał wiadomość o korzystnym kursie sprzedaży akcji Kompanii Luizjana. W czasie drogi jaką pokonał służący akcje wzrosły na sztuce o dwa tysiące liwrów. Służący grając akcjami swojego pana bez jego wiedzy i spekulując nimi w parę dni zarobił pięćset tysięcy liwrów i

¹⁰ M. Jastrząb, *Dzieje ludzkiego gospodarowania*, Warszawa 2012, s. 102.

¹¹ P. N. Martin, B. Hollnagel, *Największe afery...*, s. 57.

¹² W. S. Magdziarz, *Ludwik XIV*, s. 324.

odszedł ze służby¹³. Ludziom zależało na akcjach tak bardzo, że uciekali się również do podstępów. Pewna zamożna dama, pragnąc zwrócić na siebie uwagę Głównego Intendenta Finansów, poleciła swojej służbie, aby przejeżdżając koło jego domu wyrócili powóz. Czy zdołała w ten sposób osiągnąć cel i kupić akcje z pierwszej ręki – źródła milczą. Jednakże ta samonapędzająca się koniunktura musiała zacząć zwalniać. Bańka mydlana rośla i rośla, aż w końcu pękła. Zebrało się na to kilka czynników.

Pierwszy dotyczył szeregu niezrealizowanych inwestycji jakie w swoich programach i broszurach planowała zrobić Kompania. Zagospodarowanie Missisipi okazało się nie tak łatwe i dochodowe jakby życzył sobie tego Law i akcjonariusze. Ziemie nowego świata, może i faktycznie żyzne i rozległe, nie kryły w sobie obiecanych ogromnych złóż złota i srebra. Do Europy zaczęły powracać pierwsze ofiary Eldorado, które zawierzyły propagandzie. Ich relacje rozprzestrzeniały się wśród społeczności Paryża powoli, acz systematycznie podkopując dobre imię Banku i Kompanii.

Drugi dotyczył kwestii spadku zainteresowania akcjami. Związane było to z faktem, że rynek był już wystarczająco nimi nasycony, a ludzie, nawet ci najbardziej naiwni, zaczęli powątpiewać czy możliwy jest zapowiadany przez Lawa dwustu procentowy zysk z zakupionych akcji.

Dwa powyższe czynniki nie zadecydowały o końcu papierowego pieniądza, ale pod ich wpływem pojawił się trzeci najważniejszy powód. Społeczeństwo używające papierowego pieniądza i akcji postanowiło ponownie usłyszeć brzęk monet i ruszyło do bankowych kas. Sygnałem, że z bankiem i emitowanymi przez niego pieniędzmi nie jest tak dobrze, jakby życzył sobie tego Law, była zamiana posiadanych papierowych pieniędzy na kruszcowe. Książę de Burbon wymienił około dwudziestu czterech milionów liwrów i książę Conti sumę czternastu milionów liwrów¹⁴. Należy postawić pytanie czy zorientowali się w sytuacji czy też jako osoby związane z najwyższymi kręgami władzy zostali uprzedzeni. Pewnym jest, że sam Law, który do końca wierzył w swoje dzieło, nie był źródłem tych informacji, ostatecznie skarżył się Regentowi na poczynania książąt. Odzyskać pieniądze udało się jeszcze angielskiej firmie, która

¹³ P. N. Martin, B. Hollnagel, *Największe afery...*, s. 59; Zbić majątek w dobie spekulacji akcjami Kompanii Luizjana nie było trudno. Pewien garbus, który w roli maskotki użyczał swojego garbu spekulantom i akcjonariuszom na giełdzie, teoretycznie przynoszącego szczęście, zbił majątek jako podkładka do pisania. Pewien szewc dorobił się na procederze wynajmowania krzeseł damom z towarzystwa, aby te mogły być świadkami giełdowej spekulacji. Rue Quincampoix było milczącym świadkiem tych szalonych poczynań, zapewne nie jedynych jakie miały tam miejsce.

¹⁴ Z. Libiszowska, *Ludwik XV*, s. 19.

zażądała 21 lipca 1720 roku wymiany banknotów na monety¹⁵.

Z biegiem czasu coraz więcej ludzi ustawiało się w kolejkach do kas bankowych, aby sprzedać akcje i zamienić pieniądze. Pomimo rozpaczliwych prób Lawa który za pośrednictwem Regenta i wydawanych przez niego królewskich dekretów starał się opanować sytuację m.in. zakazując posiadania złotych i srebrnych monet, noszenia biżuterii czy nawet dewaluując o połowę wartość akcji i banknotów, sytuacji nie udało się opanować¹⁶. Akcje Kompanii zaczęły spadać, a przecież jeszcze kilka lat wcześniej paryżanie ustawiali się w kolejkach do kas, aby zdobyć papierowe pieniądze czy za ich pośrednictwem akcje. W 1720 roku ci sami ludzie pełni obaw o swoje oszczędności chcieli pozbyć się banknotów Lawa. Oczywiście było, że większość ludzi odejdzie od kasowego okienka z kwitkiem. Jeżeli wymieniano pieniądze to były to bardzo małe sumy. W kolejkach dochodziło do istic dantejskich scen, tłum rozwścieczonych ludzi tratował się wzajemnie, a kilkanaście osób poniosło śmierć. Jeszcze w tym samym roku ogłoszono upadłość banku, a John Law został zwolniony przez Regenta z pełnionej funkcji i uszedł przed rozwścieczonym ludem Paryża do Brukseli z ośmiuset liwrami w kieszeni, walizką pełną obecnie bezwartościowych papierowych pieniędzy, ale z ciągle niezłomną wiarą w swoje wizje. Z miernym sukcesem próbował grać na giełdzie w Wenecji i Londynie. Zmarł w ubóstwie w 1729 roku w Wenecji.

Powyższe wydarzenia miały miejsce niemal trzy wieki temu. Ta historia człowieka, któremu „prawie” udało się zrealizować odejście od nieporęcznych kruszcowych monet i przejście do papierowego banknotu, na który nawet sceptycy tamtej epoki patrzyli z uznaniem. Wydarzenia we Francji z pierwszej połowy XVIII wieku pokazują, że zupełny brak wyobraźni, wielkie marzenia bez realnych podstaw połączone z chęcią szybkiego zysku są zgubne. Dzisiejsze, skrupulatnie zbierane doświadczenia pokazują, że tendencje zwykłe na giełdach, nie trwają wiecznie. Nawet obecne mechanizmy mające zapobiegać spekulacji niekiedy szwankują i możemy zaobserwować jak szybko hossa zamienia się w bessę, to co dopiero w realiach epoki Oświecenia, kiedy takich zabezpieczeń nie było. Rezultatem zawirowań wokół Banque Royal i Kompanii Missisipi było utworzenie we wrześniu 1724 roku na podstawie królewskiego dekretu giełdy paryskiej. Celem tego działania miało być przeciwdziałanie swawoli ówczesnych

¹⁵ L. Saint – Simon de Rouvroy, *Pamiętniki*, t. 2, s. 311-312.

¹⁶ P. N. Martin, B. Hollnagel, *Największe afery...*, s. 62; J. H. Shennan, *Burbonowie...*, s. 174.

maklerów na Rue Quincampoix¹⁷.

Postępowanie John Lawa na początku jego kariery możemy oceniać pozytywnie, gdyż jego plan zakładał wyciągnięcie królestwa z długów. Ambitne plany jakie układał Szkot w realiach XVIII wiecznej Francji nie mogły się powieść, wymagały one bowiem całkowitej reorganizacji struktury społecznej państwa, pozbawienia pierwszego i drugiego stanu ich przywilejów podatkowych, czego jak wiemy bez rewolucji przeprowadzić się nie dało. Idea otwarcia banku, który emitowałby pieniądz papierowy jest godna pochylenia się nad nią. Jednakże z chwilą przekroczenia wartości sześciu milionów liwrów w pieniądzu papierowym i niezaprzestaniu emisji banknotów bez pokrycia, których łączna szacunkowa wartość przekraczała osiemset dziewięćdziesiąt milionów liwrów, rola Szkota stała się szkodliwa, a nazwisko Law uważane było za przekleństwo¹⁸. Zupełnym oderwaniem od rzeczywistości i wiarą w swoje poczynania była spekulacja akcjami Kompanii Luizjana, o których wiedział, że są bez pokrycia, a mimo to chciał podtrzymać koniunkturę¹⁹. Konsekwencją upadku banku, który możemy porównać do piramidy finansowej, była utrata całego majątku przez większość akcjonariuszy, mieszczan, jak i arystokratów²⁰, mniej odpornych psychicznie bankructwo Banque Royal popchnęło do targnięcia się na własne życie.

Działalność Lawa pomimo, że zakończona spektakularną katastrofą przyczyniła się jednak do rozwoju i napędzenia koniunktury gospodarczej. Ludzie dostali pracę w różnych gałęziach gospodarki, począwszy od rolnictwa skończywszy na pracy w portach. Wzrosła płaca, a wraz z nią poziom życia społeczeństwa, widoczny chociażby poprzez wzrost spożycia mięsa²¹. Ogłoszenie upadłości przez bank Lawa jest przykładem, że żadna instytucja finansowa, niezależnie od epoki nie może funkcjonować bez klientów i ich środków finansowych, a masowe wycofywanie pieniędzy podyktowane paniką spowoduje bankructwo nawet najlepiej prosperującego banku.

Nie wszyscy świadkowie francuskich wydarzeń patrzyli z zaślepieniem w przedsięwzięcie organizowane przez Szkota. Louis de Rouvroy książę de Saint – Simon pomimo licznych rozmów z Lawem nigdy nie przekonał się do uczestniczenia w organizowanym przez niego przedsięwzięciu. Książę w swoim słynnym pamiętniku

¹⁷ P. N. Martin, B. Hollnagel, *Największe afery...*, s. 64.

¹⁸ Tamże, s. 60.

¹⁹ R. Cameron, L. Neal, *Historia gospodarcza świata, od paleolitu do czasów najnowszych*, przekład Hanna Lisicka-Michalska, Mirosław Kluźniak, Warszawa 2004, s. 181.

²⁰ M. Jastrząb, *Dzieje ludzkiego...*, s. 103, J. H. Shennan, *Burbonowie...*, s. 175.

²¹ J. H. Shennan, tamże, s. 175.

zanotował: *Gdyby zadowolono się jego bankiem i to bankiem utrzymanym we właściwych i rozsądnych granicach, podwojono by dochody skarbu i niezwykle ułatwiono handel państwa i obywateli między sobą, gdyż bank mogąc zawsze sprostać wszystkiemu, emitowałby banknoty stale wymienne w pełnej wartości, które stałyby się pieniądzem obiegowym, pieniądzem często wygodniejszym niż monety, dzięki temu, iż znacznie lepiej nadawały się do przenoszenia i przewozu. Trzeba jeszcze przyznać poza tym, jak to twierdziłem wobec księcia Orleańskiego w jego gabinecie i jak to powiedziałem śmiało wobec całej Rady Regencyjnej, kiedy sprawy banku znalazły się na jej porządku dziennym, że jakkolwiek rzecz sama w sobie była dobra, dobra mogła być tylko w republice lub w monarchii takiej jak angielska, gdzie finansami rządzili wyłóczni ci, ich dostarczali, a dostarczali tylko tyle i tak, jak uważali za stosowne: lecz w państwie lekkomyślnym, zmiennym, więcej niż absolutnym, jakim jest Francja, bankowi musiało braknąć solidności, a co z tym idzie, zaufania do najmniej słusznego i sprawiedliwego, gdyż jakiś król, a w jego imię jego kochanka, minister, faworyci, bardziej jeszcze niż wyjątkowa konieczność, taka, w jakiej znalazł się nieboszczyk król w latach 1701, 1708, 1709 i 1710, w końcu sto innych przyczyn mogło zrujnować bank, który stanowił zbyt łatwy i ponętny kąsek. Dodając do realnego banku chimerę Missisipi, jej akcje, osobliwy żargon ekonomiczny, stworzono jakieś stałe „podaj dalej”, by wyciągnąć pieniądze od jednych i dawać je innym, co musiało doprowadzić do tego, że nie mając ani kopalń, ani kamienia filozoficznego, akcje te okazały się bez wartości i niewielu się na tym wzbogaciło kosztem ruiny bardzo licznych obywateli (...) Trudno uwierzyć w to, na co się patrzyło, a co przyszłe pokolenia za bajkę będą uważały, gdy nam samym snem się to czasem wydaje²².*

Z punktu widzenia współcześnie żyjących widzimy, jak bardzo pomylił się w swojej ocenie książę Saint – Simon, ta bajka która nigdy nie miała się powtórzyć pojawiała się w historii cyklicznie i to na coraz większą skalę powodując bogacenie się garstki wybrańców kosztem masy łatwowiernego społeczeństwa.

²² L. Saint – Simon de Rouvroy, *Pamiętniki*, t. 2, s. 307-308.

Dawid Madziar
Uniwersytet Śląski

Komendanci placu Księstwa Warszawskiego

W polskiej historiografii szczególnie mało miejsca poświęcono komendantom placu pomimo ważnej roli jaką mieli pełnić podczas stacjonowania wojska w mieście. W artykule poruszam kwestię obowiązków i przebiegu służby komendantów placu analizując instrukcję wydaną i ułożoną przez Kajetana Hebdowskiego 1809 r. Drugi problem jaki podjąłem to sposób mianowania na funkcję komendanta placu. Jaki był przebieg ich wcześniejszej służby? Jaki stopień musieli posiadać by otrzymać nominację na tak ważne stanowisko w administracji wojskowej? By odpowiedzieć na postawione tutaj pytania poddałem analizie protokołów komendantów placu ułożony przez Bronisława Gembarzewskiego oraz Akty Normatywne Władzy Najwyższej. Ukazałem również kwestię mundurową oraz uposażeniową komendantów.

Po wkroczeniu na ziemie polskie wojsk napoleońskich jesienią 1806 r. ustanowiono w twierdzach i miastach komendantów placu. Początkowo funkcje te pełnili wyłącznie oficerowie francuscy¹. Zmieniło się to gdy król Fryderyk August 4 marca 1808 r. wydał w Dreźnie dekret, na mocy którego oficerowie z wojska cesarskiego mieli być zastąpieni przez oficerów z Księstwa Warszawskiego. Podług tegoż dokumentu minister wojny książę Józef Poniatowski miał wyznaczyć „*dogodnych oficerów z wojska naszego Księstwa Warszawskiego*” na wskazane przez marszałka Davouta komendantury placu². Urząd ten obejmował ogół spraw związanych z komunikacją wojska na terenie kraju oraz spraw związanych z organizacją życia w mieście, w którym stacjonowało wojsko³.

Można założyć, że unormowanie zakresu obowiązków dla komendantów placu w skali całego Księstwa Warszawskiego nastąpiło dopiero w 1809 r., kiedy to została wydana instrukcja, której autorem był gen. Kajetan Hebdowski. Zgodnie z nią mieli posiadać oni zwierzchnią władzę wojskową w powierzonych sobie miastach. Podlegali

¹ B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Księstwo Warszawskie 1807-1814*, Warszawa 1905, s. 55.

² W. Bartel, *Ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego. Akty normatywne władzy najwyższej*, t. 1, Warszawa 1964, s.44.

³ A. Chojnacki, *Proces formowania Wojska Polskiego oraz lokalnych władz w maju i czerwca 1809 r. w okolicach Siedlec i Białej. Komendanci Placu Departamentu Siedleckiego w latach 1809 – 1830*, [w:] *Prace Archiwalno – Konserwatorskie*, red. A. Bobryk, Siedlce 2008, s. 51.

wprost ministrowi wojny bądź generałowi naczelnemu w departamencie, powiecie czy też w samym mieście, im także musieli składać raporty⁴. Przy komendancie placu powołano majorów placu i adiutantów placu. Obydwaj mieli zastępować komendanta w razie jego nieobecności, a w większych miastach miał on dzielić się z nimi swoimi obowiązkami. Polegało to na podzieleniu miasta na części, gdzie każdy z podległych komendantowi oficerów miał za zadanie pełnić dozór i policję. W mniejszych miastach nie posiadając podległych sobie oficerów musiał sam wykonywać pełen zakres obowiązków⁵.

Do głównych zadań komendanta należało utrzymanie porządku, pilnowanie, aby przestrzegano przepisów w koszarach, szpitalach, kwaterach i więzieniach wojskowych. Odpowiadał on również za utrzymanie porządku i karności wśród żołnierzy stacjonujących w mieście. Co ważne sam nie mógł opuścić miasta jeżeli nie posiadał zastępców, a nawet w takiej sytuacji nie miał prawa uczynić tego na dłużej niż 4 dni i to po uprzednim otrzymaniu pozwolenia od swego dowódcy⁶.

Jako urzędnik administracji wojskowej był odpowiedzialny za regulację ruchu wojska w mieście. Przed każdym wkroczeniem wojska do miasta jeden z oficerów musiał udać się do komendanta placu i oznajmić mu, w jakiej liczbie żołnierzy oraz koni przybywa. Ukazuje nam się tu ważna rola, jaką miał pełnić komendant; był łącznikiem i tym samym pośrednikiem pomiędzy wojskiem, a ludnością cywilną. Żołnierze byli zbierani na placu tj. rynku miasta, gdzie komendant placu udzielał im pouczenia, tym samym podobne słowa kierując do mieszkańców miasta, aby ze skargami udawali się wprawdzie do dowódców, a dopiero później do niego. Co miesiąc musiał sporządzać raporty o stanie wojska i przekładać je generałowi dowódcy, informując go o każdym oddziale wchodzącym do miasta oraz je opuszczającym. Podobnie komendant musiał nawiązywać współpracę z władzami miasta podczas wyznaczania kwater dla wojska, a gdy któryś z wojskowych nie uporządkowywał się do zaleceń, władze miejskie miały prawo odmówić mu kwatery i zgłosić to komendantowi⁷.

Na co dzień ci urzędnicy musieli sprawować pieczę nad strażą w mieście oraz prowadzili inspekcję wart. W ich gestii leżało wyznaczenie straży z poszczególnych pułków, wydawanie przepisów, według których, oficerzy i podoficerzy mieli postępować

⁴ *Instrukcja dla komendantów placu. Ułożona przez generała Hebdowskiego. Zastępcę ministra wojny, Warszawa 1809, s. 1.*

⁵ *Instrukcja dla komendantów, s. 2.*

⁶ *Instrukcja dla komendantów, s. 2-4.*

⁷ *Instrukcja dla komendantów, s. 4-8.*

na posterunkach i wartach, czy też ustalanie tras, po których miały się poruszać nocne patrole.

W tym zakresie obowiązków Komendanci mogli zostać zastąpieni przez Majora Placu. Warto dodać, że do komendanta placu w pierwszej kolejności prowadzano zbiegów z innych armii i osoby podejrzane o szpiegostwo, a wszystkie niepokojące zajścia w mieście miały być meldowane komendantom po uprzednim stanięciu straży w gotowości bojowej⁸.

O szerokiej władzy komendanta w mieście świadczy rozdział X o tytule „o policyi w placach, czyli miastach”. W rozdziale tym dostrzegamy duży wpływ tego urzędnika administracji wojskowej w sferę cywilną. Bez zgody komendanta placu nie wolno było wygłaszać publicznie żadnych ogłoszeń, gromadzić się, czy też organizować „widowisk”. Miało to być uargumentowane potrzebą zadbania o bezpieczeństwo mieszkańców poprzez powzięcie uprzednio odpowiednich kroków w tym celu. Jeżeli zaś chodzi o przybywanie do miasta nowych ludzi, to podobnie jak w przypadku każdego nowego żołnierza taka osoba musiała być w ciągu 24 godzin zgłoszona u komendanta przez właściciela miejsca w którym się zatrzymał, np. domów zajezdnych. W kompetencjach komendanta było również dawanie aresztu domowego nieodpowiednio zachowującym się mieszkańcom, po zakończeniu którego odstawiano delikwenta przed oblicze burmistrza miasta. Co ciekawe punkt ten miał posiadać obopólny wydźwięk, ponieważ podobnie i żołnierz który podniósł rękę na urzędnika bądź cywila zostawał ukarany przez komendanta, w tym wypadku jednak bez pośrednictwa władz miejskich⁹.

W jego kompetencjach ponadto leżała opieka nad szpitalami oraz więzieniami wojskowymi – jemu też podlegali wszyscy urzędnicy pracujący w tych instytucjach z rozkazem zdawania raportów z każdej rewizji¹⁰. Komendanci zobligowani byli do przygotowania i przewodniczenia sądom wojskowym w garnizonie. W razie śmierci żołnierza do tego urzędnika należał obowiązek sporządzenia inwentarza po zmarłym i zorganizowanie pogrzebu zgodnie z ściśle określonym przez instrukcję ceremoniałem wojskowym uwzględniającym poszczególne stopnie wojskowe. Z funkcji ściśle dowódczych, komendant placu był przełożonym Gwardii Narodowej w jego mieście¹¹.

Jak widać osoba mianowana na stanowisko komendanta, żeby wykonywać

⁸ *Instrukcja dla komendantów*, 8-16; A. Chojnacki, *Proces formowania...*, s. 51.

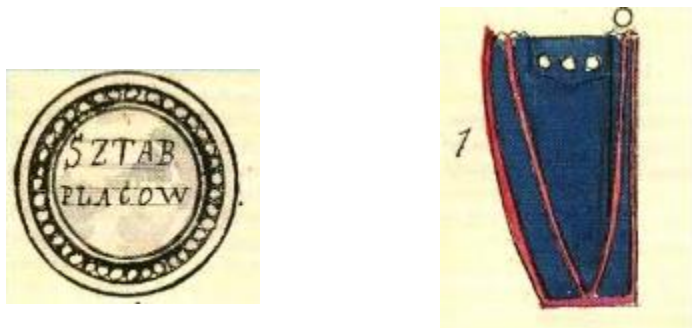
⁹ *Instrukcja dla komendantów*, s. 19-22.

¹⁰ *Instrukcja dla komendantów*, 22-25; A. Chojnacki, *Proces formowania...*, s. 51.

¹¹ *Instrukcja dla komendantów*, 26-37; A. Chojnacki, *Proces formowania...*, s. 51.

skutecznie powierzone jej zadania musiała posiadać szeroką wiedzę urzędniczą oraz wojskową. Sprawne pełnienie obowiązków im powierzonych zapewniało spokój i porządek w garnizonach stacjonujących w mieście. Przechodząc do kwestii mundurowej trzeba zaznaczyć, że stopień wojskowy i klasę komendantury placu rozróżniano na podstawie szerokości srebrnego galonka przy kołnierzu, jak i według noszonych naramienników. Możemy rozróżnić 4 klasy komendantur placu: I klasy – taki komendant miał być w Warszawie i jako członek sztabu generalnego, nosił mundur w swoim stopniu; II klasy – tacy komendanci mieli mieć galonek o szerokości jednego cala u kołnierzy i łapek u rękawów; III klasy – galonek u kołnierza na pół cala szerokości; IV klasy – posiadali po dwie butonierki przy końcach kołnierzy o długości trzech cali na pół calowy galonek. Mundur galowy składał się z fraka sukienego o kolorze granatowym, z rękawami i łapkami w tym samym kolorze. Kamizelka i spodnie miały być zaś białe. Mundur zapinał się wzdłuż piersi na jeden rząd guzików i był ścięty za uda. Ponadto posiadał dwie kieszenie po bokach. Guziki metalowe z napisem „Sztab Placów”. Kapelusz stosowany bez piór, ze srebrnym galonkiem mającym przytrzymywać kokardy krajowe. Buty węgierskie ze srebrnymi ostrogami i sprzączkami. Mundur mały tj. codzienny, różnił się od galowego brakiem kieszeni oraz granatowym kolorem spodni. Ponadto nie posiadał galonków, a surdut koloru granatowego zapinany był na dwie strony. Komendanci nosili szpady na wzór szpady piechoty w czarnej skórzanej pochwie¹².

Obraz 1. Guzik mundurowy komendantów placu oraz poły fraku, źródło: *Splendeur des uniforms de Napoléon. Infanterie et Régimentsétrangers*, (Évreux:2004), 190.



¹² B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie...*, s. 55-56.



Obraz 2. Komendant placu. Obraz Nikolaya Sauerweida, źródło: <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/btv1b84273670/f53.highres> (Dostęp: 05.12.2012 r.)

Uposażenie komendantów placu było zależne od klasy komendantury jaką pełnili. Według ustaleń Bronisława Gembarzewskiego komendant I klasy pobierał 15.000 zł rocznie, II klasy – 10.000 zł, III klasy – 6.000 zł, IV klasy – 4.000 zł. Ponadto dekret z dnia 15 czerwca 1810 r. mówił o tym, że wszyscy komendanci placu mają pobierać żołd jedynie przynależny dla komendantury podług jej stopnia. Wynikało to z tego, że niektórzy komendanci w stopniu podpułkownika pobierali podwójny żołd. Jedynie komendanci w twierdzach, na podstawie dekretu (byli to: pułkownik Mojaczewski komendant Modlina, major Laszewski komendant Pragi, podpułkownik Möller komendant Częstochowy) mieli otrzymywać dodatek na utrzymanie biura w wysokości 2000 zł. Przy liczbie 143 członków służby placów (w tym adiutanci i sekretarze placu) przy stanie na rok 1810 roczna suma uposażeń wynosiła 547.440 zł¹³.

¹³ B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie...*, s. 53; A. Bartel, *Ustawodawstwo Księstwa...*, t. 2, s. 156.

W roku 1810 możemy odnotować 1 – komendanta I klasy, 11 – komendantów II klasy, 10 – komendantów III klasy oraz 60 – komendantów IV klasy. Wkrótce jednak ilość komendantur placu miała być zredukowana dekretem z 26 stycznia 1811 r.¹⁴. Pozostawiając sferę normatywną, a przechodząc do praktyki można stwierdzić, że komendanci placu mogli mieć do czynienia z wywiadem i kontrwywiadem wojskowym. Świadczyć może o tym działalność oficera piastującego ten urząd w Warszawie. Przed wybuchem wojny z Austrią po wycofaniu się armii francuskiej znad Wisły we wrześniu 1808 r., zawieszono działalność pracy większości agentów Ludwika Davout. Nowe struktury wywiadowcze próbował stworzyć rezydent napoleoński w Warszawie Jan Karol Serra przy pomocy komendanta placu w Warszawie pułkownika Ludwika Saunier¹⁵. Zdarzały się również sytuacje kiedy komendant wykazywał niekompetencje i brak znajomości mechanizmów administracyjnych. Wolno przywołać tutaj przykład komendanta z Krakowa, który po schwytaniu dezertera z armii Stanisława Sobela, nie wiedział co z nim dalej uczynić i wysłał go do sądu kryminalnego, skąd odesłano go wraz z pismem mówiącym, że sądenie wojskowych leży w jurysdykcji sądów militarnych o czym komendant powinien wiedzieć¹⁶.

W Księstwie Warszawskim pojawiały się sytuacje konfliktowe pomiędzy mieszczanami i stacjonującymi w miastach wojskowymi. Ci pierwsi wykazywali często prymitywne formy oporu wobec nadmiernych świadczeń podatkowych i rzeczowych państwa oraz niejednokrotnie arogancji korpusu oficerskiego¹⁷. Miejszem w którym poszczególni wojskowi skarżyli się na takie zachowanie cywilów była komendantura placu, tak jak podkreślałem wyżej, miała ona być łącznikiem pomiędzy władzami miasta a wojskiem. Taki przypadek w swych pamiętnikach przywołuje Antoni Białkowski skarżąc się na złe potraktowanie jego osoby przez miejscowych oraz odmówieniu kwatery: *„Nie mając innego sposobu, udaliśmy się do komendantury placu, użalając się, że w marszu nawet nigdzie nie spotkała nas podobna niegodność, jakiej doświadczyć musimy w miejscu, gdzie spodziewaliśmy się znaleźć wszelką przychyłność rodaków. „Rodak” – powtórzył jeden z placowych kolegów z szyderczym uśmiechem – to jest gorszy od Żyda, bo nie ma dnia, aby nie robiono do nas podobnych reklamacji”*¹⁸.

¹⁴ B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie...*, s. 53; A. Bartel, *Ustawodawstwo Księstwa...*, t. 3, s. 17.

¹⁵ K. Bobiatyński, *Szpiedzy Księstwa Warszawskiego*, [w:] *Mówią Wieki I/2004*.

¹⁶ B. Baczkowski, *Wojsko polskie w napoleońskim Krakowie*, Kraków: 2009, s. 41.

¹⁷ B. Baczkowski, *Wojsko polskie...*, s. 121.

¹⁸ A. Białkowski, *Pamiętniki starego żołnierza (1806-1814)*, Warszawa 1903, s. 273.

Natomiast inny pamiętnikarz Henryk Dembiński w swych wspomnieniach także poruszył kwestię kwater, a mianowicie rozporządzanie nimi przez komendanta placu. Znając się z komendantem Lublina (był to pułkownik Tysson) ten miał Dembińskiego: *„weźmie łąć, że ja przychodzę do niego po bilet kwaterniczy, kiedy on kwatery innej wziąć mi nie pozwoli jak własne jego mieszkanie”*. Co więcej komendant placu miał pomóc Dembińskiemu w doborze rekrutów do wojska¹⁹.

Komendanci byli odpowiedzialni za pozwolenie na wejście lub wyjście z twierdzy co jest zgodne z instrukcją ułożoną przez Hebdowskiego. Dezydery Chłapowski we swych pamiętnikach przytacza historię, kiedy to będąc w Grudziądzu wyruszył z kapitanem francuskim w ubraniach cywilnych na przechadzkę po tamtejszej twierdzy. Żołnierze stojący na warcie nie chcieli wpuścić panów ponieważ *„do wnijsia nieodzownym jest pozwolenie komendanta”*. Co ciekawsze w przekazie Chłapowskiego znajduje się uzupełnienie ustępu instrukcji komendantów placu na temat zbiórki oddziałów. Ów komendant będący w stopniu pułkownika rozpoczął *na placu* zbiórkę całego garnizonu pod bronią, gdyż *„jest rozkaz dany raz na zawsze, aby pod broń występować, kiedy sztabsoficer wchodzi, a przeciwnego nie da znaku”*²⁰.

Charakter i zakres stawianych zadań komendanturze placów musiał ewoluować. Przekształceniem dotyczącym tego urzędu, mógł być rozkaz gen. Józefa Poniatowskiego, wydany 23 stycznia 1810 r. Odnosił się on do komendantur na terenie całego Księstwa Warszawskiego i normował formę oraz sposób wypełniania dokumentów przewozowych: *„Gdy często się wydarza, że komendanci placu i komisarze wojenni w języku francuskim zapisują karty drożne, zaleca się jak najmocniej aby odtąd nie inaczej jak w języku polskim wszelkie karty drożne, raporta i sytuacje wygotowane były, a gdyby karta drożna służyć miał w kraju i za granicą, powinna być fracta pagina w języku polskim i francuskim pisana”*²¹.

W roku 1812 zakres ich obowiązków zmienił się z powodu kampanii rosyjskiej Napoleona. W związku z ciągłymi przemarszami wojsk nakazano Komendantom Placu uważne obserwowanie stanu dróg i traktów oraz mostów, aby *„w jak najlepszym utrzymanie były stanie, a w przypadku zepsucia ich, zarekwirować [winni] podprefekta, lub*

¹⁹ H. Dembiński, *Pamiętniki*, t. 1, Poznań: 1860, s. 91.

²⁰ D. Chłapowski, *Pamiętniki. Cz. 1, Wojny napoleońskie 1806-1813*, Poznań 1899, s. 115.

²¹ B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie...*, s. 53; A. Chojnacki, *Proces formowania...*, s. 52.

władze cywilne miejscowe, o przedsięwzięciu najdzielniejszych i najskuteczniejszych do ich naprawy sposobów”²².

Pełniący obowiązki Komendantów Placu oficerowie w praktyce posiadali następujące stopnie: podporucznik, porucznik, kapitan, podpułkownik, major, pułkownik oraz generał brygady. Oficer mianowany na to stanowisko musiał wykazać się dużym doświadczeniem w sprawach zarówno wojskowych jak i administracyjnych. Spotkamy w służbie placu ludzi, którzy swoją karierę wojskową zaczęli jeszcze w Rzeczypospolitej, a kontynuowali ją bądź to w Legionach, czy też już w początkach Księstwa Warszawskiego. Zdarzały się również nominacje osób, które przed rozbiorami znajdowały się w otoczeniu dworu królewskiego. Ponadto musieli oni cieszyć się zaufaniem ludności zamieszkującej dany teren. Komendanci placu niejednokrotnie należeli do lokalnych elit politycznych, tym samym stając się częścią elity departamentowej. Zwłaszcza na stanowiska komendantur w twierdzach, miastach municypalnych i departamentowych nominowani byli ludzie, którzy odznaczyli się ponadprzeciętnie wyżej wspomnianymi cechami. Przy czym należy zaznaczyć, że komendantury w twierdzach wymagały wykształcenia inżynierskiego. Przytoczyć należy tutaj parę przykładowych sylwetek komendantów placu dla zobrazowania problemu.

Komendantem placu w Bydgoszczy został Ksawery Bardzki, który swą przygodę z wojskiem rozpoczął w armii Rzeczypospolitej już w 1780 zaciągnąwszy się do 7 pułku piechoty Potockiego. Przez kolejne lata awansował, aby podczas powstania kościuszkowskiego zostać mianowany kapitanem. W czasach Księstwa Warszawskiego drogę kariery rozpoczął w Gwardii Narodowej. Za kampanię 1807 r. otrzymał Krzyż *Virtuti Militari*, w 1809 r. odznaczył się męstwem w kampanii tego roku i został mianowany pułkownikiem, aby w tym stopniu w 1810 r. otrzymać komendanturę placu w Bydgoszczy²³. Kolejnym komendantem, który wstąpił do wojska w czasach Rzeczypospolitej i kontynuował ją ze zmiennym szczęściem na emigracji jest Maciej Mirosławski – postać nieco kontrowersyjna przez swój konflikt z gen. Janem Henrykiem Dąbrowskim. Na pewno mógł poszczycić się doświadczeniem administracyjnym. Był sekretarzem Hugo Kołłątaja, dzięki któremu został następnie kierownikiem archiwum Szkoły Głównej Koronnej. W wojsku z czasów Rzeczypospolitej dopracował się stopnia

²² J. Staszewski, *Kaliski wysiłek zbrojny 1806-1813*, Kalisz 1931, s. 85; Cyt. z Instrukcji dla Komendantów Placu z 17 IV 1812 za J. Staszewskim.

²³ S. Pomarański, *Bardzki Ksawery*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 1, Kraków 1935, s. 89.

majora. Podczas tworzenia struktur na ziemiach polskich w 1807 został mianowany inspektorem przeglądów. Dopiero w 1810 r. został w stopniu podpułkownika komendantem placu w Kielcach, kiedy jednak zniesiono dekretem tamtejszą komendanturę, przeniesiono go na to samo stanowisko do Łomży²⁴.

Warto też przytoczyć sylwetkę komendanta w twierdzy, urzędu którego piastujący musiał wykazać się nie tylko talentem administracyjnym, ale przede wszystkim inżynieryjnym. Maurycy Hauke został komendantem Zamościa w 1812 r. Swoje bogate doświadczenie administracyjne i wojskowe zdobywał już w czasach wojny polskiej 1792 r. po skończeniu szkoły inżynierskiej i artyleryjskiej. Odznaczył się męstwem podczas insurekcji kościuszkowskiej. Był osobą bardzo wykształconą, umiał władać 4 językami przez co gen. Dąbrowski w czasach legionowych przeniósł go do sztabu głównego na adiunkta. W 1806 r. podczas kampanii neapolitańskiej nabrał doświadczenia jako komendant placu Manfredonii. W styczniu 1806 r. wykazał się jako dobry administrator podczas organizacji wojska wraz z gen. Dąbrowskim. Następnie brał udział w szeregu bitew tej kampanii, za co został uhonorowany Legią Honorową oraz Krzyżem *Virtuti Militari*. W 1809 r. ponownie użył swoich zdolności administracyjnych organizując siły zbrojne, a następnie biorąc czynny udział w kampanii. Będąc już komendantem Zamościa kierował obroną twierdzy od stycznia do listopada 1813 r. Zmienił następnie swoje przekonania i przeszedł na stronę cara Aleksandra, gdzie dalej wykazywał się jako dobry administrator wojskowy²⁵. Inną znaczącą osobistością pełniącą przez pewien czas komendanturę w twierdzy był Antoni Górski. Początki i jego kariery sięgają czasów Rzeczypospolitej, kiedy to służył w artylerii koronnej. Podczas insurekcji został mianowany przez Tadeusza Kościuszkę podporucznikiem artylerii, a następnie porucznikiem. W 1798 r. wstąpił do Legionów, gdzie służbę pełnił w artylerii do 1800 r., kiedy to miał powrócić do kraju. W 9 stycznia 1807 r. został mianowany na komendanta Częstochowy w randze podpułkownika. Starał się polepszyć jej stan i zwiększył liczbę kanonierów z 40 do 160. Za swoje trudy awansowany w 1809 r. został na pułkownika i przez pewien czas był szefem sztabu artylerii. Ponownie odznaczył się przy zdobyciu Zamościa podczas kampanii austriackiej i został mianowany na komendanta tejże twierdzy. Miał tam przeprowadzić szereg prac

²⁴ J. Pachoński, *Miroslawski Maciej*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 21, Kraków 1976, s. 343-344.

²⁵ J. Pachoński, *Hauke Maurycy*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 9, Kraków 1960-1961, s. 307-308.

umacniającego obwarowania. Ostatecznie ks. Józef Poniatowski ceniąc sobie Górskiego powierzył mu obronę Częstochowy²⁶.

Na komendanturę placu w Warszawie będącą I klasy nie mogła być mianowana osoba niekompetentna bądź niedoświadczona. Postacią która może pochwalić się dużymi doświadczeniami na polu wojskowym, a zrobiła wielką karierę jest Stanisław Potocki. Mianowany został komendantem placu Warszawy w stopniu generała brygady w 1810 r. Swe doświadczenie jak większość komendantów zdobywał już w czasach wojny 1792 r. i insurekcji kościuszkowskiej. Podczas powstania pełnił m.in. funkcję adiutanta gen. Stanisława Mokronowskiego, gdzie nabył umiejętności administracyjne. Po wzięciu udziału w licznych bitwach insurekcji i upadku powstania uciekł z kraju by wrócić i osiąść w Galicji, będąc jednym z bliskich domowników ks. Józefa Poniatowskiego. Ponownie czynny stał się w momencie wkroczenia Napoleona na ziemie polskie. W czasach Księstwa Warszawskiego swoją służbę rozpoczął w stopniu pułkownika. Odznaczył się męstwem w kampanii 1807 r. i otrzymał Krzyż Kawaleryjski Legii Honorowej, następnie w 1808 r. Krzyż *Virtuti Militari*, a w 1809 r. został tytularnym adiutantem króla saskiego. Po kampanii 1809 r., gdzie odznaczył się m.in. osobistym kierownictwem natarcia kolumny na twierdzę Zamość oraz dowództwem w bitwie pod Wrzawami w 1810 został komendantem Warszawy²⁷.

Osobą która swoją karierę zaczynała we dworze króla Stanisława Augusta Poniatowskiego był Józef Ignacy Aksamitowski, który pełnił służbę placu w roli majora placu. Na dwór królewski oddany został w 1781 r. jako paź. Awansując stopniowo na koniuszego dworu. W służbie królewskiej pozostał aż do śmierci króla w 1798 r. W 1806 r. wstąpił do 2 pułku jazdy Księstwa Warszawskiego w randze majora. Następnie odbył kampanię roku 1807, po której został inspektorem popisów w trzecim legionie. W końcu w 1811 r. 30 listopada został mianowany w randze podpułkownika majorem placu w Warszawie, a więc w mieście mającym I klasę komendantury²⁸.

Na podstawie badań A. Chojnackiego odnośnie Departamentu Siedleckiego, należy stwierdzić, że komendanci w samych Siedlcach zarówno jak i pozostała część urzędników cywilnych i wojskowych z departamentu należeli do lokalnej elity, wywodzącej się bezpośrednio z elity ziemi liwskiej. Z tejże elity mieli się wywodzić komendanci placu w Siedlcach: kapitanowie Antoni Oborski i Jacek Cieszkowski. Mieli

²⁶ J. Willaume, *Górski Antoni*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 8, Kraków 1959-1960, s. 434-435.

²⁷ W. Zajewski, *Potocki Stanisław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 28, Kraków, 1984-1985, s. 170-172.

²⁸ S. Pomarański, *Aksamitowski Józef Ignacy*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 1, Kraków, 1935, s. 110.

spore doświadczenie z zakresu administracji wojskowej z okresu rekrutacji wojska w 1809 r. na terenie Siedleckim²⁹. Można przypuścić, że i w dużej części pozostałych komendantur, służbę pełnili ludzie wywodzący się z lokalnych elit. Takiego zaszczytu doświadczył kapitan Karchowski, który z Warszawy został przeniesiony do Tykocina. Polityka ta działała także w drugą stronę, ponieważ dotychczasowy komendant placu mógł zostać przeniesiony na adiutanta placu. Należy jednak zaznaczyć, że polegało to na transferze z niższej klasy komendantury na wyższej klasy, aczkolwiek z urzędem niżej ustanowionym w hierarchii³⁰.

Wspomniane powyżej sięganie po „reformowanych” komendantów miało też swoje odbicie w dekrete wydany przed kampanią rosyjską 14 kwietnia 1812 r. Nakazywał on w celu zapewnienia porządku w miejscach etapów podczas przemarszów wojska, aby zreformowani w roku ubiegłym komendanci placu tymczasowo zaczęli pełnić w podanych miejscach funkcję komisarzy wojennych³¹. Jak widać władze wołały wybierać sprawdzonych już w podobnej funkcji „emerytowanych” komendantów placu. Nie każdy oficer był ukontentowany jednak otrzymaniem funkcji komendanta placu. Gen. Amilkar Kosiński uważał to za degradację i skarżył się w liście do gen. Dąbrowskiego dzień po otrzymaniu urzędu: *„zdaje się generale, że miejsce komendanta placu nie odpowiada pierwszemu mojemu powołaniu, z tej przyczyny generał daruje, iż tego miejsca przyjąć nie mogę”*. Wkrótce miał otrzymać odpowiedź z powodami nominacji: *abyśmy pokazali, że nasz korpus do odstąpienia nieprzyjaciela od Warszawy najwięcej się przyłożył i dla utrzymania mego prawa, jako komendanta na lewym brzegu Wisły”*. Po takim uzasadnieniu postanowił przez pewien czas utrzymać się na tej funkcji³².

Ostatnią problematyką jaką poruszyłem jest rotacja kadrowa wewnątrz samej struktury komendantur placu. Na wyciągnięcie pewnych wniosków pozwala nam dekret, który jest opatrzony datą 2 maja 1811 r.. Dotyczy ten dokument obsady komendantur placu wymieniając osoby, które mają objąć poszczególne miasta urzędem. Pułkownik Gużkowski miał opuścić Lublin i zostać komendantem w Krakowie, zaś na wakujące miejsce w Lublinie miał wejść „reformowany” wspomniany już wyżej major Tysson. Jak widzimy w momencie wakującego miejsca sięgano po komendantów placu,

²⁹ A. Chojnacki, *Proces formowania...*, s. 53-57.

³⁰ B. Bartel, *Ustawodawstwo Księstwa...*, t. 3, s. 71-72.

³¹ B. Bartel, *Ustawodawstwo Księstwa...*, t. 3, s. 259.

³² P. K. Marszałek, *Polscy gubernatorzy miasta stołecznego Warszawy w okresie porozbiorowym 1807-1831*, „Studia Lubuskie”, t. 6, Sulechów 2010, s. 19.

którzy dekretem redukującym służbę placów z 26 stycznia 1811 r. utracili swoje funkcje, mimo że dotychczas dobrze się na nich sprawdzali. Zdarzało się, że adiutanci placu otrzymywali awans na komendantów placu. Takiego zaszczytu doświadczył kapitan Karchowski, który z Warszawy został przeniesiony do Tykocina. Polityka ta działała także w drugą stronę, ponieważ dotychczasowy komendant placu mógł zostać przeniesiony na adiutanta placu. Należy jednak zaznaczyć, że polegało to na transferze z niższej klasy komendantury na wyższej klasy, aczkolwiek z urzędem niżej ustanowionym w hierarchii³³. Wspomniane powyżej sięganie po „reformowanych” komendantów miało też swoje odbicie w dekrete wydany przed kampanią rosyjską 14 kwietnia 1812 r. Nakazywał on w celu zapewnienia porządku w miejscach etapów podczas przemarszów wojska, aby zreformowani w roku ubiegłym komendanci placu tymczasowo zaczęli pełnić w podanych miejscach funkcję komisarzy wojennych³⁴. Jak widać władze wołały wybierać sprawdzonych już w podobnej funkcji „emerytowanych” komendantów placu.

Dla pewnego porównania przytoczę jak podczas kampanii roku 1812 wyglądała nominacja na służbę placu na terenie powołanego wówczas Wielkiego Księstwa Litewskiego. Komendantów miał tam mianować gubernator, który miał wybierać na to stanowisko jedynie oficerów francuskich bądź oficerów wojsk Ligi Reńskiej. Gubernatorzy nie pozostawali w żadnej zależności od Komisji Rządu, czy mianowanego przy niej komisarza cesarskiego. Obowiązki podległej majorowi generalnemu marszałkowi Berthier administracji wojskowej wchodziły w zadania władz litewskich. Takie rozwiązanie prowadziło do dwuwładzy – poddanej już francuskiej kontroli francuskiej administracji litewskiej oraz niezależnej od niej administracji wojskowej. Dochodziło przez to do konfliktów na szczeblu lokalnych władz i tu właśnie pomiędzy komendantami placu a podprefektami lub komisarzami. Władze lokalne w Dokszycach prosiły, aby Komisja Administracyjna Departamentu Mińskiego: *„gdzie wedle porządku należy, udawszy się o nadesłanie instrukcji, wedle których plac komendanci po miastach wojennych zachować się powinni, z wyjaśnieniem ich względem cywilności władzy, aby porządek cywilny i egzekucja władz zwierzchnich mieszane nie były”*³⁵.

Komendantura placu jako urząd wojskowy do tej pory nie doczekała się szerszych badań, dlatego też ten artykuł może stanowić postulat naukowy. Tak jak

³³ B. Bartel, *Ustawodawstwo Księstwa...*, t. 3, s. 71-72.

³⁴ B. Bartel, *Ustawodawstwo Księstwa...*, t. 3, s. 259.

³⁵ D. Nawrot, *Litwa i Napoleon w 1812 roku*, Katowice 2008, s. 327, 381- 382, przypis 123.

ukazałem zadania komendanta były bardzo rozległe i łączyły ze sobą potrzebę posiadania kompetencji z zakresu administracji jak i wojskowości. Komendanci mogli być najwyższymi rangą oficerami z którymi mieli styczność obywatele, ponieważ kontakty z władzami cywilnymi leżały w ich kompetencji. Dzięki prężnemu działaniu służby placu w mieście mógł panować porządek i spokój. Urzędu tego nie powinna sprawować niedoświadczona osoba i starano się sięgać po sprawdzone osoby przez wzgląd na ich wcześniejsze ścieżki kariery. Niestety takie sytuacje miały miejsce, co nie powinno dziwić przy tak dużej liczbie komendantur do obsadzenia w Księstwie Warszawskim. Przez to też komendanci nie zawsze wykazywali się umiejętnością radzenia sobie w różnych niejednokrotnie trudnych sytuacjach jakie musiały pojawiać się w mieście – zwłaszcza podczas stacjonowania w nim wojska. Komendantura placu na pewno nie stanowiła najważniejszego czynnika w rozbudowanej strukturze wojska Księstwa Warszawskiego, jednak na pewnym jej szczeblu pełniła ważny element.

Konflikt ewangelików i katolików na Śląsku Cieszyńskim a kwestia wyborów do Rady Państwa i Sejmu Krajowego pod koniec XIX wieku

W referacie zostanie przedstawiona sytuacja społeczna i polityczna na Śląsku Cieszyńskim pod koniec XIX wieku wraz z sylwetkami czołowych działaczy. Przede wszystkim zaprezentowana zostanie główna oś konfliktu między przedstawicielami wyznania katolickiego i ewangelickiego, ze szczególnym uwzględnieniem wpływu toczzonego sporu na kształtowanie się sceny politycznej. Celem referatu będzie przedstawienie ewolucji, jaką przeszło społeczeństwo i sami działacze: od podziałów, rozłamu i zaciętej rywalizacji do utworzenia wspólnego frontu, który sprawił, że mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego głosujący do tej pory po linii podziałów konfesyjnych, zagłosowali zgodnie z wspólnotą więzi narodowej, dzięki czemu polski obóz narodowy uzyskał zwycięstwo w wyborach w latach 90. XIX wieku. Wydarzenia natury politycznej, wielowiekowa przynależność do obcych organizmów państwowych, a także umiejscowienie geograficzne nie pozostały bez wpływu na ukształtowanie charakteru regionu. Śląsk Cieszyński leżący w centrum Europy, był stale terenem pogranicza i wykazywał wszelkie cechy znamienne dla terytoriów tego typu. Przede wszystkim był miejscem styku i współistnienia różnych grup etnicznych¹. Ta sytuacja charakterystyczna dla Europy Środkowo-Wschodniej, od połowy XIX wieku ulegała zmianie – zanikła istniejąca mozaika językowo-etniczna, natomiast w jej miejsce zaczęły się tworzyć rozległe obszary, jednorodne pod względem językowym i narodowościowym². Na tym tle tereny pogranicza wyróżniały się, stale utrzymującą się dwu – lub wielojęzycznością³.

Śląsk Cieszyński, z typowymi dla pogranicza uwarunkowaniami cechował wysoce niejednorodny charakter. Podejmując próbę rozróżnienia ilościowego poszczególnych

¹ J. Chlebowczyk, *O niektórych podstawowych pojęciach z zakresu badań nad problematyką narodowościową*, „Śląskie Studia Historyczne”, red. J. Chlebowczyk, t. 1, Katowice 1975, s. 9.

² J. Chlebowczyk, *Procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu: od schyłku XVIII do początku XX w.*, Warszawa 1975, s. 21-22.

³ Tamże, s. 23.

grup etniczno-językowych, trzeba się oprzeć na austriackich spisach ludności, w których uwzględniano język potoczny, jakim na co dzień posługiwali się mieszkańcy regionu⁴.

Tabela 1.1.

Dynamika zmian w strukturze narodowej ludności w latach 1880-1910 według używanej mowy potocznej w procentach

A. Śląsk Cieszyński

Powiaty polityczne, sądowe, miasta wydzielone	Procentowy rozkład ludności według używanego języka potocznego							
	polski		czeski		niemiecki		inne	
	1880	1910	1880	1910	1880	1910	1880	1910
I. Bielsko	83,5	77,7	0,4	0,8	16,1	21,5	-	0,0
1. Bielsko	62,5	59,3	0,2	1,2	37,3	39,6	-	0,0
2. Skoczów	94,0	91,3	0,6	0,5	5,4	7,1	-	0,0
3. Strumień	96,2	89,6	0,3	0,7	3,5	9,7	-	0,0
II. Cieszyn	78,6	76,8	10,2	7,0	11,2	17,0	0,0	0,0
1. Cieszyn	69,1	68,3	15,1	8,6	15,8	23,0	0,0	0,1
2. Jabłonków	97,5	96,4	0,4	0,6	2,1	3,0	0,0	0,0
III. Frydek	3,8	14,8	92,1	78,2	4,1	7,0	-	0,0
1. Frydek	1,0	3,5	97,3	93,5	1,7	3,0	-	0,0
2. Ostrawa Polska	10,3	23,7	79,9	66,2	9,8	10,1	-	0,0
IV. Frysztat	71,8	63,5	20,6	23,6	7,5	12,8	0,1	0,1
1. Bogumin	77,9	47,3	11,2	27,0	10,9	25,6	0,0	0,1
2. Frysztat	69,5	71,2	24,2	22,0	6,2	6,7	0,1	0,1
Miasta posiadające własny status								
1. Bielsko	12,0	14,3	1,5	0,7	86,5	84,3	-	0,7
2. Frydek	1,8	5,9	80,1	41,4	18,1	52,7	-	-
Śląsk Cieszyński ogółem	58,7	54,8	27,3	27,1	14,0	18,1	0,0	0,0

Źródło: Andrzej Stępnik, *Kwestia narodowa a społeczna na Śląsku Cieszyńskim pod koniec XIX i w początkach XX wieku*, Katowice 1986, s.50.

Według spisu z 1880 roku na 262 tysięcy mieszkańców 58,7% używało na co dzień języka polskiego, 27,3% – języka czeskiego, a 14% niemieckiego. W latach 1880-1910 w wyniku przemian demograficznych i natężenia ruchów migracyjnych liczba mieszkańców wzrosła do prawie 417 tysięcy. W stosunku do 1880 roku dane z 1910 roku pokazują, że liczba ludzi posługujących się językiem polskim spadła – stanowili oni 54,8% ogółu mieszkańców, w przypadku języka czeskiego właściwie pozostała bez

⁴ A. Stępnik, *Kwestia narodowa a społeczna na Śląsku Cieszyńskim pod koniec XIX i w początkach XX wieku*, Katowice 1986, s. 46.

zmian – 27,1%, a wśród ludności niemieckiej można zaobserwować wzrost do 18,1%. Największe procesy asymilacyjne wynikające z wpływów społeczności niemieckiej zachodziły we Frydku oraz powiatach: bogumińskim, frydeckim i cieszyńskim. Z kolei społeczność czeska najbardziej rozrastała się w powiecie bogumińskim⁵.

Na tle regionu dosyć ciekawie prezentowali się mieszkańcy miast. Ogólnie mieszczenie niemal w połowie posługiwali się językiem niemieckim (w 1880 roku jest to 40,8%, a w 1910 roku – 46,9%). Przyglądając się wskaźnikom statystycznym, da się zauważyć, że ludność niemieckojęzyczna zdecydowanie zdominowała największe miasto regionu – Bielsko, a w latach 1980-1910 znacznie rozrosła się w drugim co do wielkości Cieszynie, jak również w Boguminie, Frydku i Skoczowie. Miasto o zdecydowanie czeskim charakterze to Ostrawa Polska, spory odsetek ludności czeskojęzycznej zamieszkiwał również Frydek. Ludność używająca języka polskiego na co dzień przeważała jedynie w Jabłonkowie, a we Frysztaście stanowiła ponad połowę społeczności w 1910 roku. W Boguminie, Skoczowie i Strumieniu widać, że procent ludności posługującej się językiem polskim w latach 1890-1910 sukcesywnie malał na korzyść ludności niemieckojęzycznej.

Pod względem rozmieszczenia w terenie poszczególnych języków, w przeważającej części Śląska Cieszyńskiego dominował dialekt śląsko-polski. Z racji pokrewieństwa językowego ciężko jest wytyczyć jasną linię demarkacyjną pomiędzy ludnością czesko- i polskojęzyczną. Rejonami Śląska Cieszyńskiego całkowicie opanowanymi przez Czechów były tereny południowozachodnie. Strefą przejściową był obszar zachodni Śląska Cieszyńskiego, w miarę posuwania się na wschód dialekt śląsko-czeski płynnie przechodził w śląsko-polski. We Frydku ludność posługująca się w mowie potocznej językiem czeskim wynosiła 97,3% mieszkańców, w Polskiej Ostrawie 79,9%, w powiecie frysztaćkim odsetek ten spadał do 24,2%, w cieszyńskim – do 15,1%, a bogumińskim – do 11,2%⁶. Na tym tle stosunkowo łatwo wyznaczyć skupiska ludności, gdzie górowała ludność niemieckojęzyczna – były to w znacznej mierze obszary miejskie, czyli Bielsko z przyległymi okolicami, Skoczów oraz Cieszyn. W mniejszych ilościach społeczność niemiecka występowała w okolicach Strumienia, Drogomyśla i Jabłonkowa, a także Bogumina.

⁵ A. Stępnia, *Kwestia narodowa...*, s. 47-51.

⁶ A. Stępnia, *Kwestia narodowa...*, s. 48.

Tabela 1.2.

Struktura wyznaniowa ludności według stanu z 31 XII 1910 roku – procenty

A. Śląsk Cieszyński

Powiaty polityczne, sądowe, miasta wydzielone	Ludność według wyznania			
	katolicy	ewangelicy	izraelici	inni
I. Bielsko	62,0	33,2	4,5	0,3
1. Bielsko	67,1	30,5	2,3	0,1
2. Skoczów	50,7	47,6	1,7	0,0
3. Strumień	82,4	16,2	1,4	0,0
II. Cieszyn	55,5	41,7	2,6	0,2
1. Cieszyn	55,9	40,4	3,5	0,2
2. Jabłonków	54,7	44,6	0,6	0,1
III. Frydek	94,4	4,2	1,2	0,2
1. Frydek	94,5	5,1	0,3	0,1
2. Ostrawa	94,7	3,6	1,4	0,3
Polska				
IV. Frysztat	87,2	10,3	2,0	0,5
1. Bogumin	92,5	4,1	2,6	0,8
2. Frysztat	84,6	13,3	1,7	0,4
Miasta posiadające własny status:				
1. Bielsko	55,8	26,7	16,3	1,2
2. Frydek	93,1	3,6	3,2	0,1
Śląsk Cieszyński ogółem	75,7	21,5	2,5	0,3

Źródło: Andrzej Stępnik, *Kwestia narodowa a społeczna na Śląsku Cieszyńskim pod koniec XIX i w początkach XX wieku*, Katowice 1986, Katowice 1986, s. 56.

Na konglomerat etniczny nakładały się dodatkowo podziały konfesyjne. Więż wyznaniowa była niezwykle silna, szczególnie na terenach wiejskich, gdzie w działaniach parafii, oprócz uroczystości religijnych i nabożeństw, często skupiało się również życie kulturalne i towarzyskie⁷. Ewangelicy głównie przeważali w centralnym obszarze Śląska Cieszyńskiego oraz w okolicach Bielska. W skali całego regionu katolicy stanowili 75,7% ludności, ewangelicy 21,5%, a wyznanie mojżeszowe zaledwie 2,5%. W miastach ewangelicy stanowili mniejszy odsetek mieszkańców – 14,2%, ich największe skupiska przypadają na Bielsko, Cieszyn i Skoczów. Społecznością jednorodną wyznaniowo była grupa czeska – ponad 90% deklaroowało wyznanie katolickie⁸. W przypadku grupy polskojęzycznej i ludności niemieckiej dochodziło do

⁷ J. Chlebówczyk, *O prawie do bytu małych i średnich narodów*, Warszawa 1983, s. 87.

⁸ A. Stępnik, *Kwestia narodowa...*, s. 55.

podziału na katolików i ewangelików. Więż wyznaniowa w typowej sytuacji umacnia poczucie wspólnoty, jednak w momencie coraz silniej akcentowanych postulatów narodowościowych nastąpił wewnętrzny rozłam, zarówno w społeczności ewangelickiej, jak i katolickiej. Z tego powodu podziały konfesyjne i wynikające z nich konflikty interesów na tle religijnym osłabiały wewnętrznie obóz polski.

W kontekście uwarunkowań społecznych Śląska Cieszyńskiego współistnienie przedstawicieli obu wyznań było niezwykle trudne, szczególnie, że wewnątrz każdego z nich ujawniały się rozbieżne dążenia narodowościowe. Z kolei wzajemna nieufność objawiająca się w pewnych kręgach społecznych i obawa przed oskarżeniami o próbę nawracania, utrudniały ściślejszą współpracę. Franciszek Michejda⁹ przedstawił szacunkowe wyliczenia, które dosyć dobrze oddawały charakter podziałów:

⁹ Franciszek Michejda urodził się 3 marca 1848 roku w Olbrachcicach, jako najstarszy syn Franciszka i Anny z Czechów. Podstawową edukację odebrał w szkole ludowej, a następnie ukończył niemieckie gimnazjum ewangelickie w Cieszynie w 1867 r. Studia teologiczne rozpoczął w Wiedniu, gdzie należał do polskiego stowarzyszenia „Ognisko”, dalszą edukację kontynuował na uniwersytetach w Lipsku i Jenie. W 1870 roku został wikariuszem w Bielsku, tam poznał i współpracował ze swoim późniejszym głównym oponentem Teodorem Haasem. Dwa kolejne lata spędził w niemieckim zborze w Brygidowie koło Stryja, by wreszcie w 1874 roku powrócić na Śląsk Cieszyński, gdzie pracował do śmierci, jako pastor w zborze nawiejskim. W latach 1919-1921 pełnił również funkcję seniora Kościoła ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim. Franciszek Michejda, prowadząc przez całe życie szeroko zakrojoną działalność: społeczną, polityczną, narodową, oświatową, publicystyczną oraz redaktorską na rzecz polskości Śląska Cieszyńskiego.

Tabela 1.3.

Podział głosów w wyborach do Rady Państwa z 1873 roku i 1879 roku

Rok	Kandydat	Głosujący		Ilość głosów
		Ewangelicy	Katolicy	
1873	Jerzy Cieniała	64	232	296
	Franciszek Obraczaj ¹⁰	79	100	179
Ilość głosujących w 1873		143	332	475
1879 Tura I	Jerzy Cieniała	47	52	99
	Franciszek Obraczaj	86	142	228
	Ks. Ignacy Świeży	5	148	153
Ilość głosujących w I turze w 1879		138	342	480
1879 Tura II	Franciszek Obraczaj	90	148	238
	Ks. Ignacy Świeży	30	185	215
Ilość głosujących w II turze w 1879		120	333	453

Źródło: Franciszek Michejda, *Ewangelicy i sprawa narodowa na Śląsku. Odpowiedź na artykuł „Gwiazdki Cieszyńskiej” z 20. Października 1883 pod tytułem Towarzystwo polityczne katolickie w Cieszynie*, Cieszyn 1883, s.13.

Franciszek Michejda powyższymi zestawieniami przedstawił, że nie można w żadnej mierze przedstawiać jedno z wyznań, jako zwalczające kandydatów narodowych, a drugie jako stojące przy sztandarze sprawy narodowej, ponieważ nie przekładało się to na faktyczne wybory. W społeczeństwie funkcjonowali katolicy i ewangelicy sprzyjający polskiej sprawie narodowej, jak również istnieli katolicy i ewangelicy o odmiennych poglądach, nieprzychylni bądź otwarcie przeciwni sprawie narodowej. Nie można było w opinii pastora z Nawsia czynić zarzutów ewangelikom, że nie wszyscy z nich byli narodowcami, ponieważ podobnie sprawa przedstawiała się wśród katolików.

¹⁰ Nazwisko to występuje w różnych wariantach zapisu: Obratschaj „Gwiazdka Cieszyńska”, nr 30 (1880) red. P. Stalmach, s. 295, J. Galicz, *Związek Śląskich Katolików (1883-1933). Szkic historyczny ku uczczeniu pięćdziesięcioletniej działalności*, Cieszyn 1933, s. 11, W. Zabawski, *Droga do ziemi obiecanej: ruch narodowy na Śląsku Cieszyńskim i udział w nim ewangelików (1848-1920)*, Cieszyn 1934, s. 93; Obraczaj J. Chlebowczyk, *Wybory i świadomość społeczna na Śląsku Cieszyńskim w drugiej połowie XIX wieku*, Katowice 1966, s. 225; O. Wagner, *Kościół macierzysty wielu krajów. Historia kościoła ewangelickiego w Księstwie Cieszyńskim w latach 1545-1918/20*, Bielsko-Biała 2008, s. 371.

Sytuacja na Śląsku Cieszyńskim w kontekście wyborów parlamentarnych¹¹ była niekorzystna dla narodowców polskich. By przeszedł ich kandydat potrzebny był zwarty front głosujących z pominięciem uprzedzeń i podziałów konfesyjnych. W 1873 roku decyzją słowiańskiego Narodowego Komitetu Wyborczego zgodzono się na kandydaturę ewangelika Jerzego Cienciąły¹², przy czym zastrzeżono, że na zmianę mieli być wystawiani kandydaci ewangelicy i katolicy na posła do Rady Państwa. W przypadku uzyskania mandatu kandydat miał obowiązek reprezentować narodowe i konfesyjne interesy obu wyznań¹³. Jerzy Cienciąła wybrany głosami obu grup dostał mandat, zwyciężając tym samym kandydata niemieckiego. Po pośle Cienciąle w 1879 roku przypadała kolej na kandydata katolickiego, którym został ks. Ignacy Świeży. Ewangelicy nie chcąc zgodzić się na kandydata księdza, proponowali ponowną kandydaturę Jerzego Cienciąły, jednak on lojalnie zrzekł się jej i nawoływał w „Gwiazdce Cieszyńskiej” do solidarnego głosowania na kandydata stronnictwa narodowego. Jednak pomimo postulatów Cienciąły nastąpiło rozproszenie głosów i przeszedł Franciszek Obraczaj kandydat liberałów niemieckich, przez co wszystkie dziesięć mandatów zdobyli kandydaci niemieccy. Ks. Ignacy Świeży¹⁴ uzyskał jedynie mandaty do Sejmu Śląskiego w Opawie¹⁵.

Cała sytuacja wzbudziła niemałe emocje wśród osób zaangażowanych w działalność polityczną. Po wyborach, które nie przyniosły spodziewanych rezultatów, rozgorzała ostra polemika na łamach czasopism. „Gwiazdka Cieszyńska” zarzucała ewangelikom złamanie umowy z 1873 roku, ewangelicy z kolei bronili się, że nie wspominała ona o kandydacie księdzu. Fakt, że katolicy wystawili właśnie księdza a nie osobę świecką, naraził ewangelików-narodowców na liczne ataki ze strony

¹¹ Patrz szerzej: J. Chlebowczyk, *Wybory i...*, s. 215-303.

¹² Jerzy Cienciąła urodził się 4 kwietnia 1834 roku w Mistrzowicach. Był rolnikiem i działaczem narodowym, wieloletnim posłem śląskiego Sejmu Krajowego w Opawie i do austriackiej Rady Państwa. W latach 1869-1912 pełnił funkcję prezesa Towarzystwa Rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego. Zmarł 5 kwietnia 1913 roku.

¹³ Więcej o wyborach patrz: O. Wagner, *Kościół macierzysty...*, s. 361-373.

¹⁴ Ignacy Świeży urodził się 12 października 1839 roku w Kończycach Wielkich, był synem Józefa i Marianny z Brzusków. W 1851 roku rozpoczął edukację w niemieckim gimnazjum katolickim w Cieszynie. W 1861 roku dostał się na studia teologiczne na Wydziale Teologicznym św. Cyryla i Metodego Uniwersytetu Franciszka w Ołomuńcu. W 1865 roku został wyświęcony na duchownego, a następnie skierowano go na parafię w Racimowie i Bielsku. Od 1872 objął stanowisko katechety w nowoutworzonym gimnazjum państwowym w Cieszynie. Był aktywnym polskim działaczem narodowym i społecznym, założył w 1873 roku stowarzyszenie Dziedzictwo błogosławionego Jana Sarkandra (był jego prezesem do 1897), w 1883 roku był współzałożycielem Związku Śląskich Katolików, a w 1885 roku Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego. W latach 1878-1902 był posłem do śląskiego Sejmu Krajowego w Opawie. Zmarł 22 października 1902 roku w Cieszynie.

¹⁵ J. Galicz, *Ks. Ignacy Świeży. Jego życie i działalność*, Cieszyn 1933, s. 14-15.

współwyznawców. Franciszek Michejda oceniając kandydatów w *Otwartym liście*, podkreślał, że odkąd przy wyborach zaczęto działać według narodowych względów, ewangelików-narodowców spotykały zarzuty sprzymierzania się z ultramontanami i działania wbrew zasadom wiary ewangelickiej. Takie oskarżenia słyszano zarówno z ust niemieckich ewangelików, jak również ze strony polskich ewangelików dystansujących się od stronnictwa narodowego. W opinii pastora nawiejskiego rozpowszechnianie tych przekonań odstręczało część głosujących i doprowadziło do wyboru niemieckiego kandydata. Jak tłumaczył Franciszek Michejda głosowanie za kandydatem katolickim przez ewangelików-narodowców wynikało nie tylko z wspólnej idei narodowej, ale przede wszystkim z powodu obiekcji względem moralnej postawy kandydata liberałów.

W czasie kampanii przedwyborczej, jak również podczas głosowania dochodziło do licznych nadużyć: obsadzanie komisji wyborczej ludźmi popierającymi Franciszka Obraczaję, którzy agitowali i przekonywali do głosowania na swojego kandydata, kupowanie głosów – między innymi za wódkę i poczęstunek. Prócz tego pastor z Nawsia dowodził, że Obraczaj nie zasługiwał na obdarzenie go kredytem zaufania publicznego, ponieważ w swoim postępowaniu cechował się postawą dwulicową: *Chociaż każdy dobrze wiedział, że p. Obratschaj jest kandydatem niemiecko liberalnego stronnictwa (...) w odezwach przedwyborczych starannie każda wzmianka o tém była pominięta. (...) W sprawie 36zcherze z 36zcher strony wyborcom obiecywał poparcie co do zniesienia ośmioletniego uczęszczania do szkoły, (...) polecił pewnym gminom podać odnośne do sejmu petycje, z 36zcherz strony zaś strony przez trzecie osoby manewrował, aby petycje te nie przeszły przez obrady, a w Radzie Państwa, choć była ku temu sposobność, głosu swego nie podniósł*¹⁶. Właśnie te przymioty kandydata stronnictwa liberalnego sprawiły, że ewangelicy-narodowcy woleli sprzymierzyć się z ultramontanami, jak im to zarzucano, niż głosować na Franciszka Obraczaję¹⁷.

Pomijając prywatne cechy obu kandydatów na posłów, Franciszek Michejda zwracał uwagę na inną jeszcze i znacznie donioślejszą w skutkach sprawę – sposób postrzegania kandydata katolickiego, z perspektywy jego duchowego powołania. Otóż wniosek złożony przez ewangelików-narodowców, by nie stawiać ze strony narodowej

¹⁶ F. Michejda, *List otwarty do braci i domowników wiary, zarzucających ewangelikom-narodowcom, iż przy wyborach do Rady państwa głosowali za księdzem katolickim, czyli jak mówią, za ultramontaninem*, „Gwiazdka Cieszyńska”, nr 30 (1880), red. P. Stalmach, s. 295.

¹⁷ Tamże, s. 295-296.

kandydatur księży katolickich, nie był, jak to zarzucał Paweł Stalmach¹⁸, szykaną ewangelików wymierzoną przeciw niemu i „Gwiazdce Cieszyńskiej”. Ponadto Paweł Stalmach oskarżał na łamach swojego tygodnika, że ewangeliccy księża zasiadali w sejmie i Radzie państwa, więc wyżej wspomniany wniosek miał być formą ostracyzmu, prześladowania księży katolickich. Franciszek Michejda wyjaśnił, że owi ewangeliccy księża nie byli kandydatami stronnictwa narodowego, a sami ewangelicy-narodowcy nie mieli żadnych obiekcji względem kandydowania katolickich księży jako takich, ale raczej z obawy przed utratą części wyborców, wobec i tak trudnej sytuacji stronnictwa narodowego, przedstawili ten wniosek. Chęć przyciągnięcia jak największej liczby wyborców ewangelickich, którzy w większości katolickiego księdza postrzegali, jako przedstawiciela wyłącznie interesów kościoła katolickiego, przez co obawiali się, że w czasie służby poselskiej będzie działał wyłącznie na korzyść swojej wiary, a może również i ze szkodą dla ewangelików, wymagała takich, a nie innych działań. Sam pastor z Nawsia przyznawał z żalem, że wobec nieufności wyznaniowej, wyborcy nie zwracali uwagi na osobisty charakter tego księdza i jego zdolności do pełnienia powierzonej mu funkcji, a tych uprzedzeń ewangelicy-narodowcy, nie byli w stanie przełamać ani zmienić, mimo prywatnych sympatii samego Franciszka Michejdy do księdza Ignacego Świeżego. Podobne motywy powodowały, że nie wystawiano ze strony stronnictwa narodowego kandydatury ewangelickich księży. Dodatkowo, jak argumentował pastor nawiejski również część katolików nie chciała księdza za posła, więc Cienciąla zdobył 52 głosy (porównaj tabela 1.1.), przez co potencjalny elektorat ulegał jeszcze większemu uszczupleniu¹⁹. W momencie, gdy niepostawienie księdza katolickiego mogło

¹⁸ Paweł Stalmach urodził się 13 sierpnia 1824 roku w Bażanowicach, był synem urzędnika Jana i Zuzanny z domu Cichy. Po ukończeniu ewangelickiej szkoły ludowej wstąpił do gimnazjum ewangelickiego w Cieszynie, gdzie w 1842 roku założył Złączenie Polskie – stowarzyszenie uczących się języka polskiego. W latach 1843-1845 kształcił się w Bratysławie, w 1843 roku wraz z ukończeniem gimnazjum przez uczniów klasy szóstej i wyjazdem Pawła Stalmacha na dalszą naukę do Bratysławy, gdzie znaczny wpływ wywarła niego słowackiego działacza L'udowíta Štúra. Od 1845 roku studiował teologię ewangelicką w Wiedniu, a w czerwcu 1848 roku wziął udział w Zjeździe Słowiańskim w Pradze, deklarując przynależność Ślązaków ze Śląska Cieszyńskiego do narodu polskiego, nie czeskiego. Po powrocie do Cieszyna w sierpniu 1848 roku współtworzył "Tygodnik Cieszyński" przemianowany w 1851 roku na „Gwiazdkę Cieszyńską”. Był też inicjatorem i współzałożycielem w 1848 roku Czytelni Polskiej (przemienionej w 1961 roku na Czytelnię Ludową w Cieszynie) a także w 1885 roku Macierzy Szkolnej Księżstwa Cieszyńskiego. W 1887 roku w zamian za dożywotnią rentę przekazał "Gwiazdkę Cieszyńską" Komitetowi Katolickiego Duchowieństwa, służąc nowym redaktorom radą i pomocą. Ten jeden z ewangelickich pionierów działaczy narodowych na Śląsku Cieszyńskim zmarł 13 listopada 1891 w Cieszynie przechodząc przed śmiercią na katolicyzm.

¹⁹ Franciszek Michejda, *Ewangelicy i sprawa narodowa na Szląsku. Odpowiedź na artykuł „Gwiazdki Cieszyńskiej” z 20. Października 1883 pod tytułem Towarzystwo polityczne katolickie w Cieszynie*, Cieszyn 1883, s. 10-11.

rozstrzygać nieomalże o wyniku wyborów na korzyść stronnictwa narodowego, postulat nie zgłaszania duchownych, jako kandydatów, był podyktowany jedynie patriotycznymi pobudkami: *Zaiste żądanie to spowodowane było nie jakimś uprzedzeniem albo nienawiścią do księży katolickich – gdyż n. p. księdza Świeżego cenimy i mamy zaufanie do niego – nie zamiarem korzyści dla siebie – gdyż nie żądano ewangelika – ale jedynie względem ludności ewangelickiej, aby jej nie zrażać i aby tak zapewnić korzystny wynik wyborów dla stronnictwa narodowego*²⁰. Katolicy powinni byli wyciągnąć wnioski z wyborów 1873 roku, kiedy to Jerzy Cienciała zdobył dwie trzecie wszystkich głosów, co dobitnie świadczyło, że wyborcy chcieli mieć posłem chłopa i rolnika. Potwierdzał to również fakt, że w wyborach z 1870 roku otrzymał on 52 głosy katolicko-narodowe. Dlatego było błędnym posunięciem wystawienie kandydatury księdza, pomimo namawiań ze strony ewangelików, by po prostu zmienili kandydata na katolika ale świeckiego, jeśli ponowna kandydatura Jerzego Cienciały była nie po myśli umowy²¹ z 1873 roku²².

Innym zarzutem prezentowanym przez Pawła Stalmacha względem ewangelickich pastorów było stwierdzenie, że byli oni wrogami sprawy narodowej, a jedynie nieliczne wyjątki podtrzymywały i krzewiły poczucie narodowe. Dla kontrastu katolicy księży mieli stać zawsze na straży sprawy narodowej, a postawy przeciwne miały być rzadkie. Franciszek Michejda na podstawie liczb wykazał, że spośród 16 księży ze zborów ewangelickich: 3 było pochodzenia niemieckiego, 4 pochodzenia polskiego, ale za Niemców się uważało, 4 Polaków, ale przeciwnych stronnictwu narodowemu i 5 Polaków narodowców, co stanowiło niemal jedną trzecią ogółu księży. Stosunek ten był porównywalny do poglądów prezentowanych przez duchowieństwo katolickie²³. Pastor z Nawsia nie wypierał się całkowicie winy za zaprzepaszczenie wyborów, jednak podkreślał, że nie ma sensu wzajemnie przerzucać się odpowiedzialnością, ponieważ zawinili zarówno katolicy, nie biorąc pod uwagę realiów przy głosowaniu na księdza, jak i ewangelicy, podnosząc swój sprzeciw wobec kandydatury, co dało początek wzajemnym sporom.

²⁰ Tamże, s. 11-12.

²¹ W sprawie umowy, której nie można było dojść bezsprzecznego pomysłodawcy, z racji sprzecznych informacji, Franciszek Michejda wypowiada opinię, że gdyby ewangelicy milczeniem przyjęli jej realizację w postaci kandydata katolickiego księdza, to już w pierwszej turze wygrałby Franciszek Obraczaj, ponieważ ludność ewangelicka oddałaby na niego głosy lub wstrzymała się od głosowania, ale zaoszczędziłoby to wzajemnych żalów i pretensji; F. Michejda, *Ewangelicy i...*, s. 15.

²² F. Michejda, *Ewangelicy i...*, s. 15.

²³ Tamże, s. 13.

Konflikty narodowe i polityczne zaowocowały pogłębieniem podziałów konfesyjnych, które we wzajemnej rywalizacji uniemożliwiały stworzenie jednolitych obozów narodowych. Widomym znakiem tej sytuacji było powoływanie do życia towarzystw o podobnych celach, zrzeszających ludzi określonego wyznania, (ze strony katolików uaktywniło się Towarzystwo Oświatowe błogosławionego Jana Sarkandra, a ze strony ewangelickiej działalność rozpoczęło Towarzystwo Ewangelickie Oświaty Ludowej, z kolei grupa skupiona wokół seniora Theodora Haasego doprowadziła do powstania „Kalendarza Dla Ludu Ewangelickiego”)²⁴. Porażka katolickiego kandydata w wyborach z 1879 roku była bodźcem dla obozu katolickiego do stworzenia politycznego zrzeszenia wyznaniowego. Ksiądz Ignacy Świeży założył w roku 1883 Związek Śląskich Katolików (dalej ZŚK) wraz z organem prasowym „Pośłem Związku Śląskich Katolików”. Doprowadziło to do zaognienia sprzeczności wyznaniowych oraz do umocnienia więzi religijnej obu nurtów, a przez to osłabienia spójności językowo-narodowej mniejszości etnicznej polskiej²⁵. Paweł Stalmach uważał, że powstanie towarzystwa politycznego katolickiego (ZŚK) było odpowiedzią na niestałość ewangelików oraz wynikało z chęci niedopuszczenia do sytuacji, która zaistniała w czasie wyborów w 1879 roku. Co więcej, powód do powstania ZŚK i rozdzielenia stronnictwa narodowego mieli dać sami ewangelicy, ponieważ Theodor Haase założył Czytelnię ewangelicką, która rzekomo miała być towarzystwem politycznym wszystkich ewangelików. W tle cały czas pobrzmiwały echa zawartego kompromisu między Theodorem Haasem a ewangelickimi narodowcami²⁶. Oskarżenia i ataki Stalmacha odnosiły się do umowy z 1882 roku, w której to w zamian za spełnienie postulatów językowo-narodowych, Theodor Haase miał zostać wybrany na superintendenta morawsko-śląskiego. Zarzuty wobec Czytelni ewangelickiej były bezpodstawne, ponieważ nie tylko ani jeden narodowiec-ewangelik do niej nie przystał, ale nawet większa ilość ludności ewangelickiej nie włączyła się do jej działalności. Do czytelnicy należeli głównie Niemcy i ewangelicy polskiego pochodzenia, za Niemców się uważających.

Franciszek Michejda podkreślał, że ZŚK w swojej odezwie zamieszczonej w „Kalendarzu Polskim” z 1883 roku zwracało się do wszystkich katolików – Polaków, Niemców, Czechów, którzy powinni się zjednoczyć, by odebrać władzę z rąk płytkiego

²⁴ O. Wagner, *Kościół macierzysty...*, s. 378.

²⁵ J. Chlebowczyk, *Wybory i...*, s. 234-237.

²⁶ F. Michejda, *Ewangelicy i...*, s. 16.

liberalizmu, który działał na szkodę katolickiego sumienia i katolickich interesów. Dlatego główny zarzut Franciszka względem ZŚK opierał się na braku sprecyzowania swojej postawy względem sprawy narodowej lub choć najmniejszej o niej wzmianki w artykule. Co więcej towarzystwo, które miało w swoich planach łączyć kilka narodowości w oparciu o wspólne wyznanie, nie mogło, jako swój główny cel postawić wspieranie narodowości polskiej: *Związek położyć sobie ma za główne i jedyne zadanie podniesienie i wspieranie sprawy 40zcczerze40ej*²⁷. *Towarzystwo nasze będzie katolickim, Katolicki zaś znaczy w naszym języku tyle co powszechny. Dla tego też to towarzystwo będzie powszechném, t.j. nie będzie brało względu na narodowość, lecz na religię, tak Polak, jak Czech, tak Niemiec mają mieć w niém udział*²⁸. W przekonaniu Franciszka Michejdy te założenia uniemożliwiały zajmowanie się tylko sprawą polską, a po to przecież w opinii Pawła Stalmacha powstało ZŚK, by wobec postawy ewangelików, którzy wszystko niszczą, katolicy sami zabrali się do pracy i pchnęli sprawę narodową na nowe tory oraz podźwignęli instytucje narodowe.

Podobnie Andrzej Stępień uważał, że program ZŚK w kwestii narodowej propagował obronę interesów ogółu katolickiej ludności słowiańskiej, wynikającą z polsko-czeskiej wspólnoty dziejowej i pokrewieństwa etnicznego. W związku z tym, że uznawał również prawa Korony św. Wacława, nie mógł stać na straży interesów tylko ludności polskiej²⁹.

W koncepcji Franciszka praca wewnętrzna, związana z kształceniem i oddziaływaniem na społeczeństwo również w sferze moralnej i religijnej wymagała istnienia dwóch odrębnych instytucji, dlatego słuszne było założenie Towarzystwa błogosławionego Jana Sarkandra oraz Towarzystwa Ewangelickiego Oświaty Ludowej. Jednak dla skutecznego działania we wspólnej sprawie narodowej i politycznej koniecznym było stworzenie wspólnego związku narodowego, by zarówno lud ewangelicki jak i katolicki żył się ze sobą, by szanował się wzajemnie, a w publicznych przedsięwzięciach występował ramię w ramię, walcząc o wspólną sprawę. Wobec tej idei powstanie ZŚK stanowiło nową trudność na polu pracy narodowej. Ponadto Franciszek Michejda wyraził obawę, że choć w zamyśle ZŚK chciało zwalczać liberałów w polityce, to ich działania mogły zostać odczytane, jako próba wyeliminowania z życia politycznego również ewangelików, skoro poseł musiał przede wszystkim w opinii ZŚK

²⁷ Cytat za: F. Michejda, *Ewangelicy i...*, s. 18.

²⁸ Cytat za: Tamże, s. 18.

²⁹ A. Stępień, *Kwestia narodowa...*, s. 93.

być dobrym katolikiem. Takie stwierdzenie było tym bardziej niebezpieczne, że mogło prowadzić to fanatyzmu religijnego, który sprawę narodową zepchnąłby na dalszy plan. Dlatego kierowanie ZŚK wymagało znacznej zręczności, by jej działalność wydała dla idei dobre owoce, czyli zainteresowała kwestią narodową jak najszerszą liczbę ludności, a jednocześnie nie zrażała przy tym ludności ewangelickiej również zainteresowanej kwestią narodową³⁰.

Franciszek Michejda w myśl swoich poglądów, że siłą stronnictwa narodowego była działalność ponadkonfesyjnego związku, zabiegał o utworzenie organu, którego głównym i nadrzędnym celem, w kontraście do ZŚK, byłaby obrona polskich interesów narodowych i walka z niemieckimi wpływami. W 1884 roku powołał do życia Polityczne Towarzystwo Ludowe (dalej PTL), które miało jednoczyć wszystkich działaczy narodowych walczących o sprawę polską niezależnie od ich wyznania. W efekcie organizacja zrzeszała ewangelików prowadzonych przez Franciszka Michejdę oraz liberalnych katolickich narodowców. Celem PTL było wystartowanie, jako samodzielna i niezależna siła polityczna, w wyborach do sejmu krajowego w czerwcu 1884 roku i w zaplanowanych na 1885 rok wyborach do parlamentu. Kontrowersje wyznaniowe miały być odłożone na bok, a na pierwszym miejscu kładziono akcent na wspólny interes narodowy, wybrano również sprawdzonego kandydata Jerzego Cienciałę. Inicjatywa ta spotkała się z ostrą krytyką ZŚK, a Paweł Stalmach określał PTL, jako dzieło tajnych wpływów Theodora Haasego³¹.

Jan Galicz powstanie i działalność PTL również oceniał bardzo negatywnie. Z jednej strony zwracał uwagę, że międzywyznaniowość towarzystwa było niemalże fikcją: „*W rzeczywistości byli tam w ogromnej większości protestanci, a tylko garstka pod względem religijnym obojętnych lub nieświadomych katolików*”³².

Z drugiej strony przypisywał ewangelikom chęć paraliżowania, czy wręcz sabotowania wpływów ZŚK. Formą sabotażu miał być fakt, że ewangelicy nie chcieli utworzyć towarzystwa jedynie dla swoich współwyznawców, ale powołali organizację ponad wyznaniową, przez co byli konkurencją dla ZŚK. Również broszura Franciszka Michejdy *Ewangelicy i sprawa narodowa na Szląsku* przedstawiona została jako atak na ZŚK, szczególnie, że argumenty w niej zawarte poparte zostały przez prasę krakowską,

³⁰ F. Michejda, *Ewangelicy i...*, s. 20-22.

³¹ O. Wagner, *Kościół macierzysty...*, s. 388-390.

³² J. Galicz, *Związek Śląskich Katolików (1883-1933). Szkic historyczny ku uczczeniu pięćdziesięcioletniej działalności*, Cieszyn 1933, s. 15.

która z racji obrony ewangelików, została również posądzona o nieprzychyłość względem ZŚK³³.

Głównym czynnikiem różnicującym oba towarzystwa, był fakt, że ZŚK w założeniach wydała walkę przede wszystkim liberalizmowi, jako idei szkodliwej dla wiary katolickiej, a narodowość i walka z niemieckością jako taką, schodziły na dalszy plan. Ewangelicy narodowcy przede wszystkim chcieli zwalczać niemczenie się ludności śląskiej, a nie liberalizm. Choć nie zgadzali się oni na polu politycznym i społecznym z przewodnią myślą liberalizmu, że wolność jest nade wszystko, bo sprzyjało to nadużyciom ze strony osób uprzywilejowanych, to jednak całkowicie popierali głoszoną przez liberalizm wolność sumienia. Liberalizm dał wolność i równouprawnienie wyznania ewangelickiego, więc bez niego nie byłoby kościoła ewangelickiego w Austro-Węgrzech. Dlatego część ewangelików Polaków obawiała się zaangażować w sprawę narodową, bo wiązało się to ze współdziałaniem z katolikami, którzy występując przeciwko liberalizmowi, mogliby doprowadzić do sytuacji, w której religia ewangelicka utraciłaby swoje prawa³⁴.

W efekcie wybory z 1884 roku, choć pozwoliły na wybór kandydatów narodowych (między innymi księdza Ignacego Świeżego, wysuniętego w okręgu Cieszyńskim, jako wspólnego kandydata ZŚK i PTL), były klęską polskiego ruchu narodowego, ponieważ ponownie w pełni ujawniły tarcia wyznaniowe – ludność w większości głosowała po linii wspólnoty religijnej, które uniemożliwiały zdobycie silnej i sprawnej pozycji obozowi polskiemu³⁵. We wzajemnej walce nikt ze stronnictwa narodowego nie zyskiwał, za to tracili wszyscy. ZŚK agitowało za wyborami kandydatów, którzy czuwaliby nad faktycznymi potrzebami katolików, czyli kampanię wyborczą kierowało jedynie do współwyznawców, porzucając linię narodową, a jednocześnie przestrzegał przed głosowaniem na kandydatów ewangelickich. Z kolei PTL nie udało się znaleźć swojego miejsca na scenie politycznej pomiędzy niemiecką liberalną Partią Postępową, a klerykalnym ZŚK, przez co Jerzy Cienciąła, wobec wewnętrznej rozgrywki obu nurtów wyznaniowych, nie miał szans na zyskanie mandatu poselskiego³⁶. Również Andrzej Pilch zauważał, że PTL skupiało niewielką liczbę

³³ J. Galicz, *Związek Śląskich...*, s. 17

³⁴ F. Michejda, *Ewangelicy i...*, s. 9-10.

³⁵ Patrz szerzej: J. Chlebowczyk, *Wybory i...*, s. 250-254.

³⁶ O. Wagner, *Kościół macierzysty...*, s. 390-391.

członków i nie wykazywało większej aktywności politycznej do 1906 roku, kiedy to przekształciło się w Polskie Stronnictwo Narodowe (dalej PSN)³⁷.

W wyborach do parlamentu z 1885 roku widać było pierwsze oznaki próby zwalczania zaistniałego rozłamu w obozie narodowym. Choć pierwsza odezwa przedwyborcza kierowana była do ludności katolickiej, to kolejna wydana przez Narodowy Komitet Wyborczy zwracała się do ewangelików, by ze względu na łączącą ich narodowość głosowali za kandydatem narodowym. Kandydaturę księdza Świeżego poparło również PTL w specjalnej ulotce wyborczej, w której zdecydowanie opowiedziało się za likwidacją dotychczasowych rozłamów i zapewniło, że nie wysunie kontrkandydata ewangelika³⁸. Te poglądy Franciszek Michejda prezentował również w wydawany przez siebie „Przyjacielu Ludu”: *„Leży to bowiem i nam szczerze na sercu, żeby taka zgoda i wzajemna słuszność między oboma wyznaniem panowała. Wszak my ewangelicy stoimy zasadniczo na tém stanowisku: »Jeden jest mistrz wasz Chrystus, a wyście między sobą bracia«”*³⁹. Zwycięstwo księdza Ignacego Świeżego, który uzyskał 330 głosów na 541 głosujących, było dowodem na zmniejszenie rywalizacji międzywyznaniowej. Świeżego poparł okręg frysztacko-bogumiński oraz, co także podkreślała „Gwiazdka Cieszyńska”, okręg jabłonkowski, główny teren działalności Franciszka Michejdy⁴⁰.

Od 1890 roku można zauważyć natężenie działań, zmierzających do zniwelowania podziałów i zjednoczenia Polaków wokół sprawy narodowej. Pastor z Nawsia w „Przeglądzie Politycznym” pisał: *Kiedy nam dają co się nam należy? Dać muszą, bo mamy za sobą zakon ustawy. (...) ale trzeba nie opuszczać rąk, trzeba pracować. Oto nadchodzą wybory. Dawny wróg, Niemiec, co w Czechach, mimo że jest w mniejszości, przez przerażający krzyk zdołał uzyskać prawa zapewniające mu rządy, a który u nas wyłącznie chce panować, będzie pod różnemi pozorami buntował, aby nas poróżnić. Otóż bacznosc bracia! Kupy się trzymać, koło swoich gromadzić! A choćby powstały różnice zdań i przekonań, to tyle jest pewnem, że polski lud Niemca-liberała lub niemcofila wybierać nie śmie, jeżeli nie chce pracować na swoją zgubę, ale że musi wybrać Polaka, co*

³⁷ A. Pilch, *Czasopiśmiennictwo na Śląsku Cieszyńskim 1848-1920*, „Studia i materiały z dziejów Śląska”, t. 3, Wrocław 1960, s. 438.

³⁸ J. Chlebowczyk, *Wybory i...*, s. 259.

³⁹ F. Michejda, *W sprawie międzywyznaniowej zgody*, „Przyjacieli Ludu”, nr 9 (1885), red. Franciszek Michejda, s. 58.

⁴⁰ *Wybór posła z gmin wiejskich Księstwa Cieszyńskiego*, „Gwiazdka Cieszyńska”, nr 20 (1885), red. P. Stalmach, s. 239.

się nie wstydy swego narodu i chce go bronić. Jeśli wybierzemy postów narodowych, to niezadługo uzyskamy choćby część naszych praw narodowych, choćby nam naraz nie dali, co nam się należy⁴¹. W obliczu zagrożenia ze strony niemieckiej, konieczne było stworzenie wspólnego frontu, dlatego Franciszek Michejda nawoływał, by odłożyć na bok spory oraz prywatne animozje i zjednoczyć się we wspólnej walce. Apel ten spotkał się z aprobatą „Gwiazdki Cieszyńskiej i ZSK, które to również wydały podobne oświadczenia w sprawie solidarności narodowej. Nie skończyło się jedynie na deklaracjach, w wyborach do sejmu w 1890 roku katolicy wystawili dwóch kandydatów, pozostawiając dwa miejsca dla kandydatów ewangelickich, którymi zostali adwokat Jan Michejda (brat Franciszka Michejdy) oraz Jerzy Cienciąła⁴². W odezwie wyborczej zamieszczonej w „Przeglądzie Politycznym” pastor nawiejski podkreślał, że przeciwnicy pokładali nadzieję w niezgodzie ludności polskiej, więc by pokrzyżować ich szyki i zachować spuściznę ojców, należało iść do wyborów i oddać głos na postów narodowych⁴³. W drukowanym w „Przeglądzie Politycznym” programie, kładziono nacisk na zachowanie rozwoju narodowości polskiej oraz walkę o jej prawa, międzywyznaniową zgodę, współpracę, a także wzajemne uwzględnienie potrzeb katolickiej i ewangelickiej ludności⁴⁴. W efekcie takiej postawy wybory z 1890 roku były sukcesem, a posłowie słowiańscy uzyskali wszystkie cztery mandaty. Do kurii czwartej weszli: Ignacy Świeży, Jan Michejda, Jerzy Cienciąła i Wacław Hruba, co zapewniło im zdobycie miejsca w Wydziale Krajowym. Funkcję tę powierzono księdzu Ignacemu Świeżemu, który mógł mieć możliwość ingerencji w bieżące sprawy publiczne całego Śląska Austriackiego⁴⁵.

Choć dalsza współpraca ewangelików i katolików nie zawsze układała się bez problemów, a rywalizacja obu wyznań nie raz dawała o sobie znać, to wybory z roku 1890 były właściwie milowym krokiem we wzajemnych relacjach. Stanowiły one widomy dowód, że tylko wzajemną współpracą i kompromisem można wywalczyć pomyślny obrót dla polskiej sprawy narodowej na Śląsku Cieszyńskim.

⁴¹ F. Michejda, *Kiedy nam dają, co się nam należy?*, „Przegląd Polityczny”, nr 2 (1890), red. F. Michejda, s. 15.

⁴² J. Chlebowczyk, *Wybory i...*, s. 280.

⁴³ F. Michejda, *Odezwa*, „Przegląd Polityczny”, nr 12 (1890), red. Franciszek Michejda, s. 93.

⁴⁴ *Szczęść Boże!*, „Przegląd Polityczny”, nr 12 (1890), red. F. Michejda, s. 94.

⁴⁵ Patrz szerzej: J. Chlebowczyk, *Wybory i...*, s. 285-290.

Czy trzecie powstanie śląskie było wojną domową? Rozważania w ujęciu historii i psychologii

Historia Śląska jest skomplikowana. To zdanie stanowi oczywisty truizm, ponieważ o każdym miejscu na świecie można wygłosić podobny sąd. Jednak w historii Śląska oprócz spraw czysto politycznych, dochodzą także te społeczne czy narodowościowe. Sprawy nie ułatwia fakt, iż na śląskie tematy spór prowadzą historycy zarówno na płaszczyźnie poziomej (perspektywa przestrzenna), jak i pionowej (perspektywa czasowa)¹. Tą trudność prezentuje kwestia powstań śląskich. Na temat bądź, co bądź krótkiego okresu w dziejach powstała bogata literatura, reprezentująca poglądy wszystkich zainteresowanych grup. Każda z tych grup miała swoje cele w takim, a nie innym przedstawianiu powstań, tocząc tym samym wieloletnie spory, choć trzeba zaznaczyć, iż dużo dobrego dla obiektywnego zbadania tamtych wydarzeń wniosły wspólne konferencje i odczyty, prowadzone przez stronę polską i niemiecką, uwzględniające opinie lokalnych środowisk².

W polskiej historiografii wydarzenia z 1921 roku określane są jako powstanie narodowowyzwoleńcze. Przejawiają się dwa argumenty na potwierdzenie tego terminu. Pierwszy dotyczy istnienia dużej grupy ludności polskojęzycznej w rejencji opolskiej, którą polscy historycy uznają za narodowo polską. Tym samym ludność ciemężona narodowo i pod względem społeczno-ekonomicznym, przeciwstawiła się wrogiemu oraz obcemu państwu. Drugi podkreśla nierówność proporcji, jeśli chodzi o udział w powstaniu bojowników na korzyść ludności rodzimej nad napływową. Polscy historycy szacują, iż tylko od 4% do 10% uczestników wspierających powstańców pochodziło z poza terenu plebiscytowego, natomiast 90% niemieckich obrońców przybyło z głębi Rzeszy. Oba argumenty pozwalają nazwać wystąpienie ludności polskiej powstaniem,

¹ Oś pozioma prezentuje poglądy historyków polskich, niemieckich, czeskich i śląskich, natomiast oś pionowa klasyfikuje ich opinie ze względu na okresy historyczne, w których poruszano śląską tematykę.

² Przegląd poglądów i kontrowersji na temat powstań śląskich przedstawił W. Lesiuk, *Polsko-niemieckie kontrowersje wokół oceny powstań śląskich* [w:] *Pamięć o powstaniach Śląskich. Czy i komu potrzebne?*, red. Z. Kapała, W. Lesiuk, Bytom 2001, s. 39-56.

które niewspierane z zewnątrz, wyrażało wolę przyłączenia Górnego Śląska do odrodzonego państwa polskiego³.

Historiografia niemiecka natomiast stoi na stanowisku, iż powstanie było *zbrojnym puczem zakłócającym proces demokratyczny* lub co najwyżej *polским powstaniem na Górnym Śląsku*⁴. Niemieccy historycy oceniają, iż powstania jako *antypaństwowe pucze* nie stanowiły spontanicznych aktów mieszkańców Górnego Śląska. Według nich rząd polski wspierał potajemnie akcje zbrojne wymierzone de facto przeciw Rzeszy Niemieckiej, choć oficjalnie odżegnywał się od tego rodzaju metod służących pozyskaniu terytorium spornego. Z kolei inni mówią o wydarzeniach z 1921 roku jako o powstaniu, ale mają do niego krytyczny stosunek, nie postrzegają go w białoczarnych barwach, gdzie role dobry-powstaniec i zły-Niemiec są trwale rozdane. Podają przy tym liczne przykłady na gwałty powodowane przez powstańców na ludności miejscowej oraz zwracają uwagę na fakt bratobójczej i międzysąsiedzkiej wojny⁵. Manfred Alexander patrzy natomiast w sposób socjohistoryczny, rezygnując z klasycznego podejścia polityczno-historycznego, przez co dostrzega w powstaniach śląskich przede wszystkim kryzys dla społeczności lokalnej. Konsekwencją jego był podział, nie tylko w wymiarze politycznym, ale także etniczno-narodowym, ponieważ lokalną ludność postawiono przed dychotomicznym wyborem Niemiec-Polak. Uważa on, iż ludność pośrednia jaka licznie występowała na Górnym Śląsku pozostawiona w sytuacji dychotomicznego wyboru siłą rzeczy podejmowała walkę wbrew sobie, a z korzyścią dla państw, które nie liczyły się z jej odczuciami i wolą. Koncepcja ta i

³ K. Popiołek, *Historia Śląska. Od pradziejów do 1945 rok*. Katowice 1972, s. 393-402; Literatura okresu PRL posuwa się nawet do określenia powstań śląskich mianem walki ze złą światową imperializmem: Z. Szymański, *Niemieckie korpusy ochotnicze na Górnym Śląsku (1918-1922)*, Opole 1969, s. 60. W podobnym tonie piszą niektórzy autorzy po 1989 roku, powtarzając bez refleksji te same sądy co poprzednicy (zob. L. Wyszczelski, D. Radziwiłłowicz, *Powstania śląskie*, Warszawa 1996, s. 17-18.). Także M. Lis, prezentując poglądy na temat powstań śląskich z początku lat dziewięćdziesiątych, całkowicie nie zgadza się z opinią o lokalnej wojnie domowej, M. Lis, *Ocena powstań śląskich w świetle opinii u progu lat dziewięćdziesiątych* [w:] *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania się Górnego Śląska z Macierzą. Materiały z sesji naukowej historyków powstań śląskich i plebiscytu zorganizowanej w dniach 24-25 kwietnia 1991 roku w Bytomiu oraz na Górze św. Anny. Praca zbiorowa*, red. A. Brożek. Bytom 1993, s. 407-414.

⁴ K. Ogiolda, *Wszyscy musimy rozstać się z mitami. Z prof. Joachimem Kuropką, niemieckim historykiem z Vechty, rozmawia Krzysztof Ogiolda*, „Nowa Trybuna Opolska”, nr 286 (2000), s. 18-19, cyt za: W. Lesiuk: *Polsko-niemiecko-czeskie kontrowersje wokół oceny powstań śląskich* [w:] *Pamięć o powstaniach Śląskich. Czy i komu potrzebne?* Red. Z. Kapała, W. Lesiuk, Bytom 2001, s. 50-53. Mówiąc o puczach tym samym podkreśla się efemeryczność i sugeruje zewnętrzne wsparcie tego zjawiska. Także niektórzy autorzy patrząc ze śląskiej perspektywy piszą o III powstaniu jako *polsko-francuskim zbrojnym zamachu stanu*, porównując do buntu gen. Żeligowskiego na Litwie Środkowej; A. Faruga, *Czy Ślązacy są narodem? Przemilczana historia Górnego Śląska*, Radzionków 2004, s. 28-29.

⁵ E. S. Pollok, *Legends, manipulacje, kłamstwa a prawda o Śląsku i powojennej dyskryminacji jego mieszkańców*, Zabrze 2008, s. 36-55.

rozważania autora bliskie są poglądom zwolenników uznania powstań za wojnę domową⁶.

Wspomnieć należy badaczy prezentujący stanowisko *śląskocentryczne*, którzy z większą łatwością dostrzegają wojnę domową w konflikcie z roku 1921. Podobnie jak Manfred Alexander patrzą oni niejako z perspektywy społeczno-kulturowej, a nie tylko polityczno-historycznej, co pozwala inaczej rozumieć problem. Według nich bratobójcze walki można zamknąć klamrą wiążącą wszystkie trzy powstania, ponieważ od 1918 roku miał miejsce na Górnym Śląsku nieustający terror, w wyniku którego oblicza się, iż śmierć ponosiło 7-8 osób dziennie. Kładą też nacisk na występowanie inspiracji z zewnątrz pod postacią istnienia ekspozytur berlińskich i warszawskich na terenie plebiscytowym oraz zauważają obojętność na bieżące wydarzenia dużej grupy Ślązaków, którzy czuli się po prostu *tutejszymi*. Badacze opcji śląskiej mówią o powstaniach, choć zaznaczają, iż mają one charakter wojny domowej, a czego przejawem było osłabienie więzi sąsiedzkiej, utrata tożsamości i ostateczne rozbitcie polityczne Górnego Śląska⁷.

Postrzeganie problemu z własnej narodowej lub etnicznej perspektywy jest przejawem braku obiektywizmu i zniekształca zarówno postrzeganie zjawisk, procesów historycznych, jak i definiowanie pojęć. Dlatego też ważne, aby podjąć próbę ich usystematyzowania. Niełatwe to zadanie, ponieważ granice pomiędzy poszczególnymi zjawiskami lub procesami są płynne. Często bowiem przenikają się, bądź przechodzą jeden w drugi, choć generalnie ewoluują one zgodnie z kierunkiem od zamachu stanu przez powstanie do wojny domowej. Większość ludzi dostrzega różnicę między wojną domową a puczem, jednak długotrwałe powstanie w wielu elementach przypomina tą pierwszą. Konflikty zbrojne dzielimy na wojny konwencjonalne toczące się z wrogiem zewnętrznym, w której uczestnikami są co najmniej dwa podmioty prawa międzynarodowego i na wojny nie mające charakteru międzynarodowego, zwane dalej wojnami wewnętrznymi. W tym drugim rodzaju wojen walki toczą się między współobywatelami, niekoniecznie jednej narodowości, najczęściej w ramach jednego organizmu państwowego.

⁶ M. Alexander, *Skutki plebiscytu i podziału Górnego Śląska* [w:] *XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Wrocław 15-18 września 1999 roku*, Red. K. Ruchniewicz, J. Tyszkiewicz, W. Wrzesiński, t.1, Toruń 2001, s. 303-309.

⁷ A. Faruga, *Naród podzielony. O tożsamości Górnos Ślązaków w latach powstań i plebiscytu*, „Śląsk”, nr 11 (1998), s. 34-36; D. Jerczyński, *Historia narodu śląskiego*, Zabrze 2006, s. 179-183.

W ramach wojny wewnętrznej możemy rozpatrywać takie formy jak: zamachy stanu, pucze, powstania, rewolucje i wojny domowe. Różnią się one od siebie wieloma cechami, ale łączy wzajemna walka członków tego samego państwa.

Jak napisał Antony Beevor, historyk brytyjski: „*Zamach stanu nie potrzebuje pozytywnej idei, jedynie wroga. Natomiast wojna domowa, wręcz przeciwnie, wymaga sprawy, sztandaru i jakiejś formy programu*”⁸. Odnieść można to zdanie również do powstań. Nie chodzi o to, jakoby zamach stanu nie był podbudowany myślą polityczną czy rodzajem planu, ale pożywką dla istnienia wojny domowej jest sam jej program i często jest on realizowany dalej pomimo braku zagrożenia ze strony realnego wroga. W dalszej części postaram się, wybierając odpowiednie cechy podjąć refleksję na temat tego, jaki status można nadać walkom na Górnym Śląsku: powstania czy wojny domowej.

Zanim przejdziemy do dalszej analizy warto zwrócić uwagę na definicję w kontekście prawa międzynarodowego. Wojna domowa określana jest jako konflikt zbrojny nie mający charakteru międzynarodowego. Inaczej mówiąc, jest to konflikt zbrojny toczący się na terytorium jednego państwa bez udziału innych podmiotów międzynarodowych. Początkiem są najczęściej zamieszki, zamach stanu lub napięcia o wewnętrznej specyfice, stanowiące swoiste preludium dla wojen obywatelskich. Dlatego również pod tym kątem granica między wojną domową a powstaniem nie jest ścisła.

Jako kryteria różnicujące jedną formę od drugiej wymienia się zasięg działań zbrojnych, powołanie rządu secesyjnego, uznanie za powstańców, uznanie za stronę wojującą i czasem interwencję państw trzecich. Trudno stwierdzić, iż są to kategorie nieulegające subiektywizacji oceny. W okresie powstań na Górnym Śląsku nie istniało żadne uregulowanie prawne dotyczące wojen domowych czy innych konfliktów wewnętrznych. Państwa traktowały tą sprawę jako należącą do części swojej suwerenności. Zmieniło się to dzięki konwencji w Hawanie, którą podpisano 20 lutego 1928 roku, ale obejmowała ona tylko obszar obu Ameryk i sygnowano ją kilka lat po trzecim powstaniu. Regulującą w skali globalnej konwencję wynegocjowano dopiero w roku 1949 w Genewie. Interesującym jest fakt, iż w roku 1921 również w Genewie zebrała się X Międzynarodowa Konferencja Czerwonego Krzyża, na której przyjęto rezolucje o uprawnieniach do otrzymywania pomocy m.in. medycznej dla ofiar wojen domowych. Zgodnie z tymi nowymi wytycznymi na obszar plebiscytowy, ogarnięty walkami powstańczymi, wysłano misję Czerwonego Krzyża. Można powiedzieć, że ciało

⁸ A. Beevor, *Walka o Hiszpanię 1936-1939. Pierwsze starcie totalitaryzmów*, Kraków 2009, s. 148.

międzynarodowe, jakim były władze Konferencji, zaklasyfikowało trzecie powstanie śląskie, jako wojnę domową, ale nowe przepisy dotyczyły także innych form konfliktów, niemających charakteru międzypaństwowego. Różne państwa w historii uzależniały od aktualnej sytuacji politycznej swoje podejście do definicji i charakteru poszczególnych typów walk wewnętrznych, a przez to – do zakresu interwencji⁹.

W wojnie domowej rzeczą charakterystyczną jest mówiąc kolokwialnie to, iż „brat staje przeciw bratu, sąsiad przeciw sąsiadowi.” Ta cecha wojny domowej nie występuje z taką siłą w wypadku powstań, podczas których dana społeczność (naród, stan lub klasa) wspiera działania powstańców, a opozycję stanowią dominujące struktury rządowe (obce narodowo lub społeczno-ekonomicznie). Antoine de Saint-Exupéry, uczestnik walk w Hiszpanii napisał: *Wojna domowa to nie wojna, lecz choroba. Wróg znajduje się wewnątrz. To walka przeciwko samemu sobie*¹⁰. Zauważyć należy, że zaistniałe poprzez ideologie skrajności potrafiły zmienić braci w pozbawionych twarzy obcych. Nie zaskakuje dehumanizacja wroga, która występuje w każdym konflikcie zbrojnym, ale fakt, iż odbywa się to w ramach rodziny, ze swej strony mającej między innymi za zadanie wzmocnić więzi pomiędzy swoimi członkami. Za przykład może posłużyć wojna secesyjna. W czasie jej trwania członkowie tych samych rodzin wstępowali do armii Unii, bądź Konfederacji. Bratanek generała Roberta Lee, naczelnego wodza Konfederacji służył w szeregach Unii. Z kolei w armii Północy walczyli bliscy krewni żony prezydenta Konfederacji, Jeffersona Davisa, a trzech braci żony Lincolna walczyło w armii Południa, pod sztandarami której też polegli. Klasycznym przykładem są bracia Crittenden, obaj generałowie walczący w jednej bitwie przeciwko sobie¹¹.

Na bratobójczy charakter wojen domowych zwrócił już uwagę Grzegorz z Arezzo, włoski humanista z przełomu XIII i XIV wieku. Opisuując dzieje zwycięstwa Cezara nad Republiką Rzymską, starał się zdefiniować, a także podać przyczyny i skutki walk *bratobójczych*. Według niego wojna domowa jest szczególnym rodzajem wojny i charakteryzuje się tym, że toczy się przeciwko nieprzyjacielowi; biorą w niej udział obywatele jednego państwa oraz występują zwalczające się frakcje w ramach jednej z dwóch stron konfliktu. Grzegorz z Arezzo nazywa ją też „*wojną bez wroga*”, ponieważ brak w niej zagrożenia z zewnątrz. Należy te słowa tłumaczyć jako podkreślenie faktu,

⁹ R. Bierzanek, *Wojna a prawo międzynarodowe*, Warszawa 1982, s. 320-324; Zobacz także *Encyklopedia prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych*, Red. A. Klafkowski, Warszawa 1976, s. 129; *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, Red. D. Kalisiewicz, t.1, Warszawa 1997, s. 848-850.

¹⁰ A. Beevor, *Walka o Hiszpanię...*, s. 23.

¹¹ L. Korusiewicz, *Wojna secesyjna 1860-1865*, Warszawa 1985, s. 127-128.

że nie siły zewnętrzne przyczyniają się do jej wybuchu. W kontekście powstań śląskich ważną staje się jego obserwacja, iż jedną z przyczyn wojny pomiędzy obywatelami jest brak jedności, pogłębiający zerwanie licznych więzi społecznych¹².

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w języku polskim *wojną domową* określa się konflikt wewnętrzny sugerując, że toczy się on w ramach jednego domu (państwa). Po angielsku termin ten tłumaczy się jako *civil war*, choć tak naprawdę oznacza on wojnę obywatelską, czyli taką, w której biorą udział członkowie określonego społeczeństwa. Na wewnętrzny charakter zwraca uwagę tłumaczenie z języka łacińskiego wyrażenia *bellum internum*. Niezależnie, czy walka toczy się pomiędzy obywatelami jednego państwa, czy w ramach jednej ojczyzny, same nazwy nie pomagają w bardziej szczegółowym wytyczeniu granicy między powstaniami a wojną domową.

Porządkując próby zdefiniowania podstawowych terminów, a tym samym określenia charakteru trzeciego powstania śląskiego, zastosuję model oparty na określonych wyznacznikach. Pierwszy z nich to czas trwania i obszar działania konfliktu zbrojnego, wliczając w to kwestię przestrzeni zajętej przez walczące wojska. Drugi stanowi głębokość podziałów i różnic interesów poszczególnych grup społecznych oraz ich siłę, a także popularność reprezentujących przez nich haseł. Kolejny, trzeci, odpowiada na pytanie, jaka była sytuacja polityczna, czy też status Górnego Śląska pod kątem sprawowania władzy cywilnej i wojskowej w okresie powstań śląskich. Czwarty określa, czy dochodziło do walk *bratobójczych*, czy w zbrojnych wystąpieniach po przeciwnych stronach stawali obywatele tego samego kraju, członkowie tej samej grupy etnicznej lub mieszkańcy tej samej miejscowości. Piąty wyznacznik dotyczy stopnia brutalności walk, ubytku w ludności i rodzaju represji, jakie spotkały stronę przegraną, inaczej mówiąc – skutków konfliktu, a także czy i jak obchodzono rocznicę powstań. Powyższe wyznaczniki mogą być rozwinięte w postać osobnego artykułu, jednakże opiszę pokrótce każdy z nich.

Czas trwania i obszar sporu stanowią cenną wskazówkę, pozwalając rozgraniczyć poszczególne rodzaje walk wewnętrznych, do których należy zamach stanu, powstanie narodowowyzwoleńcze (lub o charakterze społeczno-ekonomicznym) oraz wojna domowa. Wojna wewnętrzna składa się z czterech faz: zamachu stanu lub zbrojnego puczu, powstania lub rebelii, właściwej wojny domowej i wojny domowej przy wsparciu

¹² M. Zgórzak, *Grzegorz z Arezzo. Z dziejów średniowiecznych poglądów na wojnę domową*, Warszawa 1999, s. 126-135.

sił zewnętrznych, albo bezpośredniej interwencji. Proces ten można zaobserwować na przykładzie hiszpańskiej wojny domowej, podczas której następowały one jedna po drugiej, aż do fazy czwartej. Im ona późniejsza, tym długość poszczególnych etapów jest mniej trwała i bardziej zmienna. Zamach stanu najczęściej przekształca się w rebelię lub powstanie po czterdziestu ośmiu godzinach. W tym czasie nie stłumienie przez siły rządowe lub nieprzejęcie przez puczystów władzy powoduje przejście albo do fazy drugiej, albo do trzeciej¹³. Niemniej duże zróżnicowanie motywów działań powstańców lub rebeliantów (siły rządowe dążą zawsze do zachowania status quo) powoduje, iż trudno zamknąć proces rozwoju wojny wewnętrznej w formie prostego schematu. Pozwala on jednak zrozumieć następowanie działań.

Wojny domowe ze względu na swój totalny i bezwzględny charakter trwają bardzo długo. Sam okres walk frontowych, nie biorąc pod uwagę działań partyzanckich, liczy się w latach. Najbliższe walkom na Górnym Śląsku wojny domowe miały miejsce w Rosji (lata 1917-1922) i w Hiszpanii (lata 1936-1939). Trzecie powstanie śląskie trwało około dwóch miesięcy (od 3 maja do 5 lipca 1921) i z tej perspektywy trudno mówić o wojnie domowej. Wydaje się, iż pod względem czasu nie rozwinęło się do tej fazy. Z drugiej strony walki o przynależność państwową Górnego Śląska licząc łącznie trzy powstania śląskie dają około 2,5 roku.

Sprawa zasięgu, który został objęty działaniami zbrojnymi stanowi, obok czasu trwania, równie ważny obiektywny wyznacznik dla klasyfikacji wojen wewnętrznych¹⁴. Rozróżnienie powierzchni całego terytorium konfliktu, a tego, który zostaje zajęty i na którym toczą się walki, pozwala na sprecyzowanie, czy chodzi o powstanie czy wojnę domową. W tym pierwszym wypadku tereny te nie pokrywają się. Inaczej mówiąc, powstanie może wybuchnąć w części jakiegoś spornego obszaru, ale w innych miejscach tego samego państwa nie przejawia się i nie ma bezpośredniego wpływu na życie tam mieszkających współobywateli. Strony walczące w wojnie domowej, mimo iż rozpoczynają z ograniczonego obszaru, dążą do zajęcia całego państwa. W przypadku powstań polskich na Górnym Śląsku klasyfikacja nie jest prosta. Siły polskich rebeliantów nigdy nie zajęły całego spornego terytorium, częściowo z woli przywódców, a częściowo z braku możliwości militarnych. Świadczy to o tym, iż

¹³ A. Beevor, *Walka o Hiszpanię...*, s. 97 i nn.

¹⁴ R. Pysiewicz-Jędrusik, A. Pustelnik, B. Konopska, *Granice Śląska. Zmiany granic Śląska w czasie i przestrzeni. Śląsk na dawnej mapie. Obraz Sudetów w dawnej kartografii*, Wrocław 1998, s. 47-49; Tereny walk powstańczych obejmował rdzenne według historyków ziemie Śląska, a we wschodniej części ziemie klasy „a” (czyli te które wchodziły 5-6 krotnie w skład Śląska).

możemy mówić o istnieniu powstania, tym bardziej porównując na przykład z hiszpańską wojną domową. Z drugiej strony jeśli uznamy, iż teren plebiscytu, mający specyficzny charakter w prawie międzynarodowym, cały był zaangażowany w działania zbrojne to charakteryzuje to wojny domowe.

Drugi wyznacznik dotyczy różnic występujących w danym społeczeństwie. Zarówno w czasie trwania powstania, jak i wojny domowej, jako przyczyny wymienia się głębokie podziały między wrogimi obozami, które przejawiają się od wielu lat. W wojnie konwencjonalnej rozbitcie wewnętrzne społeczeństwa prawie nie występuje, ponieważ pojawia się konsolidacja przeciw zewnętrznemu, obcemu wrogowi. To, co świadczy o wystąpieniu konkretnej formy wojny wewnętrznej, to powszechność i proporcjonalność tych podziałów. Przez pierwsze rozumie się ilość ludności, która angażuje się w istotę problemu i dla której jest on ważny, wywołując reakcję emocjonalną, a także zmianę w sferze motywacji. Proporcjonalność określa, w jaki sposób przedzielone są grupy stojące naprzeciw siebie. W przypadku występowania proporcjonalności mówimy o wyrównaniu sił poszczególnych opozycyjnych grup, a kiedy mamy do czynienia z nieproporcjonalnością – pojawiają się duże nierówności pomiędzy tymi grupami, niezależnie od tego czy część większa występuje zbrojnie przeciw czy też broni status quo. Jeśli społeczeństwo podzielone jest w sposób nieproporcjonalny, o małej powszechności, to stanowi to przesłankę do stwierdzenia powstańczego charakteru walk. Z kolei w sytuacji dużej powszechności i proporcjonalności mówimy o wojnie domowej.

Przyjrzyjmy się jak, sprawa powszechności i proporcjonalności odnosi się do wydarzeń górnośląskich. Głównym przedmiotem analiz powinien być tu plebiscyt. Frekwencja głosujących na plebiscycie pokazuje powszechność, natomiast rozkład głosów pozwala odnieść się do proporcjonalności wyborów mieszkańców. Warto pamiętać, iż plebiscyt odbył się na krótko przed wybuchem pierwszych walk, dlatego uważam, iż może stanowić źródło do poznania nastrojów społecznych. Frekwencja wyniosła 96,5% i była szczególnym przypadkiem, w porównaniu z zazwyczaj wysokimi wynikami w Europie Zachodniej. Za pozostaniem w granicach Niemiec głosowało 59,6% osób, za przyłączeniem do Polski – 40,4%. Jeśli odejmiemy od tych zestawień procentowych liczbę imigrantów, to ostatecznie na Niemcy głosowało 52,7%, a na Polskę 47,3% osób. Podsumowując wyniki plebiscytu, nie można odpowiedzieć na pytanie, która z dwóch grup, zamieszkujących Górny Śląsk, miała znaczącą przewagę. Na

podstawie powyższych informacji i danych historycznych należy uznać podziały społeczne za proporcjonalne i o dużej powszechności¹⁵.

Badając plebiscyt, uzewnętrzniający podział społeczeństwa lokalnego najczęściej wymienia się jako powody tłumaczące decyzje wyborcze Górnoszlązaków: strach przed terrorem, młodość polskiego państwa, kwestie ekonomiczne oraz więź sąsiedzka. Zastanawiającym jest fakt, iż wielu polskojęzycznych mieszkańców Górnego Śląska wybrało opcję pozostania w granicach państwa niemieckiego, a dowodem na to jest między innymi spis ludności z 1910 roku, a także inne spisy przeprowadzane w XIX wieku¹⁶. Wykazał on, iż większość, sięgająca około 60%, wliczając również osoby dwujęzyczne, posługiwała się językiem polskim na terenie rejencji opolskiej. Warto, też zwrócić uwagę, że przyznawanie się do używania konkretnego języka na Górnym Śląsku nie zawsze wiązało się z wyborem przynależności państwowej.

Dotychczasowe rozważania wskazują jednoznacznie, iż walki w 1921 roku można klasyfikować jako wojnę domową. Stoi to jednak w kontraście, jeśli popatrzymy na powszechność i proporcjonalność w stosunku do czynnie uczestniczących mieszkańców Górnego Śląska. Biorąc za podstawę najnowsze dane, po stronie polskich bojowników uczestniczyło 60 tysięcy osób, z czego 25 tysięcy walczyło na froncie, z kolei po stronie niemieckiej w walce wzięło udział około 40 tysięcy osób. Licząc więc wszystkich uczestników, nie tylko znajdujących się w formacjach frontowych i uznając ich za element nie napływowy w formie ochotników to wynika z tego, iż około 100 tysięcy ludzi angażowało się czynnie w wydarzenia roku 1921. Stanowi to 8,2% całej ludności mogącej głosować w plebiscycie¹⁷. Trudno w tym kontekście mówić o dużej powszechności podziału (zagłosowało ostatecznie 96,5% osób, a tylko ponad 8% uczestniczyło w walkach), a proporcjonalność sił nie zmienia faktu, iż pomimo dużego i dobrowolnego udziału ludności górnośląskiej w plebiscycie pozostała ona obojętna na zbrojną akcję polskich czynników politycznych. Fakt ten pozwala twierdzić, iż powstania śląskie nie były wojną domową, zwłaszcza, jeśli liczbę uczestników zmniejszymy o ilość napływowych ochotników i policzymy tylko osoby przebywające na

¹⁵ M. W. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego w latach 1918-1945*, Katowice 1994, s. 33.

¹⁶ R. Gehrke, *Od Wiosny Ludów do I wojny światowej (1848-1918)*[w:] *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, Red. J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek, Gliwice 2011, s. 202-204.

¹⁷ M. Masnyk, *Prowincja górnośląska (1919-1922)* [w:] *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, Red. J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek, Gliwice 2011, s. 225-226. Autor określa liczbę uprawnionych na 1 221 274 osób.

froncie. Szacunek sporządzony w ten sposób daje około 4% populacji terenu plebiscytowego¹⁸.

Podsumowując, plebiscyt ujawnił głębokie pęknięcia w strukturze społeczeństwa górnośląskiego. Cechą tych podziałów była ich proporcjonalność i powszechność (lub pełen zasięg). Niemniej w samych walkach brała udział niewielka liczba mieszkańców spornego terytorium, co można tłumaczyć ich niechęcią do rozlewu krwi, pomimo rosnących między nimi różnic. Mogło to wynikać ze specyfiki ludności, cechującej się indyferentyzmem narodowym i przywiązaniem do środowiska lokalnego. Akcja zbrojna została więc implikowana z zewnątrz. Z tej perspektywy zdarzenia z Górnego Śląska wyglądają inaczej niż te w Hiszpanii, Stanach Zjednoczonych i Rosji, które mogą stanowić tło porównawcze. W Hiszpanii podziały uwidoczniły się po wyborach w 1936 roku, kiedy to prawica uzyskała tylko 150 tysięcy głosów mniej niż przejmujący władzę rząd lewicowy (wystąpiła więc proporcjonalność)¹⁹. W Stanach Zjednoczonych więcej stanów opowiedziało się za Unią, lecz w wyborach z 1860 roku członkowie partii republikańskiej zamiast zjednoczyć się przeciw demokratom, głosowali za swoimi przedstawicielami w terenie według zasady dzielącej Stany na dwie części. Obrazuje to podział wewnątrz jednej krajowej partii przechodzący wzdłuż granicy między Unią a Konfederacją²⁰.

Kolejny wyznacznik dotyczy kwestii statusu Górnego Śląska w latach 1920-1922. Według postanowień traktatu wersalskiego, kończącego Wielką Wojnę, na części terenu rejencji opolskiej miano przeprowadzić plebiscyt. Na mocy traktatu, jego aneksów i przepisów paryskich utworzono Międzysojusznicy Komisję Rządzącą i Plebiscytową, nadając jej kompetencje władzy wykonawczej, sądowniczej, a w późniejszym czasie- część prerogatyw ustawodawczych. W specyficznej sytuacji Górnego Śląska działalność Komisji utrudnia jasne określenie charakteru powstań śląskich. Jej głównym zadaniem, wynikającym z podpisanego traktatu, było przeprowadzenie plebiscytu i dokonanie na jego podstawie *sprawiedliwego* podziału Górnego Śląska. Komisji przewodziło trzech komisarzy, a w pracy pomagało im siedmiu dyrektorów specjalnych departamentów,

¹⁸ D. Jerczyński, *Historia narodu śląskiego*, Zabrze 2006, s. 180. Autor wylicza ilość powstańców złożonych z Górnoszlązaków na ok. 20 tysięcy, a bojówkarzy niemieckich wywodzących się z Górnego Śląska na 25 tysięcy, co razem daje ok. 45 tysięcy osób zaangażowanych w działania zbrojne. Ewald Stefan Pollok prezentuje dokładne obliczenia zawierające ogólną liczbę 40 tysięcy powstańców polskich, ale po wykluczeniu przez autora bojowników z poza terenu plebiscytowego pozostaje około połowa czyli 0,9% mieszkańców Górnego Śląska; E. S. Pollok, *Śląskie tragedie* Kraków 2002, s. 261.

¹⁹ A. Beevor, *Walka o Hiszpanię...*, s. 77.

²⁰ L. Korusiewicz, *Wojna secesyjna...*, s. 85 i 126.

którzy obejmowali resorty: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, skarbu, wojskowości, ekonomiczny, komunikacji i aprowizacji. W ramach Międzysojuszniczej Komisji działał także sekretariat, zwany od 1921 roku departamentem spraw zagranicznych, reprezentujący obszar plebiscytowy na zewnątrz, a w szczególności umożliwiający kontakty z Polską, Czechosłowacją i Niemcami. Ponadto Komisja miała pełną władzę sądowniczą, własnych prokuratorów i administrację terenową w postaci kontrolerów powiatowych. Poprzez wydawanie zarządzeń z mocą ustaw mogła podbudowywać swoje prerogatywy o władzę ustawodawczą. Należy pamiętać o realnej sile zbrojnej, jaką dysponowało trzech komisarzy. Ilość tych oddziałów wojskowych w maju 1921 roku oblicza się na około 20-25 tysięcy żołnierzy. Wynika z tego, iż Międzysojusznicza Komisja stała się w latach 1920-1922 rządem, prezydentem i głównym sędzią na terenie, na którym miano przeprowadzić plebiscyt. Nie bez wpływu na poziom zarządzania pozostawało zróżnicowanie interesów poszczególnych państw, przeprowadzających *pokojową okupację* terenów plebiscytowych. Sprzeczności w celach komisarza francuskiego, włoskiego i angielskiego powodowała bierność w działaniu i niejednolitość stanowiska wobec bojówek zarówno polskich, jak i niemieckich²¹.

Strona niemiecka nie uznała powstańców za stronę wojującą, czyli, jak wspomniałem wyżej, pozbawiała ich praw wojennych, tym samym traktując jako bandytów. Dowodem na to jest fakt, iż jej głównodowodzący generał Hoefler podpisał rozejm tylko z Międzysojuszniczą Komisją, a nie z przedstawicielem polskich powstańców. Przedstawiciel strony polskiej uczynił to samo dzień wcześniej. Dodatkowo już właściwie od pierwszych dni trzeciego powstania Komisja, poprzez prowadzenie rozmów z dowódcami wrogich stron, uznała ich niezależnie od siebie za strony wojujące²². Niejednolitość w dowództwie oraz sympatiach politycznych powodowała, iż postawa oddziałów rozjemczych rozciągała się od czynnego udziału w walkach, po blokowanie działań, do wsparcia logistycznego. Trudno więc stwierdzić jednoznacznie, czy wojska sojusznicze wspierały tylko Polaków, czy tylko Niemców. W Rybniku wojska włoskie ostrzelały grupę powstańców, czego skutkiem była śmierć

²¹ J. Przewłocki, *Międzysojusznicza komisja rządząca i plebiscytowa na Górnym Śląsku w latach 1920-1922*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 32-41.

²² Część sił sojuszniczych dokonywała egzekucji w pierwszych dniach maja na powstańcach. Tak działo się m.in. w Czerwionce i Rydułtowie. Z kolei część zwolenników polskiej akcji zbrojnej na Górnym Śląsku uważała, że wrogiem jest każda panująca obca władza czy to niemiecka czy pełniona z woli Międzysojuszniczej Komisji i nawoływała do oporu przeciw niej, zob. J. Przewłocki, *Międzysojusznicza komisja...*, s. 110-111.

kilkunastu żołnierzy; angielscy oficerowie pomagali generałowi Hoeferowi zająć Górę św. Anny, z kolei francuskie zgrupowania dokonywały aresztowań członków bojówek niemieckich, a także handlowały z Polakami²³. Inną kwestią jest nie uznawanie się wzajemne pomiędzy bojownikami, a tym samym traktowanie wroga jak rebelianta i szkodnika na swoim terytorium, co charakteryzuje wojny wewnętrzne. Przykładem może być Hiszpania w okresie wojny domowej, kiedy to wojska nacjonalistyczne zbuntowane w stosunku do władzy w Madrycie nazywały legalną władzę mianem rebelii²⁴.

Podsumowując, należy stwierdzić, iż status terenu plebiscytowego w latach 1920-1922 nie był jednoznaczny. Faktyczną władzę cywilną i wojskową posiadała Międzysojusznicza Komisja z siedzibą w Opolu. Oddziały polskie i niemieckie występowały tylko pod postacią nieregularnych, tajnych bojówek, zbierających swoje siły do konfrontacji. Z perspektywy de iure terytorium sporne, do czasu podziału przez odpowiednie organa międzynarodowe, pozostawało w całości w granicach państwa niemieckiego, tworząc z nim integralną całość²⁵. Wynika z tego, iż powstańcy występowali przeciw legalnej władzy, którą Komisja sprawowała niejako w zastępstwie. Jednocześnie powstańcy byli obywatelami państwa, przeciw któremu kierowali środki zbrojne²⁶. Ten argument nie przechyla racji ani na korzyść powstania, ani też wojny domowej. Dodając do tego kwestię poczucia przez ludność rodzimą swojej tożsamości, uzyskujemy całkowitą jasność, ponieważ działania na terenie plebiscytowym w zależności od tego poczucia możemy określić jako rebelię lub wojnę domową. Zagadnienia dotyczące poczucia narodowego mieszkańców Górnego Śląska należy uznać za kluczowe w tej kwestii.

Jak wspomniano wyżej, sprawa narodowości na Górnym Śląsku pozwala na doprecyzowanie rozdziału między powstaniem a wojną domową. Ten problem

²³ J. Przewłocki, *Międzysojusznicza komisja...*, s. 111-139.

²⁴ A. Beevor, *Walka o Hiszpanię...*, s. 139 i 508-509.

²⁵ Niemcy po podziale nie mogli mieć żadnych roszczeń w stosunku do terenów zajętych przez polską administrację; J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919-1925*, Poznań 1962, s. 122-123. Bożena Malec-Masnyk stwierdza, że postanowienia traktatu były niezgodne z obowiązującym prawem międzynarodowym, ponieważ wprowadzały warunkowa cesję podczas, gdy rezygnacja z suwerenności nad terenem powinna nieść za sobą rozciągnięcie suwerenności innego podmiotu prawa międzynarodowego i wynika z tego, że Niemcy nie traciły prawa do suwerenności na terenie plebiscytowym; B. Malec-Masnyk, *Kilka uwag w sprawie koncepcji badań nad plebiscytem górnośląskim* [w:] *Przemiany w świadomości społeczeństwa na Śląsku. Materiały na konferencję naukową Polskiego Towarzystwa Historycznego w dniu 13 września 1985 r. w Opolu*, Red. M. Lis, Opole 1985, s. 99-105.

²⁶ Tak jak Hiszpanie pogardzali oficerami prawicy, którzy wystąpili przeciw obywatelom swojego państwa, tak też byłych oficerów armii cesarskiej, przyłączających się do powstania, spotykał często podobny los.

obejmuje czwarty wyznacznik, dotyczący występowania walk *bratobójczych* na obszarze plebiscytowym. Należy przez to rozumieć walki pomiędzy obywatelami jednego państwa, ale w większym stopniu te toczące się w ramach jednego narodu, grupy etnicznej lub społeczności lokalnej. Ważne dla tego wyznacznika są, więc kwestie związane z narodowością lub etnicznością, a nade wszystko wspólnotą więzi Górnoślązaków oraz ich wybory w okresie plebiscytu i trzeciego powstania. Ze względu na ograniczoną objętość tego artykułu pozwolę sobie szerzej omówić problem więzi sąsiedzkiej na terenie plebiscytowym. Pomoże to zaprezentować jakość więzi, a tym samym odpowiedzieć na zadane w tytule pytanie. Odpowiedź twierdząca wystąpi w tym wypadku wtedy, gdy więź sąsiedzka i poczucie solidarności lokalnej będą silne, a także specyficzne dla regionu.

Na temat odmienności Ślązaków pod względem kulturowym, etniczno-narodowym i językowym powstała bogata literatura. Praktycznie każdy badacz czy też publicysta, zajmujący się tą sprawą, dostrzega w Ślązakach grupę odrębną, mającą swoje cechy. W ramach ich indywidualnej opinii pozostaje to, czy w przypadku mieszkańców Śląska możemy mówić o grupie etnicznej, czy już o osobnym narodzie, niemniej większość zgadza się na przyznanie im statusu etnicznego, zarazem także przypisując im narodowość polską lub niemiecką²⁷.

Istnienie ludności labilnej narodowo na Śląsku stanowi bezsprzeczny fakt. W okresie międzywojennym jej liczbę oblicza się na 10 do 30%²⁸. Ludność indyferentną włączano zarówno do polskiego, jak i niemieckiego narodu. Górnoślązacy nazywani byli przez Niemców m.in. *Mischvolk* lub *die Zwischenschicht*, a przez Polaków *pół-Niemcami*,

²⁷ Dyskusja na ten temat ożyła ze zdwojoną siłą po ujawnieniu wyników spisu powszechnego z roku 2002, w czasie którego około 173 tysiące obywateli zadeklarowało narodowość śląską. Nad tą kwestią zastanawiali się zwolennicy istnienia narodowości śląskiej; J. Gorzelik, *Ruch śląski – między nacjonalizmem i regionalizmem* [w:] *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?* red. L. M. Nijakowski. Warszawa 2004, s. 15-34; przeciwnicy K. Karwat, *Jak hanyt z gorolem. Rozważania o Górnym Śląsku*, Katowice 1999, 39 i 42-43; T. Kijonka, *Po siedmiu latach kampanii* [w:] *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?* red. L. M. Nijakowski. Warszawa 2004, s. 35-67; F. A. Marek, *Tragedia górnośląska*, Opole 1989, s. 67, a także naukowcy stosujący do rozwiązania tego problemu aparat naukowy; L. M. Nijakowski. *O procesach narodotwórczych na Śląsku* [w:] *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?* red. L. M. Nijakowski. Warszawa 2004, s. 132-156. Problem narodowości poruszali również badacze zajmujący się kwestią separatyzmu śląskiego, a zróżnicowanie ich ocen nie zmienia faktu, iż to zjawisko miało miejsce i same w sobie podkreśla poczucie lokalnej odrębności; M. W. Wanatowicz, *Między regionalizmem a separatyzmem śląskim* [w:] *Regionalizm a separatyzm – historia i współczesność. Śląsk na tle innych obszarów*, Red. M. W. Wanatowicz, Katowice 1995, s. 18-20; P. Dobrowolski, *Separatyzm śląski – historia i współczesność* [w:] *Regionalizm a separatyzm – historia i współczesność. Śląsk na tle innych obszarów*, Red. M. W. Wanatowicz. Katowice 1995, s. 89-103.

²⁸ M. W. Wanatowicz, *Środowisko powstańców śląskich wobec ludności labilnej narodowo* [w:] *Pamięć o powstaniach śląskich. Czy i komu potrzebna?* Red. Z. Kapała, W. Lesiuk, Bytom 2001, s. 264.

*polskimi Alzatzyczkami, dwupłciowcami czy też podejrzanymi narodowo. Ze względu na swoją specyfikę tak polskie, jak i niemieckie środowiska określały jej członków mianem renegatów i zdrajców, tępiąc oznaki sympatii dla obcej narodowo strony*²⁹.

Ta dwoistość natury, polegająca na przekonaniu o przynależeniu Ślązaków do polskiej i niemieckiej grupy narodowej, stawiała ich często przed trudnymi wyborami. Pisarz niemiecki Joseph Nadler wspominał o dwóch zwalczających się sercach, z których jedno bez drugiego nie może żyć, co Emil Szramek uzupełnił dodając porównanie Śląska do kamienia granicznego lub do gruszy wyrosłej na granicy i rodzącej owoce po obu jej stronach³⁰. Ślązacy podejmowali często decyzje, które chroniły byt ich rodzin lub dawały osobiste korzyści. Za przykład można wymienić podpisywanie Volkslist, co wiązało się często ze służbą wojskową, ale także zmianę nazwisk w zależności od tego, jakie państwo dominowało na obszarze Górnego Śląska³¹. Krzysztof Karwat nazwał to postępowanie *mimikrą*, nadając mu w ten sposób obronny charakter, a tym samym potwierdził istnienie strategii, polegającej na tłumieniu swojego poczucia narodowego dla uzyskania innych korzyści³². Wiąże się to z pozostaniem na stanowisku *pośrednim narodowym*, kiedy to Ślązacy nie czują się ani Niemcami, ani Polakami. Indyferentyzm w tym wypadku działa jako katalizator więzi sąsiedzkiej. Dodatkowo Ślązacy są przyzwyczajeni do wielokulturowości i dwujęzyczności swojego środowiska. Jeszcze jeden dowód na odrębność mieszkańców Górnego Śląska w stosunku do Niemiec i Polski stanowiło fałszywe ich identyfikowanie. Mówiący po niemiecku Górnoszlązacy, przebywając w Niemczech, uznawani byli za Polaków, a na pewno nie za krajanów, z kolei w Polsce stanowili mniejszość niemiecką. Przykładów można znaleźć więcej i dotyczą także polskojęzycznych Górnoszlazaków, trudno więc mówić o wyjątku³³.

²⁹ Ibidem, s. 263-277; Franciszek Biały podaje, iż w czasie powstań śląskich Niemcy utworzyli tzw. *sądy kapturowe*, do zadań których należało sądenie i skazywanie na śmierć *zdrajców sprawy narodowej* z pośród niemieckojęzycznych Górnoszlazaków. Sądy te eliminowały również tych z pośród ochotników bojówek, którzy byli podejrzewani o zdradę; F. Biały, *Niemieckie ochotnicze formacje zbrojne na Śląsku 1918-1923*, Katowice 1976, s. 100-101. Wskazuje to na lokalny charakter kadr bojówek niemieckich, będących przedmiotem zainteresowania *sądów kapturowych*, a także na specyficzną cechę wojen domowych jaką jest chorobliwe poszukiwanie zdrajców w swoich szeregach.

³⁰ E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*, Katowice 1934, s. 18.

³¹ Jak pisze Ryszard Kaczmarek na Górnym Śląsku najwięcej osób zaliczono do 3 grupy Volkslisty, obejmującej ludność spolonizowaną mającą krew niemiecką; R. Kaczmarek, *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010, s. 53-55.

³² K. Karwat, *Jak hany z gorolem...*, s. 35.

³³ Emil Szramek nazywa to zjawisko *rozszczepieniem narodowym* polegającym na tym, że Niemcy podejrzewają Ślązaka o polskość, a Polacy uważają go za Germanina; E. Szramek, *Śląsk jako problem...*, s. 19; Śląskiego pisarza Horsta Bieńka nazywano w Niemczech mianem „*Zdrajca, polski sprzedawczyk*” zob. A. Klich, *Bez mitów. Portrety ze Śląska*, Racibórz 2007, s. 174-175. Z kolei Henryk Bereska trafnie

Na zagadnienie więzi sąsiedzkiej składają się elementy wymienione wyżej, tj. poczucie odrębności w stosunku do ludności państw dominujących, kiedy to sąsiad staje się bliższy niż *rodak* z centrum kraju, a także tradycja wielokulturowości, dwujęzyczność i wielopokoleniowe, faktyczne zamieszkiwanie obok siebie. Dwujęzyczność, co należy podkreślić, stanowi czynnik niebagatelny. Na świecie występują przykłady regionów, gdzie posługiwanie się dwoma językami wykształca deklarację innej przynależności etnicznej, bądź narodowej. Józef Chlebowczyk twierdzi, iż język oficjalny poprzez częstą ekspozycję utrwała się w świadomości człowieka, nie zastępując mowy rodzimej, pełni rolę drugiego języka ojczystego dla jednostki³⁴. Podobnie rzecz ujął wspomniany już Manfred Alexander prezentując podział językowy i etniczny w okresie przed powstaniem śląskimi. Badacz ten uważa, iż na Górnym Śląsku wykształciła się świadomość regionalna. Wspólnota ta była silniejsza między ludnością miejscową o różnej narodowości niż pomiędzy autochtonami, a pochodzącymi z zewnątrz członkami tego samego narodu³⁵.

Do już wymienionych należy dodać te, które wiążą się ściśle z sytuacją zagrożenia, za jaką z pewnością można uznać walki wewnętrzne. W wypadku powstań pojawia się wróg rzeczywisty, mający określone cechy, najczęściej w postaci dychotomicznej, na przykład Polak-Niemiec. Inaczej w wojnie domowej obraz przeciwnika jest bardziej nieuchwytny, nie podlega prostemu zaszeregowaniu. Można powiedzieć, iż w pierwszym przypadku istnieją obiektywne przesłanki do scharakteryzowania wroga (rządzący, konkretna grupa narodowa), a w drugim są one subiektywne (w ramach jednej rodziny część członków może popierać którąś ze stron konfliktu, podczas gdy druga uczyni zupełnie inaczej, a decyzja zależna będzie od wewnętrznego przekonania).

W wyniku działań zbrojnych, tak jak to miało miejsce na Górnym Śląsku w 1921 roku następują dwa przeciwstawne procesy dotyczące rodzinę i społeczność lokalną. Generalnie jeden z nich dzieli te środowiska na dwa zwalczające się obozy, a drugi wręcz przeciwnie – konsoliduje je bez względu na różnice, na przykład narodowo-etniczne. Owe procesy przejawiają się w innych typach walk wewnętrznych, ale ich natężenie jest największe podczas trwania wojny domowej. Analizując przypadek konsolidacji grup

skomentował swoje własne perypetie z tożsamością słowami: *Mam dwie ojczyzny, stoję na dwóch nogach, tańczę na dwóch weselach* (Ibidem, s. 195.).

³⁴ Józef Chlebowczyk, *O niektórych podstawowych pojęciach w zakresie badań nad problematyką narodowościową*, t.1, „Śląskie studia historyczne” 1975, s. 18-19.

³⁵ M. Alexander, *Skutki plebiscytu i podziału...*, s. 303-309.

lokalnych wbrew obiektywnym podziałom, poniekąd można zaprezentować przykład silnej więzi sąsiedzkiej. Na przyczyny wystąpienia tego stanu rzeczy składają się: terror stosowany przez drugą stronę, zjawisko solidarności lokalnej i zjawisko *dyfuzji ludności*. Nie ulega wątpliwości, iż terror stosowany zarówno przez polskich, jak i niemieckich bojówkarzy, rodził uczucie współczucia w stosunku do ofiar, szczególnie iż było to sprzężone z poczuciem więzi sąsiedzkiej. Zjawisko solidarności sąsiedzkiej w społeczności lokalnej dobitnie wystąpiło podczas wojny secesyjnej, kiedy to mieszkająca od wielu pokoleń ludność czarnoskóra pomagała wojskom konfederackim w wygraniu wojny z Unią, która oficjalnie walczyła o ich uwolnienie³⁶. Można określić solidarność sąsiedzką jako silne przyzwyczajenie lub tradycję postępowania w grupie. W skomplikowanej historii Śląska można wyliczyć wiele przykładów, kiedy ta solidarność okazywała się skuteczna i działała w obie strony³⁷. Trzecie zjawisko to dyfuzja ludności i najprościej mówiąc, chodzi o przenikanie się jednej społeczności z drugą, powodując wspólnotę poglądów, a także zmniejszenie różnic między grupami. Na Górnym Śląsku dyfuzja przejawiała się między innymi faktem głosowania ludności polskojęzycznej za przynależnością do Niemiec, o czym świadczy porównanie wyników spisu z 1910 roku, a plebiscytu z 1921 roku, a także fakt wstępowania przez nich do oddziałów *Selbschutz*³⁸.

Ostatni wyznacznik dotyka problemu stopnia brutalności, następstw i sfery pamięci. Pod tym kątem walki na Śląsku przebiegały w sposób intensywny, brutalny w charakterze, obejmując swoim zasięgiem, a także skutkami dużą grupę ludności licząc tych, którzy ponieśli śmierć, rany, uszczerbek na zdrowiu, a także i tych, którzy zostali

³⁶ Leon Korusiewicz pisze „*Mniej rozeznani w podłożu konfliktu obywatele szli, jak to bywa, za przykładem sąsiadów, ale ludzie dojrzały politycznie świadomie wybierali jedną albo drugą stronę, zależnie od swoich przekonań – zresztą wojna przyspiesza rozwój świadomości w społeczeństwie*”; L. Korusiewicz, *Wojna secesyjna...*, s. 127-128. Autor podkreśla ogromną siłę przyzwyczajenia występującego między ludnością czarnoskórą a białą na południu Stanów Zjednoczonych (Ibidem, s. 203-204.). Podobną sytuację można zaobserwować w przypadku Górnego Śląska pomiędzy ludnością śląską różnych grup językowych. Ludność górnośląska w większości posiadała nawykowe poczucie wspólnoty tworzące pozytywne współzycie narodów i różnych środowisk na danym obszarze; E. Kopeć, *My i oni na polskim Śląsku (1918-1939)*, Katowice 1986, s. 127.

³⁷ H. Waniek, *Mühlstraße/ulica Młyńska [w:] Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?* red. Lech M. Nijakowski. Warszawa 2004, s. 230-231; Poczucie inności zbliża do sąsiadów, którzy podobnie doświadczyli swoje życie. Nie mały wpływ na solidarność wywierała wielokulturowość regionu górnośląskiego, a także tradycja sięgająca całych pokoleń wzajemnych kontaktów międzyludzkich.

³⁸ Pojawiały się przypadki, kiedy powstańcy mówili po niemiecku, a członkowie *Selbschutz*, nie znając innego języka porozumiewali się po polsku; E. Szramek, *Śląsk jako problem...*, s. 18. Inny przykład podaje Edward Długajczyk, kiedy to w polskiej komisji likwidacyjnej w Szopienicach, w wyniku opóźnienia w zapłacie zasiłku, byli powstańcy śpiewają hymn niemiecki; E. Długajczyk, *Górny Śląsk po powstaniach i plebiscycie*, Katowice 1977, s. 183.

zmuszeni do opuszczenia terenu dotychczasowego zamieszkania. Rozpiętość zdarzeń można sklasyfikować od gwałtów, rabunków, morderstw do najbardziej abstrakcyjnych, powtarzanych przez obie strony konfliktu, jakimi było przypisywanie okrutnych tortur z wydlubowaniem oczu i obcinaniem kończyn włącznie. Nie oznacza to, iż takie zdarzenia, przy założeniu pewnej ostrożności, nie miały miejsca w czasie gorących dni 1921 roku. Z upływem czasu wydarzenia te przedstawiano subiektywnie, opisując zbrodnie wroga, a pomijając własne³⁹. Porównując straty ludności (wliczając zabitych i rannych) do ilości mieszkańców obszaru plebiscytowego należy ocenić je jako niskie. Badacze wykazują, iż w czasie walk zginęło 1200-2000 bojowników polskich, a około 3000 zostało ranionych⁴⁰. Można założyć, iż po stronie niemieckiej padła podobna ilość walczących, co ogólnie daje około 4000 zabitych i ponad 6000 rannych.

Po 1921 roku silna pamięć wzmocniana przez wrogie nacjonalizmy, polski i niemiecki, powodowała charakterystyczne dla wojen domowych podziały we wspomnianiu przeszłych zdarzeń. W ramach powstań nie występuje równorzędność wspomnień. Strona czynna, czyli powstańcy, przypomina i świętuje rocznice, hołubi uczestników, buduje pomniki itp., natomiast strona bierna postrzega to wydarzenie w historii, przypisując mu ważność w zależności od jego skali i skutków. Natomiast wojny domowe równoważą wspomnienia, to jest zarówno strona czynna jak i bierna uczestniczy w odtwarzaniu pamięci na temat danego zdarzenia, uważając czyny *swoich* za godne pochwały, a wroga za warte tylko potępienia. W takim też wypadku pojawia się w świadomości społecznej smutna konstatacja o walkach bratobójczych, czego nie widać w wypadku powstań śląskich. Przytoczyć można wiele przykładów obchodów na Górnym Śląsku. Polska skoncentrowała odbywanie się hucznych uroczystości na piątą rocznicę wybuchu powstań, jeśli nie kolidowało to z polską polityką ogólnopolską, a Niemcy świętowali zajęcie Góry św. Anny oraz rocznicę plebiscytu⁴¹. Jedni i drudzy upamiętniali swoich bohaterów, stawiając im pomniki, tablice i dekorując specjalnie ustanowionymi z tej okazji medalami (po stronie niemieckiej był nim Schwarz Adler, a po polskiej Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi). Rzecz znaną stanowi

³⁹ F. Biały, *Niemieckie ochotnicze formacje...*, s. 97-102; Z. Szymański, *Niemieckie korpusy ochotnicze...*, s. 64-66; E. S. Pollok, *Legends, manipulacje, kłamstwa a prawda o Śląsku i powojennej dyskryminacji jego mieszkańców*, Zabrze 2008, s. 45-50; Zobacz także E. S. Pollok, *Śląskie tragedie...*, s. 252-259.

⁴⁰ M. W. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego w latach 1918-1945*, Katowice 1994, s. 36; M. Wrzosek, *Powstania śląskie 1919-1921. Zarys działań bojowych*, Warszawa 1971, s. 240-241.

⁴¹ B. Cimała, *Polskie i niemieckie obchody rocznic powstań śląskich i plebiscytu w okresie międzywojennym* [w:] *Powstania śląskie i plebiscyt...*, s. 145-165.

niszczenie miejsc pamięci, jak to miało miejsce na Śląsku w wypadku na przykład amfiteatru na Górze św. Anny lub pomników powstańców w Katowicach. Do podobnych sytuacji doszło też w hiszpańskiej wojnie domowej, kiedy w czasach już współczesnych usunięto ostatni pomnik generała Franco, a także rozważano czy nacjonalistyczni żołnierze powinni leżeć razem z rządowymi w mauzoleum Valle de los Caidos.

Na koniec należałoby napisać kilka słów o psychologicznym aspekcie omawianych wydarzeń. Oczywistym wydaje się fakt, iż każda wojna, w tym szczególnie domowa, wywołuje specyficzne w stosunku do czasu pokoju reakcje ludzi na otaczającą rzeczywistość. Potwierdzają to opinie psychologów, w których nie sposób jednak dostrzec podziału na poszczególne formy wojen wewnętrznych. Psycholodzy zwracają uwagę na uniwersalność tego zaburzenia. Nie tylko u żołnierzy pojawia się stres pourazowy lub stres wojenny. Brutalność napastników, okrucieństwa w czasie trwania starć, a także śmierć bliskich powodują w każdym konflikcie zbrojnym, bez rozróżnienia na powstanie czy inne typy walk wewnętrznych, określone objawy, których nasilenie zależy od indywidualnej odporności psychicznej i zbiorowej pod postacią tzw. Morale czy też zdyscyplinowania społecznego. Zespół tych objawów nazywano w czasie powstań *szokiem ostrzału*. Wielu bojówkarzy, zarówno strony polskiej jak i niemieckiej, odczuwało ten stan, co negatywnie rzutowało na morale oddziałów. Wysoką skuteczność bojową zachowywały te oddziały, które identyfikowały się z celem wojny, ufały w umiejętności dowódcy oraz wytworzyły silne więzi braterskie. Do negatywnych skutków stresu wojennego badacze zaliczają: apatię, zaburzenia snu, stany depresyjne, wyczerpanie nerwowe, silne poczucie bezradności, panikę i strach o własne życie. Regularność występowania tych stanów psychicznych w różnych rodzajach wojen uniemożliwia odpowiedzenie na pytanie, co różni powstania od wojen domowych pod tym względem. Ponadto mała ilość walczących bojówkarzy w stosunku do ogółu mieszkańców nie pozwala uznawać tego zjawiska za powszechne w społeczeństwie lokalnym, ponieważ nie nastąpił duży wzrost cierpiących na różne formy urazów i chorób psychicznych, jak to miało miejsce w innych, wielkich i krwawych konfliktach zbrojnych. Należy jednak pamiętać, że choć powstania były tylko etapem w życiu mieszkańców Górnego Śląska, to skutki stresu wojennego mogą objawiać się z większym

nasileniem po kilku latach, a lęk i utrata zainteresowań zwiększają ich bierność życiową⁴².

Powstanie to skrajna miłość do rodzimego kraju, która prowadzi do śmierci w interesie narodu lub obywateli. Wojna domowa natomiast wynika ze źle rozumianej miłości do swojej ojczyzny, która sprowadza na dno całą wspólnotę. Pierwsze z tych uczuć ma wydźwięk pozytywny, pełen nadziei i wdzięczności ze strony innych, a drugie wiąże się z rozpaczą i nienawiścią. Można to dostrzec w obchodach uroczystości związanych z powstaniem oraz w publikacjach dotyczących tych spraw. Perspektywa *polska* i *śląska* stoją tutaj w wyraźnym kontraście. Ślązacy, nawet jeśli nie uznają powstań za wojnę domową, nie mają specjalnie powodów do radości z powrotu części Górnego Śląska do odrodzonego państwa polskiego. Dla nich to wydarzenie oznaczało podział ich regionu.

Po plebiscycie, mającym miejsce 20 marca 1921 roku, a więc ponad miesiąc przed wybuchem konfliktu, frustracja ludności zarówno skreślającą Polskę, jak i Niemcy na kartach do głosowania osiągnęła apogeum. Działacze plebiscytowi budowali ją przez miesiące kampanii plebiscytowej i jakikolwiek wynik plebiscytu nie spowodowałby jej zmniejszenia. W wypadku definitywnego zwycięstwa jednej strony, druga była gotowa bronić zbrojnie swoich praw. Wyniki plebiscytu, grupujące sympatie prawie po połowie, okazały się nieprzychylnie dla każdej ze stron. Zarówno Niemcy, jak i Polacy uważali, iż za dużo terenu plebiscytowego pozostaje w obcych rękach. Zwolennicy Polski uznali podział Górnego Śląska za *bolesny*, a lokalni Niemcy za *rażąco niesprawiedliwy*⁴³. Frustracja, spowodowana zablokowaniem aspiracji jednostek, stała się przyczyną agresji⁴⁴. W wielokulturowej społeczności Górnego Śląska pogłębiły się różnice,

⁴² K. Doktór, *Zjawiska psychiczne* [w:] *Wybrane problemy psychologii okresu zagrożenia i wojny*, red. K. Kosecki, Katowice 1985, s. 11-16; M. Lis-Turlejska, *Psychologiczne następstwa stresu traumatycznego* [w:] *Psychologia kliniczna*, red. H. Sęk, t 2, Warszawa 2008, s. 120-134; R. Tworus, *Przyczyny i następstwa stresu wojennego. Sposoby radzenia sobie z nim* [w:] *Stres wojenny. Skutki i ich łagodzenie*, red. J. Bojarska, M. Kowalczy, Warszawa 2002, s. 41-57; R. C. Carson, J. N. Butcher, S. Mineka, *Psychologia zaburzeń*, t.1. Gdańsk 2003, s. 230-238; M. E. P. Seligman, E. F. Walker, D. L. Rosenhan, *Psychologia*, Poznań 2003, s. 197-205.

⁴³ M. W. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna...*, s. 38; Zob. M. W. Wanatowicz, *Plebiscyt górnośląski 1921 roku w oczach współczesnych* [w:] *Nie tylko o Korfantym. Jeszcze o powstaniach śląskich i plebiscycie w świetle ostatnich badań*, red. Z. Kapała, Bytom 2000, s. 89-91, gdzie autorka cytuje pieśni plebiscytowe, zabarwione nadzieją i koniecznością wygrania plebiscytu za wszelką cenę, ponieważ przyłączenie do Polski stało się dla części ludności remedium na biedę, zły los czy też brak szczęścia.

⁴⁴ Działo się tak zgodnie z klasyczną teorią frustracji-agresji, choć w tym przypadku zaistniało również zjawisko względnej deprivacji, czyli poczucia grupy, że otrzymuje mniej niż się spodziewała, a także prowokacji i chęci odwetu oraz bodźca wywołującego agresję. Zob. E. Aronson, T. D. Wilson, R. M. Akert, *Psychologia społeczna*, Poznań 2006, s. 331-334.

zmieniając dotychczasowy obraz tej krainy. Dodatkowo pojawiły się: silne poczucie krzywdy, lęku, wzajemne prześladowania, a także, będący efektem walk wewnętrznych, choć częściej występujący w wojnach domowych, brak zaufania w relacjach pomiędzy członkami tej samej społeczności. Z powodu propagandy i wzajemnej agresji, nastąpiła także dehumanizacja wroga, prowadząca do wyobcowania i powołania nowych stereotypów na temat grupy, która dotychczas tworzyła zbiór społeczności lokalnej lub sąsiedzkiej. Aspekty psychologiczne powstań wymagają jednak szerszych badań.

Podsumowując rozróżnienie rodzajów walk wewnętrznych, a tym samym precyzyjne określenie, czy powstania śląskie były nimi w istocie, nie stanowi zadania łatwego. Bez uznania za powstańców lub stronę wojującą mamy do czynienia z zamieszkami o różnym natężeniu. Jednakże, uznanie za stronę wojenną świadczyłoby o zaistnieniu w tym wypadku wojny domowej. Rzeczywistość nie wyglądała jednak tak, jak chciałaby teoria. Przykładowo, powstanie listopadowe, choć posiadało wszelkie cechy do sklasyfikowania go jako wojnę domową o charakterze secesyjnym, nie zostało za takie uznane. Podobnie rzecz się miała w przypadku powstania styczniowego zawierającego elementy walki partyzanckiej, a uznanego za terrorystyczny zamach. W tej sytuacji należy postulować za nazywaniem powstań śląskich *wojną domową Górnoślązaków*, ponieważ to określenie jest najbardziej precyzyjne⁴⁵. Naprzeciw siebie stanęli sąsiedzi, członkowie rodzin, mieszkańcy wspólnej *małej ojczyzny*. To, co ich dzieliło to sympatie polityczne, przekonania narodowe. Głębokość podziałów, ich powszechność i proporcjonalność, wzmacniana poprzez późniejszą obustronna propagandę, świadczą o występowaniu wojny domowej. Za powstaniem przemawiają z kolei niejasność sytuacji politycznej na obszarze plebiscytowym, inspiracja zewnętrzna oraz krótkość trwania walk. Odpowiedź na zadane w tytule pytanie pozostaje niejednoznaczna, zależna od punktu odniesienia. Nieważne jak nazwiemy wydarzenia z lat 1918-1921 na Górnym Śląsku, to cierpienie wynikające z podziału obszaru, walk, terroru, a także przedmiotowego traktowania ludności przez rządy centralne stało się udziałem większej części władającej różnymi językami ludności górnośląskiej. Z tej

⁴⁵ W najnowszych badaniach pojawiają się nowe podziały klasyfikacyjne mieszkańców Górnego Śląska, a także zaprzestanie przez środowiska naukowe przypisywania terminowi *Górnoślązak* wyłącznie jednej opcji narodowej. Dzisiaj odchodzi się powoli od dzielenia ludności górnośląskiej na miejscowych Polaków i napływowych Niemców. Zob. R. Baron, A. Michalczyk, M. J. Witkowski, *Kim jest Górnoślązak?* [w:] *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, Red. J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek, Gliwice 2011, s. 467-473.

perspektywy możemy mówić o powstaniach śląskich, jako o wojnie domowej, ponieważ jej skutki były tragiczne dla wielu rodzin niezależnie od sympatii narodowo-etnicznych.

Spór Górnośląski 1918 – 1922

Bogata literatura na temat wydarzeń górnośląskich w latach 1918 – 1922 wycina na piedestał toczony wówczas walki zbrojne oraz głosowanie plebiscytowe, przesłaniając jednocześnie wielopłaszczyznowość i złożoność wypadków powojennego czterolecia¹. Niniejszy tekst jest zatem próbą szerokiego spojrzenia na ówczesne wydarzenia.

I. Charakterystyka ludności rejencji opolskiej od II poł. XIX wieku do 1918 roku

Wraz z kapitulacją II Rzeszy w podparyskim Compiègne zakończyła się I wojna światowa. Nowy ład europejski miała ustalić konferencja paryska, na której dużą popularność zdobyło hasło samostanowienia narodów. Wpłynęło ono na decyzję o przeprowadzeniu plebiscytów na kilku spornych politycznie obszarach, m. in.: na pruskim Górnym Śląsku zamkniętym administracyjnie w granicach rejencji opolskiej. Oddanie głosu społeczności regionu wymusza dokonanie, choćby pobieżnej, jej charakterystyki obejmującej stosunki językowe, religijne i nastroje społeczno – polityczne. Za początek analizy należałoby przyjąć lata 70. XIX wieku, kiedy to w dorosłość wchodziło najstarsze, żyjące jeszcze w 1918 r., pokolenie Górnoślązaków. Koniec wypadnie na rok 1918, moment wysunięcia roszczeń do Górnego Śląska przez odrodzone państwo polskie.

Mieszkańcy tej części państwa niemieckiego posługiwali się głównie trzema językami: polskim, niemieckim oraz czeskim. Najliczniejszą i najbardziej rozległą terytorialnie grupę stanowiła ludność polskojęzyczna. Obejmowała ona wschodnią i centralną część rejencji, ustępując w zachodnich powiatach większości niemieckiej. Posługujący się językiem czeskim nie osiągnęli większości w żadnym z powiatów. Interesująca nas najbardziej polsko – niemiecka granica językowa przebiegała w XIX wieku przez powiaty ziemskie: opolski, niemodliński, prudnicki oraz głubczycki, by w 1910 r. oprzeć się na powiatach: opolskim, strzeleckim, kozielskim i raciborskim.

¹ J. Przewłocki, W. Zieliński, *Historiografia powstań śląskich [w:] W pięćdziesiątą rocznicę powstań śląskich i plebiscytu*, Katowice 1971, s. 299 – 338.

Wewnątrz tego obszaru występowały enklawy języka niemieckiego zgrupowane głównie w powiatach miejskich, zaś tereny na zachód od granicy językowej charakteryzowały się wyraźną dominacją niemczyzny². Trzeba przy tym zaznaczyć, że język polski występujący na obszarze rejencji opolskiej zdecydowanie różnił się od polszczyzny literackiej³. Dziś można by go nazwać dialektem, gwarą bądź językiem śląskim.

Według spisu ludności z 1910 r., na terenie rejencji opolskiej spośród 2 208 tys. Mieszkańców rejencji, językiem polskim posługiwało się 53% osób, niemieckim 40%, dwujęzyczni stanowili 4%, a posługujący się czeskim 2,6%⁴. Spis ludności dostarczył również informacji o strukturze wyznaniowej. W rejencji opolskiej katolicy stanowili 90,6% ogółu ludności i przeważali w prawie wszystkich powiatach miejskich i ziemskich. Ewangelików było zaledwie 8%, a wyznawców religii mojżeszowej 1%⁵. Powyższych danych nie można jednak wprost przełożyć na strukturę narodowościową oraz sympatie polityczne tutejszej ludności biorąc pod uwagę zindywidualizowany i nieszablonowy sposób samookreślenia się mieszkańców terenów przygranicznych⁶. Pewną odpowiedź odnośnie nastrojów Górnoślązaków względem Polski i Niemiec może dać prześledzenie wydarzeń politycznych i społeczno – ekonomicznych. Powstała w 1871 r., po zwycięskiej wojnie z Francją, II Rzesza Niemiecka dla swych mieszkańców jawiła się jako nowoczesny i silny organizm państwowy na mapie ówczesnej Europy. Ceną za ten sukces była jednak przelana na froncie krew obywateli, a także rosnący niemiecki nacjonalizm. Nie do końca niemiecka ludność rejencji odczuła go przez brak możliwości awansu na stanowiska kierownicze, rugowanie mowy polskiej (właściwie dialektu śląskiego) z przestrzeni publicznej oraz walkę z katolicyzmem będącym ostoją

² D. Borowicz, *Mapy narodowościowe Górnego Śląska od połowy XIX wieku do II wojny światowej*, Wrocław 2004, s. 69–70 i 73–75. Na mapie z 1893 roku język ten został nazwany „Oberschlesisch – Polnisch” (górnoszląsko–polski), w odróżnieniu od języka „Grosspolnisch” (wielkopolskiego) oraz „Masurisch” i „Kasschubisch” (mazurskiego i kaszubskiego). Tak dokładne rozróżnienie dialektów występujących w Prusach przeciwstawione zostało jednolitej grupie języków niemieckich, co miało swój wyraźny wydźwięk polityczny, lecz z drugiej strony posiadało swe uzasadnienie merytoryczne.

³ Patrz m. in.: *Pamiętniki powstańców śląskich*, T. 2, Red. Franciszek Szymiczek i Ryszard Hajduk, Katowice 1961, s. 43, 75; *Wspomnienia Opolan*, Red. Alina Glińska i Kazimierz Malczewski, Warszawa 1965, s. 145.

⁴ Opracowanie własne na podstawie: *Gemeindelexikon für die Regierungsbezirke Allenstein, Danzig, Marienwerder, Posen, Bromberg und Oppeln: auf Grund der Ergebnisse der Volkszählung von 1. Dezember 1910 und anderer amtlicher Quellen*. Heft 6, *Regierungsbezirk Oppeln*, Berlin 1912, s. 104–105. W powiecie kluczborskim i zabrskim odsetek ludności polsko i niemieckojęzycznej był wyrównany, a powiecie ziemskim Racibórz największy odsetek stanowiła ludność czeskojęzyczna (39,7%).

⁵ *Ibidem*, Ewangelicy stanowili większość jedynie w powiecie ziemskim Kluczbork (65,5%).

⁶ Janusz Pfaff, *Tarnowskie Góry w okresie polsko-niemieckiej rywalizacji o Górny Śląsk w latach 1918-1922: makrostudium mikroregionu*, Tarnowskie Góry 2006, rozdz. 1.

dla robotniczych i chłopskich rodzin. Przekonanie o wyższości kulturowej Niemiec przeplatało się z reakcjami obronnymi wobec traktowania części Górnoszlązaków jak obywateli drugiej kategorii⁷.

Sytuacja taka sprzyjała poszukiwaniu alternatywy, jaką było wykształcenie się postaw typowo regionalnych. Reprezentowała je spora grupa ludności, dla której „śląskość” była sposobem na określenie swojej tożsamości⁸. Osoby te znalazły polityczne oparcie w katolickiej partii Centrum. Mówiło się nawet o „mentalności centrowej” wielu Górnoszlązaków, którzy w większym stopniu opierali utożsamiali się na wspólnocie religijnej, niż narodowej⁹. Postawy indyferentne wzmacniały również opinie zewnętrzne; Niemcy, nie uznając Górnoszlązaków ani za swoich rodaków, ani za Polaków używali określenia *wasserpolsch*, zaś Polacy stwierdzali, że ludność ta „mówi po polsku, śpiewa polskie pieśni, ale polską nie jest”¹⁰. Obie strony chciały jednak zasymilować Górnoszlązaków nie posiadających jeszcze wykształconej świadomości narodowej.

Alternatywą wobec niemieckiego nacjonalizmu był również tzw. Ruch polski rozwijający się po wydarzeniach Wiosny Ludów¹¹. Na jego czele stała polska inteligencja, w większości przybyła na pruski Górny Śląsk z Wielkopolski. Korzystała tutaj z możliwości lepszego zarobkowania i, choć nieliczna, dość szybko stawała na czele lokalnych społeczności zniechęconych dotychczasową polityką II Rzeszy. Na bazie tej tworzyły się zręby polskiej myśli politycznej na Górnym Śląsku. Polskość nie zawsze jednak budziła u Górnoszlązaków pozytywne skojarzenia, bowiem pracownicy sezonowi z Galicji i Królestwa Polskiego odbierali im pracę najmując się za niższe stawki¹².

Mieszane odczucia wobec niemieckości, głównie wśród niższych sfer społeczeństwa, budziły także sprawy socjalne. Patronat magnatów przemysłowych, rozbudowujących infrastrukturę osiedli pracowniczych kontrastował z niskimi płacami robotników. Prowadziło to do niezadowolenia i wybuchu strajków w początkach XX

⁷ P. Dobrowolski, *Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim w latach 1918-1939*, Kraków 1972, s. 21-23.

⁸ M. W. Wanatowicz, *Między regionalizmem a separatyzmem śląskim*, [w:] *Regionalizm a separatyzm – historia i współczesność*, Red. M. W. Wanatowicz, Katowice 1995, s. 15.

⁹ Piotr Dobrowolski, *Ugrupowania i kierunki...*, s. 24-25.

¹⁰ T. Kulak, *Śląsk w polskiej myśli politycznej do 1918 roku*, [w:] *Podział Śląska w 1922 roku: okoliczności i następstwa*, red. A. Brożek i T. Kulak, Warszawa 1996, s. 40.

¹¹ *Historia Śląska*, red. M. Czapliński, Wrocław 2002, s. 282.

¹² P. Dobrowolski, *Ugrupowania i kierunki...*, s. 37-39. M. Żywirska, *Życiorysy górników*, Katowice 1949.

wieku¹³. Katalizatorem negatywnych nastrojów na Górnym Śląsku był okres I wojny światowej. Mimo braku zniszczeń wojennych rejencja opolska dotkliwie odczuła społeczno – ekonomiczne skutki konfliktu. Ofiary wojenne, braki zaopatrzenia, obniżenie płac w przemyśle i liczne rewizje na wsi stworzyły dogodną sytuację do rozwoju ruchów socjalistycznych i komunistycznych, a także ożywienia ruchu polskiego¹⁴. Powojenne nastroje Górnoszlązaków kształtowane, były przez splot doświadczeń ostatnich dziesięcioleci i aktualną sytuację ekonomiczną. Powstałe na tej bazie dążenia znalazły swe przełożenie na projekty polityczne dotyczące przyszłej przynależności państwowej rejencji opolskiej.

II. Propaganda plebiscytowa

Podczas konferencji paryskiej sprawa przynależności państwowej pruskiego Górnego Śląska podzieliła przedstawicieli Ententy. Francja zgłosiła projekt włączenia Górnego Śląska do Polski chcąc w ten sposób podwójnie osłabić państwo niemieckie. Raz pozbawiając go zasobnego okręgu przemysłowego, dwa uczynić z Polski kluczowego partnera bloku państw zaprzyjaźnionych w Europie Środkowo-Wschodniej¹⁵. Z kolei Wielka Brytania w obawie przed nadmiernym wzrostem znaczenia Francji, zaproponowała przeprowadzenie plebiscytu¹⁶. Postulat poparłi Włosi, obarczający Francuzów winą za swe wojenne niepowodzenia¹⁷. Rzeczywiste motywacje europejskich mocarstw były ukryte pod oficjalnymi stanowiskami, w których oparto się na argumentach historycznych i etnicznych dotyczących obszaru rejencji oraz dyskusjach nad możliwościami Republiki Weimarskiej do spłaty reparacji wojennych¹⁸. Efektem rokowań była treść artykułu 88 traktatu pokojowego z 28 czerwca 1919 r., na podstawie którego przeprowadzono plebiscyt, a aneks do traktatu precyzował szereg spraw technicznych¹⁹. Obszar plebiscytowy miał objąć te tereny rejencji opolskiej, na

¹³ J. Pfaff, *Tarnowskie Góry...*, rozdz. 2 i 3.

¹⁴ J. Jaros, *Historia górnictwa węglowego w Zagłębiu Górnoszląskim w latach 1914-1945*, Katowice 1969, s. 41-46; *Pamiętniki powstańców...*, s. 85; J. Pfaff, *Tarnowskie Góry...*, rozdz. 1.

¹⁵ W. Lesiuk, E. Wyglenda, *Sprawa GŚ na arenie międzynarodowej* [w:] *Encyklopedia powstań śląskich*, Red. F. Hawranek, Opole 1982, s. 522-523 (dalej: EPŚ); J. Przewłocki, *Francja a Sprawa Górnego Śląska*, [w:] *EPŚ*, s. 125-127. Wersja traktatu z 7 maja 1919 r. zakładała przekazanie Polsce całej rejencji opolskiej.

¹⁶ Idem, *Wielka Brytania a sprawa Górnego Śląska* [w:] *EPŚ*, s. 603-604.

¹⁷ Idem, *Włochy a Sprawa Górnego Śląska* [w:] *EPŚ*, s. 608-609.

¹⁸ W. Lesiuk, E. Wyglenda, *Sprawa GŚ...*, s. 522-523.

¹⁹ Idem, *Artykuł 88 Traktatu Wersalskiego* [w:] *EPŚ*, s. 21.

których większość stanowiła ludność polskojęzyczna²⁰. Głosować mogli wszyscy mieszkańcy, którzy ukończyli 20 lat, a także emigranci, czyli osoby urodzone na obszarze plebiscytowym, ale przebywające poza jego granicami²¹.

Pominięto przy tym postulaty Związku Górnoszlązaków i Katolickiej Partii Ludowej, które domagały się utworzenia na spornym terenie „środkowoeuropejskiej Szwajcarii”, czyli Wolnego Państwa Górny Śląsk. Niepodległościowcy zdołali zainteresować swoim projektem jedynie rodzimych przedstawicieli wielkiego przemysłu. Nie powiodło się natomiast pozyskanie uznania międzynarodowej dyplomacji²². Pominięcie trzeciej opcji przy zarządzeniu plebiscytu nie oznaczało bynajmniej rezygnacji Związku Górnoszlązaków z aktywności w kampanii plebiscytowej. Po wejściu w życie traktatu wersalskiego z dniem 10 stycznia 1920 r. rozpoczęto oficjalne przygotowania do plebiscytu. Jako pierwszy, w lutym 1920 r., powstał Polski Komisariat Plebiscytowy (PKPleb.) z siedzibą w bytomskim hotelu Lomnitz. Na jego czele stanął Wojciech Korfanty, a wokół PKPleb. Zjednoczono główne propolskie partie polityczne. W Lomnitzu zatrudniono około tysiąca ludzi, którzy nadzorowali wszystkie dziedziny życia politycznego, społecznego i gospodarczego, tak, że Niemcy uważali Polski Komisariat Plebiscytowy za namiastkę polskiego rządu²³.

Niemiecki Komisariat Plebiscytowy (Deutsches Plebiszit-Kommissariat) zorganizowano później, bo dopiero w kwietniu 1920 r. Mieścił się w Katowicach, a na jego czele stanął dr Kurt Urbanek²⁴. Opóźnienie spowodowane było przywiązaniem mniejszej wagi do działalności tej struktury, wobec pozostania na obszarze plebiscytowym niemieckiej administracji i przeniesienia działań propagandowych na Zjednoczone Związki Górnoszlązaków Wiernych Ojczyźnie (VVHO; Vereinigte Verbände Heimattreuer Oberschlesier). Impulsem do aktywniejszych działań stało się dopiero zwycięstwo list polskich w wyborach komunalnych w listopadzie 1919 r.²⁵.

Agitację plebiscytową prowadzono przy pomocy różnorodnych form przekazu. Do najpowszechniejszych należały publikacje prasowe i polemiczne broszurki oraz

²⁰ M. Lis, *Górnoszląski obszar plebiscytowy* [w:] *EPŚ*, s. 152–153; Z głosowania wyłączono powiaty: Niemodlin, Nysa miasto i wieś, Grodków oraz część powiatów: Prudnik i Głubczyce.

²¹ J. Przewłocki, *Emigranci w plebiscycie* [w:] *EPŚ*, s. 120–121; W. Lesiuk, E. Wyglenda, *Sprawa GŚ...*, s. 522–523.

²² P. Dobrowolski, *Ugrupowania i kierunki...*, s. 82–83.

²³ W. Zieliński, *Polski Komisariat Plebiscytowy* [w:] *EPŚ*, s. 424–428; Idem, *Polska i niemiecka propaganda plebiscytowa na Górnym Śląsku*, Wrocław 1972, s. 57.

²⁴ W. Lesiuk, *Plebiszitkommissariat für Deutschland*, [w:] *EPŚ*.

²⁵ W. Lesiuk, E. Wyglenda, *Wybory Komunalne na Górnym Śląsku 9 XI* [w:] *EPŚ*, s. 618–619; W. Zieliński, *Polska i niemiecka propaganda...*, s. 46–47.

propaganda wizualna w postaci plakatów czy naklejek. Uzupełniały je grupy agitacji szeptanej prowadzące dyskusje w pociągach lub przy okazji domokrażnej sprzedaży²⁶. Zasobniejsza strona niemiecka udzielała również zapomóg dla wdów i sierot po I wojnie światowej²⁷.

Tematyka akcji plebiscytowej koncentrowała się wokół spraw etnicznych, gospodarczych, religijnych oraz bieżącej sytuacji politycznej Polski i Niemiec. Strona polska skupiała się głównie na propagowaniu oświaty i kultury, chcąc w ten sposób rozwijać propolską identyfikację narodową Górnoszlązaków²⁸. W opozycji do tych działań, Niemcy negowali istnienie narodowości polskiej pisząc o polsko i niemieckojęzycznych Górnoszlązakach²⁹. Polskę ukazywano przy tym jako kraj nędzarzy, który zniknie pod bolszewickimi bagnietami, zaś Republika Weimarska przedstawiana była jako kraj dostatku i spokoju³⁰. Polacy nie pozostawali dłużni, szeroko rozpisując się o niemieckich reparaacjach wojennych oraz wypominając niemieckim szowinistom walkę z miejscową kulturą³¹.

Akcja plebiscytowa nie ominęła również sfery wyznaniowej, z którą wielu Górnoszlązaków identyfikowało się mocniej, niż z niesprecyzowanym poczuciem narodowym. Agitację prowadził proniemiecki i propolski kler. Aktywność polityczną księży starał się ograniczyć biskup wrocławski Adolf Bertram, jak również nuncjusz papieski Jean Baptist Ogno-Serra, który wydał w grudniu 1920 r. zakaz o używaniu kazalnicy do celów plebiscytowych³². Jednak nawet takie posunięcie nie powstrzymało działalności kleru proniemieckiego, ani nie zapobiegło agitacji ze strony polskiego episkopatu³³.

Ważnym elementem propagandy były również projekty poszerzenia samorządności terenu plebiscytowego. Plany te, przed rozstrzygnięciami plebiscytowymi nie miały żadnej mocy sprawczej, lecz nie przeszkadzało to żadnej ze stron, aby wykorzystywać je podczas agitacji³⁴. Tak, 14 października 1919 r. w Republice Weimarskiej uchwalono podniesienie rejencji opolskiej do rangi prowincji

²⁶ *Pamiętniki powstańców...*, s. 103.

²⁷ W. Zieliński, *Polska i niemiecka propaganda...*, s. 103-105, 109, 111.

²⁸ W. Zieliński, *Polska i niemiecka propaganda...*, s. 146-147 i 169-170.

²⁹ „Pieron”, nr 2 z 24.07.1920 r.; W. Zieliński, *Polska i niemiecka propaganda...*, s. 60-61.

³⁰ „Pieron”, numery: 1 z 17.07.1920 r., 4 z 7.08.1920 r. i 7 z 28.08.1920 r.

³¹ „Kocynder” numery: 3 z 8.07.1920 r., 5 z 17.08.1920 r. i 13 z 20.11.1920 r.

³² J. Przewłocki, *Watykan a Sprawa Górnego Śląska* [w:] *EPŚ*, s. 599-600.

³³ *Wspomnienia...*, s. 128; porównaj z: „Oderwacht” nr 27 z 1921 r.

³⁴ „Kocynder” numery: 9 z 10.10.1920 r. i 11 z 1.11.1920 r.

górnosląskiej (Provinz Oberschlesien). W odpowiedzi, sejm warszawski przyjął 15 lipca 1920 r. statut organiczny wprowadzający autonomię województwa śląskiego. Wobec tego, strona niemiecka zapowiedziała przeprowadzenie referendum w sprawie autonomii prowincji górnosląskiej po powrocie na te tereny władz niemieckich³⁵.

Celom propagandowym, po obu stronach, podporządkowano także działalność szerokiej gamy stowarzyszeń kulturalnych, gospodarczych i sportowych. Do działających od przełomu XIX i XX wieku w rejencji opolskiej: Towarzystwa Czytelni Ludowych, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” oraz chórów parafialnych, dołączyło wiele innych propolskich stowarzyszeń mających na celu propagować tzw. Ducha polskiego i być alternatywą dla stowarzyszeń niemieckich³⁶.

Powyższe organizacje konkurowały m. in. Ze: Związkiem Górnośląskich Bibliotek Ludowych (Verband Oberschlesischer Volksbücherein), Towarzystwem Szerzenia Dobrych Pism Ludowych (Verein Verbreitung Guter Volkstümlicher Schriften), czy też Związkiem Ćwiczeń Cieleśnych (Zweckverband für Leibesübungen), które stały na stanowisku lojalistycznym wobec Republiki Weimarskiej. Obok siebie istniały więc propolskie amatorskie grupy teatralne oraz państwowe placówki z zawodowymi artystami, Związek Towarzystw Wycieczkowych „Jaskółka” oraz Towarzystwa Gimnastyczne i Sportowe (Turns und Sports Vereine), Związki Wojackie (Kriegerverein) oraz Związek byłych Hallerczyków. Dublowały się również organizacje kościelne i kobiece³⁷. Poza rywalizacją ideologiczno – kulturalną, starano się odpowiadać na materialne potrzeby słabo zaopatrywanej ludności. W tym celu propolski Śląski Związek Rolników rywalizował z niemieckim Górnośląskim Związkiem Rolnym (Oberschlesische Landbund) o aprowizację terenów wiejskich. Obie strony liczyły na to, że poprzez zapewnienie lepszych dostaw zdobędą miano sprawniejszych organizatorów, co w czasach powojennego kryzysu mogło być równoznaczne z poparciem w głosowaniu³⁸.

Kampania plebiscytowa objęła swym zasięgiem niemal wszystkie górnosląskie środowiska kierując do nich specjalnie wyselekcjonowane treści. Propaganda obu stron, wraz ze zbliżaniem się terminu głosowania, coraz mocniej polaryzowała poglądy miejscowej ludności oraz stawała się źródłem antagonizmów³⁹. Jednak oprócz lojalistów

³⁵ K. Heffner, W. Lesiuk, *Ekonomiczne i społeczne skutki podziału Górnego Śląska w 1922 roku* [w:] *Podział Śląska w 1922 roku...*, s. 150–151.

³⁶ W. Zieliński, *Polska i niemiecka propaganda...*, s. 152–155.

³⁷ *Ibidem*, s. 146–158.

³⁸ *Ibidem*, s. 160.

³⁹ *Pamiętniki powstańców...*, s. 42.

i propolskich separatystów, wciąż można było spotkać osoby niezdecydowane. Część z nich należała zapewne do grona śląskich niepodległościowców, dla których plebiscyt z dwiema tylko opcjami do wyboru, oznaczał konieczność powtórnego samookreślenia. Do nich swój przekaz kierował Związek Górnoślązaków/Bund der Oberschlesier, który nie ustępował w głoszeniu haseł niepodległości i niepodzielności Górnego Śląska⁴⁰.

III. Karabin i dyplomacja

Spór o obszar plebiscytowy nie ograniczył się tylko do utarczek słownych i propagandowych polemik. Objął również użycie siły przychodzące z łatwością społeczeństwu znieczulonemu kilkuletnią wojną. Jeszcze w listopadzie 1918 r. przybyła do Gliwic 117 DP gen. Karla Hoefera, którą przekształcono w Straż Graniczną (Grenzschutz). Dowództwo dywizji obejmowało zwierzchnictwo nad Korpusami Ochotniczymi (Freikorpsami) przybywającymi z głębi Niemiec od wiosny 1919 r. Oprócz sił napływowych powstawały również Korpusy Ochotnicze formowane na obszarach prowincji śląskiej (Provinz Schlesien), jak choćby Śląski Korpus Ochotniczy (Freiwilingenkorps Schlesien) powstały w styczniu 1919 r. na bazie 9 DP. Na terenach górnośląskich utworzono zaś na przełomie lat 1918 i 1919 Górnośląski Korpus Ochotniczy (Oberschlesisches Freiwilingen Korps, dalej OFK), do którego zapisało się m. in. Wielu uczniów szkoły górniczej w Tarnowskich Górach⁴¹. Miejscową formacją była także tworzona wiosną 1919 r. Straż Mieszkańców (Einwohnerwehr) pomyślana jako rezerwa Reichswehry⁴².

Członkowie sił lojalistycznych rekrutowali się z różnych środowisk⁴³. Byli wśród nich zarówno przedstawiciele niższych warstw społeczeństwa (bezrobotni, robotnicy), jak i studenci, czy weterani wojenni przywykli w czasie Wielkiej Wojny do żołnierskiego rzemiosła. Bojówkarze wspierani byli przez śląskich przemysłowców, którzy zatrudniali ich do ochrony swoich zakładów oraz wypłacali im dodatki do pensji⁴⁴. Żołnierzy i bojówkarzy kierowano do tłumienia strajków wywoływanych przez ruch komunistyczny, które często kończyły się użyciem broni przeciwko protestującym. Do

⁴⁰ B. Cimała, *Autonomiści górnośląscy* [w:] *EPŚ*.

⁴¹ F. Biały, *Niemieckie ochotnicze formacje zbrojne na Śląsku: 1918-1923*, Katowice 1976, s. 24–25 i 30–33.

⁴² F. Biały, B. Cimała, *Einwohnerwehr* [w:] *EPŚ*, s. 120.

⁴³ F. Biały, *Freikorpsy* [w:] *EPŚ*, s. 129–132; Idem, *Niemieckie ochotnicze formacje zbrojne...*, 14–33. Przed podziałem obszaru plebiscytowego w 1922 r. ostatnim państwem na tym terenie była Republika Weimarska, stąd osoby chcące pozostać w jej granicach nazywam lojalistami.

⁴⁴ F. Biały, *Niemieckie ochotnicze formacje zbrojne...*, s. 24–25; *Źródła do dziejów powstań śląskich*, T. 1, *październik 1918 – styczeń 1920*, cz. 1, oprac. H. Zieliński, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 72.

krwawych starć dochodziło jeszcze w 1918 r., kiedy to OFK tłumił strajki robotników w Siemianowicach i na Wirku⁴⁵. Zwalczano także ruch propolski, którego działalność została z dniem 1 stycznia 1919 r. uznana za zdradę stanu⁴⁶.

Za sprawą braku żywności, nadużyć Straży Granicznej i wprowadzenia stanu oblężenia (stanu wojennego), ograniczającego swobody obywatelskie, następowała radykalizacja poglądów społeczeństwa górnośląskiego. W tym i członków organizacji, liczącej w kwietniu 1919 r. około 10 tys. Osób⁴⁷. Wobec represji dynamicznie rozwijały się ruchy opozycyjne. W lutym 1919 r., propolscy Górnoślązacy utworzyli własną bojówkę pod nazwą Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska (POW GŚ). Struktury organizacji bazowały na członkach Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” oraz weteranach wojennych⁴⁸. Jej członkowie reprezentowali szeroki wachlarz poglądów i dążeń: od socjalistycznych i komunistycznych, po narodowe⁴⁹.

Członkowie POW GŚ idąc za przykładem Wielkopolski dążyli do zbrojnego rozstrzygnięcia sprawy przynależności spornego obszaru, tym bardziej, że otrzymywali sygnały o możliwym poparciu ich działań przez niemieckie oddziały wojskowe ogarnięte nastrojami lewicowymi. W. Korfanty hamował jednak te dążenia mając świadomość zbyt małej siły POW GŚ w tamtym okresie⁵⁰. Uwidoczniła się ona między innymi przez brak głównego ośrodka decyzyjnego. Do tego miana aspirowały komórki bytomska, piotrowicka i strumieńska. Wykorzystało to radykalne skrzydło organizacji składające się z uchodźców politycznych z terenu plebiscytowego. Przy bierności komórki w Bytomiu i Strumieniu wymuszono na dowódcach z Piotrowic wydanie rozkazu o rozpoczęciu powstania z dniem 17 sierpnia⁵¹. Wywołany naprędce zryw zbrojny bez jednolitego kierownictwa nie miał większych szans powodzenia. Separatystom udało się jedynie czasowo opanować pojedyncze gminy. Główne siły

⁴⁵ F. Hawranek, *Strajki Robotnicze na Górnym Śląsku 1918 – 21* [w:] *EPŚ*, s. 529–530; F. Biały, *Niemieckie ochotnicze formacje...*, s. 34–35.

⁴⁶ J. Ludyga–Laskowski, *Zarys historii trzech powstań śląskich: 1919–1920–1921*, Warszawa–Wrocław 1973, s. 65.

⁴⁷ M. Wrzosek, *Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska* [w:] *EPŚ*, s. 414–418; *Pamiętniki powstańców...*, s. 85.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 69 – 70.

⁴⁹ W. Lesiuk, *Stan oblężenia* [w:] *EPŚ*, s. 525; J. Pfaff, *Tarnowskie Góry...*, rozdz. 5 (2)a; O udziale komunistów w działaniach zbrojnych POW GŚ: *Pamiętniki powstańców...*, s. 35–39, 88, 90–91; J. Ludyga–Laskowski, *Zarys historii trzech powstań śląskich...*, s. 76–77.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 76–77 i 79–80.

⁵¹ *Ibidem*, s. 103.

rebeliantów wycofały się na terytorium Polski już 21 sierpnia⁵². Cały zryw zakończył się zaś 24 sierpnia na mocy decyzji Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Bytomiu⁵³.

Pierwsza powstanie, choć trwało zaledwie tydzień, przyniosło wzmożenie represji ze strony niemieckiej. Już 18 sierpnia Otton Hörsing, komisarz Prus i Rzeszy ds. Śląska, Pomorza i Prus Zachodnich oraz generał Friedrich von Friedeburg, dowódca VI Korpusu Armii zarządzili wprowadzenie stanu doraźnego będącego zaostrzoną formą obowiązującego dotychczas stanu oblężenia. Od tego momentu bez wyroku sądowego mieli być rozstrzeliwani wszyscy buntownicy pochyceni z bronią w rękę⁵⁴. Dawało to Reichswehrze poczucie bezkarności i wzmogło stosowanie represji wobec miejscowej ludności. Prześladowane osoby zbiegały do obozów ulokowanych po polskiej stronie granicy, co pogarszało i tak już fatalną sytuację aprowizacyjną w tych miejscach. Strona polska zaś czyniła wielkie wysiłki, aby wyrzucić na zbiegłych Górnoszlązakach jak najlepsze wrażenie⁵⁵.

Sierpniowe wystąpienie zbrojne przyniosło również zainteresowanie propolską organizacją paramilitarną ze strony Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSWojsk.) w Warszawie. Od grudnia 1919 r. MSWojsk. stało się głównym organizatorem i motorem sprawczym propolskich działań zbrojnych na obszarze plebiscytowym. Jednocześnie ministerstwo występowało przeciw ośrodkowi poznańskiemu oraz W. Korfantomu pragnąc objąć bezpośrednią kontrolę nad POW GŚ. W tym celu utworzono wydział B, który objął swym zasięgiem wszystkie ważne dziedziny z punktu widzenia dla walki zbrojnej począwszy od szkolenia i zakupu broni, a skończywszy na propagandzie i pracy wywiadowczej. Na czele wydziału stanął porucznik Tadeusz Puszczynski, a dyspozycje dla niego wydawał generał Kazimierz Sosnkowski, bliski współpracownik marszałka Piłsudskiego. Polska nie mogła sobie pozwolić w ówczesnej sytuacji na otwarty konflikt z Republiką Weimarską, wobec czego główny ciężar działań

⁵² Przed podziałem obszaru plebiscytowego w 1922 r. ostatnim państwem na tym terenie była Republika Weimarska, stąd osoby dążące do przynależności do innego państwa nazywam separatystami lub rebeliantami. Odnośnie wydarzeń zachowuję określenie „powstanie”, chcąc zachować równowagę pomiędzy wagą znaczeniową tych pojęć (szersze wyjaśnienie znajduje się na końcu artykułu).

⁵³ M. Wrzosek, *Działania bojowe I powstania* [w:] *EPS*, s. 111–113.

⁵⁴ E. Wyględa, *Stan doraźny* [w:] *EPS*, s. 524.

⁵⁵ W. Zieliński, *Stosunek społeczeństwa polskiego do powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku: 1919-1921*, Katowice 1968, s. 30–33.

spoczął na polskim wywiadzie, który miał potajemnie wspierać działania POW GŚ poprzez oddelegowanie doradców, dostawy broni oraz wsparcie finansowe⁵⁶.

W tym samym czasie organizowała się również Górnośląska Organizacja Bojowa (KO; Kampforganisation Oberschlesien), która stała się główną proniemiecką organizacją paramilitarną. Podlegała Ministerstwu Reichswehry w Berlinie. Tam też mieścił się ośrodek dyspozycyjny, który później ulokowano we Wrocławiu. Dolny Śląsk sąsiadujący z obszarem plebiscytowym stał się zapleczem magazynowo – szkoleniowym organizacji. Kadry KO składały się ze zdemobilizowanych Górnoślązaków, żołnierzy Reichswehry oraz bojówkarzy Freikorpsów, którzy byli fikcyjnie zatrudniani przez przemysłowców i ziemian. KO współpracowała z VVHO oraz policja bezpieczeństwa (Sipo; Sicherheitspolizei). Jej liczebność szacowano na ok. 10 tys. Członków. Do bieżącej działalności terrorystycznej organizacja delegowała Stosstrups (oddziały uderzeniowe), których komendantem był major Bondik z Bytomia⁵⁷.

Przygotowania konspiracyjnych organizacji bojowych odbywały się tuż przed przybyciem na obszar plebiscytowy Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej (MKRiPleb.) oraz podporządkowanych jej oddziałów. Nastąpiło to w lutym 1920 r., kiedy przedstawiciele aliantów zaczęli rezydować w Opolu, stolicy dotychczasowej rejencji, a francuskie i włoskie wojska zastępowały oddziały Straży Granicznej i Korpusów Ochotniczych. Wobec wycofania się Stanów Zjednoczonych z polityki europejskiej w składzie MKRiPleb. Znaleźli się tylko przedstawiciele: Francji (gen. Henri Le Rond), Wielkiej Brytanii (płk. Harold F.P. Percival) i Włoch (gen. Andreo de Marinis Stendardo di Ricigliano). Francuzi zdobyli dominującą pozycję w MKRiPleb. Gen. Le Rond został jej przewodniczącym, dowództwo nad wojskowym korpusem ekspedycyjnym objął gen. Jules Gratier, a wojska korpusu składały się w przeważającej części z żołnierzy francuskich (13 z 15 tys. W sierpniu 1920 r.)⁵⁸. Liczebność oddziałów, nie pozwoliła jednak aliantom na ukrócenie działalności bojówek⁵⁹. Tym bardziej, że niemiecką pozostała nadal administracja terenowa oraz Sipo. Na dodatek wycofująca się Straż Graniczna przekazywał KO i Sipo uzbrojenie oraz kadry⁶⁰. Nie ustępowała, więc

⁵⁶ M. Wrzosek, *Ministerstwo Spraw Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej wobec powstań* [w:] *EPŚ*, s. 305–306.

⁵⁷ Idem, *Kampforganisation Oberschlesien* [w:] *EPŚ*, s. 193 – 194; F. Biały, *Niemieckie ochotnicze formacje zbrojne...*, s. 72-73.

⁵⁸ M. Wrzosek, *Alianckie Siły Zbrojne na Górnym Śląsku* [w:] *EPŚ*, s. 16-18.

⁵⁹ *Pamiętniki powstańców...*, s. 103; *Wspomnienia...*, s. 126–127.

⁶⁰ F. Biały, *Niemieckie ochotnicze formacje...*, s. 71; „Gazeta Opolska” nr 30 z 1920 r.

atmosfera napięcia podsycana zaostrażającą się walką propagandową, porachunkami bojówkarzy, czy też stronnictwą działalnością Sipo⁶¹. Niemiecka policja dokonywała rewizji i aresztowań wśród działaczy propolskich utrudniając przedstawicielom PKPleb. Kontakty z terenami państwa polskiego, a zarazem umożliwiała napływ bojówkarzy niemieckich oraz dostawy broni dla KO⁶². Równie stronnictwe były odziały francuskie oraz sam przewodniczący MKRiPleb. Gen. Le Rond, który starał się ograniczyć wpływy czynników niemieckich. Takie postępowanie wywoływało ostrą krytykę ze strony płk. Percival'a i gen. Marinis'a oraz miało reperkusje na arenie międzynarodowej. Rozdźwięk stanowisk w MKRiPleb. Był efektem sprzecznych interesów Francji i Wielkiej Brytanii, których wpływy, wobec wycofania się Stanów Zjednoczonych, równoważyły się, uniemożliwiając wypracowanie wspólnego stanowiska⁶³.

Impas miała pomóc rozwiązać konferencja w Spa z lipca 1920 r. Niemcy zwlekający ze spłatą reparacji wojennych naciskali na pozostawienie okręgu przemysłowego w granicach Republiki Weimarskiej. Na ich korzyść przemawiała niepewna sytuacja Polski, która przegrywała wojnę z bolszewikami, doznała klęski w plebiscycie na Warmii i Mazurach oraz rezygnowała z plebiscytu na części niedawnego Śląska Austriackiego⁶⁴. Jednak zdecydowany sprzeciw Francji wobec postulatów niemieckich utrzymał w mocy postanowienia o plebiscycie⁶⁵. Na wieść o niepowodzeniu niemieckiej akcji dyplomatycznej doszło do eskalacji agresji na obszarze plebiscytowym⁶⁶.

Liczne wystąpienia ludności notowane były już od kwietnia i maja 1920 r. Wówczas propolscy Górnoślązacy protestowali przeciwko nadużyciom Sipo, demolowaniu terenowych komitetów plebiscytowych, czy nocnemu atakowi na hotel Lomnitz, siedzibę PKPleb.⁶⁷ W lipcu doszło z kolei do demonstracji ludności proniemieckiej wzburzonej stronnictwą polityką Francji, którą obwiniano za porażkę Rzeszy w I wojnie światowej oraz niepowodzenie na konferencji w Spa. Manifestacje

⁶¹ Przykładem może być tutaj bierność Sipo podczas całonocnego ostrzeliwania hotelu „Lomnitz” w Bytomiu–siedziby PKPleb.; *Pamiętniki powstańców...*, s. 105–108.

⁶² F. Hawranek, *Drugie Powstanie Śląskie* [w:] *EPS*, s. 101–105.

⁶³ J. Przewłocki, *Stosunek mocarstw zachodnich do zagadnienia przynależności państwowej Górnego Śląska* [w:] *W pięćdziesiątą rocznicę powstań śląskich i plebiscytu*, red. H. Rechowicz, Katowice 1971, s. 238–239; Wielka Brytania starała się zyskać przewagę dzięki poparciu Włoch, a Francja poprzez uczynienie z Polski ważnego sojusznika na Wschodzie. Wobec powodzenia obu tych zamierzeń równowaga sił nadal się utrzymywała.

⁶⁴ J. Meissner, *Plebiscyt na Warmii, Mazurach i Powiślu w XI – XII 1918* [w:] *EPS*, s. 400.

⁶⁵ W. Lesiuk, E. Wyglenda, *Konferencja w Spa* [w:] *EPS*, s. 233.

⁶⁶ J. Przewłocki, *Stosunek mocarstw zachodnich...*, s. 240.

⁶⁷ F. Hawranek, *Drugie Powstanie Śląskie*, [w:] *EPS*, s. 101–105.

przeradzały się często w krwawe starcia z wojskami francuskimi i rozprzestrzeniały w terenie. Jednocześnie nabierały na sile im bliżej było rozstrzygnięć w polsko – bolszewickich walkach o Warszawę⁶⁸.

Kulminacja terroru niemieckiego spowodowała kontrakcję oddziałów POW GŚ, które obawiały się wybuchu niemieckiego powstania oraz dekonspiracji po utracie części tajnych dokumentów. Szopienickie oddziały nocą 17 sierpnia 1920 r. zaatakowały posterunki Sipo, a dzień później Dowództwo Główne POW GŚ z siedzibą w Sosnowcu postawione przed faktem dokonany wydało rozkaz do rozpoczęcia II powstania pod hasłem Samoobrona⁶⁹. Propolskie oddziały zajęły większy obszar niż w 1919 r., jednak drugi zryw zbrojny nadal charakteryzował się brakami organizacyjnymi i podobny był raczej do manifestacji siły, niż przygotowanej akcji wojskowej. Zakończył się dość szybko, bo już 25 sierpnia⁷⁰. Niedługo po powstaniu, POW GŚ z inicjatywy MSWojsk. Przybrało nazwę Centrali Wychowania Fizycznego (CWF), która oficjalnie miała odpowiadać za ochronę placówek i wieców, a faktycznie prowadziła działalność terrorystyczną i przygotowania do kolejnych walk⁷¹.

Mimo krótkotrwałej akcji udało się stronie polskiej skłonić MKRiPleb. Do realizacji postanowienia o wprowadzeniu Policji Górnego Śląska w miejsce niemieckiego Sipo. Zwana popularnie Apo (Abstimmungspolizei – policja plebiscytowa) miała składać się w połowie z funkcjonariuszy polskich i niemieckich, tak, aby jej członkowie wzajemnie się kontrolowali i nie dochodziło do nadużyć siły. Jej komendantem został Francuz, gen. Georges Bonnet⁷². Drugie propolskie powstanie uważano za sukces sił rebelianckich. Jednak i ono nie przyniosło zdecydowanych globalnych rozstrzygnięć, tak że ośrodki inspirujące działalność plebiscytową i paramilitarną nie mogły być pewne wyników zbliżającego się głosowania.

IV. Od plebiscytu do podziału

21 marca 1921 r. do urn poszło ponad 1 190 tys. Górnoszlązaków, co stanowiło 97,5% uprawnionych do głosowania. Mimo wysokiej frekwencji i dużego napięcia plebiscyt przebiegł bez zakłóceń. Za przynależnością do państwa polskiego opowiedziało się niespełna 480 tys. Osób, zaś za Niemcami 707 tys. Dawało to

⁶⁸ J. Paszkowski, *Przyczyny wybuchu II-go powstania śląskiego*, „Powstaniec Śląski” nr 7 – 8 z 1935 r.

⁶⁹ J. Ludyga – Laskowski, *Zarys historii trzech powstań śląskich...*, s. 172–173.

⁷⁰ F. Hawranek, *Drugie Powstanie Śląskie* [w:] EPŚ, s. 101–105.

⁷¹ J. Łączewski, *Centrala Wychowania Fizycznego* [w:] EPŚ, s. 65–66.

⁷² F. Hawranek, *Policja Górnego Śląska*, [w:] EPŚ, s. 411–412.

zwycięstwo siłom lojalistycznym w stosunku 59,7% do 40,3%⁷³. Strona polska starała się podważyć niekorzystny dla siebie wynik poprzez kwestionowanie udziału emigrantów, chociaż wcześniej sama zgłaszała postulat o ich udziale w plebiscycie. Widząc, że wśród emigrantów zwycięża opcja proniemiecka Polska starała się wycofać swoją propozycję, jednak ta została już przyjęta przez aliantów i poparta przez Niemcy. Ze względu na niekorzystny obrót sprawy kwestia emigrantów była następnie wysuwana jako jedna z głównych przyczyn porażki opcji polskiej⁷⁴.

Warszawa podważała również sposób liczenia głosów, który zgodnie z aneksem do art. 88 traktatu wersalskiego miał uwzględniać poszczególne gminy. Tymczasem MKRiPleb. Ujęła wyniki globalnie rozbijając je jedynie na powiaty. Było to niekorzystne dla Polski, bowiem popierające ją obszary rolne, choć zajmowały dużo większy obszar niż proniemieckie miasta z trudem bilansowały przewagę ludnościową terenów zurbanizowanych. Dlatego patrząc przez pryzmat terytorialny Polska uzyskała większość na ok. 60% obszaru plebiscytowego. Biorąc zaś pod uwagę wyniki głosowania według powiatów, Polska zdobyła większość tylko w sześciu powiatach ziemskich⁷⁵.

Obie strony akcentując korzystną dla siebie interpretację wyników ogłosiły zwycięstwo w plebiscycie oczekując na opinię MKRiPleb. Jej członkowie przesłali 30 kwietnia 1921 r. do Rady Ambasadorów zgodne z zapatrywaniami swoich rządów propozycje rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej. Linia Percival-de Marinis zakładała przekazanie Polsce jedynie dwóch najbardziej propolskich powiatów: rybnickiego i pszczyńskiego⁷⁶. Gen. Le Rond zaproponował na bazie tzw. Linii W. Korfantego, aby Polsce przypadły tereny, na których większość gmin wiejskich głosowała za nią. Obejmował on 59% obszaru plebiscytowego, zamieszkiwało go 70% głosujących, a 77,5% gmin opowiedziało się za Polską⁷⁷. Wobec informacji o niekorzystnym dla Polski werdykcie, jaki miał zapaść w Londynie W. Korfanty wydał rozkaz do rozpoczęcia III powstania w nocy z 2/3 maja 1921 r.⁷⁸. Trzeci zryw zbrojny propolskich separatystów był dużo lepiej przygotowany niż dwa poprzednie. Wojsko Polskie przekazało na teren

⁷³ Aneks I: *Wyniki głosowania w plebiscycie górnośląskim wg powiatów* [w:] *EPŚ*, s. 629.

⁷⁴ J. Przewłocki, *Emigranci w plebiscycie* [w:] *EPŚ*, s. 120–121; Więcej o sprawie emigrantów zob: J. Przewłocki, *Stosunek mocarstw zachodnich ...*, s. 242–246.

⁷⁵ Rys.: *Wyniki plebiscytu na Górnym Śląsku oraz Aneks I: Wyniki głosowania w plebiscycie górnośląskim według powiatów* [w:] *EPŚ*, s. 629. Były to: rybnicki, pszczyński, gliwicki, strzelecki, bytomski i katowicki. Zasięg terytorialny pokrywał się z wcześniej opisaną granicą językową.

⁷⁶ A. Brożek, *Linia Percival–de Marinis* [w:] *EPŚ*, s. 274–275.

⁷⁷ Idem, *Linia Korfantego* [w:] *EPŚ*, s. 274.

⁷⁸ J. Ludyga – Laskowski, *Zarys historii trzech powstań śląskich...*, s. 227.

powstańczy pociągi pancerne, artylerię, kawalerię i łączność oraz część kadry dowódczej⁷⁹, a spektakularna akcja wysadzenia mostów na Odrze była kierowana przez bojówkarzy z ziem polskich. Niebagatelne znaczenia miała również pomoc wojsk francuskich, które przed rozpoczęciem walk rozbrajały bojówki niemieckie, które prawdopodobnie również szykowały się do zbrojnego rozstrzygnięcia sprawy przynależności Górnego Śląska⁸⁰. Dzięki wcześniejszemu osłabieniu KO propolskie oddziały szybko osiągnęły linię Korfantego. Dyktator powstania podporządkowując ściśle działania wojskowe celom politycznym rozpoczął rozmowy pokojowe, które zakończyły się już 11 maja. Wyznaczono neutralny pas, który miały obsadzić siły alianckie. Zanim to jednak nastąpiło doszło do kontrofensywy Samoobrona Górnego Śląska (Selbstschutz Oberschlesien, dalej SO) w kierunku Góry Św. Anny i okręgu przemysłowego. Seria porażek spowodowana dużo lepszym zaopatrzeniem SO wywołała konflikt pomiędzy W. Korfantym, a grupą pro piłsudczykowską na czele z kpt. Michałem Grażyńskim, który miał swoją kontynuację w latach międzywojennych⁸¹. Ostatecznie walki na obszarze plebiscytowym zakończyły się pod koniec sierpnia, a ostatni bojówkarze opuścili teren w początkach lipca 1921 r.⁸².

Powstanie wywołało na arenie międzynarodowej obawy o możliwość prowadzenia dalszych walk w przypadku, gdyby decyzja Rady Najwyższej była rażąco sprzeczna z oczekiwaniami Polski. Dużo większy wpływ na po plebiscytowy werdykt miała jednak perspektywa korzyści finansowych dla państw zachodnich płynąca z objęcia okręgu przemysłowego przez ich protegowanych. Zarówno Polska, jak i Niemcy starały się wykorzystać tę okoliczność. Tuż przed plebiscytem, 1 marca 1921 r., strona Polska zawarła z Francją układy gospodarcze. Porozumienia sygnowane przez dr Artura Benisa i Emanuela Peretti zakładały utworzenie polsko – francuskiego banku i towarzystwa dzierżawnego polskich kopalń rządowych, które przez 36 lat miało eksploatować zakłady po polskiej stronie granicy. Na dzień zawarcia było to więc porozumienie wirtualne, którego realizacja zależna była od optowania rządu francuskiego za przyznaniem Polsce okręgu przemysłowego⁸³. Republika Weimarska

⁷⁹ M. Wrzosek, *Pociągi pancerne* [w:] *EPS*, s. 404; Idem, *Artyleria powstańcza (3 V – 5 VII 1921)* [w:] *EPS*, s. 30 – 31; Idem, *Łączność w III powstaniu* [w:] *EPS*, s. 286.

⁸⁰ *Pamiętniki powstańców...*, s. 110.

⁸¹ „Polonia” z 13.05.1931 r.

⁸² M. Wrzosek, *Trzecie powstanie śląskie* [w:] *EPS*, s. 569–575.

⁸³ W. Lesiuk, *Francusko-polskie układy gospodarcze w Sprawie Górnego Śląska 1921* [w:] *EPS*, s. 127; J. Przewłocki, *Stosunek mocarstw zachodnich...*, s. 257.

przyjęła natomiast taktykę szantażu. Utrzymywała, że nie będzie w stanie spłacić reparacji wojennych bez górnośląskich kopalń i hut. Argumentacja ta tworzyła dodatkową płaszczyznę porozumienia z podobnie prognozującym brytyjskim premierem David'em L. George'em⁸⁴.

Impas na łonie Rady Najwyższej spowodował przekazanie rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej Lidze Narodów. Ta pod koniec sierpnia powołała komisję składającą się z przedstawicieli: Belgii, Brazylii, Chin i Hiszpanii⁸⁵. Komisja czterech po wielu analizach przedstawiła swoją propozycję Radzie Ambasadorów, która przyjęła 20 października 1921 r. projekt podziału obszaru plebiscytowego. Zakładał on przyznanie Polsce jednej trzeciej spornego terenu zamieszkałą przez 46% ludności⁸⁶. Granica obejmowała powiaty: rybnicki, pszczyński i katowicki oraz przecinała: lubliniecki, tarnogórski, bytomski i raciborski. Co ważniejsze Polska przejęła prawie cały przemysł ciężki, m in.: 53 z 67 kopalń węgla, 10 z 15 kopalń cynku i ołowiu, 11 z 18 cynkowni, 7 z 10 hut żelaza, 22 z 37 wielkich pieców, itp.⁸⁷ Podział ten był efektem silnej pozycji Francji na jesień 1922 r. i kryzysu wewnętrznego w Wielkiej Brytanii⁸⁸.

Specjalna aliancka komisja od grudnia 1921 r. prowadziła prace nad demarkacją linii granicznej. Przejęcie władzy przez polską i niemiecką administrację na obszarze plebiscytowym nastąpiło na przełomie czerwca i lipca 1922 r., lecz komisja pracowała, aż do czerwca 1923 r.⁸⁹ Było to efektem licznych trudności – szczególnie w okręgu przemysłowym. Granica przecinała tam 120 kopalń i szybów, prawie 100 pól górniczych, 24 linie kolejowe, 7 linii tramwajowych, 8 wodociągów oraz linie przesyłu energii i gazu. Od zakładów pracy oddzielono również osiedla robotnicze, co zdeterminowało codzienne przekraczanie granicy przez około 30 tys. Osób. Rozdzielenie obszaru plebiscytowego było więc przedsięwzięciem na niespotykaną dotąd skalę w dziejach Europy⁹⁰. Niosło ze sobą szereg komplikacji prawnych, które starała się

⁸⁴ J. Przewłocki, *Stosunek mocarstw zachodnich...*, s. 233; H. Zieliński, *Stanowisko międzynarodowego kapitału finansowego i międzynarodowych ośrodków reakcji oraz burżuazji polskiej wobec Śląska i na Śląsku w latach 1917-1945* [w:] *Dzieje Śląska*, Red. Ewa Maleczyńska i Karol Maleczyński, Warszawa 1955, s. 43.

⁸⁵ J. Przewłocki, *Stosunek mocarstw zachodnich...*, s. 256.

⁸⁶ W. Lesiuk, E. Wyglenda, *Podział Górnego Śląska 1922* [w:] *EPS*, s. 408 – 410; Tj.: 3214 km kw. i 996 500 osób, podczas gdy w Niemczech pozostało 7794 km kw. i 1 116,5 tys. osób.

⁸⁷ Pełne zestawienie zob. K. Heffner, W. Lesiuk, *Ekonomiczne i społeczne skutki podziału Górnego Śląska...*, s. 143–144.

⁸⁸ J. Przewłocki, *Stosunek mocarstw zachodnich...*, s. 258.

⁸⁹ W. Lesiuk, E. Wyglenda, *Plan przekazania władzy polskim i niemieckim obszarom plebiscytowym* [w:] *EPS*, s. 394–396; Wiesław Lesiuk, *Demarkacja Granicy Niemiecko-Polskiej na Obszarze Plebiscytowym 1921-1923* [w:] *EPS*.

⁹⁰ K. Heffner, W. Lesiuk, *Ekonomiczne i społeczne skutki podziału Górnego Śląska...*, s. 142.

załagodzić konwencja górnośląska podpisana 15 maja 1922 r. Utrzymywała ona przez okres 15 lat wiele przepisów niemieckiego ustawodawstwa oraz komplikowała likwidację niemieckiej własności na przyznanym Polsce terenach⁹¹. Upaństwowić można było jedynie zakłady o stu procentowym udziale kapitału niemieckiego, co było neutralizowane poprzez ingerencję kapitału brytyjskiego w przemysł prowincji śląskiej⁹². Drenaż przemysłu nastąpił również po drugiej stronie granicy. W autonomicznym województwie śląskim, na mocy wcześniejszych porozumień, zakłady rządowe były dzierżawione przez Francję. Czynniki dzierżawny nie trafiał jednak do Skarbu Państwa, lecz zaliczany był w poczet długu, jaki Polska miała u bankierów francuskich⁹³. Efektem zadośćuczynienia za poparcie w sporze o obszar plebiscytowy był wzrost udziału obcego kapitału w przemyśle po obu stronach granicy⁹⁴.

Dużo głębsze podziały zaznaczyły się jednak w społeczeństwie rejencji opolskiej, które definiując swoją tożsamość głównie na płaszczyźnie religijnej i społecznej przeszło błyskawiczny proces uświadamiania narodowego. Rewolucyjny rozwój nacjonalizmu przyniósł również rewolucyjne skutki. Okres lat 1918 – 1922 obfitował w akty przemocy i terroru mające miejsce podczas propolskich zrywów zbrojnych, jak i poza nimi. Powszechnie znane są przykłady liczniejszych proniemieckich nadużyć dokonywanych przez Grenzschutz, Sipo oraz Apo. Członkowie POW GŚ również dopuszczali się aktów przemocy i wandalizmu wobec ludności cywilnej oraz wojsk alianckich⁹⁵. W ramach organizacji bojowych działały specjalne grupy zajmujące się mordowaniem przeciwników politycznych, jak Rollkomando i Bojówka Polska. Częstokroć burzliwy przebieg miały wiece agitacyjne i manifestacje, które były rozbijane przez stronę polską, jak i niemiecką⁹⁶. Nagłość przemian społecznych zachodząca w trudnych powojennych czasach przyniosła znaczne poróżnienie górnośląskiej społeczności schodzącej czasem nawet w przestrzeń domową⁹⁷. Jego utrwaleniu sprzyjało propagandowe polono- i germano-centriczne spojrzenie na tereny górnośląskie, apoteoza walk zbrojnych oraz demonizowanie strony przeciwnej. Pokażne sumy kierowane na akcję plebiscytową

⁹¹ M. Lis, *Polsko-niemiecka konwencja górnośląska* [w:] *EPS*, s. 428; K. Heffner, W. Lesiuk, *Ekonomiczne i społeczne skutki podziału Górnego Śląska...*, s. 142-143.

⁹² H. Zieliński, *Stanowisko międzynarodowego kapitału...*, s. 43.

⁹³ *Ibidem*, s. 40-41.

⁹⁴ J. Jaros, *Historia górnictwa węglowego...*, s. 161.

⁹⁵ *Wspomnienia...*, s. 73-77, 80 i 129.

⁹⁶ Dla przykładu: rozbiście wiecu w Szczedrzyku koło Turawy przez bojówkarzy polskich: *Pamiętniki powstańców...*, s. 43-44; porównaj z rozbiściem manifestacji polskiej w Opolu: *Wspomnienia...*, s. 131-138.

⁹⁷ *Wspomnienia...*, s. 62.

zagłuszały głos autonomistów i niepodległościowców, którzy do końca propagowali niepodzielność obszaru plebiscytowego i podkreślali jedność Górn Ślązaków⁹⁸. Ostatecznie jednak, widząc większe szanse na realizację swoich postulatów w ramach Republiki Weimarskiej, namawiali oni do poparcia Niemiec w plebiscycie⁹⁹.

V. Między powstaniem, rebelią, a wojną domową

Wielopłaszczyznowość poruszanego zagadnienia oraz jego upolitycznienie utrudnia, a nawet uniemożliwia stworzenie krótkiego podsumowania opisywanych wydarzeń. W dyskursie historycznym na lata 1918 – 1922 dominuje etos walk zbrojnych i akcji plebiscytowej. Szczególnie ważką jest sprawa nazewnictwa pierwszego z tych elementów. Po stronie polskiej pisze się o powstaniach, a po niemieckiej o, mającej mieć pejoratywny wydźwięk, rebelii¹⁰⁰. W tradycji wielu górnośląskich rodzin utrzymuje się zaś przekonanie o trwającej wówczas wojnie domowej. Bazując nawet na słownikowych definicjach powyższych pojęć trudno jest jednoznacznie rozciągnąć którąś z nich na wszystkie płaszczyzny wydarzeń górnośląskich i ogół ich uczestników¹⁰¹. Decydujące znaczenie będą mieć tutaj motywacje poszczególnych osób oraz ich światopogląd. Zatem dla czujących się Polakami i buntownikami rozgrywała się wówczas walka o przyłączenie do Ojczyzny, dla Niemców i lojalistów antypaństwowa rebelia, zaś dla osób, które za Ojczyznę rozumiały tereny górnośląskie była to wojna domowa. Chcąc, więc możliwie obiektywnie podsumować całość powyższych wydarzeń należałoby wysunąć nowe neutralne określenie – Spór Górnośląski.

⁹⁸ „Głos Górnośląski” nr 21 (1921 r.). Strona polska wyasygnowała na wsparcie wystąpień zbrojnych ponad 227 mln zł, zob.: A. Kwiatek, *Wydatki rządu Rzeczypospolitej Polskiej na cele powstań śląskich* [w:] *EPŚ*, s. 619. Trudno ustalić w jakiej kwocie zamknęły się wydatki strony niemieckiej, z pewnością były dużo większe, o czym świadczą pokaźne nakłady na prasę propagandową, patrz: W. Zieliński, *Polska i niemiecka propaganda...*, Wrocław 1972, s. 144.

⁹⁹ J. Meissner, „*Bund, der – Związek*” [w:] *EPŚ*.

¹⁰⁰ *Historiografia...*, s. 312.

¹⁰¹ B. Bankowicz, *Rebelia* [w:] *Słownik polityki*, Red. Marek Bankowicz, Warszawa 1996, s. 231–232; Idem, *Wojna domowa* [w:] *Słownik polityki*, Red. M. Bankowicz, Warszawa 1996, s. 305.

Piżama kobieca – czy aby na pewno niekwestionowany hit mody lat 20 i 30 w II Rzeczypospolitej? Na podstawie prasy kobiecej i pamiętników z epoki

„O modzie wypada wprawdzie mówić tylko z uśmiechem pobłażanie i tonem wyższości. Moda nie jest tematem poważnym. A jednak, spojrzawszy na przestrzeń wieków za nami i na znaczenie mody w chwili obecnej, niepodobna nie przyzna, że jest to zjawisko potężne, normujące życie milionów ludzi w przeszłości i teraźniejszości. I to normujące je nie tylko zewnętrznie-ekonomicznie, ale i wewnętrznie-politycznie”¹.

W ten sposób ujmując zjawisko mody, wydaje się, że to nie ona jest godna pobłażania, ale raczej wszyscy Ci, którzy z pobłażaniem na nią patrzą. Moda odbija rzeczywistość, jest śladem psychiki i mentalności ludzi z minionych wieków.

Każdy element garderoby ma własną historię; po szczegółowym przebadaniu może stać się doskonałym źródłem wiedzy na temat przeszłości, odsłaniając nieznane wcześniej rewiry obyczajowości i kultury. Takim niezbadanym dotąd nośnikiem wiedzy o przeszłości i ciągle jeszcze niedostatecznie przebadanej historii kobiecej jest piżama, historię której przybliży niniejszy artykuł.

Piżama to część garderoby damskiej, czasem również bielizny, która w opracowaniach kostiumologicznych została potraktowana w sposób marginalny, niedbale i wymijająco opowiadając na pytania dotyczące faktycznego miejsca piżamy w życiu Polki w dwudziestoleciu międzywojennym. Wzmianki o piżamie możemy spotkać w najszerszym ujęciu u Anny Dziekońskiej-Kozłowskiej w *„Modzie kobiecej XX wieku”*², u Anny Sieradzkiej w opracowaniu *„Tysiąc lat ubiorów w Polsce”*³, a także w pracy *„Artyści i krawcy Moda Art Deco”*⁴, w opracowaniu ogólnym Małgorzaty Mozdżyńskiej-Nawotka *„O modach i strojach”*⁵, u Maguelonne Tousaint-Samat w *„Historii stroju”*⁶. W każdym z

¹ S. Zahorska, *Psychologia mody*, „Bluszcz”, nr 2 (1928), s. 17-18.

² A. Dziekońska-Kozłowska, *Moda kobieca XX wieku*, Warszawa 1964, s. 195; 239.

³ A. Sieradzka, *Tysiąc lato ubiorów w Polsce*, Warszawa 2003, s. 269.

⁴ A. Sieradzka, *Artyści i krawcy Moda Art Deco*, Warszawa 1993, s. 51.

⁵ Małgorzata Mozdżyńska-Nawotka, *O modach i strojach*, Wrocław 2003, s. 262.

⁶ Maguelonne Tousaint-Samat, *Historia stroju*, Warszawa 1998, s. 355.

powyższych opracowań obecność piżamy jest wzmiankowana w sposób niezwykle lakoniczny. Piżama z okresu międzywojennego zachowała się do dnia dzisiejszego w kilku zaledwie egzemplarzach. Pojawiła się na wystawach organizowanych przez Łódzkie Centralne Muzeum Włókiennictwa zatytułowanej *Od pantalonów do stringów*⁷ oraz *Z modą przez XX wiek*, która od 2009 roku jest wystawą stałą tego muzeum. W posiadaniu placówki znajdują się cztery piżamy z omawianego okresu.

Jak wskazuje powyższy stań badań, historia piżamy wymaga szczegółowego przebadanie, bowiem w opracowaniach kostiumologicznych została potraktowana w sposób uproszczony i lakoniczny. Artykuł niniejszy, powstały w oparciu o szczegółową kwerendę prasy, ma na celu przybliżyć historię tej części garderoby kobiecej na przestrzeni okresu dwudziestolecia międzywojennego.

Piżama pojawiła się po raz pierwszy w powojennej Polsce, na początku lat 20. Jej narodziny przypadają na okres mody *a la garçonne*. Zwiastunem zapowiadającym nadejście nowego stylu było dzieło Victora Marguaritte pt. *„La Garçonne”* wydane w 1922 r. Tytułowa chłopczyca zewnątrznie upodabnia się do mężczyzny poprzez noszenie krótkich włosów, spodni oraz palenie papierosów. Literacki wzorzec nie od razu znalazł odbicie w życiu codziennym. Pierwsze chłopczyce, które pojawiły się na ulicach wielkich miast, nie były idealnym odbiciem bohaterki kontrowersyjnej powieści. Paliły papierosy, a co odważniejsze nosiły krótko ostrzyżone fryzury⁸, niemniej jednak, spodnie, z którymi tak manifestacyjnie obnosi się bohaterka powieści, nie były codziennością modnych pań⁹. Spodnie w latach dwudziestych nakładano w czasie uprawiania sportów¹⁰, które wśród kobiet stawały się co raz powszechniejsze. Pojawiały się również w negliżach i co raz częściej w strojach spacerowych – nazywanych piżamą¹¹.

Piżama w okresie międzywojennym znajduje wiele zastosowań, jej wielofunkcyjność i różnorodność jest zaskakująca. Co znamienne, piżama nie służyła do spania. Aż do końca lat 20. Berło pierwszeństwa dźwżyła koszula nocna, z którą piżama konkurowała o wstęp do sypialni. W dwudziestoleciu międzywojennym piżama zyskała popularność jako strój sportowy. W drugiej połowie lat 20. zastąpiła szczególnie w roli

⁷ A. Trella, E. Sierańska, *Od pantalonów do stringów. Katalog wystawy Łódzkiego Centralnego Muzeum Włókiennictwa*, Łódź 2006.

⁸ Taka fryzura została w Polsce spopularyzowana przez Polaka mieszkającego w Paryżu, Antoniego Cierplikowskiego.

⁹ V. Margueritte, *Chłopczyca*, Łódź 1991, s. 184.

¹⁰ *Sport i moda a la Garçonne*, „Bluszcz”, nr 31 (1925), s. 886.

¹¹ *Sezon kąpielowy*, „Kobieta w świecie i domu”, nr 11 (1931), s. 1.

stroju plażowego¹², a na początku lat 30. spacerowego¹³. Popularny był również piżamowy strój do gry w tenisa, na letnie wędrówki oraz do ogrodowych robót. Szczególnie w Ameryce popularnością cieszyła się automobilowa wersja, przeznaczona do prowadzenia samochodu, której właścicielki dobierały odcień do koloru karoserii¹⁴. Powyższe przykłady świetnie obrazują różnorodność i wielość zastosowań tej części garderoby; mówiąc o piżamie w dwudziestoleciu międzywojennym należy uzmysłowić sobie, że istnieją wówczas równoległe odmienne jej typy – plażowy, nocny, spacerowy, automobilowy, buduarowy czy też negliżowy¹⁵.

Powyżej wspomniany negliż był strojem porannym, przeznaczonym do nakładania zaraz po przebudzeniu, był to kostium, który służył do chodzenia po domu w godzinach dopołudniowych, do spożywania śniadania, a także przyjmowania bliskich znajomych oraz do zakładania w godzinach wieczornych¹⁶. Była to luźna wersja stroju domowego, wyrastająca z tradycji XIX-wiecznej, niezwykle popularna w okresie secesji. W dwudziestoleciu międzywojennym ewoluowała, w swej formie nie nadążając za duchem czasu – co zauważyła korespondentka „Kobiety w świecie i domu” – „w ogóle negliże w całej swej kokieteryjnej krasie na którą składały się koronki, kokardy i falbany, przeżyła się wraz z przedwojennym typem pani, cierpiącej na nadmiar czasu. Dzisiejszy, koniecznością chwili i wskazaniem mody zmodernizowany, służy kobiecie, która wprowadziła w życie zasadę ‘czas to pieniądz’. Dlatego też, odpadły od negliżu koronki, wstążki, falbanki, riusze i treny, a z powłóczystej szaty przedzierzgnął się w swobodną, nie tamującą ruchów, piżamę”¹⁷.

Wyznaczenie jednoznacznej daty pojawienia się piżamy w powojennej Polsce nie jest możliwe. Faktem jest, że została ona zapożyczona z męskiej garderoby, do toalet kobiecych w latach 20. Pewnym tropem jest relacja Magdaleny Samozwaniec; opisuje ona swoją podróż poślubną, która odbyła się zaraz po zawarciu pierwszego małżeństwa w 1921 roku z Janem Starzewskim, wspomina w niej o piżamie: „Starzewski poszedł do toalety przebrać się w piżamę, którą sobie przywiózł z Szwajcarii. Madzia, (...) bez entuzjazmu wyjęła z nesesera prześliczną piżamę, prezent taty z Ameryki. Była to wówczas

¹² *Plaża w 1937*, „Kobieta w świecie i domu”, nr 10 (1937), s. 22.

¹³ *Negliże*, „Kobieta w świecie i domu”, nr 14 (1931), s. 1.

¹⁴ Tamże, s. 1.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ *Tea gown a pyjama*, „Bluszcz”, nr 50 (1926), s. 1614.

¹⁷ *Negliże*, „Kobieta w świecie i domu”, nr 14 (1931), s. 1.

rzadkość i żadna kobieta w Polsce jeszcze jej nie posiadała. Była z przelewającego się w rękach atlasu w duże koła złote i szafirowe”¹⁸.

Pisarka, spisała swe wspomnienia w latach, pięćdziesiątych i opublikowała w 1956 roku, w 36 lat po opisywanych wydarzeniach, fakt ten może budzić pewne wątpliwości, co do wiarygodności źródła. Trudno dociec czy Magdalena Samozwaniec pisze prawdę; jeśli rzeczywiście była posiadaczką tej części garderoby już w 1921 roku, to możemy uznać, iż była jedną z pierwszych Polek posiadających piżamę. Potwierdzeniem dla słów pisarki mogą być „Wspomnienia” Wojciecha Kossaka, w których opisywane przez niego wydarzenia, pokrywają się z relacją Samozwaniec, potwierdzają również pobyt artysty w Ameryce poprzedzający ślub¹⁹. Dygresja Samozwaniec jest niezwykle cenna, bowiem, pisarka, w swej relacji podaje, iż w owej piżamie spała, co w I a nawet i II połowie lat dwudziestych, budziło niesłychaną kontrowersję i było niemal nie do przyjęcia²⁰. Faktem jest natomiast, że pierwsze wzmianki o piżamie występują w polskiej prasie dopiero w roku 1924²¹. Wątpliwość budzi również artykuł zamieszczony w „Bluszczu” w 1925, w który redaktorka pisze: „w dziedzinie stroju rannego, najpoważniejsze miejsce od dość dawna, zajmuje pijama (...)”²². Enigmatyczne określenie czasu – zawarte w powyższym fragmencie, rodzi kolejne pytania, czy oznacza to, iż trend piżamowy utrzymuje się od kilku miesięcy, co w świecie mody postrzega autorka za czas wybitnie długi, czy może już od kilku sezonów króluje wśród porannych toalet, a może jest to jedynie zgrabna figura retoryczna, trudno odgadnąć.

Od roku 1924 zaczynają pojawiać się w prasie kobiecej artykuły wzmiankujące o piżamie. Pierwszy z nich, opublikowany na łamach „Bluszczu” podaje: [Zalecamy] „(...)Dla osób młodych i smukłych o wiotkich kształtach pyjama, jako negliż ranny, (...)”²³. W następnych numerach pojawiają się, jak co roku cyklicznie artykuły zawierające porady, co modna kobieta powinna zabrać z sobą na letni wyjazd. Zarówno w tekście poświęconym wakacjom na wsi jak i nad morzem, nie pojawia się wzmianka o piżamie²⁴. Czy znaczy to, że nie była ona jeszcze wówczas niezbędna? Również w felietonie

¹⁸ M. Samozwaniec, *Maria i Magdalena*, Kraków 1956, s. 258.

¹⁹ W. Kossak, *Wspomnienia*, Kraków 1971, s. 22, 423.

²⁰ M. Buchholz-Todoroska, M. Putowski, *Moda pani w kurorcie Sopot 1918-1939*, kat. wyst. Muzeum Sopotu, Sopot 2004, s. 9.

²¹ *O bieliźnie*, „Bluszcz”, nr 14 (1924), s. 187; *Najnowszy sposób reklamy*, „Bluszcz”, nr 17 (1924), s. 246.

²² *Szlafrok*, „Bluszcz”, 1925, nr 39, s. 1142.

²³ *O bieliźnie*, „Bluszcz”, 1924, nr 14, s. 187.

²⁴ *Co trzeba zabrać ze sobą, gdy wyjeżdża się z miasta na wywczasie letnie*, „Bluszcz”, 1924, nr 23, s. 368.

zatytułowanym „Dzień modnisi paryskiej”²⁵, opisującym godzina po godzinie czynności i stroje, zakładane przez modną paryżankę, każdego dnia, nie pojawia się wzmianka o piżamie. Trudno dociec czy faktycznie nie była w jej użyciu, czy też jest to sprytna korekta autorki tekstu, sprzeciwiającej się tej części garderoby, co nie było kwestią odosobnioną?

W 1925 roku piżama pojawiła się na deskach teatru. Aktorka Przybyłko-Potocka odziała się w nią podczas odgrywania tytułowej roli w „Niewinej-Grzesznicy” Grubińskiego, a oto jak komentuje to redaktorka: „(...) obecnie repertuar każe raz po raz artystkom warszawskim ukazywać się na scenie w strojach co najmniej negliżowych. Jest to próba ogniowa poczucia miary i smaku artystki. Tak łatwo przeholować, tak łatwo wywołać u publiczności zamiast podziwu uczucie zgorszenia i niesmaku. Pani Przybyłko-Potocka wychodzi z tej próby zwycięsko(...) Piżama z drugiego aktu jest (...) bardzo ładna. Mało jest negliżów tak ponętnych jak pijama, ale i równie niebezpiecznych. Uwydatnia ona z bezwzględny okrucieństwem wszystkie usterki budowy. Osoby wysokie i szczupłe wyglądają w niej chłopięco i prześlicznie, zwłaszcza, jeżeli przyjęły przemijającą modę krótkich włosów. Natomiast panie korpulentne, o zbyt krótkich nogach, powinny się stanowczo oprzeć pokusie sprawienia sobie pijamy, o ile nie chcą wyglądać śmiesznie w oczach najbliższego otoczenia”²⁶. Tego typu publiczne prezentacje jakiejś części garderoby mogły wpłynąć na znaczny wzrost jej popularności. Wiedzieli o tym Amerykanie, którzy wykorzystywali aktorki teatralne i kabaretowe do promowania odzieży i biżuterii na deskach teatru²⁷. Świadczy to, rzecz jasna, o niezwyklej popularności aktorek teatralnych, a później także i filmowych, których wizerunek naśladowały setki kobiet, pragnąc upodobnić się do ideału ze sceny²⁸.

Biorąc pod uwagę częstotliwość pojawiania się artykułów poświęconych tej części garderoby, można stwierdzić, że w 1925 roku była ona wśród Polek coraz popularniejsza. Mogło wpłynąć na to kilka czynników. Przede wszystkim upowszechnienie mody la garconne oraz wzrost popularności wszelkiego typu sportów²⁹, który wpłynął na uproszczenie stroju i co raz powszechniejsze występowanie spodni przeznaczonych do ćwiczeń, jazdy konnej czy narciarstwa. Jak pisze redaktorka: „(...) wpływ mody na sport i odwrotnie dają się silnie wyczuć w świecie kobiecym, a wyraźne

²⁵ Dzień modnisi paryskiej, „Bluszcz”, nr 50 (1924), s. 934.

²⁶ W.L. Moda na scenie, „Bluszcz” 1925, nr 16 (1925), s. 396.

²⁷ Najnowszy sposób reklamy, „Bluszcz”, nr 17 (1924), s. 246.

²⁸ N. Jaroszevska, Chłopczyce, uwodzicielki, damy, Warszawa 2007, s. 28.

²⁹ Sport i moda a la garconne, „Bluszcz”, nr 31 (1925), s. 886.

uprzywilejowanie spodni i wygodnej koszulowej bluzki zdobywa sobie obywatelstwo na całej linii(...)»³⁰. Pozycja jej była jednak ciągle bardzo chwiejna i nieugruntowana, o czym świadczy artykuł opublikowany w „Bluszczu” pt. „Nowości i zmiany”. Pijama, znikająca z horyzontu, zastąpioną zostanie przez długą, swobodną bluzę jedwabną, spod której dyskretnie wyglądać będą nóżki przybrane w także jedwabne spodenki³¹. Nie znika ona jednak – jak błędnie interpretuje zjawisko korespondentka, jedynie zmienia wraz z tendencjami w modzie swój dotychczasowy krój. Jak czytamy w artykule „Kaprysy i nakazy” publikowanym w „Bluszczu” „(...) negliż skłania się ku formom czysto kobiecym, usuwając w cień zaborczą pijamę, z której kształtów wyeliminowano prawie doszczętnie pierwiastek męski³², a jednocześnie kształt jej przechodził różne ewolucje, idąc krętą drogą niewłaściwego kaprysu i wyobraźni(...) zatracą linię która zbliżyła ją tak bardzo do pijamy męskiej(...)»³³ Przybrała ona nową bardziej kobiecą, formę – za sprawą długiej luźnej jedwabnej bluzki wiązanej na fantazyjne kokardy bądź spinanej z boku na guziki, pod którą dyskretnie ukryte były spodenki»³⁴.

W roku 1926 spotykamy wiele artykułów poświęconych bieliźnie kobiecej i negliżom³⁵, w których zignorowana została pijama. Również w artykułach dotyczących pakowania walizki na letnie wyjazdy³⁶ w góry, na wieś czy nad morze, nie spotykamy o niej żadnej wzmianki. Może to sugerować, że temat pijamy spowszechniał zupełnie, bądź, że na pewien czas stał się mniej modny. Artykuł zatytułowany „Tea Gown a pyjama”, zamieszczony w 50 numerze „Bluszczu”, obnaża pewne mankamenty tej ekstrawaganckiej części garderoby, o których pisze autorka: „(...)nie jestem zwolenniczką tego typu strojów z dwóch powodów: primo – jest kłopotliwszy do wkładania, niż nasz pocziwy stary szlafrok (zawsze jedną sztukę prędeż się wkłada niż dwie), secundo – każda kobieta, która nie jest wysoka jak dragon i chuda jak patyk, musi wyglądać w spodniach(...) groteskowo»³⁷.

Polki, jak widać, kierowały się pewną dozą sceptycyzmu i pragmatyzmu. Na każdym kroku ostrzegały pulchne kobiety przed założeniem pijamy „przeznaczonej dla

³⁰ Tamże, s. 28.

³¹ *Nowości i zmiany*, „Bluszcz”, nr 25 (1925), s. 695.

³² *Kaprysy i nakazy*, „Bluszcz”, nr 42 (1925), s. 1238.

³³ *Szlafrok*, „Bluszcz”, nr 39, s. 1142.

³⁴ Tamże.

³⁵ *Negliże i dessouse*, „Bluszcz”, nr 9 (1925), s.290-291; *List o modzie*, „Bluszcz”, nr 13 (1926), s.418-419.

³⁶ *Lato*, „Bluszcz”, nr 26 (1926), s. 875-876; *Nad morze*, „Bluszcz”, nr 22 (1926), s. 746; *Na wieś*, „Bluszcz”, nr 28 (1926), s. 938.

³⁷ *Tea gown i pyjama*, „Bluszcz”, nr 50 (1926), s. 1615.

młodych i szczupłych”, a także unikały ekstrawaganckich fasonów, które nad Sekwaną budziły zainteresowanie i podziw. Nad Wisłą zaś niektóre modele fascynowały, inne spotykały się z oburzeniem i brakiem zrozumienia: „(...) jedna z pyjam Lucien Lelong mnie wręcz oczarowała. Składa się ona z długich spodenek z czarnego jedwabiu, ciasno spiętych przy kostkach; kurteczka zapinana na dwa rzędy guzików, była z wiśniowego aksamitu i była związana pod szyją czarną jedwabną kokardą, jak kurtki długowłosych malarzy z czasów cyganerii Murget’a. Wyobrażam sobie taką pyjamę, jako idealny kostium dla jakiejś młodej i szczupłej rzeźbiarki czy malarki, kręcącej się po swojej pracowni. Natomiast inna pyjama tegoż Lelonga, cała zaszyta długą frendzią ze strusich piór jest do pomyslenia tylko na scenie i do tego otwartej. Normalna kobieta, poruszająca się w takiej pyjamie w normalnym mieszkaniu, znaczyłaby strzępami onej strusiej frendzi każdy swój krok i poruszenie(...)”³⁸. Piżama od początku lat dwudziestych przeszła pewną ewolucję - od prostych, rurkowatych nogawek, inspirowanych męską piżamą, po fasony bardziej wymyślne, jak te opisane powyżej promowane przez Lucien Lelong, spinane w kostkach, przypominające nieco szarawary proponowane przez Paula Poireta w 1912 roku.

Jak wskazują kolejno następujące po sobie artykuły, piżama w 1926 roku była obiektem sporego zainteresowania Polek, świadczy o tym częstotliwość zamieszczania tekstów jej poświęconych. Należy jednak pamiętać, że ilość artykułów niekoniecznie przekłada się na częstotliwość ich stosowania.

Z „Listów z Paryża”, pisanych przez korespondentkę „Bluszczu” dowiadujemy się, że „(...) W królestwie negliżów pyjama zajmuje dotąd pierwsze miejsce(..)”³⁹, czy też „wśród negliżów pyjama zdobyła sobie trwałą i nienaruszalną sławę”⁴⁰. Jednak czy możemy odnieść te relacje do polskich realiów? Jak czytamy w artykule „Do kąpieli”, autorka relacjonuje jak wyglądają zachodnie trendy nad morzem opisując wytworne panie, które uważają, że przebieranie się dwa razy dziennie nie wystarcza, stroją się więc po obiedzie w piżamę spacerową, do kompletu dobierając parasolkę. Autorka zaznacza jednak w podsumowaniu „U nas piżama się nie przyjęła jako strój spacerowy i jako negliż zaledwie w niewielu domach znajduje prawo obywatelstwa. Najczęściej daje się oglądać na scenie... i to otwartej. Tak co do piżam pozostajemy grubo w tyle za Europą. Ale czy mamy tego szczególnie żałować?”⁴¹. Pozostaje wierzyć słowom korespondentki

³⁸ *Tea gown a pyjama*, „Bluszcz”, nr 50 (1926), s. 1614.

³⁹ *Bielizna i negliże*, „Bluszcz”, nr 47 (1926), s. 1518-1519.

⁴⁰ *List z Paryża*, „Bluszcz”, nr 45 (1926), s. 1455.

⁴¹ *Do kąpieli*, „Bluszcz”, nr 29-30 (1926), s. 974.

„Bluszczu” oraz należy zadać pytanie o sceptycyzm w polskiej modzie. Czy to cecha zachowawcza odezwała się u kobiet czy może bardziej pragmatyczne względy?

Z pomocą, przychodzą kolejne artykuły, które mogą być tropem do rozwiązania tej kwestii. Artykuł *„Bielizna i negliże”* informuje nas o ulubionych w ostatnim sezonie w Paryżu piżamach, wykonanych z lamy i jedwabiu, a zdobionych w barwne kwiaty. Tekst kończący artykuł, zdradza trzeźwy tok myślenia Polki: *„(...)w drodze powrotnej do szarej i mało pociągającej rzeczywistości, z pełnym rezygnacji uśmiechem zatrzymać się należy przed kolekcją ładnych w kolorycie a tanich i praktycznych flanel, wełnianych crep de marocain i praktycznych, a efektownych welwetów piorących się doskonale. Jest to dziedzina skromniejsza niż barwne kosztowne lamy i jedwabie, a jednak przystosowując się do tych ram można powołać do życia rzeczy ładne i niezaprzecalnie gustowne⁴²”. W latach dwudziestych piżama proponowana była tylko z lejących aksamitnych materiałów, jak jedwab czy lama, zbyt drogich by zyskać powszechne uznanie. Modne były w Paryżu wymyślne desenie, haftowane a nawet ręcznie malowane czy batikowane⁴³. Nawet polscy projektanci, tacy jak Bogusław Herse, proponowali *„(...) piękne, lecz równie niepraktyczne curiosa mody (...) [jak] wspaniałą pyjamę ze srebrnego brokatu i czarnego satin(..)”⁴⁴*.*

W końcu lat dwudziestych można spotkać wiele skarg na niepraktyczność i wygórowane ceny kobiecych ubiorów, w tym również szczególnie częste są uwagi dotyczące piżamy. Wypowiedzi te sugerują, że to względy finansowe uniemożliwiały kobietom u kresu dekady rozkoszowanie się nową, ciekawą, ale zbytęzną modą: *(...), my – Kobiety w świecie i domu, w 1929 roku, to znaczy większość kobiecego zastępu, te których czynne życie i skromne zazwyczaj budżety nie pozwalają na ekscentryczne i wybujałe fantazje, dajemy dotąd złudzenie staruszkowi szlafroczkowi, że prawa jego nie przeżyły się jeszcze i że jest on nadal najmiłszym przyjacielem i sojusznikiem rannych i wieczornych godzin⁴⁵*. Możemy więc wnioskować, iż do końca lat 20 piżama pojawiała się w garderobach modnych Polek, jednak trudno mówić o jej zupełnej powszechności. Z pewnością fascynowała, jako zjawisko popularne na zachodzie, jednak praktyczna i oszczędna Polka potrafiła się bez niej obyć bądź ją zastąpić.

⁴² *Bielizna i negliże*, nr 47 (1926), s. 1518-1519.

⁴³ *List z Paryża, „Bluszcz”*, nr 45 (1926), s. 1455.

⁴⁴ *Jesienny pokaz modeli u B. Hersego, „Bluszcz”*, nr 40 (1927), s. 22.

⁴⁵ *Negliże, „Kobieta w świecie i domu”*, nr 21 (1929), s. 1.

Na początku lat 30 piżama wyzwoliła się „(...) z kosztownego nakazu hołdowania jedwabiom, aksamitom, srebrnym, złotym i bajecznie kolorowym haftom, przechylając się ku tkaninom mniej kosztownym, praktycznym i nadającym im cechy nie reprezentacyjne, a za to prawdziwie użytkowe”⁴⁶. Zaowocowało to prawdziwą eksplozją tematu piżam w czasopiśmie kobiecym w 1930 i 1931 roku. Stała się ona strojem powszechnym w użyciu plażowiczek. Ze względu na przystępną cenę, prostszą formę i prawdziwą wygodę, o której pisze w taki sposób korespondentka „Kobiety w świecie i domu”: „(...) Piżama plażowa jest pełna niecodziennego wdzięku, ciekawa linia spodenek imitujących do złudzenia spódnice (...) jeśli damy pierwszeństwo piżamie, niechże będzie przewiewna, z lekkiego surowego, bieliźnianego jedwabiu sztucznego [lub] deseniowego kretonu(...)”⁴⁷. Na rynku odzieżowym pojawił się duży wybór fasonów, piżamy plażowej, szczególnie zalecany był ten luźny, pozwalający na swobodny dostęp powietrza do ciała, by zapewnić higienę i wygodę. Popularność piżamy tak wzrosła, że zaczęła być ona konkurencją dla kostiumu złożonego z krótkich majteczek i zarzucanej na nie swobodnej sukienki. Popularność piżamy musiała być spora, świadczy o tym artykuł wydrukowany na łamach „Kobiety w świecie i domu” w 1931 roku, w którym możemy przeczytać: „Kostium reprezentacyjny (a więc piżama) i kostium kąpielowy – dwaj nieodłączni sojusznicy naszych nadmorskich wywczasów – oto temat o rozciągliwości przewyższającej zawsze otwartą sprawę toalet karnawałowych!”⁴⁸. W innym numerze możemy uzyskać potwierdzenie popularności tego stroju: „ta wszechwładna piżama nie zadowala się już sypialnią czy ubieralnią, spotkać ją można o każdej nieomal godzinie dnia letniego nad brzegiem morza, na spacerze, na tarasie, czy hollu hotelowym, a nawet na kortach tenisowych, gdzie wywalczyły jej prawo bytu ekscentryczne Amerykanki. Aczkolwiek u nas daje się szczęśliwie zauważyć pewien umiar w przyswajaniu sobie fantastycznych i śmiałych kaprysów mody, a Polka kierująca autem w piżamie koloru karoserii luksusowego wozu nie jest jeszcze zapisana w kronikach lat powojennych(...) to jednak coraz bardziej przechylamy się i my w stronę piżamo-manii”⁴⁹. Wspomniana przez autorkę piżamo-mania znajdowała wyraz w inspiracji kowbojskim strojem rodem z Ameryki, w którego skład wchodziły szerokie spodnie, wybitnie rozszerzane dołem, barwny pas spięty na połyskliwą klamrę, lekka biała bluzeczka rozchylona pod szyją,

⁴⁶ Negliże, „Kobieta w świecie i domu”, nr 14 (1931), s. 1.

⁴⁷ Sezon kąpielowy, „Kobieta w świecie i domu”, nr 11 (1931), s. 1.

⁴⁸ Tamże, s. 1.

⁴⁹ Negliże, „Kobieta w świecie i domu”, nr 14 (1931), s.1.

barwne szelki oraz zarzucona na ramiona trójkątna chusta, wiązana dowolnie pod szyją wedle uznania⁵⁰.

Pizama na początku lat 30 znalazła mnogość zastosowań, została doceniona jej wygoda i w letnich miesiącach, wychodziła poza próg domu, znajdując uznanie jako strój ogrodowy, spacerowy czy do gry w tenisa. Co do wyżej wspomnianej jazdy samochodem w luźnym pizamowym stroju, powinniśmy zachować ostrożność. Już w 1937 roku pojawił się w „Bluszczu” tekst, poświęcony modzie w Paryżu, z którego dowiadujemy się, że: *„Styl sportowy w samochodzie należy do muzyki przeszłości dawno przebrzmiałej. Obecnie szczytem mody jest przezorna, jakże wyszukana bezpretensjonalność. Więc przy kierownicy zasiada się w jedwabnej tęczowej sukience (...)”*⁵¹. A jak wiadomo, polskie eleganterki starały się zawsze odtworzyć u siebie paryską modę, która bliższa im była niż dalekie echa z nad Atlantyku.

W Stanach Zjednoczonych pizama biła rekordy popularności, a Pola Negri, aktorka polskiego pochodzenia oraz ikona stylu lat 20. i 30. z upodobaniem nosiła luźne pizamy. Jak czytamy w przeglądzie „Kino” w 1933 r.: *„Artystka ma na sobie brązową pizamę z koronkową bluzką spiętą wielkim szmaragdem. Na bosych stopach miękkie zamshowe sandały, włosy gładko okalają twarz o wyrazie tragicznym”*⁵².

W II połowie lat 30. Pizama, jako strój plażowy, spowszechniał zupełnie, co można wydedukować po prozaicznych, pozbawionych entuzjazmu i fascynacji doniesieniach. Dla przykładu korespondentka z „Kobiety w świecie i domu” w 1938 roku, tak relacjonuje rewię mody u Braci Jabłonowskich: *„(...) zaczęło się jak zwykle w tym domu towarowym od tego za czym już tęsknimy – od plaży. A więc pizamy o charakterze zupełnie męskim. Białe spodnie z mankietami, granatowa koszula sportowa i kurtka w kolorze rdzawo żółtym(...); od tych typowych stroi już blisko do nowoczesnych wymysłów(...)”*⁵³. Pod koniec lat trzydziestych zaczęły upowszechniać się szorty, również jako strój plażowy, co zagroziło pozycji pizamy.

Pizama przechodziła od początku lat dwudziestych taką samą ewolucję jak inne części garderoby kobiecej. Zaczynała swą karierę jako zapożyczona z męskiej szafy, więc jej proste nogawki przypominały męskie rurkowane spodnie pizamy, to z kolei nawiązywało do kubistycznych form, czerpanych ze świata sztuki. W połowie lat

⁵⁰ Negliże, „Kobieta w świecie i domu”, nr 14 (1931), s. 1.

⁵¹ *Moda w Paryżu*, „Bluszcz”, nr 32 (1937), s. 15-16.

⁵² Magazyn „Kino” (1933); cytowany za N. Jaroszewską, *Chłopczyce...*, s. 29.

⁵³ *Wisenna rewia u braci Jabłonowskich*, „Kobieta w świecie i domu”, nr 8 (1938), s. 28.

dwudziestych z inicjatywy projektantów, m.in. Lucien Lelong, jej kształt ewoluował, a nogawki z prostych stały się zwężane spinane w kostkach lub pod kolanami, przypominając orientalizujące stroje proponowane przez Paula Poireta w 1912 roku. W latach trzydziestych widzimy wpływy mody amerykańskiej, szczególnie męskich kowbojskich spodni. Inspiracje te w efekcie tworzą różnobarwne zestawienia, bardzo szerokich spodni, poszerzanych ku dołowi, kształtem przypominających kloszową spódnicę, zestawianych z obcisłą bluzeczką, często posiadająca wycięcie na plecy, by umożliwić opalanie. Do kompletu zakładano marynarską bluzę, żakiet bądź bolerko.

W II połowie lat trzydziestych artykuły poświęcone piżamie lub choćby o niej wzmiankujące stają się rzadkością. W sezonie letnim ukazuje się kilka piżam plażowych o zachwycających kwiecistych deseniach, jednak poza tym sezonowym wyjątkiem zanikają one z świata modnej Polki. Może to być uwarunkowane upowszechnieniem się piżamy bądź jej wyparciem przez koszulę nocną, z którą toczyła bój o pierwszeństwo w sypialni, zwłaszcza przez kilka ostatnich lat⁵⁴.

Dwudziestolecie międzywojenne to okres przedzielony za sprawą wielkiego kryzysu ekonomicznego na dwie zupełnie różne epoki, co znajduje odzwierciedlenie w mentalności kobiecej, która odbija się w modzie tego okresu. Lata 20. ukazują naszym oczom kobietę świeżo wyzwoloną, pragnącą za wszelką cenę zachować swą nową zdobycz jaką jest równouprawnienie. W tym celu wyzbywają się kobiecości, przybierają kokon chłopczycy, pod pozorem upodobnienia⁵⁵ się do mężczyzny, starają się zachować swą niezależność.

Lata 30. natomiast to czas budzenia się w u kobiet świadomości własnej kobiecości i jej nieocenionej wartości oraz uświadomienia sobie szkody, jaką było wyparcie tego niezwykle cennego atutu płci pięknej. To czas powrotu do kobiecości, bez rezygnacji z zdobyczy emancypacji. Całość tego procesu znajduje odbicie w stroju kobiety dwudziestolecia międzywojennego, do którego również należy piżama, świt i zmierzch której przypada na szalone lata 20. I 30. Piżama prawdopodobnie była jednym z elementów wyrażających ducha epoki; pragnieniem chłopczycy by posiadać spodnie i ukazać swój nowoczesny wizerunek; pragnieniem, które zostało odsunięte na drugi plan wraz z odrodzeniem się kobiecości i świadomości jej znaczenia, ubranej w nocną koszulę, przewyższającą krojem najpiękniejsze dzisiejsze suknie wieczorowe.

⁵⁴ *Bielizna*, „Kobieta w świecie i domu”, nr 16 (1928), s. 2.

⁵⁵ *Kształcenie kobiecości*, „Bluszcz”, nr 31 (1925), s.865-866.

Historia piżamy jest zjawiskiem w kostiumologii przemilczanym, trudno zatem ocenić, bez szczegółowych badań, jaka była jej rola i miejsce w powojennej Polsce. Wiemy, że przetrwała wojenną zawieruchę, rewolucję w modzie młodzieżowej i inne anomalie modowe, nie stała się efemerydą jak tren czy gorset, we współczesnej modzie stanowiące jedynie przebranie. Trwała po cichu na marginesie mody, wykorzystywana w ostateczności. Jak pisała w 1979 roku Teresa Kuczyńska: „*jest to element bielizny nocnej który przeżywa swój kryzys. Po prostu nie lubimy spać w piżamach, bo rzeczywiście nie są one wygodne na co dzień. Ostały się na okazje wyjazdowe, na gościnne spania, kiedy nie chce nam się zabierać szlafroka, czy innej podomki(...)*”⁵⁶. Opracowania kostiumologiczne⁵⁷, obejmujące swoimi ramami okres PRL, pomijają piżamę milczeniem. Jest to temat wymagający szerokich badań, obejmujących szczegółową kwerendę prasoznawczą i archiwalną. Mamy nadzieję, że niniejszy artykuł okaże się punktem wyjścia do dalszych prac badawczych, obejmujących kolejne dziesięciolecia w historii kobiecego ubioru.

⁵⁶ T. Kuczyńska, *Moda w rytmie epoki*, Warszawa 1979, s. 52.

⁵⁷ A. Pelka, *Teksas-land, moda młodzieżowa w PRL*, Warszawa 2007; P. Szarota, *Od skarpetek Tyrmanda do krawata Leppera, psychologia stroju dla średnio zaawansowanych*, Warszawa 2008.

Działalność Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży w Zawierciu w dwudziestoleciu międzywojennym

Szybkość przemian społecznych i gospodarczych, jakie następowały na świecie w XIX stuleciu, odcisnęła się również silnym piętnem na działalności Kościoła katolickiego. 15 maja 1891 roku papież Leon XIII wydał encyklikę *Rerum novarum*¹, która stanowiła odpowiedź Stolicy Apostolskiej na coraz silniejsze wpływy socjalizmu. Data wydania wspomnianego dokumentu bywa uznawana za początek katolickiej nauki społecznej. Od tego momentu Kościół stał się bardziej otwarty na ludzi świeckich, niż to miało miejsce do tej pory. Kolejne kroki w zaktywizowaniu życia duchowego katolików żyjących w laikacie podjęli Pius X oraz Pius XI. Pierwszy z nich wydał 18 grudnia 1903 roku encyklikę *Motu Proprio*, w której określił podstawowe ramy działalności Akcji Katolickiej, mającej skupiać katolików świeckich. Następnie, 11 czerwca 1905 roku, wydał encyklikę *Il fermo proposito*, w której to zamieścił podstawy wspomnianej organizacji. Jego następca, Pius XI, 23 listopada 1922 roku w encyklice *Ubi Arcano* oraz w liście *Que nobis* z 13 grudnia 1928 roku wskazał na ogólnościowy charakter działalności Akcji Katolickiej, a przede wszystkim wyznaczył jej ścisłe ramy organizacyjne². Te dokumenty papieskie były podstawą do formowania się katolickich stowarzyszeń w poszczególnych państwach.

11 listopada 1918 roku wszedł do kalendarza polskich świąt narodowych jako Dzień Niepodległości. Po 123 latach zaborów odrodziła się Polska i stanęła przed obliczem wielu problemów natury społecznej, gospodarczej i kulturowej. Kościół katolicki położył w okresie zaborów niezwykle istotne zasługi w przechowywaniu i pielęgnowaniu polskości; równie ważna była też jego rola w pierwszych latach odrodzonej Polski. Kontynuując praktykę zapoczątkowaną przez Leona XIII Kościół w Polsce starał się przyciągnąć do działania na polu religijnym i społecznym jak najliczniejsze rzesze ludzi, a zwłaszcza młodzieży.

¹ B. Kumor, *Historia Kościoła*, Lublin 2003, s. 299.

² *Podręcznik Katolickie stowarzyszenie młodzieży*, Red. ks. Antoniego Sołtysika, Kraków 2007, s.21.

Jednym z miejsc, gdzie rozwój katolickich ruchów młodzieżowych działał najprężniej, było Zawiercie. Miejscowość ta, położona w zachodniej części Małopolski nad rzeką Wartą, otrzymała prawa miejskie 1 lipca 1915 roku. Dzięki Kolei warszawsko-wiedeńskiej (pierwszy pociąg przejechał przez Zawiercie w 1847 roku)³ nastąpił tam bujny rozkwit przemysłu bawełnianego i ciężkiego⁴. Miasto zamieszkiwali w głównej mierze przedstawiciele klasy robotniczej. Miało to wpływ na rozwój ruchów socjalistycznych. Ponadto Zawiercie było miastem wielowyznaniowym. Obok siebie żyli katolicy, żydzi, ewangelicy i ludność prawosławna. Być może wskutek tych okoliczności, działalność katolicka należała do wyjątkowo prężnych.

Stowarzyszeniami wyrosłymi z myśli Akcji Katolickiej były: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej (KSMM) oraz Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej (KSMŻ). Działalność obu tych organizacji opierała się na 4 filarach: religijnym, kulturalno-oświatowym, charytatywnym oraz społeczno-ekonomicznym⁵.

Prekursorem działalności młodzieżowych stowarzyszeń katolickich na Ziemi Zawierciańskiej był ks. Franciszek Zientara, proboszcz kościoła p.w. św. Apostołów Piotra i Pawła⁶. Pod względem szybkości powołania do życia pierwszego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej (dalej KSMŻ), działającego przy parafii wyprzedziły nawet dyrektywy Watykanu. Wspomniany oddział powstał bowiem już 9 lutego 1920 roku, po przekształceniu go z Koła Różańcowego. Istniały w nim 4 zastępy, każdy miał swój proporczyk, który musiała wyhaftować jedna z druhen⁷. Szczególnie prężnie działało koło maryjne. Jego członkinie zajmowały się animacją każdego liturgicznego wspomnienia Matki Boskiej. Odbywały też coroczne zamknięte rekolekcje.

Duży nacisk kładziono na rozwój fizyczny i intelektualny dziewcząt. W KSMŻ funkcjonowały koła deklamacyjne, hafciarskie, śpiewacze i wychowania fizycznego. Działała też biblioteka posiadająca 180 tomów pochodzących głównie ze zbiorów ks. Zientary⁸.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej rozwijało się tak szybko, że 19 stycznia 1926 roku powołany został, ponownie z inicjatywy miejscowego proboszcza

³ J. Abramski, *Historia Zawiercia* [w:] *Monografia Zawiercia*, Red. inż. Z. Jagodzińskiego, Zawiercie, 2003, s. 44.

⁴ K. Fidura, *Dzieje Parafii p.w. Św. Piotra i Pawła Apostołów w Zawierciu do 1946 roku*, Częstochowa 2007, s. 53.

⁵ *Podręcznik Katolickie stowarzyszenie młodzieży...*, s. 24–25.

⁶ P. Grzyb, F. Zientara [w:] *Monografia Zawiercia*, Red. inż. Z. Jagodzińskiego, Zawiercie, 2003, s. 646.

⁷ K. Fidura, *Dzieje...*, s. 217.

⁸ Tamże. s. 216 – 217.

drugi oddział w dzielnicy Argentyna. Na początku liczył 10 członkiń, zaś w 1938 roku do KSMŻ w Zawierciu należało 95 druchen⁹ i było najliczniejsze w diecezji częstochowskiej. W roku 1930 dzięki wspólnym wysiłkom druchen ufundowany został sztandar oddziału. Zawiercie było stolicą okręgu KSMŻ, w jego skład wchodziły oddziały: Blanowice, Błędów, Brudziowice, Koziegłowy, Koziegłówki, Kromołów, Kromołów – Warta, Łazy, Łośnice, Myszków, Mrzygłód, Niegowonice, Poręba, Pomrożyce, Pińczyce, Siewierz, Włodowice, Zawiercie – Argentyna, Zawiercie¹⁰.

Zaledwie rok po utworzeniu w Zawierciu KSMŻ, powstało w Zawierciu Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej 17 grudnia 1922 roku. Jego podstawowym celem było: „(...)przygotowanie świadomych swych obowiązków obywateli Rzeczypospolitej, twórczych katolików, dając im wychowanie oparte jasno na podstawach religijnych”¹¹. Członkami KSMM mogły być osoby pełnoletnie nie pozbawione praw obywatelskich. Wykluczona była wszelka działalność polityczna w ramach stowarzyszenia.

Do końca 1922 roku KSMM wybrało swój zarząd i ułożył plan pracy. 15 kwietnia 1923 roku, pierwsze 15 osób złożyło ślubowanie. Również w tym roku dzięki Związkowi Chrześcijańskiej Demokracji, stowarzyszenie otrzymało lokal i jego praca nabierała tempa. Kolejny rok był poświęcony przede wszystkim na formację duchową młodych katolików oraz działalność kulturowo-edukacyjną. Urządzano wycieczki po Jurze krakowsko-częstochowskiej oraz wystawiano przedstawienia i akademie¹². W 1925 roku powstało kolejne koło KSMM, podobnie jak w przypadku KSMŻ, w dzielnicy Argentyna z własnym lokalem oraz biblioteką.

28 października 1925 roku, papież Pius XI bullą *Vixdum Poloniae unitas*, powołał do życia diecezję częstochowską. Decyzją z 14 grudnia 1925 roku na czele diecezji stanął ksiądz Teodor Kubina. Pierwszy biskup częstochowski bardzo mocno popierał wszelką działalność oddolną diecezjan i wielokrotnie podkreślał znaczenie roli świeckich w Kościele. Wspierał także ruchy stowarzyszeń społecznych¹³. Taka postawa biskupa bardzo sprzyjała rozwojowi katolickich organizacji młodzieżowych.

Szczególnie ważnym wydarzeniem dla życia zawierciańskiego oddziału KSMM był zjazd w Częstochowie w 1926 roku. Utworzono na nim Diecezjalny Instytut Akcji

⁹ J. Związek, *Katolickie stowarzyszenia społeczne w diecezji częstochowskiej*, Częstochowa 1994, s. 117.

¹⁰ K. Fidura, *Dzieje...*, s. 217.

¹¹ J. Związek, *Katolickie stowarzyszenia społeczne w diecezji częstochowskiej*, Częstochowa 1994, s.105.

¹² *W górę serca. Jednodniówka wydana z okazji zlotu okręgowego S.M. P. w Zawierciu*, 15 09 1932, s. 18–19.

¹³ E. Wieczorek, *Rola ludzi świeckich w doskonaleniu spraw doczesnych według pism biskupa Teodora Kubiny*, Częstochowa 2011, s. 15.

Katolickiej (DIAK). Prezesem stowarzyszenia na szczeblu diecezjalnym został wówczas mgr Stanisław Pasierbiński, aptekarz z Zawiercia¹⁴. W omawianym okresie na spotkaniach pojawiało się przeciętnie ok. 40 osób, często podejmowano dyskusje i wygłaszano referaty, a biblioteka posiadała 4600 tomów. Na początku lat 30-tych KSMM posiadało sekcje: abstynencką, apologetyczną, oświatową, sceniczną, śpiewaczą oraz tenisa stołowego.

Jednym z filarów działalności katolickich stowarzyszeń młodzieży, była praca na niwie kulturalnej. Zarówno KSMM jak i KSMŻ posiadały swoje chóry. Oba stowarzyszenia miały oficjalne pieczęcie oraz zbiory partytur¹⁵.

30 września 1928 roku chór KSMM wystawił oficjalną delegację na jubileusz 30-lecia Towarzystwa Śpiewaczego „Lira” w Zawierciu, które to od samego początku związane było z miejscowym kościołem, a jego założyciel i dyrygent Kazimierz Czapla był w nim organistą¹⁶. Stowarzyszenie zorganizowało też zbiórkę pieniędzy na cele „Liry”. Dochód z tej akcji wyniósł 253 złote 78 groszy. Znane są nazwiska kwestujących, byli to: Antoni Biały, Stanisław Bromblik, Witold Domagała, Leon Florczyk, nFeliks Kańka, Stanisław Kocela, Kazimierz Nikłasiński, Julian Skrzypiciel, Mariusz Szczygieł, Jan Trepka, Mieczysław Tuszyński, Zdzisław Wachowicz, Jan Wegrzynowski¹⁷. Również chór KSMŻ przyczynił się do uświetnienia innej uroczystości „Liry”. 26 września 1937 roku, podczas jubileuszu 40-lecia wspomnianego towarzystwa śpiewaczego; dziewczęta z chóru wystąpiły na akademii prezentując pod batutą Kazimierza Bromblika: *Pieśń Wojenną Moniuszki* oraz *Zbiórkę*¹⁸.

Największym wydarzeniem dla obu oddziałów Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży w Zawierciu był okręgowy zlot oddziałów, który miał miejsce 25 września 1932 roku. Do Zawiercia przybyły wówczas koła z oddziałów: Błędów, Blanowice, Ciągowice, Chruszczobród, Kromołów, Koziegłowy, Koziegłówki, Łazy, Mrzygłód, Myszków, Pińczyce, Pomrożyce, Poręba, Rudniki, Siewierz, Włodowice, Zawiercie, Zawiercie – Argentyna. Honorowymi patronami tego wydarzenia byli m.in. ks. Franciszek Zientara, Stanisław Holenderski, fabrykant i filantrop, mgr Stanisław

¹⁴ K. Fidura, *Dzieje...*, s. 211.

¹⁵ Archiwum Bazyliki Mniejszej w Zawierciu (dalej: ABMwZ) Zbiór partytur KSMM i KSMŻ, b.p.

¹⁶ W. Sulima-Popiel, *Historia miasta Zawiercie i jego parafii [w:] Z dziejów miasta Zawiercie i parafii. Z okazji VII Diecezjalnego kongresu Eucharystycznego w Zawierciu w dniach 8 i 28 czerwca 1939*, s. 18-19.

¹⁷ Ze zbiorów prywatnych Marii Markiewicz, *Księga protokołów Towarzystwa Śpiewaczego „Lira” 1913-1938*, b.p.

¹⁸ Tamże.

Pasierbiński, dyr. Helena Malczewska, dr Józef Brzeziński, ks. Kan. Bolesław Wajzler. Patronem zlotu został ks. Franciszek Strugała¹⁹. Fakt, że w pomoc w zorganizowaniu tego wydarzenia włączyły się wówczas najbardziej wpływowe i zamożne osoby w Zawierciu świadczy o tym jak dużą rolę odgrywały w życiu miasta katolickie organizacje młodzieżowe.

Zlot rozpoczął się od zbiórki na boisku Towarzystwa Akcyjnego Zawiercie (TAZ) obok Domu Ludowego o godz. 8³⁰. Następnie wymaszerowano na nabożeństwo, które odbyło się o godz. 10⁰⁰. Celebrował je ks. Zientara, a kazanie wygłosił ks. Zygmunt Lipa – Sekretarz Generalny Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) w Częstochowie. Po nabożeństwie biskup Teodor Kubina dokonał poświęcenia sztandaru KSMM. Po uroczystościach kościelnych otwarto wystawę prac ręcznych druchen i druhów z okręgu zawierciańskiego, wybito gwoździe do sztandaru; odbyły się również zawody sportowe i korowody na boisku Żeńskiego Seminarium Nauczycielskiego. Całodzienne uroczystości zostały zakończone akademią o godz. 19⁰⁰. Podczas zlotu ks. Strugała w szczególności wskazywał na ateizm i rozpustę jako na największe zagrożenia dla młodzieży, które są najmłodszym prezentowane jako forma rozrywki. Podkreślał znaczenie wspólnych rekolekcji, praktyk religijnych, zjazdów i zlotów²⁰.

Ostatnim przed II wojną światową ważnym wydarzeniem w życiu KSMM i KSMŻ, był VII Kongres Eucharystyczny 24 – 29 czerwca 1939 roku. W niedzielę 29 czerwca odbyła się dla obu stowarzyszeń pod przewodnictwem ks. Bpa. Zimniaka, następnie miało miejsce przygotowanie do raportu KSMM i Ż²¹.

II wojna światowa przerwała działalność katolickich stowarzyszeń młodzieży, jednak wiele osób zeszło do podziemia walcząc w organizacjach niepodległościowych. Po okresie okupacji hitlerowskiej, Kościół musiał stawić czoła ideologii socjalizmu zakładającej likwidację stowarzyszeń katolickich. Reaktywacja Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży nastąpiła 10 października 1990 roku, kiedy to Konferencja Episkopatu Polski wydała dekret powołujący do życia KSM nadając mu kościelną osobowość prawną²². Natomiast w kościele p.w. św. Apostołów Piotra i Pawła w Zawierciu oddział odrodził się 6 września 1997 roku²³.

Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej były organizacjami, które

¹⁹ K. Fidura, *Dzieje...*, s.212.

²⁰ *W górę serca. Jednodniówka wydana z okazji zlotu okręgowego S.M. P. w Zawierciu*, 15 09 1932, s. 4-9.

²¹ K. Fidura, *Dzieje...*, s.246.

²² *Podręcznik Katolickie stowarzyszenie młodzieży...*, s.29.

²³ Ze zbiorów prywatnych Damiana Domżańskiego, *Protokół z powołania oddziału KSM*, b.p.

mocno oddziaływały na kształtowanie postaw młodych ludzi na terenie Zawiercia i Ziemi Zawierciańskiej. Nie były to tylko instytucje Kościoła, ale też ogniska oświatowe i rekreacyjne. Dzięki nim zwiększyła się dbałość o edukację wśród dzieci i młodzieży, gdyż sumienna nauka była jednym z podstawowych warunków członkostwa. Dla ówczesnej młodzieży stanowiły istotną alternatywę w stosunku do silnych nurtów socjalistycznych. Były miejscami gdzie pogłębiali swoje życie duchowe. Ich siłę oraz liczebność można tłumaczyć brakiem innych rozrywek dla młodych Zawiercian w omawianym okresie. Nie sposób jednak bagatelizować tego jak silne piętno pozostawiły Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży na ówczesnym pokoleniu.

„Szopy” w systemie eksploatacji i eksterminacji ludności żydowskiej na terenie Zagłębia Dąbrowskiego w okresie II Wojny Światowej

W niniejszym artykule podejmuję się opisanie miejsca, które zajmowały ‘szopy’ w systemie eksterminacji i eksploatacji ludności żydowskiej, zamieszkałej na ziemiach Zagłębia Dąbrowskiego. Praca ta nie ma na celu udowodnienia nowych tez ani opisanie nieznanego wcześniej zjawiska, jest jedynie próbą uporządkowania dostępnych i opisanych już na ten temat materiałów.

Przy opracowywaniu dziejów Żydów zagłębiowskich w opisywanym okresie, niewątpliwym problemem jest skąpość i rozproszenie źródeł. Opracowania szczegółowe mają najczęściej formę zbioru referatów. Duży wkład w literaturę przedmiotu wnoszą niewątpliwie prace Aleksandry Namysło i Bolesława Ciepieli, choć nie można powiedzieć, by temat został już wyczerpany. O ile mi wiadomo, żaden artykuł ani publikacja, poświęcona konkretnie zjawisku szopów na rzeczonym terenie, dotychczas nie powstała. O tytułową tematykę ocierają się trzy prace: jedna, autorstwa Alfreda Koniecznego¹ oraz dwie Aleksandry Namysło².

Ciekawe spostrzeżenia na temat szopów zanotowała w swoim pamiętniku czternastoletnia mieszkanka Będzina, Rutka Laskier³. Dziewczynka przed śmiercią zdecydowała się ukryć zeszyt, w którym spisywała swoje wspomnienia, dzięki czemu doczekały one naszych czasów. W 1944 r. jej koleżanka, Stanisława Sapińska, odnalazła ukryte między podwójnymi deskami, w opuszczonym już domu, zapiski. Pamiętnik ponownie ujrzał światło dzienne w 2006r. , tym razem pokazany już szerokiemu spektrum odbiorców. W promocji książki, która odbyła się na terenie Teatru Dzieci Zagłębia w Będzinie, wzięła udział przyrodnia siostra Rutki⁴. Bardzo interesującym

¹ A. Konieczny, *Rola Organizacji Schmelt w eksploatacji żydowskiej siły roboczej na Śląsku* [w:] *Zagłada Żydów Zagłębiowskich*, Red. A. Namysło, Będzin 2004.

² A. Namysło, *Centrala Żydowskich Rad Starszych na Wschodnim Górnym Śląsku* [w:] *Zagłada Żydów Zagłębiowskich*, Red. A. Namysło, Będzin 2004; A. Namysło, „Zagłębiowski Schindler”? *Rzecz o Alfredzie Rossnerze* [w:] „Zwłoki nie zostały dotychczas zidentyfikowane” *Górnośląsko-zagłębiowskie epizody z lat II wojny światowej*, Red. G. Bębniak, Katowice 2009.

³ R. Laskier, *Pamiętnik*, red. A. Szydłowski, Będzin 2008.

⁴ *Śladami Żydów Zagłębia Dąbrowskiego. Wspomnienia*, Red. B. Ciepiela, M. Sromek, Będzin 2009, s. 52-53.

dziełem, którego nie da się pominąć, zajmując się tematyką Żydów z Zagłębia, jest wydana zaraz po wojnie „Zagłada Żydów Sosnowca”, autorstwa N.E. Szternfinkiela. W założeniach praca ta miała otwierać cykl 25 zeszytów na temat losów ludności żydowskiej Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w okresie okupacji, aczkolwiek pozostałe zeszyty nigdy się nie ukazały. Autor, zbierając materiały do zeszytów, posługiwał się niemieckimi zbiorami ustaw i rozporządzeń, materiałami zebranymi przez Wojewódzką Żydowską Komisję Historyczną w Katowicach oraz relacjami naocznych świadków. Biorąc pod uwagę datę wydania pracy, rok 1946, wszystkie zebrane wspomnienia były żywe i niezatarte, co stanowi dodatkowy atut tej pozycji⁵. Nie bez znaczenia pozostaje także fakt uczestnictwa autora w opisywanych wydarzeniach⁶. Kolejną relację na temat rzeczywistości okupowanego Będzina z perspektywy wyznawcy judaizmu przedstawił nam Arno Lustiger. Urodzony w 1924r. w Będzinie, przeżył nazistowską okupację Polski, obóz Auschwitz, marsze śmierci oraz obozy koncentracyjne Gross-Rosen, Buchenwald i Langenstein. Miał niewątpliwie ogromne, w stosunku do współtowarzyszy niedoli, szczęście – przeżył. W swojej działalności publicystycznej i historiograficznej starał się przeciwstawić mitowi o bierności Żydów w obliczu zagłady. Kładł nacisk na perspektywę ofiar nazistowskiego państwa. W 2003r. uniwersytet w Poczdamie przyznał mu tytuł doktora honoris causa⁷. Arno Lustiger zmarł maja 2012r.⁸, w wieku 88 lat. Poza tym garść informacji związanych z tematem możemy zaczerpnąć z kilku aneksów źródłowych zamieszczonych w „Zagładzie Żydów Zagłębiowskich” pod redakcją Aleksandry Namysło.

Niewątpliwie bardzo cennym źródłem, do którego niestety nie udało mi się dotrzeć, jest książka Pawła Wiedermana, „Płowa Bestia”. Są to wspomnienia autora, w okresie wojny pracownika Centrali Żydowskich Rad Starszych. Książka ta została napisana w ukryciu, w sosnowieckim bunkrze, by doczekać się wydania w niewielkim nakładzie w Monachium w 1948r.⁹. Kolejnym bezcennym źródłem, które również okazało się dla mnie niedostępne, są wspomnienia Kiti Altman – „*Memories of Ordinary People. For*

⁵ N. E. Szternfinkiel, *Zagłada Żydów sosnowieckiego getta* [w:] *Żydzi w Zagłębiu*, red. J. Przemsza-Zieliński, Sosnowiec 1993, s. 35–36.

⁶ A. Namysło, *Centrala Żydowskich Rad Starszych na Wschodnim Górnym Śląsku* [w:] *Zagłada Żydów Zagłębiowskich*, red. A. Namysło, Będzin 2004, s. 39.

⁷ B. Kerski, J. Vincenz, *Świadek i historyk: rozmowy z Arno Lustigerem*, Sejny 2009, s. 5-8.

⁸ <http://www.towarzystwoprzyjaciol.bedzin.pl/new/?p=1966>, dostęp: 21.06.2013.

⁹ A. Namysło, *Centrala Żydowskich Rad...*, s. 39.

those who have no one to remember them”, wydane w Melbourne na kontynencie australijskim.

Początkowo chciałam wyłączyć z tematu słowo „szopy” i zastąpić go jakimś synonimem lub sformułowaniem, jednak wszelkie próby okazały się niezadawalające. Najprościej mówiąc, jest to potoczne lub zwyczajowe określenie zakładów pracy, warsztatów produkujących materiały na potrzeby Niemców i Rzeszy Niemieckiej. Trzeba zauważyć, że w mianowniku liczby pojedynczej nie występuje słowo „szopa” (ta szopa) – zawsze jest to „szop”(ten szop) . *„Pierwszy Szop został zorganizowany w lutym 1941 roku. (...) Szop Helda miał trzy oddziały..”*¹⁰.

Interesujący nas geograficznie obszar można w zasadzie pojmować na dwa sposoby. Węższe ujęcie obejmuje teren Sosnowca, Dąbrowy Górniczej, Będzina, Czeladzi i Wojkowic. Przy szerszym postrzeganiu regionu dochodzą tereny powiatów będzińskiego, zawierciańskiego, myszkowskiego oraz olkuskiego jak również gmina Ożarówice w powiecie tarnogórskim¹¹. W artykule przyjmuję szersze ujęcie, choć najwięcej informacji na temat zjawiska niewątpliwie dotyczy centralnych miast rejonu, wspólnych obu ujęciom – Sosnowca i Będzina.

Początki osadnictwa żydowskiego na omawianym obszarze są sporne. Przypuszczalnie sięgają one średniowiecza. Czasem datuje się je na XIII w. ¹². Pierwszą pewną informacją na temat bytności Żydów na terenie Zagłębia Dąbrowskiego jest *„Lustracja dóbr królewskich z 1564 roku”*¹³. Aż do kresu istnienia Królestwa Polskiego, Żydzi byli poddanymi króla. Pociągało to m. in. prawo do odwoływania się do sądów monarszych. Początki będzińskiego kahału datuje się na okres między 1564 r. a rokiem 1583 r. Górna granica tej klauzury to data wydania przywileju Stefana Batorego, dającego Żydom prawo do osiedlania się w granicach Będzina i do prowadzenia w jego obrębie działalności mającej zapewnić im chleb. Kolejno potwierdzali go m.in. Władysław IV Waza w 1644 r., Jan III Sobieski w 1685 r., Stanisław August Poniatowski w 1766 r.¹⁴ Ludność żydowska w Będzinie rozwijała się bardzo prężnie. W 1808 r. miasto zamieszkiwało 453 przedstawicieli wyznania mojżeszowego, co stanowiło 37,7% jego mieszkańców. Trochę ponad sto lat później, w przededniu pierwszej wojny

¹⁰ N. E. Szternfinkiel, *Zagłada Żydów...*, s. 50.

¹¹ http://www.zaglebiedabrowskie.org/viewpage.php?page_id=4, 18.06.2012.

¹² W. Jaworski, *Żydzi będzińscy : dzieje i zagłada*, Będzin 1993, s. 1.

¹³ S. Witkowski, *Początki osadnictwa żydowskiego nad Przemszą i Brynicą* [w:] *Z dziejów Żydów w zagłębiu Dąbrowskim*, red. D. Rozmus, S. Witkowski, Sosnowiec 2006, s. 33.

¹⁴ W. Jaworski, *Żydzi będzińscy...*, s. 1.

światowej, w 1913 r. Będzin zamieszkiwało 27 074 Żydów, czyli 50,1% mieszkańców miasta¹⁵. W 1911 r., na terenie całego Zagłębia Dąbrowskiego, żyło 51 092 osób wyznania mojżeszowego. Mimo czasowego ubytku ludności, spowodowanego I Wojną Światową i wszystkimi okolicznościami z nią związanymi, liczba ludności żydowskiej w regionie będzie ostatecznie wzrastać. W 1931 r. wynosiła 52 680 osób, by w przededniu II Wojny Światowej, w 1938 r., wynieść 58 271¹⁶. Ciężko, ze względu na dostępne źródła, sprecyzować strukturę zawodową ludności wyznania mojżeszowego w dwudziestoleciu międzywojennym. Większość z nich zajmowała się handlem, mniej było rzemieślników, wypieranych przez produkcję przemysłową, oraz pracowników umysłowych i fizycznych. Żydowscy dzierżawcy kopalń lub właściciele fabryk nie należeli do rzadkości. W okresie poprzedzającym wojnę Żydzi, poza działalnością gospodarczą, oddawali się życiu politycznemu. Na terenie Zagłębia działały żydowskie partie, a lekarz, dr Salomon Weinzieher, dwukrotnie reprezentował swoją społeczność w sejmie – w latach 1919-1927¹⁷.

Wojna w zasadzie dotarła do Zagłębia Dąbrowskiego u swojego zarania. Polska armia wycofała się z Zagłębia Dąbrowskiego 4 września 1939 r.¹⁸. Pożoga wojenna zastała zagłębiowskich Żydów jako mieszkańców głęboko wrośniętych w region i współtworzących od wieków jego obraz. Wyznawcy religii mojżeszowej odcisnęli na tych ziemiach swoje niezatarte piętno. Okupacja regionu wiązała się niewątpliwie z diametralną zmianą położenia ludności żydowskiej. Tereny Zagłębia zostały wcielone do III Rzeszy. Dla jego mieszkańców nastął okres eksploatacji ekonomicznej, w której istotną rolę odegrały szopy. W ostateczności oznaczał także eksterminację.

W zasadzie przykładowych szopów nie brakuje. W samym Sosnowcu istniało ich kilka, łącznie zatrudniających ponad tysiąc osób. Jako pierwszy terenie tego miasta został zorganizowany szop Niemca z Berlina, Hansa Helda. Miało to miejsce w lutym 1941 r. Wewnętrznie podzielony był na trzy oddziały usytuowane osobno, produkował bieliznę i mundury wojskowe, ale też części garderoby damskiej, jak gorsety. W tym jednym szopie zatrudnienie znalazło około 4 000 ludzi. Innym ciekawym przykładem

¹⁵ J. Krajewski, *Gmina Żydowska (1795-1914)* [w:] *Będzin 1358 – 2008*, t. 3 *Od rozbiorów do współczesności*, red. A. Glimos-Nadgórska, Będzin 2008, s. 219-220.

¹⁶ W. Jaworski, *Żydzi w Zagłębiu Dąbrowskim* [w:] *Zagłębie Dąbrowskie w II Rzeczypospolitej (1918 – 1939)*, red. J. Walczak, Sosnowiec 2005, s. 260.

¹⁷ Tamże, s. 262-264, 276-277.

¹⁸ J. Walczak, *Zagłębie Dąbrowskie w przeddzień wojny i w pierwszych dniach września 1939 r.* [w:] *W cieniu swastyki. Zagłębie Dąbrowskie w latach drugiej wojny światowej 1939-1945*, red. J. Walczak, Sosnowiec 1999, s. 28.

jest szop Wilhelma Goretzkiego, który przy wyrobie szczotek, koszyków i toreb zatrudniał około 2 000 osób, w tym wielu starców. W szopie Schwedlera, produkującym buty dla wojska, pracowało około 1 400 ludzi, w tym także dzieci. Poza tym, działały mniejsze warsztaty, np. „Express” wyrabiający walizki (około 250 pracowników) lub zakład Schmatlocha, produkujący przybory elektryczne (około 150 pracowników). W sosnowieckich szopach zatrudnienie znalazło ponad 13 000 osób, co stanowiło połowę jego ówczesnych mieszkańców wyznania mojżeszowego¹⁹.

Na tle tego krajobrazu wyjątkowym szopem był warsztat Alfreda Rossnera. Rossner przejął ów zakład od dawnego współwłaściciela i swojego znajomego prawdopodobnie jeszcze z okresu dzieciństwa, Żyda Arie Ferleigera. Żydowscy właściciele przedsiębiorstw nie mieli możliwości utrzymania swojego stanu posiadania; ich majątki były przekazywane tzw. powiernikom komisarycznym. Zjawisko oddawania zakładów pod opiekę przedwojennym niemieckim znajomym nie było bynajmniej rzadkością. Pozwalało to uniknąć rozgrabienia majątku oraz dawało gwarancję miejsca pracy²⁰.

Cóż było tak wyjątkowego w tym zakładzie? Otóż jego niemiecki właściciel doczekał się w 1995r. odznaczenia tytułem „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”. Przyłożyła do tego rękę jego, wówczas kilkunastoletnia pracownica, Katia Altman, opowiadając o postawie pracodawcy względem żydowskich pracowników. Znane były komunistyczne sympatie i antynazistowskie postawy właściciela szopu. W pewnym momencie miało mu nawet zostać odmówione prawo pobytu w Będzinie, do czego jednak nie doszło. Wedle słów Altman, Rossner wiedział nawet o aktach sabotażu i kradzieżach w warsztacie, dając do zrozumienia, iż pieniądze z tej działalności mają iść na cele ruchu oporu. Poza tym miał świadomość istnienia bunkrów na terenie swoich zakładów i w razie niebezpieczeństwa umożliwiał Żydom znalezienie w nich kryjówek. Warunki w szopie Rossnera były zatem lepsze niż w innych. Pracownicy mieli do swojej dyspozycji kuchnię, ambulatorium oraz punkt fryzjerski. Mimo, iż nie wszystkie opinie na temat intencji Rossnera są bezsprzecznie zgodne - inni pracownicy w swoich zeznaniach zarzucali mu manipulowanie żydowskimi pracownikami, a nawet zatajenie przed nimi informacji o nadchodzącym niebezpieczeństwie - to jednak pewne jest, że cały czas próbował chronić swoich pracowników, wskazując korzyści, jakie z ich pracy czerpie

¹⁹ N. E. Sztternfinkiel, *Zagłada Żydów...*, s. 50-51.

²⁰ A. Namysło, „Zagłębiowski Schindler”? *Rzecz o Alfredzie Rossnerze* [w:] „Zwłoki nie zostały dotychczas zidentyfikowane” *Górnośląsko-zagłębiowskie epizody z lat II wojny światowej*, Red. G. Bebnik, Katowice 2009, s. 84.

Trzecia Rzesza. Jemu samemu nie udało się dożyć końca wojny. Gestapo, przeszukując dom właściciela szopu znalazło cenne przedmioty. Życie Rossnera zakończyło się w styczniu 1944 r. – został powieszony. Szop Rossnera był ciekawy dlatego, że odbiegał od normy²¹.

Nie tylko szop Rossnera odegrał jakąś rolę w ruchu oporu. Interesująca sytuacja miała miejsce w 1942 r. w szopie Goretzkiego w Sosnowcu. Do butów włożono napisane po niemiecku ulotki, zachęcające żołnierzy do oddawanie się w niewolę Sowiecom. Akcja była wykonana przez młodzież z Hanoar-Hacijoni ale gmina posądziła o to organizację Haszomer-Hacair²².

Chcąc poddać analizie sytuację ludności żydowskiej pracującej w szopach, niezbędne jest zwrócenie uwagi na jej upośledzenie gospodarcze. Władze niemieckie od samego początku starały się ograniczyć możliwość działania społeczności żydowskiej na tym polu. Dokonano tego przy pomocy wielu ustaw i rozporządzeń. Już na samym początku okupacji, 7 września 1939 r., ukazało się rozporządzenia nakładające urzędowy nadzór nad detalicznymi sklepami i warsztatami rzemieślniczymi znajdującymi się w rękach Żydów. Poza tym, w przedsiębiorstwie wymagany był kierownik aryjskiego pochodzenia. Mocą następnych rozporządzeń wypłaty dla ludności semickiej, jeśli przekraczały sumę 500 złotych lub 250 marek, można było przekazać jedynie na konto bankowe. Uniemożliwiono im również wyjęcie czegokolwiek z depozytów i schowków. Nie mogli wyjmować z konta bankowego sum ponad 125 marek tygodniowo, ani być w posiadaniu, poza krajową instytucją płatniczą, pieniędzy ponad 2 000 złotych lub 1 000 marek. Rozporządzenia nakazywały oznaczenie sklepów żydowskich. Zamknięto żydowskie hurtownie określonych materiałów, m.in. jubilerskie, obuwia, odzieży. Niektóre żydowskie sklepy, m.in. jubilerskie lub z towarami futrzanymi musiały przedłożyć spis swoich towarów, zatwierdzony przez jakiegoś aryjczyka. Żydzi musieli prowadzić księgę, w której spisywali swój majątek, wydatki i dochody, której władze mogły zażądać do wglądu. Wprowadzono zakaz handlu z Polakami i Niemcami. Prawo zakupu żywności w hurtowniach aryjskich miała jedynie żydowska baza rozdzielcza. Nieruchomości również nie pozostały w rękach żydowskich właścicieli²³.

Kolejnym problemem dla Żydów była dystrybucja kartek żywnościowych, realizowana poprzez nabywanie m.in. 200 gram chleba dziennie i 100 gram margaryny tygodniowo.

²¹ Tamże, s. 83 –88.

²² N. E. Szternfinkiel, *Zagłada Żydów...*, s. 61.

²³ Tamże, s. 43-44.

Władze niemieckie namyślnie przeprowadzały rewizje, starając się znaleźć dowody handlu pokątnego. Następną kwestią, upośledzającą finansowo Żydów, były duże podatki. Narzucona została również obowiązkowa zbiórka metali. Najcięższe było położenie mas pracujących i biedoty żydowskiej. Kupcy, jeśli udało im się pozostać w swoich sklepach, raczej sobie radzili. Dopiero w 1942 r. zostali pozbawieni swoich sklepów, podobnie jak rzemieślnicy warsztatów. Pociągnęło to za sobą już kompletne zubożenie społeczeństwa żydowskiego²⁴. Dodatkowym czynnikiem wpływającym na masowość zatrudniania w szopach były wywózki na roboty do Niemiec. Młodzi ludzie byli wysyłani do niewolniczej pracy w m.in. w fabrykach i kopalniach. Społeczeństwo zastanawiało się, co się stanie ze starcami i dziećmi z chwilą wywiezienia wszystkich młodych. W 1942 r. rozpoczęły się „wysiedlenia”, mające swój finał w Auschwitz²⁵.

Szopy zatrudniały ludzi już od 10 roku życia do starości, obojga płci. Na czele szopu stał kierownik Niemiec. Poza tym wszystkie obowiązki i prace spoczywały w rękach Żydów. Większość pracowników nie była wykwalifikowana i dopiero w czasie pracy nabywała niezbędnych umiejętności. Zarobki wynosiły około 20 do 30 marek, z czego jeszcze część potrącano na rozmaite cele²⁶. Lustiger wraz wypłatą otrzymywał dokładne rozliczenie. Zapamiętał z niego ciekawy punkt – składka odprowadzana na kasę chorych²⁷. W szopie Rossnera, który, jak już powiedziano, uchodził za mający lepsze warunki niż inne zakłady, wykwalifikowani pracownicy akordowi zarabiali około 40-50 marek²⁸. Niektóre szopy funkcjonowały trójzmianowo. Przy tej wysokości pensji nieustannie doskwierał pracownikom głód, zdarzało się, że w trakcie pracy mdlano²⁹. Młodziutka Rutka, w swoim pamiętniku zanotowała obserwację: „*Na ulicę wysypują się robotnicy szopowi. Źle odżywione, blade dziewczęta, anemiczne...*”³⁰. Swoją własną pracę jednak, w której zajmowała się szyciem, dziewczynka oceniła jako bardzo łatwą i znośną. Jednakże, gdy świeciło słońce i było ciepło, niczym dziecku w domu, tak jej też siedzenie w szopie zaczęło ciążyć. W pokoju, w którym pracowała było wtedy duszno i unosił się brzydki zapach³¹. Arno Lustiger, który w swojej pracy zajmował się naprawą i konserwacją maszyn przedsiębiorstwa produkującego meble, odmiennie od Rutki

²⁴ Tamże, s. 44-45, 52.

²⁵ Tamże, s. 47-48, 50, 53-54.

²⁶ Tamże, s. 50.

²⁷ B. Kerski, J. Vincenz, *Świadek i historyk...*, s. 48.

²⁸ A. Namysło, *„Zagłębiowski Schindler”?*..., s. 86.

²⁹ N. E. Sztternfinkiel, *Zagłada Żydów...*, s. 50.

³⁰ R. Laskier, *Pamiętnik...*, s. 103-105.

³¹ Tamże, s. 95.

oceniał ją jako ciężką. Również wspominał głód i dolegliwości, jakich doświadczali z jego powodu pracownicy³².

Co ciekawe, Lustiger nie wspomina źle osób, które przejęły majątek jego rodziny. Niemiecki komisarz, który przejął przedsiębiorstwo jego dziadka, wcześniej był klientem firmy. Pochodził ze Śląska i został przez Lustigera oceniany jako dobry człowiek. Zezwolił rodzinie niegdysiejszego, żydowskiego właściciela, zamieszkać na terenie zakładu. Oficjalnie członkowie rodziny zostali zatrudnieni w firmie komisarza. Również komisarz, Volksdeutsch przydzielony firmie jego ojca, został oceniony jako porządny człowiek. Kierownictwo fabryki mebli, w której pracował Arno Lustiger, raz na jakiś czas dawało swoim pracownikom ziemniaki. Wspominał, jaką radością było przyniesienie do domu kilku kilogramów kartofli³³.

W popularyzacji pracy w szopach odegrały dużą rolę dwie organizacje. Pierwsza z nich to Urząd Specjalnego Pełnomocnika Reichsführera SS i Szefa Niemieckiej Policji do spraw Zatrudnienia Obcych Narodowości na Górnym Śląsku (Sonderbeauftragter des Reichsführers SS und Chef der Deutschen Polizei für fremdvölkischen Arbeitseinsatz in Oberschlesien). Była nazywana potocznie Organizacją Schmelt, od nazwiska Albrechta Schmelta, prezydenta policji we Wrocławiu, któremu powierzono stanowisko pełnomocnika. Została powołana w październiku 1940 r., acz nie jest znana dokładna data jej powołania. Do jej zadań należała eksploatacja siły roboczej ludności żydowskiej Górnego Śląska. Placówka Urzędu Pełnomocnika, nazywana potocznie Dienststelle, została usytuowana na terenie Sosnowca. W listopadzie w 1940 roku Organizacja Schmelt zażądała od gmin żydowskich rejestru Żydów zdolnych do pracy wraz z miejscem obecnego zatrudnienia. Kierowała Żydów do pracy w zakładach produkujących na potrzeby niemieckiego wojska, zarówno w miejscu zamieszkania pracowników, jak i w obozach pracy przymusowej, nie tylko na Górnym Śląsku ale również w Okręgu Sudeckim i Dolnym Śląsku. Sposoby pozyskania siły roboczej do obozów pracy były brutalne, a los wysłanych do pracy nie odbiegał zbytnio od tego, co czekało więźniów obozów koncentracyjnych³⁴. Czasami kontyngent robotników był wypełniany Żydami pochodzącymi z łapanek ulicznych³⁵. W 1942 r., wspomniany wcześniej szop Alfreda Rossnera, został przejęty przez Organizację Schmelt, a tym

³² B. Kerski, J. Vincenz, *Świadek i historyk...*, s. 44.

³³ Tamże, s. 45.

³⁴ A. Konieczny, *Rola Organizacji Schmelt w eksploatacji żydowskiej siły roboczej na Śląsku* [w:] *Zagłada Żydów Zagłębiowskich*, Red. A. Namysło, Będzin 2004, s. 33-36.

³⁵ N. E. Szternfinkiel, *Zagłada Żydów...*, s. 49.

samym jego kluczowym zajęciem stała się realizacja zamówień na wojskowe mundury. Firma stała się ważna dla celów wojennych³⁶. Szopy były po myśli Organizacji Schmelt, nie tylko z powodu uzasadniania jej istnienia w tym regionie i tym samym chronienia jej pracowników przed wysłaniem na front ale również z powodu dochodów płynących z łapówek dawanych niemieckim funkcjonariuszom. Z każdej pensji należnej żydowskim pracownikom szopów potrącano ok. 30%, właśnie dla Organizacji Schmelt³⁷. Pierwotnie nie planowano długiego życia tej organizacji, jednak zdobywający podczas pracy kwalifikacje Żydzi stanowili uzupełnienie deficytu siły roboczej niezbędnej do realizacji potrzeb Rzeszy³⁸.

Ratunkiem przed wywiezieniem do obozu były tzw. Sondery, czyli zaświadczenia o zatrudnieniu. Istniały cztery kategorie sonderów. Najsłabszą moc miał sonder prywatnego żydowskiego rzemieślnika. Mocniejszy był sonder poświadczający zatrudnienie w prywatnej niemieckiej firmie. Następny był sonder z szopu zajmującego się produkcją dla armii niemieckiej oraz sonder gminny, który otrzymywały osoby zatrudnione w Centrali Żydowskich Rad Starszych i podległych jej gminach. Dwie pierwsze kategorie utraciły swoją wartość w 1942 r.³⁹.

Kolejną organizacją, na którą trzeba zwrócić uwagę jest Centrala Żydowskich Rad Starszych na Wschodnim Górnym Śląsku. Analogicznie jak w wypadku Organizacji Schmelt, możemy jedynie orientacyjnie podać datę powołania tej organizacji - zazwyczaj wskazuje się na styczeń 1940 r. Już w październiku tego roku podlegało jej 96 283 osób wyznania mojżeszowego w 34 gminach i ich filiach. Gminy podzielono na osiem inspektoratów powiatowych. Z czasem struktura ta ulegała reorganizacji, m.in. z powodu wysiedleń, które w oczywisty sposób wpływały na zmianę liczby ludności. Centrala miała skomplikowaną i rozbudowaną strukturę. Kierownikiem był Mojżesz Merin, funkcję zastępcy pełniła Fany Czarna. Sekretarzem generalnym był Aron Lewensztajn. Poza tym funkcjonowało prezydium w składzie: Wolf Śmietana, Uszer Klajnberg i Chaim Merin – brat Mojżesza. Gdy zaistniała potrzeba, kierownik zasięgał u nich rady. W okresie dobrej koniunktury, w grudniu 1941 r. Centrala zatrudniała 1700

³⁶ A. Namysło, „Zagłębiowski Schindler”?, s. 85.

³⁷ N. E. Sztternfinkiel, *Zagłada Żydów...*, s. 50.

³⁸ A. Konieczny, *Rola Organizacji Schmelt...*, s. 36.

³⁹ N. E. Sztternfinkiel, *Zagłada Żydów...*, s. 51.

ludzi. Struktura administracyjna Centrali była podzielona na wydziały, referaty i urzędy specjalne, powoływane w celu realizacji zadań i mające odpowiedniki w gminach⁴⁰.

W kwestii szopów najważniejszą rolę odegrały dwa wydziały: Centralny Wydział Zatrudnienia i Wydział Pracy Przymusowej. Pierwszy z nich powstał 1 sierpnia 1940 r. Do jego zadań należało kierowanie Żydów do pracy w szopach oraz zdobywanie przez nich nowych kwalifikacji. Drugim urzędem był Wydział Pracy Przymusowej. Powołano go pod koniec 1940 r., w związku z powstaniem Organizacji Schmelt. Wydział musiał dostarczać na żądanie władzy kontyngenty przymusowych pracowników⁴¹. Gdy któryś z wezwanych robotników nie stawiał się na wezwanie, doprowadzała go policja żydowska. Istniał jeszcze ratunek w postaci łapówki. W proteście przeciwko wywożeniu do pracy przymusowej kobiety żydowskie demonstrowały przed Gminą i stłukły kilka okien w budynku. Przeciwko nim wystąpiła policja żydowska⁴².

Ogromną rolę w kwestii szopów odegrał kierownik Centrali Żydowskich Rad Starszych na Wschodnim Górnym Śląsku, Mojżesz Merin. Była to niezwykle kontrowersyjna postać. Z jednej strony bywał określany jako „zbawiciel, król, anioł”⁴³, z drugiej strony postrzegano w nim kolaboranta. Lustiger wspomina sytuację, w której Merin przyjechał kiedyś do jego wuja z propozycją objęcia przezeń kierownictwa sił porządkowych. Wuj oświadczył, iż nie ma zamiaru działać przeciw Żydom i wyrzucił kierownika Centrali za drzwi⁴⁴.

Kluczowa dla oceny tej postaci jest koncepcja polityczna, którą obrał i przez cały okres działalności skrupulatnie realizował, mianowicie koncepcja „ocalenia przez pracę”⁴⁵. Centrala apelowała do rzemieślników, by zakładali szopy, a także propagowała pracę w nich⁴⁶. Jednym z jej celów było zapewnienie Żydom możliwości pracy dla okupanta, a tym samym uczynienie żydowskiej roboczej siły niezbędną dla gospodarki Rzeszy. Wydaje się, że do 1941 r. okoliczności sprzyjały tej koncepcji, brak było bowiem konsekwentnej polityki antyżydowskiej, a względna stabilizacja wpłynęła na wzrost zaufania społeczności żydowskiej względem Merina. Oczywiście, ugodowe względem władzy stanowisko, nie mogło przysporzyć Merinowi samych przyjaciół. Przeciwnie

⁴⁰ A. Namysło, *Centrala Żydowskich Rad Starszych...*, s. 39, 41-43, 46.

⁴¹ Tamże, s. 45.

⁴² N. E. Szternfinkiel, *Zagłada Żydów...*, s. 48.

⁴³ A. Namysło, *Centrala Żydowskich Rad Starszych...*, s. 48.

⁴⁴ B. Kerski, J. Vincenz, *Świadek i historyk...*, s. 48.

⁴⁵ A. Namysło, *Centrala Żydowskich Rad Starszych...*, s. 46.

⁴⁶ N. E. Szternfinkiel, *Zagłada Żydów...*, s. 50.

działaniom Merina były przede wszystkim środowiska ortodoksyjne i młodzieżowe. Zmiany nastąpiły wraz z masowym wysiedleniem, które rozpoczęło się 1942 r. i przyniosły „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej” na ziemiach Zagłębia Dąbrowskiego. Mimo licznych transportów, mających swój finał w obozach Auschwitz, nie utracił on wiary w swoją politykę⁴⁷.

Jak długo sondery umożliwiały przeżycie? Dwie najsłabsze kategorie straciły moc już w 1942 r. Dwa pozostałe z czasem również ulegały dewaluacji, mimo iż zdarzały się incydentalne wyjątki od tej reguły. Szternfinkel wspomina, iż podczas pierwszego wysiedlenia w Sosnowcu, w maju 1942 r. wywieziono kilku pracowników zarówno będących zatrudnionymi w jakichś zakładach, jak i w samej Centrali. W listopadzie 1942 r. w Sosnowcu otoczono szop Helda, a złapanych pracowników wywieziono do obozów pracy. W marcu 1943 r. wywożenie pracowników szopów do obozów pracy odbyło się już na szeroką skalę. Tak skomentował to Szternfinkel: „*Pryśła ostatnia nadzieja sosnowieckich Żydów. Szopy przestały być ochroną*”⁴⁸. W 1943 r., podczas łapanek, ujęto pracowników szopów Hansa Helda, mianowicie Rudolfa Brauna i Alfreda Rossnera. Szopy wysłały posłańców celem wyreklamowania swoich pracowników. Pierwszy posłaniec, z będzińskiego szopu Rossnera, ubrany w mundur straży warsztatów, podszedł do gestapo z listem w dłoni. Został natychmiast powalony na ziemię i zastrzelony⁴⁹. Pozwolę sobie przypomnieć, że szop Rossnera był ważny dla celów wojennych i od 1942 r. znajdował się pod zarządem Organizacji Schmelz⁵⁰. Rok 1943 to rok, w którym na szeroką skalę likwidowano getta na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Można zaryzykować wniosek, mimo fragmentaryczności źródeł i ich rozproszenia, że sondery ulegały dewaluacji wraz z zaostrzaniem się polityki niemieckiej względem Żydów zagłębiowskich.

Szopy były zjawiskiem korzystnym gospodarczo dla Rzeszy – wpływ na to miały zarówno warunki wojenne jak i deficyt siły roboczej. Zapewniały swoim pracownikom, mimo iż głodowe i bardzo wątle, ale jednak środki utrzymania. Długo również podtrzymywały nadzieje na ocalenie społeczności żydowskiej Zagłębia. Mimo

⁴⁷ A. Namysło, *Centrala Żydowskich Rad Starszych...*, s. 46, 49-51.

⁴⁸ N. E. Szternfinkel, *Zagłada Żydów...*, s. 51, 54, 65.

⁴⁹ A. Namysło, Miler Tomasz, *Aneks źródłowy, Nr.5, 1948 listopad 23, Częstochowa – Protokół przesłuchania Szaji A. przez członka Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Częstochowie* [w:] *Zagłada Żydów Zagłębiowskich*, Red. A. Namysło, Będzin 2004, s.124-125.

⁵⁰ A. Namysło, „*Zagłębiowski Schindler?...*”, s. 85.

kontrowersji, którymi obficie jest otoczony Merin, jego polityka długo cieszyła się zaufaniem społeczności żydowskiej. Na pewno co najmniej dwa szopy, Rossnera i Goretzkiego, odegrały jakąś rolę w żydowskim ruchu oporu. Poza nadzieją, której brak jest trucizną, szopy dawały ludziom jeszcze czas – element niezbędny do znalezienia jakiegokolwiek innej drogi ratunku.

Konflikt polityczny w Strzelinie i powiecie strzelińskim w latach 1947-1948

Strzelin należy do miast Dolnego Śląska, których dzieje powojenne nie zostały po roku 1989 na nowo napisane. Jedyne źródłowe opracowanie historii miasta, obejmujące siedemsetletni okres jego istnienia, powstało w roku 1974, a rozdziały poświęcone latom 1945-1970 obarczone zostały typowymi dla czasu swojego powstania błędami¹. Tekst niniejszy stanowi próbę powrotu do wskazanej tematyki i zrewidowania stanu badań nad polityczną historią Strzelina lat 1947-1948. Czas od styczniowych wyborów parlamentarnych do grudniowego zjednoczenia ruchu robotniczego jest w literaturze przedmiotu określany jako druga faza kształtowania się systemu politycznego w Polsce po II wojnie światowej. Pomiędzy tymi dwoma wydarzeniami: sfałszowanym głosowaniem i wymuszoną integracją Polskiej Partii Socjalistycznej z Polską Partią Robotniczą rozgrywał się proces budowy hegemonicznego systemu partyjnego². Zmiany zachodzące w kraju w coraz większym stopniu przybierały formę, jaką przewidziały dla nich centralne instancje PPR. Podejmując próbę opisu powyższego okresu można mówić o procesie ujednoczenia cyklu przeobrażeń, o metodycznie i równomiernie wprowadzanym centralistycznym systemie politycznym i gospodarczym.

Decyzje władz partii miały decydujący wpływ także na układ polityczny w powiecie strzelińskim. Postępowanie lokalnych sekretarzy i przewodniczących, relacje między ugrupowaniami w ramach lokalnych rad i komisji często stanowią jedynie

¹ *Strzelin. Monografia geograficzno – historyczna miasta i powiatu*, Red. E. Maleczyńska i S. Michalkiewicz, Wrocław 1974.

² G. Miernik, „My” i „Oni”. *Spółczesność Kielecczyzny i stalinowski system władzy*, Kielce 2007, s. 37; M. Sadowski, *Systemy partyjne. System partyjny w PRL*, Warszawa 1974, s. 189-190; zob. też: J. Wrona, *System partyjny w Polsce 1944-1950. Miejsce – funkcje – relacje partii politycznych w warunkach budowy i utrwalania systemu totalitarnego*, Lublin 1995, s. 24-25. A. L. Sowa określa lata 1947-1948 jako okres totalitaryzacji systemu sprawowania władzy; A. L. Sowa, *Od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej (1945-2001)*, Kraków 2001, s. 55, zaś K. Kersten jako poprzedzoną etapami ustanawiania władzy i jej utrwalania fazę budowania systemu; K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948*, Poznań 1990, s. 301-406. Odmienne kwestię istoty politycznych zmian omawianych lat postrzega B. Barnaszewski. Proponuje on zakwalifikowanie wydarzeń roku 1947 do etapu utrwalania dominacji partii komunistycznej łącznie z referendum i wyborami 19 stycznia, zaś rok 1948 traktuje osobno jako czas budowy politycznej bazy państwa totalitarnego. B. Barnaszewski, *Polityka PPR wobec zalegalizowanych partii i stronnictw*, Warszawa 1996, s. 5.

reperkusję ustaleń przesyłanych kolejno z komitetów centralnych do wojewódzkich i powiatowych. Są to jednak reperkusje swoiste, uwarunkowane wielostronnie: strukturą społeczną, sytuacją gospodarczą, zasobami ludzkimi. Również relacje głównych sił politycznych na terenie Strzelina miały, jak się zdaje, nieco odmienny kształt i niewątpliwe cechy swoiste. Niektóre z ważkich wydarzeń skali krajowej w dokumentach sporządzanych przez lokalne komórki partii nie zaznaczyły się bądź to wcale, bądź to w sposób wyraźny.

Układ pomiędzy partiami funkcjonującymi na terenie powiatu strzelińskiego był w początku 1947 r. ustalony tylko częściowo. Daje się zauważyć wyraźna różnica w stosunkach dominującej PPR z PPS, z którą relacje miały status priorytetowy, a ich kształt był przedmiotem wielkiej ilości zebrań i dyskusji, oraz ze Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym, które zajmowały w lokalnym życiu politycznym miejsce na ogół poboczne. Zarówno SD jak i SL były w omawianym okresie nie tyle całkowicie zdominowane przez komunistów (choć w wielu przypadkach i tak było), co po prostu słabe organizacyjnie i liczebnie. Chęć zachowania pozorów demokratycznego pluralizmu oraz niedobór działaczy odpowiednio wykształconych i doświadczonych sprawiał, że władze strzelińskiej PPR dopuszczały do wyższych stanowisk działaczy partii sprzymierzonych - członkowie SD sprawowali urząd burmistrza Strzelina, a przedstawiciel SL przewodniczył Powiatowej Radzie Narodowej. W przypadku ludowców z pewnością nie bez znaczenia był fakt, że powiat miał charakter rolniczy - działała tu ze strony komunistów chęć zjednoczenia ludności chłopskiej. Ze względu na ograniczenia czasowe oraz wzmiankowaną już słabość obu stronnictw sprzymierzonych, pozwolę sobie skupić uwagę na sytuacji Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz relacjach PPR i PPS.

Na tle pozostałych powiatów Dolnego Śląska niewątpliwie dość nietypowo prezentowała się sytuacja strzelińskiej organizacji Polskiego Stronnictwa Ludowego. Jak wynika z badań J.R. Sielezina, partia ta oficjalnie działała w Strzelinie jedynie do września 1946 r., to znaczy do rozwiązania jej Zarządu Powiatowego na wniosek Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa³. Już wcześniej, przede wszystkim w okresie kampanii plebiscytowej, partia Mikołajczyka ulegała brutalnym represjom ze strony

³ J. R. Sielezin, *Polskie Stronnictwo Ludowe na Dolnym Śląsku. Kalendarium (sierpień 1945-marzec 1947)*, Wrocław 1997, s. 33; Tenże, *Polskie Stronnictwo Ludowe na Dolnym Śląsku w latach 1945-1949*, Wrocław 2000, s. 231.

aparatu bezpieczeństwa⁴. Wiadomo, że członkowie PSL nie zostali dopuszczeni do tworzonej na wiosnę strzelińskiej Miejskiej Rady Narodowej⁵, choć w jej składzie znaleźli się przedstawiciele wszystkich pozostałych partii, stowarzyszeń i organizacji działających w mieście⁶. Nieliczne informacje o losach stronnictwa przed wrześniową likwidacją wskazują na fakt utrzymywania w powiecie pewnych wpływów – pomimo represji w sierpniu *filarem pracy statutowej byli najczęściej wójtowie [z PSL], którzy w czasie spotkań towarzyskich popularyzowali program i zadania partii w okresie przedwyborczym*⁷. W październiku podejmowane były próby *skonsolidowania rozproszonych ogniw* i reaktywowania Zarządu Gminnego PSL - organizowano *tajne zebrania z udziałem sympatyków i byłych członków partii zatrudnionych w starostwie, administracji i leśnictwie*⁸. Kontynuowane były aresztowania lokalnych aktywistów ugrupowania Mikołajczyka; wśród nich 10 października 1946, za próby odtworzenia struktur partyjnych i zakładanie »Wici« w powiecie⁹, aresztowany został czołowy działacz Stanisław Barszczyński¹⁰. Formalnym zarzutem było *nielegalne posiadanie broni*¹¹. W końcu października aktywność strzelińskich członków stronnictwa zmalała¹². W grudniu milicja i „bezpieka” odnotowały w powiecie jedynie *indywidualną agitację i »propagandę szeptaną«*¹³. Przed wyborami 19 stycznia w Strzelinie pojawiły się ulotki PSL, namawiające do wsparcia głosem listy tej partii¹⁴; podczas głosowania, pomimo prawdopodobieństwa groźnych konsekwencji, niektórzy mieszkańcy powiatu oddawali głos na partię Mikołajczyka w sposób manifestacyjny¹⁵.

Po sfałszowanych wyborach i zmasowanej akcji rozbijania partii, na terenie powiatu UB rejestrowało obecność jedynie *„pojedynczych członków i zapewne*

⁴ [z PSL] *walczono wszelkimi możliwymi metodami, jak: walka propagandowa, metody administracyjne, bojówki terroryzujące ludność, skrytobójstwa, bezpodstawne aresztowania, wysiedlenia. [...] Z tych powodów już przed Referendum PSL zostało mocno osłabione, a w części rozbite lub zmuszone do pracy konspiracyjnej. Większość komórek stronnictwa była infiltrowana przez UB, wielu działaczy uwięziono.* Marek Ordyłowski, *Walka z opozycją polityczną na Dolnym Śląsku w latach 1945-1948*, Wrocław 1994, s. 62.

⁵ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr.), Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Strzelinie (dalej: ZM i MRN Strz.) (zespół nr 718), sygn. 2, k. 290-302. Więcej o tworzeniu RN na Dolnym Śląsku: B. Pasierb, *Życie polityczne Dolnego Śląska 1945-1950*, Wrocław 1979, s. 172-174.

⁶ APWr., ZM i MRN Strz., sygn. 2, k. 290-302.

⁷ J. R. Sielezin, *Polskie Stronnictwo Ludowe na Dolnym Śląsku w latach...*, s. 30.

⁸ Tamże, s. 231.

⁹ Tenże, *Polskie Stronnictwo Ludowe na Dolnym Śląsku. Kalendarium...*, s. 34.

¹⁰ Tamże; Tenże, *Polskie Stronnictwo Ludowe na Dolnym Śląsku w latach...*, s. 231.

¹¹ Tamże.

¹² Tenże, *Polskie Stronnictwo Ludowe na Dolnym Śląsku. Kalendarium...*, s. 36.

¹³ Tamże, s. 40.

¹⁴ Tamże, s. 42.

¹⁵ Tamże, s. 43.

*sympatyków*¹⁶. Z PSL, już po rozbięciu komórki powiatowej, częstokroć łączony był Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” – za przykład może służyć stwierdzenie jednego z członków PPR w Strzelinie, który mówił, że dowodem na ciągłe istnienie Stronnictwa w powiecie jest udział miejscowych delegatów w zjeździe tej organizacji młodzieżowej¹⁷. O sympatii mikołajczykowski podejrzewani byli niejednokrotnie członkowie PPS oraz SL; za tradycyjnie wrogą komunistom, a zatem propeeselowską, uważana była na ogół cała ludność przybyła zza Buga.

Kwestią istotną dla badań nad życiem politycznym Strzelina omawianego okresu jest niewątpliwie wyjaśnienie niewielkiej liczby wzmianek o PSL w dokumentach gremiów powiatowych PPR. Ugrupowanie Mikołajczyka na przestrzeni roku (1946) pojawia się w nich zaledwie trzykrotnie, w każdym przypadku w związku z rywalizacją komunistów z PPS. Przykłady te wskazują na dające się zauważyć na zebraniach komunistów swego rodzaju zinstrumentalizowanie PSL, użycie nazwy partii wyłącznie jako symbolu, etykiety budzącej określone skojarzenia. Analiza protokołów z zebrania komórki powiatowej PPR prowadzi do wniosku o słabości organizacji ludowców w powiecie. Zgoła inne obraz sytuacji politycznej prezentują badania Sielezina, który na podstawie archiwaliów PSL oraz milicji udowadnia, że organizacja ludowców w powiecie strzelińskim była stosunkowo silna. Wydaje się, że brak dyskusji na temat PSL na posiedzeniach egzekutywy i Komitetu Powiatowego PPR wynika z przyjętego w omawianym okresie, swoistego podziału zadań pomiędzy partią komunistyczną a UB: „bezpieka” niwelowała udział ludowców w życiu politycznym powiatu, przeprowadzała aresztowania i konfiskaty, zaś powiatowa komórka ugrupowania Gomułki realizowała zadania w zakresie ograniczania wpływów i majoryzowania „partnerów” z Bloku Demokratycznego.

W styczniu 1948 roku ówczesny I sekretarz KP PPR Józef Zajęga życzył współtowarzyszom owocnej pracy *„tym bardziej, że reakcja już nie istnieje”*¹⁸, co należy odebrać jako ostateczny dowód na faktyczne rozbięcie PSL w powiecie strzelińskim¹⁹. Z

¹⁶ Tenże, *Polskie Stronnictwo Ludowe na Dolnym Śląsku w latach...*, s. 296.

¹⁷ Wypowiedź odnotowana w protokole KP PPR z 20.05.1947. Zob.: APWr., Komitet Powiatowy PPR w Strzelinie (dalej: KP PPR Strz.) (zespół nr 1917), sygn. 1, k. 21, 21a-22. Wypowiedzi w podobnym duchu padały także na posiedzeniu egzekutywy KP PPR w Strzelinie z dnia 29.04.1948; zob.: APWr., KP PPR Strz., sygn. 2, k. 59-62. Przejęcie „Wici” przez działaczy anty-mikołajczykowski dokonało się 27 kwietnia 1947 roku; zob.: K. Kersten, dz. cyt., s. 317.

¹⁸ APWr., KP PPR Strz., sygn. 6, k. 2-4.

¹⁹ Wniosek taki wynika z założenia, że każdy przejaw działalności opozycyjnej był przez komunistów odnotowywany i propagandowo wykorzystywany.

pewnością wielu działaczy ruchu demokratycznego było w tym czasie represjonowanych i więzionych²⁰, jednak w badanych materiałach archiwalnych brakuje świadectw, które by ten stan rzeczy dokumentowały.

Jak wspomniano, relacje pomiędzy PPR i PPS na terenie powiatu strzeleńskiego miały unikalny rytm, znacząco odbiegający od rytmu wydarzeń toczących się na szczeblu krajowym. W pierwszych miesiącach 1947 roku daje się zauważyć zaostrzenie stosunków pomiędzy ugrupowaniami – ze strony PPR wybrzmiewają coraz bardziej uporczywe oskarżenia o współpracę socjalistów z PSL, pośród członków ugrupowania Cyrankiewicza zaś pojawiają się protesty przeciw brutalnym ograniczeniom roli partii w życiu politycznym i gospodarczym powiatu. Kierownictwo KP PPR coraz śmieiej, niejednokrotnie w sposób brutalny, podważało niezależność PPS, ingerowało w jego wewnętrzne sprawy, przeprowadzało prowokacje i kampanie oczerniające, wymierzone w przywództwo. Szeregowych członków starano się pozyskać obietnicą kariery bądź szantażem. Od marca stosunki z ugrupowaniem Cyrankiewicza zyskały szczególny status na posiedzeniach powiatowej komórki komunistów – sprawy współpracy między dwiema głównymi partiami były obszernie omawiane na początku każdego ze spotkań²¹. Wkrótce miało miejsce szereg incydentów: zwalnianie z pracy robotników fabrycznych, należących do PPS, oprotestowanie przez PPR jednego z kandydatów socjalistów do Komisji Mediacyjnej itp. Przedstawiciele socjalistów wysuwali zastrzeżenia, mające wagę zarzutów karnych, wobec czołowych przedstawicieli SD i SL i odnośnie bliskiej ich współpracy z komunistami. Pojawia się domniemanie, że niektóre ataki na PPS (np. oskarżanie jej o faszyzm)²² wywołane są żądaniem sprawiedliwości wobec tych właśnie ludzi. Na wspólnym spotkaniu liderów obu partii I sekretarz KP PPR Jan Gańkiewicz dowodził, że starosta Stanisław Kruszyński z PPS nie prezentuje postawy jednolitofrontowej, a poza tym uważa szefa KP za „*chama komunistę*”²³. Przykład ten – jeden z wielu – udatnie ilustruje tezę, że na kształt relacji pomiędzy głównymi stronnictwami na terenie powiatu strzeleńskiego znaczny wpływ miały sprawy osobiste, lepsze bądź gorsze relacje personalne. Na wzmiankowanym spotkaniu przedstawiciele

²⁰ Dyrektor Departamentu V MBP Julia Brystygier na naradzie kierownictwa ministerstwa 28 kwietnia 1947 wymieniła *rozbicie do końca reakcji peeselowskiej i utworzenie drogi do opanowania wsi i ruchu ludowego przez organizacje demokratyczne* jako jedno z naczelných zadań aparatu bezpieczeństwa. *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944-1956. Taktyka, strategia, metody*, cz. I, *Lata 1945-1947*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1996, s. 90.

²¹ APWr., PK PPR Strz., sygn. 1, k. 15-17, 18-20.

²² APWr., Powiatowy Komitet PPS w Strzelinie (dalej: PK PPS Strz.) (zespół nr 1951), sygn. 9, k. 11-12.

²³ Tamże.

PPR zgłaszali zastrzeżenia wobec dwóch jeszcze członków partii socjalistycznej, jednak – zaznaczmy, że sytuacja przedstawiana jest z perspektywy PPS – nie potrafili swoich obiekcji przekonująco uzasadnić²⁴.

Kluczowy dla relacji obu partii w powiecie strzelińskim był okres od końca kwietnia do końca maja 1947 roku. Pod koniec kwietnia odbyło się posiedzenie MRN, na którym członkowie PPS podjęli próbę odsunięcia od pełnionego urzędu wywodzącego się z SD burmistrza Eugeniusza Tkaczuka, oskarżanego o kolaborację z Niemcami, przynależność do *Komitetu Ukraińskiego*²⁵, wypowiedzi antysemickie i szabrownictwo²⁶. Sprawa zakończyła się odwołaniem przez pozostałe kluby przewodniczącego rady, socjalisty Stanisława Kobierskiego²⁷. Był to niewątpliwie sukces komunistów, którym udało się pozbyć piastującego istotny urząd przeciwnika politycznego oraz umieścić na jego miejscu II sekretarza PPR, Władysława Napieraja.

Drugim wydarzeniem, które *de facto* zakończyło okres względnej niezależności lokalnej komórki PPS od komunistów była tzw. *kompromitacja PPS*, która miała miejsce pomiędzy 13 maja, kiedy trwała jeszcze ostra rywalizacja między partiami, a zebraniem KP PPR 20 maja, na którym I sekretarz Gaśkiewicz obwieścił początek harmonijnej współpracy z socjalistami. Trudno powiedzieć cokolwiek bliższego na temat tego kluczowego wydarzenia w historii strzelińskiego życia politycznego pierwszych powojennych lat. We wrześniu sekretarz KP komunistów mówił o wzmocnieniu współpracy „w wyniku pozbycia się elementóW WRN”, jednak nie wiadomo, czy jego słowa odnosiły się do wydarzeń majowych²⁸. Przesilenie dałoby się, być może, zbadać na podstawie akt powiatowego oddziału partii Cyrankiewicza, jednak następuje tu półroczna przerwa w ciągłości prowadzenia lub ubytek w jednostce archiwalnej. W uzyskaniu pewnej wiedzy na temat wspomnianego wydarzenia pomogłaby zapewne kwerenda w archiwach, posiadających dokumenty pozostałe po miejscowym Urzędzie Bezpieczeństwa. W tym miejscu snuć można jedynie domniemania, oparte na mniej czy bardziej pewnych przesłankach.

Wydaje się, że kompromitacja dokonała się skutkiem dużej akcji miejscowego oddziału UBP lub MO. O znacznej skali świadczy bardzo pewne w tonie oświadczenie I sekretarza PPR, który zdaje się nie mieć wątpliwości co do opanowania sytuacji w

²⁴ Tamże.

²⁵ Być może chodziło o Centralny Ukraiński Komitet Narodowy.

²⁶ APWr., ZM i MRN Strz., sygn. 2, k. 310.

²⁷ Tamże, k. 336-360.

²⁸ APWr., PK PPR Strz., sygn. 1, k. 25-27.

powiecie. Po zakończeniu przedsięwzięcia zwiększyła się znacząco ustępliwość socialistów względem jednolitifrontowych dążeń komunistów, a zmniejszyła siła protestów przeciw bezprawnym środkom represji, kaperowaniu i szantażom PPR. Skutkiem kompromitacji PPS nie było z pewnością aresztowanie kierownictwa Powiatowego Komitetu – zmiana jego składu nastąpiła, lecz dopiero w końcu lipca tego roku²⁹. Nie rozwiązano także komórki powiatowej stronnictwa, na co dowodem jest prowadzona w miesiącach maj – czerwiec akcja werbunkowa³⁰. Obraz nowej sytuacji politycznej najpełniej oddaje protokół z posiedzenia egzekutywy KP PPR z sierpnia 1947 roku³¹. Mowa w nim o bardzo udanej, w „*duchu jednolitifrontowym*” odbytej konferencji z PPS, która miała miejsce 25 lipca³². Postawa nowych władz powiatowych PPS była do tego stopnia przychylna ścisłej współpracy z komunistami, że wywołało to niezadowolenie w jej Wojewódzkim Komitecie³³ – strzelińska organizacja socialistów jawi się tu jako krocząca w awangardzie przyjaźni i kompromisu. Winą za wcześniejsze niesnaski obarczył prelegent z PPR byłego sekretarza socialistów Tadeusza Masia oraz starostę – również przedstawiciela PPS – Kruszyńskiego.

Z powyższych faktów wynika, że władze bezpieczeństwa bardzo wcześnie znalazły środek, którego zastosowanie pozwoliło trwale rozstrzygnąć kwestię „współpracy” ze strzelińską PPS. Okolicznością sprzyjającą mogła być względna słabość organizacyjna socialistów na terenie powiatu oraz niewielki napływ członków do tej partii z PSL.

Na czerwcowym zebraniu egzekutywy PPR mówiono o perspektywie dalszego osłabiania i przejmowania członków partii socjalistycznej³⁴. Wydaje się, że przepisywanie działaczy PPS do własnego ugrupowania należało w omawianym okresie do stałych praktyk strzelińskich pepeerowców, wstrzymanych dopiero po referacie R. Zambrowskiego z kwietnia 1948³⁵. Można przypuszczać, że zjawisko to nie przyjęło na terenie powiatu skali masowej (o czym świadczą podane wcześniej dane o liczebności

²⁹ O zmianie kierownictwa PK PPS mówi Gaśkiewicz na posiedzeniu egzekutywy KP PPR w dn. 23 lipca jako o wydarzeniu mającym miejsce niedawno. APWr., KP PPR w Strz., sygn. 2, k. 20; Dowodem na trwanie I sekretarza Masia w PK jest jego podpis na protokole z akcji werbunkowej, sporządzonym 14 czerwca. APWr., PK PPS Strz., sygn. 24, k. 1.

³⁰ Tamże, k. 2.

³¹ APWr., KP PPR Strz., sygn. 2, k. 21-25.

³² Protokół z narady: APWr., PK PPS Strz., sygn. 9, k. 13-15; jej omówienie na zebraniu egzekutywy KP PPR: APWr., KP PPR Strz., sygn. 2, k. 21-25.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże, k. 18.

³⁵ J. Wrona, dz. cyt., s. 286.

socjalistów³⁶), a kaperowano członków szczególnie przydatnych, tzw. siłę fachową. W tym czasie relacje z „bratnią” partią przestają być na zebraniach komunistów sprawą centralną.

Na jesieni 1947 w KP PPR uwidocznił się kryzys organizacyjny, którego skutkiem było zwolnienie I sekretarza Gaśkiewicza³⁷. W PPS również zaszły zmiany w kierownictwie: nowym I sekretarzem został Konrad Niwicki, a przewodniczącym PK Stanisław Królikowski³⁸. W powiecie, podobnie jak w całym kraju³⁹, rozpoczęła działalność Komisja Weryfikacyjna, mająca za zadanie sprawdzenie lokalnych kół socjalistów pod względem stosunku do zjednoczenia z PPR⁴⁰. W raporcie z października 1947 członkowie PK PPS określali stosunek MO i UB do swojego ugrupowania jako zdecydowanie negatywny; podkreślali częste przypadki aresztowań członków bez uprzedniego powiadomienia partii⁴¹. Władza w powiecie należała już w tym czasie wyłącznie do komunistów, co zostało wyrażone w pochodzącym z tego samego źródła zdaniu „samorząd odgórnie jest w posiadaniu PPR”⁴². Z początkiem października znów zmienia się klimat kontaktów pomiędzy stronnictwami robotniczymi – egzekutywa KP stwierdza, że relacje pogorszyły się⁴³. Nie był to jednak, jak możemy sądzić, kryzys o dalekosiężnych skutkach, konflikt o pryncypia. Te były już ustalone i po wielokroć dotkliwie – z punktu widzenia socjalistów - przypieczętowane.

Okres przed grudniowym kongresem socjalistów był dla aktywistów PPR, podobnie jak w innych częściach kraju, czasem intensywnych kontaktów z „bratnią” partią i pracy nad wyborem w jej łonie odpowiednich delegatów⁴⁴. Należy odnotować, że wybory w partii socjalistów przybrały dość osobliwy kształt, ponieważ dwaj przywódcy, I sekretarz i przewodniczący PK, a zatem ludzie, którzy powinni cieszyć się największym zaufaniem miejscowych członków, głosowanie przegrali, a Królikowski nie otrzymał

³⁶ 31 maja 1947 r. członków PPS w powiecie było 766 (zob.: APWr., PK PPS w Strzelinie, sygn. 24, k. 2). Największy wzrost przyjęć nastąpił – wedle nielicznych zachowanych informacji - w okresie od czerwca do października 1947 – w tym ostatnim miesiącu do partii należało 984 osób (zob.: Tamże). W styczniu 1948 liczebność socjalistów w powiecie wynosiła 1083 członków (APWr., PK PPS Strz., sygn. 6, k. 21-23), na początku października tego roku ok. 1105 (PK PPS Strz., sygn. 7, k. 2-3), zaś w listopadzie 953 (APWr., PK PPS Strz., sygn. 1, k. 1-7).

³⁷ APWr., KP PPR Strz., sygn. 2, k. 21-25.

³⁸ Królikowski został zganiony przez przedstawiciela WK z powodu zbyt zgodnej wobec komunistów postawy. Tamże.

³⁹ J. Wrona, dz. cyt., s. 288.

⁴⁰ APWr., PK PPS Strz., sygn. 2, k. 10.

⁴¹ APWr., PK PPS Strz., sygn. 6, k. 147.

⁴² Tamże, k. 136.

⁴³ APWr., KP PPR Strz., sygn. 2, k. 28-29.

⁴⁴ Tamże, k. 37-37a.

nawet jednego głosu⁴⁵. Wydarzenie to można interpretować w dwojaki co najmniej sposób: 1. Powiatowi przywódcy nie cieszyli się realnym poparciem działaczy terenowych – zostali arbitralnie przydzieleni do pracy w Strzelinie jako zwolennicy współpracy z PPR przez WK PPS. W takim wypadku zachodziłby sprzeczny z wcześniejszymi relacjami komunistów antagonizm pomiędzy jednolitofrontowym przywództwem a reakcyjnym ogółem członków. Wybrani kandydaci reprezentowaliby w tym układzie poglądy opozycyjne wobec dominujących w partii; co za tym idzie, akcja komunistów i służb bezpieczeństwa (możemy zakładać, że i taka miała miejsce) nie przyniosłaby efektów. 2. Dwaj przywódcy wzięli udział w wyborach ze względów regulaminowych – potrzebni byli czterej kandydaci, a z góry przesądzono, kto ma zwyciężyć. W tym wariantcie wybrani delegaci, Stachurski i Koukal, mieliby poparcie PPR, a uczestnicy Konferencji Powiatowej PPS ulegli presji komunistów i funkcjonariuszy PUBP. Wydaje się, że właściwą rekonstrukcją sytuacji na Konferencji Powiatowej socjalistów jest wariant drugi. Zarówno przywództwo, jak i szeregowi działacze głosili w tym czasie (po kompromitacji majowej oraz kilkumiesięcznej działalności Komisji Weryfikacyjnej), chcąc nie chcąc, poglądy jednolitofrontowe. Ponadto wpływ PPR, presja UB oraz obecność działającej w szeregach PPS agentury⁴⁶, nie mogła nie poskutkować zgodnym z oczekiwaniami komunistów przebiegiem wyborów.

Na początku 1948 r. doszło do aresztowania dwóch członków PPS, którym zarzucono współpracę z Niemcami⁴⁷. Ich partia składała w tej sprawie wyjaśnienia, przedkładała również dowody niewinności, jednak nie spotkało się to z adekwatną reakcją⁴⁸. Wiadomo, że w omawianym czasie PPS nie posiadała swoich członków w PUBP, zaś w MO było ich zaledwie dwóch⁴⁹. W służbach tych miażdżącą przewagę posiadali członkowie PPR, a kolejni komendanci łączyli swoją funkcję z członkowstwem w egzekutywie tej partii.

⁴⁵ APWr., PK PPS Strz., sygn. 1, k. 9.

⁴⁶ Zob. np. wypowiedź dyrektor Departamentu V MBP Julii Brystygier na temat pracy agentów przed kongresem: J. Wrona, dz. cyt., s. 248; R. Spałek, *Między pragmatyzmem a zdradą. Zawłaszczenie PPS w kraju (1944-1948)* [w:] *Polska Partia Socjalistyczna. Dlaczego się nie udało? Szkice – polemiki – wspomnienia*, red. R. Spałek, Warszawa 2010, s. 220. Barnaszewski podaje, że współpracownicy MBP stanowili ok. 10% składu delegatów na kongres. B. Barnaszewski, dz. cyt., s. 177.

⁴⁷ APWr., PK PPS Strz., sygn. 6, k. 25.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tamże, k. 21-23, 25.

W końcu lutego 1948 rozpoczęły się kłopoty bardzo dynamicznego szefa komunistów w powiecie, J. Zajęgi, sprawującego funkcję od października roku ubiegłego. Już na zebraniu 30 stycznia komendant PUBP zwracał mu uwagę, by ten nie obracał się w pewnych inteligenckich kręgach, gdyż *ludzie ci wykorzystują jego słabe strony*⁵⁰. Sytuacja ta oddaje, jak się wydaje, właściwą hierarchię członków w PPR – komendant służby bezpieczeństwa zwraca uwagę przewodniczącego organizacji, jak gdyby ten był niedoświadczonym, naiwnym działaczem młodzieżowym⁵¹. Sytuacja Zajęgi w lutym wydaje się być dobra – przedstawiciel Komitetu Wojewódzkiego partii nie daje wiary pogłoskom, że sekretarz *źle się prowadzi*, inicjuje jednak dyskusję na ten temat, w której każdy z członków egzekutywy ma się wypowiedzieć. Wszyscy deklarują uznanie dla energicznych poczynań szefa KP, zaś winnymi wywołania całej sytuacji uznają środowisko byłego I sekretarza Gaśkiewicza⁵². Przedstawiciel wojewódzkiej organizacji pogroził nieobecnym winowajcom, że jeśli oszczercze donosy będą się powtarzać, zostaną oni usunięci z partii⁵³.

Zaskakujący finał znalazła sprawa Zajęgi na kolejnym posiedzeniu egzekutywy KP PPR w marcu. Sekretarz zmuszony był wygłosić podsumowujące przemówienie, w którym nie bez żalu podkreślał własne sukcesy⁵⁴. Kolejny referat wygłosił nowy I sekretarz, Bronisław Gorący, którego wystąpienie stanowiło wezwanie do ataku na PPS⁵⁵. Wobec faktu, że *„prawica PPS poszła całkowicie na prawo”* należy lewicę działającą w tym ugrupowaniu *„brać [...] do naszej partii”*; ponadto nowy szef strzeleńskich komunistów wskazał na potrzebę dogłębnego poznania aktywu socjalistów i wyrzucenia *„szkodników”* oraz *„przelania”* ideologii marksistowskiej na towarzyszy z bratniej partii⁵⁶. Tak wiele akcentów położonych na relacje z PPS można interpretować wielorako. Być może konfrontacyjne nastroje w partii, o jakie wydawał się zabiegać Gorący, miały być odpowiedzią na nazbyt koncyliacyjną politykę poprzednika, a złe towarzystwo, w jakie rzekomo wplątał się zdymisjonowany sekretarz, było środowiskiem socjalistów.

⁵⁰ APWr., KP PPR Strz., sygn. 2, k. 43-46.

⁵¹ Więcej o pozycji UB w powiatach Dolnego Śląska zob.: M. Ruchniewicz, *Lata 1945-1948* [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2009, s. 631.

⁵² APWr., KP PPR Strz., sygn. 2, k. 48-49.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże, k. 50-51.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ W swoim przemówieniu mówił Gorący również o rozszerzeniu akcji prowadzenia kursów szkoleniowych i zwiększeniu kolportażu czasopism. Na opisywanym posiedzeniu powołano odrębny Komitet Miejski partii. Zob.: Tamże.

27 marca 1948 r. odbyło się spotkanie miejskiego aktywu PPS przy udziale delegacji PPR, na którym obie strony wyraziły wolę współdziałania⁵⁷. I sekretarz socjalistów Niwicki w swoim referacie aprobatywnie skomentował marcowe oświadczenie Cyrankiewicza⁵⁸, nakreślił też – utrzymaną w optyce komunistów – aktualną sytuację międzynarodową. Przewodniczący PK Królikowski mówił o potrzebie *zrównaniu kroku* obu partii w marszu ku zjednoczeniu⁵⁹. Spotkanie zakończyło sformułowanie wspólnej rezolucji, zawierającej silne akcenty jednolitofrontowe⁶⁰. Należy zauważyć, że zarówno na tym, jak i na kolejnym zebraniu powiatowej organizacji PPS⁶¹, bardzo ważną rolę odgrywają referaty omawiające nową sytuację międzynarodową. Wizja podziału Europy na dwa wrogie bloki państw ma sprzyjać konsolidacji sojuszu robotniczego, jest argumentem za zjednoczeniem. Można przypuszczać, że wystąpienia tego rodzaju miały także objaśniać nieprzekonanym socjalistom powody utworzenia Kominformu.

KP PPR rozpoczął w kwietniu akcję weryfikacji członków Gminnych Rad Narodowych w powiecie i powiększania w nich swojego stanu posiadania (tzw. reorganizację)⁶². Nieco później komuniści przeprowadzili czystkę w Zarządzie Miejskim⁶³ oraz wprowadzili swoich członków na stanowiska wójtów. Dyskusje na ten temat, prowadzone na forum komitetu, obnażają mechanizm decyzyjny zmian w organach lokalnej władzy – o obsadzie stanowisk decyduje egzekutywa partii komunistycznej, a później jej przedstawiciele oficjalnie i z zachowaniem pozorów demokratyczności zatwierdzają swoich nominatów na zebraniu Komisji Międzypartyjnej.

Na posiedzeniu KP PPR 11 maja 1948 r. kolejny referat poświęcony stosunkom z PPS wygłosił sekretarz B. Gorący⁶⁴. Wystąpienie miało prawdopodobnie na celu powstrzymanie działań, których efektem mogło być całkowite rozbitcie partii socjalistów bądź wywołanie w jej szeregach rozłamu i utworzenia kolejnego ugrupowania. Szef powiatowej komórki komunistów nawoływał do zaprzestania przejmowania członków

⁵⁷ APWr., PK PPS Strz., sygn. 7, k. 5.

⁵⁸ B. Barnaszewski, dz. cyt., s. 188; R. Spałek, dz. cyt., s. 227; J. Wrona, dz. cyt., s. 290.

⁵⁹ APWr., PK PPS Strz., sygn. 7, k. 5.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Tamże, k. 4.

⁶² APWr., KP PPR Strz., sygn. 2, k. 52-57, 72-75, 76-76a, 77-77a. Na jednym z zebrań mówi się o modelowym kształcie Rad Narodowych: 4 członków PPR, 4 PPS, 4 SL, 4 przedstawiciele innych organizacji. Zob.: Tamże, k. 72-75.

⁶³ Tamże, k. 64-67.

⁶⁴ APWr., KP PPR Strz., sygn. 2, k. 64-67.

PPS i zapisywania ich do PPR; radził również, aby „obecne lewicowe kierownictwo PPS utrzymywać aż do momentu zjednoczenia”⁶⁵. Kończy się zatem w powiecie strzelińskim – przynajmniej na poziomie publicznych deklaracji - polityka osłabiania partii Cyrankiewicza, wyniszczania bądź pozyskiwania ich kadr. W tym czasie w Komitecie Socjalistów po raz kolejny zmieniony zostaje I sekretarz – Niwickiego zastępuje Tadeusz Szymański⁶⁶. Niewiele wiadomo na temat uwarunkowań tego wydarzenia, niemniej z przebiegu zebrania PK z 24 maja wynika, że lokalna organizacja znalazła się w kryzysie. Jeden z członków mówił o konieczności wzmożenia życia partyjnego, gdyż sytuacja w partii nie odpowiada wadze zamierzonych zadań⁶⁷. Stagnacja zdaje się być wówczas w strzelińskiej PPS zjawiskiem stałym – w ocenie pracy PK z sierpnia 1948 r. WK wytykał komórce powiatowej brak aktywności członków, brak sprawozdawczości, brak śladów działania Komisji Kontroli Partyjnej oraz znikome zainteresowanie partią na terenie pobliskich gmin⁶⁸. W terenie – np. w Kondratowicach i Krzywiniu – wciąż miały miejsce incydenty eliminowania członków partii socjalistów z życia politycznego⁶⁹.

Należy zauważyć, że w dokumentach pozostałych po działalności partii robotniczych oraz instytucji samorządowych powiatu strzelińskiego brak śladów kryzysu w PPR, związanego z oskarżeniem sekretarza generalnego W. Gomułki o tzw. odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne. Brak zapisanych w protokołach reakcji na walkę frakcyjną nie oznacza, że członków lokalnej komórki PPR sytuacja w BP KC nie interesowała. Wydaje się, że organizacje gminne i powiatowe przyjmowały wobec kryzysu postawę wyczekiwania i kontynuowania zleconych prac.

Na posiedzeniu egzekutywy KP PPR 13 października 1948 została zapoczątkowana akcja weryfikacji członków powiatowej organizacji komunistów, ponieważ, wg słów członka KW partii „na wszystkich szczeblach znajdują się odchylenia”⁷⁰. Akcja ta miała przebieg inny niż niemal równolegle przeprowadzane przedsięwzięcie oczyszczania szeregów partii socjalistycznej. Atmosfera podejrzeń sprzyjała brawurowym niekiedy atakom personalnym: dobrym przykładem jest tu nieudana próba skompromitowania obu sekretarzy KP, dokonana przez członka

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ APWr., PK PPS Strz., sygn. 7, k. 11.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ APWr., PK PPS Strz., sygn. 12, k. 1.

⁶⁹ Chodzi o działalność działacza PPR Korbela (APWr., PK PPS Strz., sygn. 9, k. 2-2a) w Kondratowicach oraz I sekretarza KG i wójta Krzywiny Witta, który bezpodstawnie usuwał przedstawicieli PPS z Zarządu Gminy. Tamże, k. 10.

⁷⁰ APWr., KP PPR Strz., sygn. 2, k. 78, 78a, 79, 79a, 80, 80a, 81.

Komitetu Miejskiego Wolffa. Wysłannicy KW orzekli, że wprowadzie „*brak czujności sprawił, [...] że mamy dużo śmiecia w aparacie partyjnym*”⁷¹, lecz sytuacja w Strzelinie pod tym względem nie jest zła. We wszystkich gminach przeprowadzono tzw. badania terenowe. Przez cały październik we wszystkich kołach organizowane były dwa zebrania: przygotowawcze i wykonawcze; „*koło partyjne powinno wypowiedzieć się odnośnie każdego członka stawiając odpowiednie wnioski*”⁷². W tym okresie, zgodnie z uchwałą KC, wstrzymano przyjęcia do partii⁷³. Za przebieg weryfikacji KP otrzymał pochwałę od przedstawiciela WK „*przeprowadzając czystkę, publicznie zakwalifikował się do jednych z niewielu PK na terenie Dolnego Śląska*”⁷⁴.

Posiedzenie PK PPS w sprawie „*oczyszczenia szeregów partii ze szkodliwych elementów*”, które odbyło się 17 października, miało przebieg znacznie krótszy, niż analogiczne posiedzenia komunistów⁷⁵. Po referacie przedstawiciela wojewódzkiej organizacji stronnictwa, poświęconemu błędom PK, głos zabrał sekretarz Szymański, który złożył samokrytykę, napiętnował prawicę i obecność w partii „*elementów obcoklasowych*”⁷⁶. Po tych wystąpieniach zdecydowano jednogłośnie o realizacji uchwały Rady Naczelnej PPS o oczyszczaniu kadr. Z PK usunięto jego przewodniczącego Królikowskiego, a także II sekretarza partii i skarbnika, zaś ogółem z partii w powiecie 152 członków (w tym założyciela miejscowej organizacji i b. pełnomocnika rządu RP na okręg XIII Jana Nowakowskiego). Jako uzasadnienie wykluczania z organizacji podawano zapisane w uchwale RN wytyczne: za „*prawicowość, wrogie nastawienie do obowiązującej linii partyjnej*”, niewłaściwe pochodzenie klasowe, „*czyny kolidujące z klasowym pojęciem moralności (pijaństwo, kradzież, nadużycia, czyny niemoralne) i inne etyczne oraz niewykonywanie podstawowych obowiązków ujętych w art. 21 statutu org. PPS (niepłacenie składek part., [nie dokonywanie] wpłat na Wspólny Dom i brak aktywności)*”⁷⁷. Na koniec zebrania stwierdzono, że tylko wyrzucenie elementów obcych klasowo i prawicowych „*może wytworzyć w partii atmosferę niezbędną dla jej pełnego przygotowania do jedności*”⁷⁸.

⁷¹ Tamże.

⁷² Tamże, k. 82-82a.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ Tamże, k. 89-90.

⁷⁵ APWr., PK PPS Strz., sygn. 7, k. 2-3.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ Tamże. Na temat czystek w dolnośląskiej PPS zob.: M. Ordyłowski, dz. cyt., s. 179-183.

Na zebraniu aktywu organizacji powiatowej PPS 2 listopada 1948 r., pomimo przeprowadzonej wcześniej czystki, dominowały akcenty krytyki wobec wcześniejszej linii ugrupowania. W komitetach gminnych powiatu wciąż trwał, jak możemy przypuszczać, proces „oczyszczania”. Członkowie, którym udało się w partii pozostać, odbywali kurs teorii marksistowskiej, zakończony egzaminem⁷⁹. 20 listopada odbyła się konferencja powiatowa PPS, na której 123 delegatów wybrało przedstawiciele PK na zjazd zjednoczeniowy⁸⁰. Pod koniec listopada (po 23.11) odbyła się także konferencja powiatowa PPR⁸¹.

Konflikt polityczny okresu między wyborami styczniowymi a zjednoczeniem PPR i PPS wykazywał w warunkach strzelińskich niewątpliwe cechy swoiste. Do najważniejszych momentów należą w tej perspektywie wczesne wyeliminowanie z życia politycznego PSL oraz dokonane już w połowie 1947 roku zwasalizowanie PK PPS. Oba wydarzenia, w świetle przeprowadzonych badań uchwytnie jedynie w najogólniejszych konturach, domagają się dalszych, bardziej wnikliwych dociekań. Nie ulega wszakże wątpliwości, że na ich skutek partia Gomułki zyskała dużą przewagę nad konkurentami, a jej zwycięstwo na gruncie lokalnym zostało przesądzone już na bardzo wczesnym etapie walki o kształt sceny politycznej w państwie.

⁷⁹ APWr., PK PPS Strz., sygn. 12, k. 6-8; PK PPS Strz., sygn. 7, k. 15-16.

⁸⁰ APWr., PK PPS Strz., sygn. 1, k. 1-7.

⁸¹ APWr., KP PPR Strz., sygn. 2, k. 91-94.

Jak to było z Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie

Pomysł zbudowania w Warszawie Pałacu Kultury i Nauki pojawił się oficjalnie podczas spotkania naczelnego architekta m. st. Warszawy Józefa Sygalina z wicepremierem ZSRR W.N. Mołotowem, dnia 3 lipca 1951 r. Podczas rozmowy, Mołotow złożył polskiemu gospodarzowi, niewątpliwie konsultowaną ze Stalinem, propozycję zbudowania w Warszawie wieżowca – symbolu przyjaźni. Sygalin pozornie udawał zdziwienie i zaskoczenie tą propozycją bowiem został wcześniej uprzedzony przez Hilarego Minca, iż w trakcie wizyty zagraniczny gość może zaproponować zbudowanie takiego obiektu w Warszawie, na wzór wówczas budowanych w Moskwie¹. Propozycję tę oczywiście przyjął. Miesiąc później, tj. 4 sierpnia 1951 r. Józef Sygalin oraz Zygmunt Skibniewski² otrzymali od wicepremiera Stefana Jędrzychowskiego polecenie wykonania wstępnego projektu, według następujących wytycznych: *budowa gmachu, daru ZSRR, miałyby rozpocząć się szybko (...) w ciągu około dwóch lat. Budowa wykonana byłaby najpewniej w oparciu o gotowy i sprawdzony już w praktyce projekt któregoś z gmachów wysokościowych w Moskwie, być może - Uniwersytetu Moskiewskiego*³. Powyższe słowa świadczą o tym, że poza ogólnikową informacją o chęci przekazania dużego obiektu, nie prowadzono wcześniej żadnych rozmów na ten temat na wyższych szczeblach. Dla opracowania szczegółowych założeń powołano zespół architektów. Obok Sygalina i Skibniewskiego tworzyli go architekci Kazimierz Marczewski oraz Stanisław Rychłowski⁴. Miejszem ich pracy było Biuro Urbanistyczne Warszawy, które mieściło się w Ujazdowie.

¹ J. Sygalin, *Warszawa 1944-1980 Z archiwum architekta*, T. 2, Warszawa 1986, s. 422.

² Z. Skibniewski (1905 – 1994) - architekt i urbanista. Współorganizator BOS – u.
http://pl.wikipedia.org/wiki/Zygmunt_Skibniewski, 28.05.2011.

³ J. Sygalin, *Warszawa 1944-1980...*, s. 422.

⁴ K. Marczewski (1903 – 1977) – architekt i urbanista. Był ekspertem ONZ przy odbudowie Skopja; współtwórca planu generalnego zagospodarowania przestrzennego Warszawy.
<http://encyklopedia.pwn.pl/haslo.php?id=3937667>, 28.05.2011.

Stanisław Rychłowski (1909 – 1981) - architekt i urbanista
<http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/3970358/rychlowski-stanislaw.html>, 28.05.2011.

Zespół architektów rozpoczął pracę trochę po omacku. Nie wiadomo bowiem z jaką kubaturą będą mieć do czynienia, zagadkę stanowiła również przewidywana funkcjonalność budynku. Mając w pamięci słowa Mołotowa: *taki wieżowiec, jak u nas*, można było wnioskować, że chodzi o wieżowce moskiewskie (w innych miastach ZSRR nie powstawały budynki wysokościowe), które pełniły funkcje administracyjno-szkolne. Grupa architektów stworzyła pięć wariantów wieżowców o różnej kubaturze, przeznaczeniu oraz lokalizacji.

11-12 sierpnia 1951 Bolesław Bierut, Józef Cyrankiewicz, Hilary Minc, Jakub Berman, Roman Zambrowski (członkowie Biura Politycznego), Stefan Jędrzychowski (wicepremier), Franciszek Mazur (członek Komitetu Centralnego Partii) oraz Roman Piotrowski (minister budownictwa miast i wsi) wybrali wariant „Marszałkowska B”. Decyzję swoją argumentowali koniecznością rozbudowy i ożywienia centrum miasta, ujętą w ówczesnym planie 6-letnim⁵. Warto zaznaczyć, że pierwsze plany ofiarowania Warszawie przez władze ZSRR „daru” pojawiły się już w 1945 r. Wspominał o tym architekt Zygmunt Skibniewski, który dostał wówczas zlecenie przygotowania planu odbudowy stolicy. Po raz pierwszy pojawiły się słynne propozycje radzieckie: I linia metra N-S, dzielnica mieszkaniowa na Muranowie lub Wierzbnie albo zespół budynków administracyjnych w rejonie ulicy Kruczej z budynkami przeznaczonymi pod Uniwersytet w dzielnicy Sielce. Jednak stosunkowo szybko odstąpiono on tych koncepcji⁶. Tym razem sprawa była bardziej realna.

Na początku września 1951 r. J. Sygalin, Z. Skibniewski oraz Wacław Żencykowski⁷ udali się w podróż do Moskwy, w celu zapoznania się z planami budowy wieżowców w Moskwie. Ponadto mieli oni omówić z architektami radzieckimi wytyczne dotyczące lokalizacji obiektu, przeróbek projektu oraz zasad obopólnej współpracy. Wizyta zaowocowała również zaproszeniem radzieckiej delegacji do Polski.

Wstępne ustalenia wówczas podjęte, zakładały, że strona polska przygotowuje teren pod inwestycję, dostarczy wodę, energię elektryczną i ciepłą, wyznaczy teren pod budowę bazy produkcyjnej oraz osiedla dla robotników i inżynierów pracujących przy wznoszeniu pałacu. Strona radziecka zobowiązała się wykonać projekt i wybudować gmach swoimi materiałami, przy pomocy radzieckich maszyn i swoich robotników, pod

⁵ J. Sygalin, *Warszawa 1944-1980...*, s. 423-425.

⁶ A. Knyt., *Miasto pod Pałac*, „Karta” nr 39 (2003), s. 114.

⁷ Wacław Żencykowski (1897 – 1957)-Profesor, inżynier budownictwa. Przewodniczył Sztabowi Akcji Ratowniczej Zabezpieczenia Kościoła św. Anny w Warszawie, podczas budowy trasy W-Z; J. Sygalin, *Warszawa 1944-1980 Z archiwum architekta*, T. 1, Warszawa 1986, s. 487.

własnym kierownictwem. Ponadto ustalono, że podstawowe materiały budowlane, takie jak piasek, żwir, tłuczeń, kamień granitowy i wapienny, cegła, dachówka, alabaster czy gips, mogłyby być zakupione w Polsce⁸.

Strona polska zaakceptowała powyższe ustalenia na spotkaniu w Belwederze w dniu 19 września 1951 r. Ponadto uchwalono wtedy powołanie pełnomocnika rządu ZSRR ds. budowy PKiN w osobie wiceministra budownictwa ZSRR – Georgija Arkadiewicza Karawajewa. Z jego wspomnień wiemy, że początkowo nie zamierzał on objąć nowej funkcji, argumentując to brakiem doświadczenia w kierowaniu budową wysokościowców. Przyjął ją jednak po wizycie na Kremlu⁹. Zastępcami Karawajewa zostali budowniczowie wysokościowców w Moskwie: L.N. Szczypakin, D.A. Szałatow, A.N. Pieczonkin (główny inżynier), A.A. Sokołow (odpowiedzialny za zaopatrzenie i transport) oraz P.N. Kłoczanow (odpowiedzialny za roboty wykończeniowe)¹⁰. Rząd Polski funkcję pełnomocnika rządu ds. PKiN powierzył J. Sygalinowi, zaś dyrektorem Budowy PKiN został Henryk Janczewski. 20 września 1951 r. prezydent Bierut wysłał depezę, w której podziękował za „dar” narodu radzieckiego, przedstawił wstępne sugestie strony polskiej oraz zaprosił do Polski architektów radzieckich odpowiedzialnych za wykonanie planów wysokościowca¹¹.

W skład głównego trzonu architektów Pałacu weszły następujące osoby: Lew Rudniew (główny architekt projektu), Aleksander Fiodorowicz Hriakow, Aleksander Pietrowicz Wielikanow, Igor Jewgienijewicz Rożyn (autorzy projektu)¹². Przybyli oni do Warszawy 30 września. Głównym celem przyjazdu było zapoznanie się ze specyfiką polskiej architektury. Należy pamiętać, że w odbudowującej się Warszawie dominowała architektura socrealistyczna. Dlatego też, by lepiej zapoznać się z innymi stylami architektonicznymi, zwiedzili Kraków, Kazimierz nad Wisłą, Toruń, Płock, Puławy, Czerwińsk, Nieborów, Kielce oraz Chełm. Oprócz tego dostali albumy poświęcone architekturze Gdańska, Sandomierza, Krasiczyna i Baranowa.

Efektorem tych studiów był projekt sygnowany przez Lwa Rudniewa, przedstawiający obiekt łączący cechy socrealistycznej budowli radzieckiej z cechami

⁸ Józef Sygalin, *Warszawa 1944-1980...*, T. 2, s. 426-427.

⁹ A. Knyt., *Miasto pod Pałac...*, „Karta”, s. 117.

¹⁰ H. Janczewski, *Całe życie z Warszawą*, Warszawa 1986, s. 191.

¹¹ K. Rokicki, *Kłopotliwy dar: Pałac Kultury i Nauki [w:] Zbudować Warszawę piękną... O nowy krajobraz stolicy (1944 – 1956)*, Warszawa 2003, red. J. Kochanowskiego, s. 107.

¹² Do grupy głównych architektów dodać należy nieobecnego w Warszawie W.N. Nasonowa, który stworzył projekt konstrukcji obiektu; L. Rudniew, *Pałac Przyjaźni*, „Trybuna ludu”, nr 209 (1954), s. 5.

architektury polskiej. Czego przykładem było rozlokowanie na dachu renesansowych krakowskich attyk. Ponadto pojawiły się: kolumny jońsko-doryckie odwołujące się do klasycyzmu warszawskiego (np. Pałac Staszica) oraz pojedyncza wysoka wieża na wzór budowli ratusza w Zamościu lub Chełmie. Powyższe czynniki oraz wcześniejszy projekt Centralnego Domu Kultury w Warszawie¹³, który był pierwowzorem głównego projektu Rudniewa, zdecydowały, że polskie kierownictwo polityczne na czele z Bolesławem Bierutem uznały budynek za pałac; i od tej pory nazwa ta widniała we wszystkich oficjalnych dokumentach.

5 kwietnia 1952 r. doszło do podpisania umowy obustronnej pomiędzy rządem polskim i radzieckim. Regulowała ona kwestie budowy PKiN oraz zasady zatrudniania budowniczych. Spośród głównych postanowień umowy warto zwrócić uwagę na poniżej wymienione:

- strona radziecka wzięła na siebie koszty budowy gmachu, oprócz tego zobowiązała się zwrócić koszty strony polskiej (art.1).
- Za zaprojektowanie i budowę gmachu odpowiedzialne było Ministerstwo Budownictwa Przedsiębiorstw Przemysłu Ciężkiego ZSRR (art.3).
- Powyższe ministerstwo zorganizować miało w Warszawie Zarząd Budowy Pałacu Kultury i Nauki oraz podległe mu organizacje budowlano – montażowe. Rząd polski miał udzielić zezwolenia na przyjazd i pobyt na terytorium Polski robotnikom, technikom i kadrze inżynierskiej oraz delegatom ZSRR wysłanym przez ww. ministerstwo (art.4).
- Sprzęt, konstrukcje, materiały budowlane wykorzystane przy budowie gmachu miało dostarczyć ZSRR (art. 5).
- Strona polska była zobowiązana przygotować plac budowy, zagwarantować pomieszczenia składowe i mieszkalne, dostarczać wodę i energię elektryczną, wydzierżawić pomieszczenia dla Zarządu budowy, transporty kolejowe na terytorium Polski miały być objęte taryfą ulgową, ponadto Polacy mieli sprawować ochronę nad bazą produkcyjną oraz całą budową (art.6).
- Do robotników radzieckich mieli dołączyć ich polscy koledzy. W sumie ok. 5000 ludzi. Mieli być oni opłacani przez stronę radziecką, według norm i stawek obowiązujących w Warszawie (art.7).
- Robotnicy radzieccy zostali zwolnieni od płacenia podatków na rzecz strony polskiej (art.8).

¹³ Projekt Centralnego Gmachu Kultury pojawił się w Moskwie pod koniec lat 40. Według założeń rozlokowany miał być w Warszawie między: Marszałkowską – N-S – Alejami Jerozolimskimi i Świętokrzyską; J. Sygalin, *Warszawa 1944-1980...*, T. 2, s. 430.

- Strona radziecka miała po zakończeniu budowy zdecydować o przyszłości baz produkcyjnych i osiedla mieszkaniowego (art.9)¹⁴.

Szczegółowe kwestie dotyczące dostarczenia materiałów oraz usług transportowych uregulowała konferencja, która odbyła się 30 kwietnia 1952 r. pod przewodnictwem wicepremiera Jędrzychowskiego. Postanowiono wtedy, że za zakup materiałów w Polsce miało odpowiadać przedsiębiorstwo „DAL”¹⁵, z którym strona radziecka podpisała umowę 12 grudnia 1952 r. Umowa obejmowała dostarczanie materiałów budowlanych, których koszty transportu ze Związku Radzieckiego przekraczałyby ich wartość. Dodatkowo zakup materiałów miał być ewidencjonowany. Wybudowanie osiedla „Przyjaźń” miało być traktowane jako zlecenie budowlane z wystawionym rachunkiem. PKP miało nie pobierać należności za frachty kolejowe. Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli było odpowiedzialne za dostarczenie polskich robotników. Polacy zatrudnieni przy budowie Pałacu mieli zarabiać według stawek i norm obowiązujących w Warszawie, radzieccy robotnicy według stawek panujących w ZSRR. Strona radziecka wzięła na siebie koszt opłacenia należności za dni wolne od pracy w święta kościelne, wymienione przez ustawę¹⁶.

18 października 1952 odbyło się spotkanie Sygalina z Karawajewem. Spisany protokół potwierdzał wcześniejsze ustalenia o podziale zadań i obowiązków na stronę polską i radziecką. Ponadto ustalono, że strona polska oczyści plac z gruzów i rozbierze znajdujące się tam ruiny oraz istniejące kamienice. Oprócz tego Polacy mieli przedłużyć linię kolejową do bazy produkcyjno - składowej na Jelonkach oraz wybudować bocznicę kolejowe. Osiedle dla robotników miało być wybudowane z prefabrykatów dostarczonych ze Związku Radzieckiego¹⁷. Na wzór budownictwa radzieckiego postanowiono wybudować zaplecze budowlane, które rozlokowano w Jelonkach¹⁸. Tam też postanowiono wybudować osiedle „Przyjaźń”. O słuszności stworzenia takiej bazy pisał Zdanow w swoim artykule zamieszczonym w Trybunie Ludu. Powołał się na analogiczny przykład budowy Uniwersytetu Moskiewskiego. W tym przypadku baza

¹⁴ *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. X, *Styczeń 1950- grudzień 1955 / oprac. W. Balcera; przy współudz. W. W. Diechtiarienko*, Warszawa, 1982., s. 185-188.

¹⁵ Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „DAL”. Pod nazwą - Obsługa Budowy Pałacu Kultury i Nauki, miała zaopatrywać stronę radziecką w materiały pochodzące z Polski.; H. Janczewski, *Całe życie z Warszawą*, Warszawa 1986, s. 203.

¹⁶ Tamże, s. 203-205.

¹⁷ K. Rokicki, *Kłopotliwy dar: Pałac Kultury i Nauki...*, s. 110.

¹⁸ Jelonki zostały włączone w struktury m.st. Warszawy w 1951 r. Wchodziły one w skład dzielnicy Wola - [http://pl.wikipedia.org/wiki/jelonki_\(osiedle\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/jelonki_(osiedle)), 20. marca 2011.

oddalona była od budowy o 12 km. Wytwarzano tam *konstrukcje żelbetonowe, wielkopłytowe, bloki okładzinowe*, ponadto znajdowały się tam warsztaty mechaniczne, kombinaty obróbki drewna oraz urządzenia sanitarno - techniczne¹⁹.

Baza w Polsce zajmowała obszar 25 ha, w odległości 8 km od placu budowy. Znajdowało się tam 65 warsztatów i magazynów, które wyposażone były w linię wodociągową i urządzenia przeciwpożarowe. Powyższe budynki i wydziały administracyjne posiadały centralne ogrzewanie. Na terenie bazy rozlokowano: wytwórnię betonu, zapraw, armatur oraz asfaltu, tartak, stolarnię, montownię konstrukcji stalowych, warsztat elektrotechniczny, zakład techniczny i sanitarkę. Znajdowały się tam dźwigi portalowe i wieżowe, których zadaniem był rozładunek towarów z wagonów kolejowych. W początkowym stadium budowy bazę obsługiwało ok. 500 ciężarówek typu „ZIS” I „ZIM”. W późniejszym okresie ich liczba mogła wynosić nawet 2 000²⁰. Liczba zatrudnionych na terenie bazy wynosiła około 900 osób²¹. Owym imponującym zapleczem budowlanym zarządzał kierownik Aleksander Stiepanowicz Tuszmałow. Bazę oddano do użytku we wrześniu 1952 r., wówczas część jej budowniczych przeszła na plac budowy Pałacu.

W „Trybunie Ludu” (1955 r.) pojawił się artykuł, w którym zamieszczono informację o rozpoczęciu prac nad projektami podobnych, nowoczesnych baz budowlanych na terenie Warszawy. Miały być one rozlokowane m.in. na Ochocie (główny kombinat, baza kamieniarska oraz remontowa sprzętu budowlanego), na Bielanach (baza zapraw) oraz na Muranowie (centralna zbrojarnia). Wszystkie miały posiadać bocznice kolejową, zakłady ślusarskie, budynki administracyjne i socjalne²². Robotnicy oraz kadra techniczna i inżynierska rozlokowani zostali na nowo wybudowanym osiedlu „Przyjaźń”, które składało się 83 domków drewnianych typu hotelowego, 83 domków jednorodzinnych i 9 domów o przeznaczeniu ogólnym. Wszystkie one zostały wybudowane przez Zarząd Budowy PKiN. Były to domki koloru niebiesko-białego lub niebiesko-czerwonego. Wykonano je z drewnianych prefabrykatów. Ściany wykonane były z 270 - centymetrowych wysokich płyt, izolowanych od środka wojłokiem żużlowym i tynkiem gipsowym. Budynki powstały na kamiennym fundamencie, siatka modułarna wynosiła 60x60. Robotnicy zajmowali domy, które mogło zasiedlić średnio

¹⁹ P.P. Zdanow, *Mechanizacja robót na budowie wielopiętrowych budynków w Moskwie*, „Trybuna ludu”, nr 188 (1952), s. 3.

²⁰ *Baza Pałacu Kultury i Nauki – już produkuje*, „Stolica”, nr 16 (1952), s.2.

²¹ M.L. *Rosną fundamenty Pałacu Kultury i Nauki*, „Stolica”, nr 18 (1952), s.3.

²² *Na wzór Jelonek powstaną nowoczesne bazy budowlane*, „Trybuna Ludu”, nr 60 (1955), s. 4.

ok. 60 osób. Technicy i inżynierowie zajmowali wille posiadające na stanie osobne kuchnie oraz łazienki.

Jeszcze przed zbudowaniem osiedla pojawił się problem wysiedlenia z tego terenu ludności wcześniej tam zamieszkującej. Ustalono, że wysiedlenie odbędzie się na zasadach wywłaszczenia za odszkodowaniem. 21 stycznia 1952 r. odbyło się zebranie zwołane przez Dyrektora Biura Pełnomocnika Rządu. Zaproponowano wówczas mieszkańcom następującą alternatywę: albo wybiorą sobie ziemię w okolicach Warszawy, albo na Ziemiach Odzyskanych. Ostatnią propozycję dotowano dodatkowo specjalną premią²³.

Ówczesne gazety opisywały sielskość życia na osiedlu. Jeden z pierwszych artykułów ilustrujących osiedlową rzeczywistość został opublikowany na łamach „Stolicy”. Dowiedzieć można się z niego, że na terenie osiedla znajdowała się średnia szkoła wieczorowa dla robotników, którzy mogli dokształcać się na licznych kursach zawodowych. Dwie stołówki przyjmowały w systemie restauracyjnym ok. 2 tys. ludzi dziennie. Funkcjonowała tam także biblioteka, która oferowała swoim czytelnikom dzieła literackie, ze szczególnym uwzględnieniem dzieł Marksa, Lenina i laureatów nagród stalinowskich. Istniał teatr z widownią na 615 osób, organizujący koncerty i seanse filmowe. Pracownicy mogli korzystać z zajęć oferowanych przez szkołę tańca, którą miał prowadzić artysta Wielkiego Teatru Moskiewskiego – N.N. Sobołow. Uczestnicy kursu uczyli się polskiej klasyki tańca oraz tańców rosyjskich. Dużą popularnością cieszyły się kluby szachowe. Nad zdrowiem chorych czuwała działająca na terenie osiedla Poliklinika, dysponująca 17 łózkami, apteką, aparatem RTG oraz aparatem do naświetleń. Znajdowały się tam gabinety fizjoterapii, ginekologii, stomatologiczny, dermatologiczny, położnictwo i pogotowie. Brakowało okulistyki. W przypadku ostrzejszych stanów pacjent był transportowany do któregoś z warszawskich szpitali²⁴.

Inny artykuł, również opublikowany na łamach „Stolicy”, opisywał sposób spędzania wolnego czasu na terenie osiedla. Można było uprawiać tam następujące dyscypliny sportowe: piłkę nożną, siatkówkę, piłkę ręczną, a nawet gorodki²⁵. Zespoły

²³ Cyt. za K. Rokicki, *Kłopotliwy dar: Pałac Kultury i Nauki...*, s. 117-118.

²⁴ M.S., *W osiedlu „Przyjaźń”*, „Stolica”, nr 23 (1952), s. 4.

²⁵ Gorodki-wybijanka, gra popularna w Rosji, polegająca na zbijaniu kijem figur ustawionych na okrągłych patykach-klockach(gorodkach). Rozbija się następujące figury: płotek, murek, wartownicy, studnia, samolot oraz list (z którego należy wybić środkowy klocek – tzw. „pieczęć” – bez naruszenia pozostałych); <http://portalwiedzy.onet.pl/52202,,,gorodki,haslo.html>, dost. 7 kwietnia 2010.

sportowe zrzeszone były w klubie „Strojtiel”. Niejednokrotnie rywalizowały one z zespołami polskimi, np. na zawodach Spartakiady. Działał również chór, prowadzony przez byłego baletmistrza Teatru Wielkiego z Moskwy – N. Sokołowa. Nad całością życia kulturalno – społecznego czuwał Gieorgij Markowicz Poleszczuk²⁶.

Kolejny, gloryfikujący osiedle artykuł, pojawił się na łamach Trybuny Ludu, jego autorką była inż. Anna Bogusz. Z jej relacji wynika, że na terenie osiedla były domki jednorodzinne oraz hotele robotnicze. W każdym budynku było 14 pokoi czteroosobowych i dwa dwuosobowe. Na osiedlu było bardzo czysto i znajdowało się dużo zieleni. Nad domkami opiekę miał sprawować gospodarz, do którego zadań, oprócz zachowania czystości, należało zadbanie o to, aby robotnicy swój czas po pracy „(...) mogli zużytkować na wypoczynek, naukę i rozrywki kulturalne”. Przy łóżkach miały leżeć książki, z różnych dziedzin nauk. Do wieczorowej szkoły średniej miało uczęszczać 219 osób. Zatrudniano 25 nauczycieli, a zajęcia odbywały się od 18.30 do 23.00. Szkoła posiadała pracownię biologiczną, fizyczną oraz chemiczną. Biblioteki miały dysponować księgozbiorem w liczbie ok. 5,5 tys. woluminów, czytelnią i pokojem do szkoleń ideologicznych. Kino miało wyświetlać pięć seansów w dni wolne i dwa w dni robocze. Osiedle posiadało własny radiowęzeł i rozgłośnie radiową²⁷. Zgodnie z przekazem Anny Bogusz w holu budynku socjalnego wisiała tablica prezentująca przodowników pracy oraz „Doska Poczota” (tablica honorowa), na której znajdowały się zdjęcia i informacje o przodownikach pracy wyrabiających stale w ciągu roku 200% normy. Kółko teatralne liczyło 500 osób, chór 72 osoby, a orkiestra dęta 30 osób. Można było pobierać naukę gry na instrumentach muzycznych²⁸. Co znamienne, nieznane są inne teksty, oprócz wychwalających osiedle artykułów na łamach ówczesnych gazet.

Rosjanie do budowy Pałacu zaangażowali swoich najlepszych fachowców z dziedzin budownictwa, zarówno w zakresie kadr inżynierskich, technicznych jak i robotników. Karawajew w swoich wspomnieniach odnotował, że chętnych do wyjazdu było sporo. Zatrudniano przede wszystkim: kamieniarzy, betoniarzy, cieśli, malarzy, blacharzy i tynkarzy²⁹. Wielu spośród nich posiadało już doświadczenie przy budowie podobnych gmachów³⁰. Oczywistym jest, choć źródła milczą na ten temat, że

²⁶ G.N., *Odwiedziny u budowniczych Pałacu*, „Stolica”, nr 44 (1953), s. 7.

²⁷ A. Bogusz, *Osiedle „Przyjaźń” na Jelonkach*, „Trybuna ludu”, nr 31 (1954), s. 4.

²⁸ A. Bogusz, *Osiedle „Przyjaźń” na Jelonkach...*, s. 4.

²⁹ A. Knyt., *Miasto pod Pałac...*, s. 123.

³⁰ *Na budowie Pałacu Kultury i Nauki. By piękniejsza była Warszawa*, „Trybuna ludu”, nr 301 (1952), s.3.

zatrudniano tylko ludzi, którzy byli dobrze ukierunkowani politycznie, najprawdopodobniej wcześniej dokładnie sprawdzeni przez aparat bezpieczeństwa.

Załoga robotników radzieckich pochodziła z różnych zakątków ZSRR. Poznajemy ich dzięki zamieszczeniu informacji o nich na łamach wychodzącej wówczas prasy. Teodor Ałafierdow pochodził z Aszchabadu w Turkmenii, Taja Kłoczewa z Moskwy, Włodzimierz Dołgopołow z Swierdłowska, Jelisiejew z Tuly, Dołgopołow z Uralu, a Lubaszyna z Leningradu³¹. Świadczy to o dużym zróżnicowaniu radzieckich pracowników. Wielu spośród nich było już wcześniej w Warszawie – w roku 1945, kiedy to Armia Czerwona wkroczyła do miasta. Znajdowali się wśród nich: Aleksy Iwanowicz Jenisiejew – kiedyś artylerzysta, następnie mechanik odpowiadający za sprzęt na budowie, Anna Lubaszyna – lejtant pułku piechoty, później spawacz stalowych konstrukcji, Iwan Piotrowicz Wasilienko – czołgista, przy budowie kierowca ciężarówki „ZIS”³².

Na budowie PKiN byli zatrudnieni także Polacy (w sumie 2629 osób). Pracowali oni zarówno na terenie budowy Pałacu, jak i w bazie na Jelonkach. Rozlokowano ich w blokach hoteli robotniczych na ulicy Elekcyjnej oraz w hotelu dla kobiet przy ul. Marymonckiej³³. Mieli przede wszystkim uczyć się rzemiosła od swoich radzieckich kolegów. Niejaki Zdzisław Dąbrowski pracował z Aleksym Stichajenką jako murarz, a Edward Błaut był pomocnikiem Stiepana Gawryszewa jako spawacz. Nadrzędną ideą „Uniwersytetu Budowlanego” było wykształcenie jak największej liczby fachowców. Powstawały ekipy, które kręciły filmy o tematyce zbrojarskiej i murarskiej, emitowane później podczas szkoleń³⁴.

By jeszcze lepiej zapoznać się z metodami budownictwa socjalistycznego, Prezydium Rządu PRL, uchwałą z dnia 2 grudnia 1952 r. powołało Stację Naukowo – Poznawczą PAN na terenie PKiN. Jej zadaniem było zbieranie informacji o budowie PKiN oraz gromadzenie doświadczeń związanych z metodami projektowania i wykonawstwa na budowie. Ponadto Stacja miała opracować te doświadczenia i przekazać je odpowiednim

³¹ Tamże, s. 3.

³² *Ludzie styczniowej ofensywy budują w Warszawie Pałac Kultury i Nauki*, „Stolica”, nr 3 (1953), s. 3.

³³ Cyt. za K. Rokicki, *Kłopotliwy dar: Pałac Kultury i Nauki...*, s. 145 – 146.

³⁴ A. Chrzanowski, *Pałac Kultury i Nauki rośnie coraz wyżej*, „Stolica”, nr 33 (1953), s.2.

instytucjom³⁵. W końcowej fazie prac publikowano całość zdobytego materiału. Dla społeczeństwa przygotowano odczyty i publikacje w gazetach³⁶.

Zgodnie z przekazem Konrada Rokickiego, wielu spośród robotników polskich dopuszczało się na budowie PKiN kradzieży, bowiem nierzadko polskie przedsiębiorstwa wysyłały tam robotników niechcianych na innych budowach. Dużym problemem była słaba lub znikoma znajomość języka rosyjskiego wśród Polaków³⁷. Robotnikom radzieckim bliskie było współzawodnictwo pracy, które potęgowało się przed kolejnymi zjazdami partii lub rocznicami Wielkiej Rewolucji Październikowej. Na XIX zjeździe Partii skrócono o 25 dni betonowanie fundamentów pod główną wysokościową częścią pałacu. Zamiast zakończyć prace 1 listopada (dzień otwarcia zjazdu), plan wykonano już 5 października.

Strony polska i radziecka często spotykały się poza placem budowy. Zwyczajowo, towarzysze radzieccy odwiedzali swoich polskich kolegów w ich zakładach pracy. W tygodniku „Stolica” można natknąć się na artykuł o delegacji kobiet radzieckich w fabryce cukierków i czekolady. Dowiadujemy się, że przewodniczącą grupy była inż. Anna Babicyna, a pozostali uczestnicy rekrutowali się z tzw. trzonu przodowników pracy. Radziecka delegacja zapoznała się z polską technologią wyrobu cukierków. Autor artykułu podkreśla, że delegacja była pod wrażeniem sprawnego funkcjonowania żłobka przyzakładowego dla dzieci pracowników zakładu. „Wycieczka” zakończyła się przy symbolicznej lampce wina i toastem za przyjaźń polsko - radziecką³⁸.

Warto zwrócić uwagę na zasady sporządzania planu budowy PKiN. Było to wszakże ogromne przedsięwzięcie logistyczne, a wszelkie prace musiały być ze sobą skoordynowane. Od początku budowano w oparciu o metodę harmonogramu tygodniowo – dobowego, zgodnie z systemem dyspeczerskim oraz potokowym. Plan tygodniowo – dobowy powstawał na podstawie planów miesięcznych, które ustalały zakres prac w danym miesiącu, z podziałem na tygodnie oraz dni. To pozwoliło na określenie zapotrzebowania na dane materiały budowlane, ilość pracowników, transport oraz możliwości produkcyjne. Plan sporządzało kierownictwo budowy, po

³⁵ J. Jasiuk, *Technika budowy – wzorowa pozornie czy rzeczywiście*, „Renowacja i Zabytki”, nr 3 (2005), s. 37.

³⁶ Tadeusz Komorowski, *Pałac Kultury i Nauki szkołą i wzorem polskich budowniczych*, „Stolica”, nr 46 (1953), s.6.

³⁷ Cyt. za Konrad Rokicki, *Kłopotliwy dar: Pałac Kultury i Nauki...*, s. 147-148.

³⁸A.D., *Komsomolcy na budowie Pałacu Kultury i Nauki serdeczne powitanie kobiet radzieckich budowniczych Pałacu*, „Stolica”, nr 14 (1953), s. 3.

czym zatwierdzał go dyrektor. W piątki na tzw. operatywce (zebraniu kierownictwa przedsiębiorstwa budowlano-montażowego i przedsiębiorstw produkcyjnych), analizowano zakres i przebieg planu z ostatniego tygodnia, następnie zatwierdzano zakres prac na nowy tydzień. Po czym plany te dostawali kierownicy odcinków budowy, a ci przekazywali je majstrom, którzy dzielili je między brygady, a te na zespoły robocze. Po zakończeniu pracy danej zmiany, odbywały się tzw. „pięciominutówki”, na których omawiano zakres prac z danego dnia. Nad kontrolą wykonania powyższego planu czuwały służby dyspeczerskie, tworzące operatywne kierownictwo budowy. Otrzymywały one codziennie meldunki o wykonaniu prac w ciągu dnia. Oni także decydowali nad dalszą strategią, jeśli z jakiegoś powodu planu nie wykonano. Oczywiście nie zawsze wykonywano plany dzienne lub tygodniowe w założonym zakresie. Bywały „poślizgi” lub też wykonania przed terminem. Najistotniejsze było wykonanie wszelkich zaplanowanych zadań przed końcem miesiąca³⁹.

Prace na głównej budowie przeprowadzono systemem potokowym. Cały gmach podzielono na strefy, w skład których wchodziły dwie kondygnacje. Gdy na wyższych kondygnacjach montowano konstrukcje stalowe, na niższych murowano ściany i układano płyty stropowe. Pomiedzy tymi strefami było około sześć pięter granicy. Miało to na celu, zarówno zwiększenie wydajności pracy, jak i lepsze zabezpieczenie robotników pracujących w dolnej strefie⁴⁰. Protokół o przekazaniu przez Rząd ZSRR Rządowi PRL gmachu wysokościowego podpisano 21 lipca 1955 r. Zawarto w nim również informację, iż strona radziecka przekazała stronie polskiej nieodpłatnie, *„wszystkie pomieszczenia mieszkalne oraz budynki pomocnicze i usługowe osiedla [Przyjaźń] wybudowanego w Warszawie”*⁴¹.

Ambasador ZSRR w Polsce, Pantelejmon Kondratiewicz Ponomarenko, zaznaczył, że każdy pracownik radziecki budujący Pałac włożył w niego wiele umiejętności i doświadczenia. Wspomniał zaledwie w jednym zdaniu o pomocy Polaków, *„W budowie Pałacu uczestniczyli też polscy budowniczowie”*. Następnie podziękował zarówno robotnikom, technikom, jak i inżynierom za ich trud włożony w powstanie PKiN⁴².

³⁹ W. Iwanicki, *Z doświadczeń budowy PKiN. Planowanie tygodniowo – dobowe*, „Trybuna ludu”, nr 319 (1952), s. 3.

⁴⁰ Konrad Rokicki, *Kłopotliwy dar: Pałac Kultury i Nauki...*, s.123-124.

⁴¹ Protokół o nieodpłatnym przekazaniu przez Rząd ZSRR Rządowi PRL gmachu wysokościowego – Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, Archiwum Akt Nowych, Archiwum Bolesława Bieruta. 254/IV-24. k.78-79.

⁴² Kronika Pałacu Kultury i Nauki, 1955, s. 24.

22 lipca 1955 r. oddano oficjalnie gotowy Pałac Kultury i Nauki. Dzień wcześniej w sali kolumnowej odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń, przyznanych przez Radę Państwa dla polskich i radzieckich budowniczych. Medale wręczał przewodniczący Rady Państwa – Aleksander Zawadzki. Na tym spotkaniu w charakterze gości uczestniczyli: marszałek Sejmu, członkowie Rady Państwa, Józef Sygalin oraz radca Ambasady ZSRR – Iwan Mielnik. Odznaczenia otrzymali:

- Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski – były naczelnik Zarządu Budowy PKiN oraz wiceminister Budowy Przedsiębiorstw Przemysłu Metalurgicznego i Chemicznego - G.A. Karawajew.
- Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski – D.A. Szatałow (naczelnik Zarządu Budowy PKiN), P.W. Kłoczanow, W.W. Biełobrodski (współtwórcy projektu), A.A. Sokołow (zastępca naczeln. Zarządu Budowy Pałacu), K.A. Kowalew (główny inż. montażu konstrukcji stalowych), A.A. Kulikow (kierownik zarządu budowy części wysokościowej), J.F. Riazancew (gł. Mechanik Zarządu Robót Specjalnych), W.G. Zoz (inżynier), A.T. Sazin (brygadzysta stolarski), R.F. Tairow (brygadzysta ciesielski), N.D. Korostielow (montażysta), W.L. Plelich (przewodniczący Rady Zakładowej.).
- Oficerskie Krzyże Orderu Odrodzenia Polski – 18 inżynierów, brygadzystów i robotników.
- Kawalerskie Krzyże Orderu Odrodzenia Polski – 15 budowniczych.
- Złote Krzyże Zasługi – 22 budowniczych.
- Srebrne Krzyże Zasługi – 13 budowniczych.
- Order „Sztandar Pracy” I klasy – Sylwester Kaczmarek(przodujący kamieniarz).
- Order „Sztandar Pracy” II klasy – H. Janczewski (dyrektor Biura Pełnomocnika Rządu ds. Budowy PKiN), Alfons Rusek (murarz), Franciszek Głowacki (sztukarz)⁴³.

22 lipca w sali Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie, uchwałą Rządu PRL wręczono polskim przodownikom pracującym na budowie Pałacu odznaki „Budowniczy Pałacu Kultury i Nauki”. Otrzymało je 2 tys. polskich robotników⁴⁴.

Idylla wykreowana przez ówczesne massmedia i propagandę władzy nijak miała się do rzeczywistości. Oficjalnie na budowie śmierć poniosło 16 osób. Pochowano ich na cmentarzu prawosławnym w Warszawie. Napis na ich grobie brzmi „*Tu spoczywają radzieccy budowniczy PKiN w Warszawie*”. Nie wyryto tam żadnych świeckich ani

⁴³ Tamże, s. 28 – 31.

⁴⁴ Oznaka miała owalny kształt. Na środku, na niebieskim tle widniała sylwetka Pałacu otoczona złotym obramowaniem, na którym widniał napis „Budowniczy Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina”; Tamże, s. 32.

religijnych symboli. Są jedynie nazwiska, imiona i lata urodzin i śmierci. Najmłodsza osoba tam pochowana to Rita Siemionowa Podrugina, lat 19, najstarsza to Olga Jewgrafowa Pietunina lat 51⁴⁵.

⁴⁵ J. S. Majewski, T. Urzykowski, *Cmentarz Prawosławny [w:] Spacerownik po warszawskich cmentarzach*, Warszawa, Red. A. Żelazowska, s. 117.

Informacje o Autorach

Paweł Gad – doktorant na Instytucie Historii Uniwersytetu Śląskiego, wcześniej członek Studenckiego Koła Naukowego Historyków UŚ. Jego rozprawa doktorska dotyczyć będzie startu życiowego synów Karola Stanisława Radziwiłła. Wielokrotny uczestnik zjazdów studenckich. Jego zainteresowania badawcze skupiają się na zagadnieniach z zakresu historii nowożytnej i archiwistyki.

Dawid Madziar – w latach 2008-2013 student historii na Uniwersytecie Śląskim, obecnie doktorant w zakładzie Historii XIX wieku. Od 2010 członek Studenckiego Koła Naukowego Historyków UŚ, w latach 2012-2013 jego prezes. Jego zainteresowania badawcze skupiają się na epoce napoleońskiej. Obecnie pracuje nad rozprawą doktorską, która poświęcona będzie osobie księcia Antoniego Pawła Sułkowskiego.

Anna Kubica – pracownik Instytutu Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej oraz doktorant na Instytucie Historii Uniwersytetu Śląskiego. Członek Koła Naukowego Doktorantów oraz Stowarzyszenia Humanistycznego: Europa, Śląsk, Świat Najmniejszy. Swoje zainteresowania badawcze skupia na historii przełomu XIX i XX wieku, historii śląska ze szczególnym uwzględnieniem ruchów narodowych na Śląsku Cieszyńskim oraz kształtowania się granic po I wojnie światowej.

Maciej Wienczek – student historii oraz psychologii na Uniwersytecie Śląskim, były członek Studenckiego Koła Naukowego Historyków UŚ, pomysłodawca i organizator pierwszej Konferencji Panśląskiej. Zainteresowania badawcze skupia wokół dziejów starożytnego Rzymu oraz historii Śląska. Częściowo skupia się także na problematyce myślenia magicznego, zabobonów oraz wiary w zjawiska nadnaturalne.

Alan Zych – absolwent historii na Uniwersytecie Śląskim, stażysta w Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach. Zainteresowania badawcze kieruje w stronę historii Śląska, z uwzględnieniem dziejów przemysłu oraz okresu powstań śląskich i plebiscytów.

Jessika Klaudia Kaczmarczyk - absolwentka historii na Uniwersytecie Śląskim, zajmuje się szeroko rozumianą historią mody, w szczególności w kontekście socjologicznym. Szczególnym obiektem zainteresowania uczyniła przełom XIX i XX wieku po kres dwudziestolecia międzywojennego. W 2013 roku obroniła pracę magisterską o tytule *„Wpływ wielkich magnatek: Izabeli z Czartoryskich Lubomirskiej oraz Izabeli z Flemingów Czartoryskiej na modę, politykę oraz kulturę i sztukę swojej epoki”*.

Damian Domżański – absolwent historii Uniwersytetu Śląskiego, doktorant na Instytucie Historii UŚ. W 2012 r. obronił pracę licencjacką zatytułowaną *„Towarzystwo śpiewacze ‘Lira’ w Zawierciu 1897 – 1973”*. Publikował artykuły w zawierciańskiej prasie lokalnej oraz na stronach internetowych. Zainteresowania skupia na filatelistyce, numizmatyce oraz różnych formach kolekcjonerstwa.

Danuta Ożarowska – absolwentka historii na Uniwersytecie Śląskim, pracę magisterską obroniła w 2014 r. Zainteresowania badawcze skupiają się wokół funkcjonowania ludzi i społeczności w sytuacjach ekstremalnych oraz kwestii ludobójstw, ze szczególnym uwzględnieniem holocaustu i konfliktów w postkolonialnej Afryce. Uczestniczka ogólnopolskich konferencji naukowych, m.in. w Katowicach i Lublinie.

Piotr Ruciński - absolwent studiów polonistycznych i historycznych na Uniwersytecie Wrocławskim, doktorant na Wydziale Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Zainteresowania badawcze skupiają się na historii ruchu narodowo-demokratycznego, historii historiografii polskiej I poł. XX wieku. Przygotowuje publikację książkową poświęconą "okołoliterackiej" części twórczości filozofa Henryka Elzenberga, w ramach pracy doktorskiej zaś pisze biografię Jana Emanuela Rozwadowskiego. Publikował w "Śląskim Kwartalniku Historycznym Sobótka".

Łukasz Burchacki - absolwent historii oraz marketingu na Uniwersytecie Śląskim. Obecnie doktorant na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego. Pełny tytuł dysertacji doktorskiej brzmi: *„Między Kulturą, nauką a polityką. Pałac Kultury i Nauki w Warszawie w latach 1952 – 1990”*. Miłośnik gór, podróży oraz osoby ks. prof. Tischnera.